

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Instytut Historii
Koło Naukowe Historyków

Nasze Historie

4 (1999)



INSTYTUT HISTORII UAM
POZNAŃ 1999

Nasze Historie

Rocznik Koła Naukowego Historyków IH UAM

Redaktor: *Wojciech Baran-Kozłowski*

Adres Redakcji:

Nasze Historie

61-809 Poznań

ul. Święty Marcin 78, pok. 105

Wydano dzięki pomocy finansowej

JM Rektora

oraz Dyrekcji IH UAM

Korekta: *Izolda Kiec*

ISSN 1233-4979

INSTYTUT HISTORII

Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

ul. Św. Marcin 78

61-809 Poznań

tel./fax (061) 8520 750

e-mail: history@main.amu.edu.pl

<http://historia.amu.edu.pl>

Łamanie: PW NOWAtech

ul. Knapowskiego 15a

60-126 Poznań

Druk: Instytut Historii UAM

Druk okładki i oprawa:

Zespół Redakcyjno-Wydawniczy

Drukarnia w Poznaniu

60-967 Poznań, ul. Kościuszki 92

Spis treści

Wstęp	5
DAMIAN PAŁKA	
Przeciwko nędzy, materializmowi i obojętności – Gilbert Keith Chesterton.	7
BEATA TOMIAK	
Michał Hórnik – duchowny orędownik polskości na Łużycach	19
ELŻBIETA JAGIELNICKA	
Adam Chmielowski – polski prekursor odnowy Kościoła katolickiego we współczesnym świecie	23
ALICJA SZULC, MACIEJ FORYCKI	
Ku odnowie polskiej rodziny. Program wychowawczy Matki Marceliny Darowskiej (1827-1911).	27
KRZYSZTOF RATAJCZAK	
Proces biskupa ordynariusza kieleckiego Czesława Kaczmarka w świetle propagandy PRL.	35
WOJCIECH BARAN-KOZŁOWSKI	
Obraz ideowego i politycznego zróżnicowania polskich Żydów na przełomie XIX i XX wieku w powieści Juliana Strykowskiego <i>Głosy w ciemności</i>	53
PIOTR ORZECOWSKI	
Polacy na wojnę rosyjsko-japońską (pobór, mobilizacja, liczba walczących, polegli)	65
GRZEGORZ SKRUKWA	
Rewolucyjny konserwatyzm w Republice Weimarskiej (1918-1933). . .	83
MARIUSZ MARSZEWSKI	
Polityka państwa radzieckiego wobec Chin w latach 1919-1949	101
WOJCIECH SZCZEPAŃSKI	
Próba odbudowy przedtrianońskiego terytorium państwa jako główne wyzwanie węgierskiej polityki zagranicznej w latach 1938-1941. (Wybrane problemy)	121

IZABELA BLUDNIK

- Przełomowe znaczenie twórczości Johna Maynarda Keynes'a dla rozwoju współczesnej teorii i praktyki gospodarowania. 143

Recenzje

WOJCIECH BARAN-KOZŁOWSKI

- Kiedy Mieszko Płatonogi panował w Krakowie, raz jeszcze. Uwagi na marginesie pracy Edwarda Rymara, Kiedy Mieszko Płatonogi panował w Krakowie?, „Roczniki Historyczne” 65(1999), s. 7-26 183

MARIUSZ WEBER

- Witold Molik, Edward Raczyński 1786-1845, Poznań 1999, Wyd. WBP, ss. 260, il., [Biblioteka „Kroniki Wielkopolski”]. 189

Sprawozdania

- Objazd naukowy po archiwach i bibliotekach Pragi 17-21 X 1999. 193

Wstęp

Niniejszy tom składa się z dwóch odrębnych części. Część pierwsza jest owocem zorganizowanej z inicjatywy Studenckiego Koła Naukowego Historyków Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, międzyuczelnianej konferencji studenckiej pt. *Ludzie Kościoła w służbie społeczeństwu* (6 kwietnia 1998). Referaty wygłosiło wówczas jedenastu uczestników z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze i UAM w Poznaniu. Niestety nie wszyscy referenci nadesłali teksty swych wystąpień – zabrakło referatów T. Gawina, R. Pastuły, A. Brandysa, M. Bobeły, S. Strag oraz B. Buczkowskiej. W obecnym tomie *Naszych Historii* publikujemy natomiast dwie prace studentów z Zielonej Góry (E. Jagielnickiej, opisujący życie i działalność Adama Chmielowskiego oraz B. Tomiak o drugiej ciekawej postaci w Kościele polskim XIX wieku – Michale Hórniku), oraz trzy z UAM (A. Szulc i M. Foryckiego, o matce Marcelinie Darowskiej; D. Pałki, o Gilbertcie K. Chestertonie; a także K. Ratajczaka na temat procesu biskupa Czesława Kaczmarka).

W drugiej części tomu zamieszczono artykuły odnoszące się do różnych aspektów dwudziestowiecznej historii Polski i Europy. Publikacje te wyrosły bądź to z badań prowadzonych podczas pisania prac magisterskich w różnych zakładach Instytutu Historii UAM (M. Marszewskiego w Zakładzie Historii Europy Wschodniej, oraz P. Orzechowskiego w Zakładzie Historii Powszechnej XIX i XX wieku), bądź są przerobionymi i częściowo zmienionymi pracami proseminaryjnymi przygotowanymi w: Zakładzie Bałkanistyki (W. Szczepański), Historii Polski XIX i XX wieku (G. Skrukwa), a także Źródłoznawstwa i Nauk Pomocniczych Historii (W. Baran-Kozłowski). Jeden tekst powstał w Akademii Ekonomicznej w Poznaniu (I. Bludnik) i dotyczy znaczenia twórczości Johna M. Keynes'a

Tom ten został wzbogacony ponadto działem recenzji, w którym znalazły się omówienia książek i artykułów opublikowanych w ostatnich latach. Dołączamy także sprawozdania przedstawiające różne inicjatywy podjęte przez Studenckie Koło Naukowe Historyków IH UAM.

Wojciech Baran-Kozłowski

DAMIAN PAŁKA
Poznań

Przeciwko nędzy, materializmowi i obojętności – Gilbert Keith Chesterton

1. Wprowadzenie

Bohaterem niniejszego referatu jest człowiek, choć można powiedzieć więcej, człowiek religijny, co nie znaczy jednak, że jego postawa jest w pełni określonym, z góry przepowiedzianym dobrem. Bardziej jest ono wynikiem jego poszukiwań i dążeń, które ukształtowały umysł radosny, odważny i niebywale płodny na polu literackim. Należy jednak dodać, iż jego postać umyka jakiegokolwiek klasyfikacji, dlatego też nie w pełni odpowiada kryteriom postawionym naszym bohaterom.

Temat sesji zakłada pewne ograniczenie, tzn. wprowadza do rozważań, może nie wprost, ale bardziej podświadomie, kryterium katolicyzmu. Mówiąc o kościele mamy na myśli raczej Kościół katolicki i to skojarzenie nasuwa się bardzo mocno. Natomiast postać, którą mam zamiar przedstawić nie w pełni mieści się w tych ramach.

Można powiedzieć, że jedynie część życia Keitha Gilberta Chestertona przebiegała w zewnętrznej przynależności do Kościoła katolickiego. Większość życia upłynęła mu w ramach agnostycyzmu, później anglikanizmu, a dopiero na koniec znalazło swą przystań w katolicyzmie. Z tego też względu niniejszy referat ukazuje się jako całość, ale złożona z dwóch części.

Aby przybliżyć postać Chestertona zdecydowałem się na takie ujęcie tematu, w którym pierwsza część referatu poświęcona została reformie kościoła w Anglii, od czasów Henryka VIII, aż po czasy działalności na polu katolickim kardynała Johny'ego Henry'ego Newmana. Jeśli chodzi o opracowania dotyczące anglikanizmu i jego stosunku do katolicyzmu, to właściwie obok syntetycznych ujęć dziejów Kościoła dysponujemy zaledwie kilkoma szkicami, które jedynie dotyczą problemu¹.

¹ Ze starszych pozycji można wymienić następujące prace: H. Bremond, *Kartki z dziejów odrodzenia katolickiego w Anglii*, Warszawa 1903; W. Lobbet, *Historia reformy protestanckiej w Anglii*, 1871; z nowszych opracowań na uwagę zasługuje pozycja D. Woodard, *Nasi bracia oddzieleni*, Warszawa 1972.

Część druga referatu, poświęcona postaci Chestertona, jest jego częścią właściwą. Obejmuje ona życie Chestertona przypadające na lata 1874-1936 i przedstawia jego rozwój zarówno literacki, jak i filozoficzno-religijny. Jego działalność literacka została szeroko omówiona już przed II wojną światową, także większość jego głównych dzieł ukazała się w tym czasie w języku polskim². W okresie powojennym następuje ponowne jego odkrywanie, które trwa aż do dziś.

Należy się jeszcze kilka słów wyjaśnienia, dlaczego właśnie ten człowiek stał się bohaterem niniejszego referatu. Myślę, że najlepszą charakterystyką tego wyboru są słowa jednego z czołowych znawców problemu W. Rzymkowskiego: „Ach ! bo też ten paradoksalny pisarz-fantasta, mózgowiec w każdym calu i w każdym mgnieniu oka wizjoner, ten indywidualista nieubłagany, jest fanatykiem głębokiej wiary w tłum”³. Chesterton postrzega tłum nie tylko jako jedną całość, lecz potrafi dostrzec także pojedynczego człowieka, któremu ma coś do zaoferowania. W tym wypadku tym czymś jest jego literatura, która porusza kwestie ważne w owym okresie, tj. stosunek materializmu, determinizmu a także sceptycyzmu do człowieka.

Chesterton stara się leczyć zbłąkane umysły, przy czym lekarstwem okazują się słowa. Jego utwór „Ortodoksja. Romanca o wierze” ukazał się po raz pierwszy w 1908 r. i był nie tylko wyznaniem wiary pisarza, ale także pokrzepieniem dla tych którzy szukali zrozumienia samych siebie. Z tej też przyczyny utworowi temu poświęconych zostało w niniejszym referacie kilka akapitów. Chesterton nie działał jednak tylko za pomocą słowa, ale również czynem. Będąc pod silnym wrażeniem nędzy i niesprawiedliwości społecznej w otaczającym go świecie powojennym, organizował ruch zwany „dystrybucjonizmem”, którego ideą było przywrócenie drobnej własności rolnej potomkom angielskich chłopów i uniezależnienie drobnego rzemiosła od wielkiego kapitału i przemysłu. Tak więc jego służba człowiekowi biegnie jakby dwutorowo, z jednej strony pociesza tych, którzy stracili sens życia, a z drugiej, domaga się godności dla człowieka w czasach biedy.

2. Analiza doby reformacji

W roku 1509 król Anglii, Henryk VIII, pojął za żonę córkę hiszpańskiej pary królewskiej – Katarzynę Aragońską. Po 18 latach wspólnego pożycia król wyraził chęć poślubienia Anny Boleyn, z którą łączył go romans. W roku 1527 wszczął sprawę rozwodową, kierując swój wzrok ku Rzymowi. Katarzyna kategorycznie sprzeciwiła się rozwodowi, uznając ważność swego małżeństwa. W innych wa-

² Spis dzieł Chestertona wydanych w postaci książkowej zawiera praca: W. B o r o w y, *G. K. Chesterton*, Kraków 1929, s. 322-325.

³ Zob. W. Rzymkowski, *Wstęp*, [w:] *G. K. Chesterton, Delegat anarchistów*, Warszawa 1914, s. V-VI.

runkach politycznych jej sprzeciw nie miałby zbyt dużego znaczenia, a rozwód byłby możliwy do przeprowadzenia. Tutaj jednak sprawa nie była tak prosta. Katarzyna Aragońska była ciotką cesarza, Karola V, który dzięki rozgromieniu wojsk francuskich pod Pawią zdobył przewagę we Włoszech. W dwa lata później jego wojska dokonały złupienia Rzymu a niezależność papieża została poważnie ograniczona. Tak więc sytuacja nie sprzyjała temu, aby papież Klemens VII udzielił pozytywnej odpowiedzi posłom wysłanym przez Henryka VIII. Na dworze angielskim wydawało się, że papież gra na zwłokę, postanowiono więc wziąć sprawę w swe ręce. W roku 1533 Thomas Cranmer, który w tym też roku mianowany został przez króla arcybiskupem Canterbury, ogłosił jego małżeństwo z Katarzyną Aragońską za nieważne. Ten akt był tylko ukoronowaniem wcześniejszych poczynań zmierzających do uniezależnienia Kościoła w Anglii od Rzymu.

Parlament angielski w latach 1529-1536 wydał akty, które stały się podstawą prawną niezależności angielskiego duchowieństwa i zwierzchniej władzy króla nad kościołem w Anglii. W 1534 r. wydany został „Akt o supremacji”, na mocy którego parlament ogłosił króla głową Kościoła w Anglii. Przy czym, jak zauważa D. Woodard, „(...) w czasach panowania Henryka VIII nie obserwujemy żadnych oznak świadczących wyraźnie o zmianach doktrynalnych, które byłyby rezultatem apostazji królewskiej (...)”⁴.

Schizmie Henryka VIII poparcia udzieliła większość społeczeństwa angielskiego, a tych którzy, jak biskup John Fisher i Tomasz Morus, gotowi byli oddać swe życie za wierność Kościołowi rzymskiemu, było niewiele.

Po śmierci Henryka VIII, zgodnie z jego wolą, królem został dziewięcioletni Edward VI, który jednak był marionetką w rękach swego dworu. Właśnie jego otoczenie, jak i parlament ulegały coraz bardziej wpływowi reformacji. W tym okresie wydano także szereg zarządzeń kasujących istniejące jeszcze zwyczaje i obrzędy katolickie. Pod względem dogmatycznym wyznanie angielskie upodabniało się do kalwinizmu. Z czasem ze świątyń usunięto obrazy i ołtarze, zaczęto także odprawiać nabożeństwo według konfesji genewskiej. W tym też czasie zaczęły się prześladowania zarówno katolików, jak i zwolenników umiarkowanej reformy Henryka VIII.

W roku 1553 na tron wstąpiła córka z pierwszego małżeństwa Henryka VIII, Maria Tudor. Określenie „krwawa Maria” które do niej przylgnęło, związane było z tym, iż była ona fanatyczną katoliczką. Za jej rządów nastąpiło krótkotrwałe odnowienie katolicyzmu, połączone z krwawymi prześladowaniami protestantów.

W roku 1558 tron angielski objęła Elżbieta I. Po rządach „krwawej Marii” objęcie przez nią rządów przyjęte zostało z radością i nadzieją. Królowa ta przystąpiła do odbudowy Kościoła w duchu reformy Henryka VIII. W 1559 r. ogłoszony został „Akt o supremacji”, który uznawał Elżbietę za głowę Kościoła angielskiego. W roku 1570

⁴ D. Woodard, *Nasi Bracia oddzieleni*, Warszawa 1972, s. 9.

Pius V ekskomunikował Elżbietę bullą *Regnans in Excelsis*. To wywołało skutek odwrotny od zamierzonego, a mianowicie doprowadziło do szybszej anglikanizacji Kościoła oraz wzmożenia prześladowań wobec tych, którzy nie uznawali zwierzchnictwa monarchii nad Kościołem.

Po bezpotomnej śmierci Elżbiety I na tron angielski wprowadzona została dynastia szkockich Stuartów, którą zapoczątkował syn Marii Stuart, Jakub I. Za panowania tej dynastii sytuacja katolików znacznie się poprawiła. Filokatolickiej polityce władców z dynastii Stuartów przeciwstawił się jednak parlament angielski. W 1672 r. uchwalił on „Akt Testacyjny”, mocą którego odsunięto katolików od urzędów państwowych, a uchwalony w 1678 r. dekret wykluczał ich z parlamentu. Mimo nieprzychylności parlamentu Jakub II Stuart, panujący w latach 1685-1688, podjął próbę przywrócenia w Anglii katolicyzmu; zakończyła się ona niepowodzeniem dla samej rodziny Stuartów, których dom został obalony. Na tron powołano protestanta Wilhelma Orańskiego. Katolikom ponownie odebrano wszystkie prawa, a ich liczba zaczęła gwałtownie spadać.

W połowie XVIII w. sytuacja katolików zaczęła ulegać poprawie. Rozwój idei tolerancji na skutek rozpowszechnienia myśli oświecenia, a także włączenie do imperium katolickiej Kanady w 1763 r. spowodowały wzrost tolerancji wobec katolików. W 1791 r. zezwolono na publiczny kult katolicki i budowę kościołów. Masowy napływ katolików z Francji wraz z księżmi w czasie rewolucji francuskiej spowodował dalszą odnowę życia katolickiego.

3. Kryzys anglikanizmu, pierwsze próby reform i pojawienie się Chestertona

Obok tak postępującego wzrostu aktywności katolików można zaobserwować postępujący schematyzm Kościoła anglikańskiego. Pewne reformy nie zapobiegły dekadencji Kościoła anglikańskiego, co dostrzegły także wyższe warstwy społeczeństwa spoglądające coraz chętniej w stronę katolicyzmu.

W roku 1835 w uniwersyteckim ośrodku, jakim był Oksford, uformował się ruch dążący do powrotu do katolicyzmu i apostołskiej tradycji. Był on także protestem przeciwko liberalizmowi teologicznemu i dalszemu zeświecczeniu Kościoła anglikańskiego. Celem ruchu było znalezienie fundamentu apostołskiego dla anglikanizmu i nawrót do pojęcia kościoła, jego urzędów, sakramentów i liturgii starożytności chrześcijańskiej. Duchowym przywódcą tego ruchu był John Henry Newman. W roku 1845 Newman przeszedł na katolicyzm, a jego konwersja stała się bodźcem dla innych. Newman po swej konwersji wstąpił do oratorianów i został kapłanem katolickim. W 1879 r. Leon XIII mianował go kardynałem.

Pięć lat wcześniej, 29 maja 1874 r., w domu Edwarda Chestertona, właściciela biura pośrednictwa kupna i sprzedaży nieruchomości, przyszedł na świat Gilbert

Keith Chesterton. Urodził się w Londynie, który był wówczas jednym z głównych ośrodków katolicyzmu w Anglii, a także wielką metropolią przemysłową. Miejsce i czas narodzin wywarły niewątpliwie duży wpływ na rozwój młodego Chestertona.

Jeśli chodzi o warunki życia, to można powiedzieć, iż

(...) zawód pośrednika sprzedaży domów był zapewne dość popłatny, ale nie wygląda na to, by pp. Chestertonowie dorównywali Forsytom. Jeżeli jednak chodzi o poziom intelektualny, był on, jak się wydaje, dosyć wysoki. O pewnych wymaganiach świadczy wysłanie chłopca do St. Paul's School, (...) zakładu o wielkich tradycjach⁵.

Ukończywszy pierwszy stopień kształcenia, Chesterton rozwijał swe zdolności w ramach sztuk plastycznych w Slade School of Art przy Uniwersytecie Londyńskim. Wykonane przez niego ilustracje do powieści satyrycznych Hilarego Belloca świadczą o jego zdolnościach jako karykaturzysty i rysownika. Jednak wkrótce okazało się, że ów młody człowiek ma szersze możliwości na polu literatury.

Nim jednak przejdziemy do omówienia jego działalności literackiej, której poświęcił całe swe życie, zatrzymamy się jeszcze na krótko przy ideach, które ukształtowały jego charakter. Jak zauważa P. Mroczkowski:

(...) naczelną filozofią społeczno-gospodarczą, panującą u schyłku XIX w., był taki czy inny liberalizm. Wśród dopuszczalnej wielości stanowisk i poglądów indywidualnych uprawniony był także pogląd, że każdy może i powinien na własną rękę się bogacić. Rozmaite inne założenia życiowe można tolerować, ale nie w taki sposób, by przeszkadzały tej wytycznej. Do szczytowego punktu dojdzie też niedługo potęga i swoboda prasy. Te wszystkie osiągnięcia wcale nie muszą owocować pogodą filozoficzną. Obfitość dóbr materialnych, może iść w parze ze smutkiem, smutkiem dekadentyzmu z jednej strony, determinizmu z drugiej. Jeżeli przyjmujemy, że takie przekonania były dominantami myślenia angielskiej burżuazji w ostatniej ćwierci XIX w. [a więc w czasach dzieciństwa i młodości Chestertona – przyp. D. P], to winniśmy zaraz dodać, że istniały wówczas i nurty przeciwne, choćby słabsze. Naprzeciw ideologii kapitalizmu zarysowywała się myśl rewolucyjna oraz różne odmiany socjalizmu. Zwłaszcza na wrażliwym estetycznie młodym Gilbercie musiała zrobić szczególne wrażenie działalność grupy prerafaelitów, malarzy i pisarzy postulujących odnowę smaku (...) inaugurujących wytwarzanie pięknych przedmiotów dla szerokich mas, z nawiązaniem do średniowiecznych rzemieślników⁶.

Te średniowieczne reminiscencje pojawiają się w programie „dystrybucjonistów”, ruchu, na którego czele stanie Chesterton pod koniec lat dwudziestych XX w.

W tym świecie sprzecznych, występujących naprzeciw siebie idei Chesterton ocalił świeżość impulsów swej wyobraźni i wielką niepodległość intelektualną. Być może stało się tak po części dlatego, że nie odbył studiów uniwersyteckich. Oksford chlubi się tym, że ściera zbyt ostre kandy osobowości ludzkich. Może to czasem oznaczać utratę cennych wartości, choć prawdopodobnie ktoś taki jak Chesterton niełatwo pozwoliłby sobie odebrać wewnętrzne bogactwa.

⁵ Zob. P. Mroczkowski, *Wstęp*, [w:] G. K. Chesterton, 1874-1974. *Pisma wybrane*, Kraków 1974, s. V.

⁶ *Ibidem*, s. VI.

Po epizodzie związanym ze sztukami plastycznymi Chesterton chwycił za pióro i zajął się dziennikarstwem. Pierwsze jego eseje pisane dla pism „The Speaker” i „Daily News”, zawierają przeciwstawienie się angielskiemu imperializmowi, który opiewali Cecil Rhodes i Rudyard Kipling.

W roku 1900 Chesterton zadebiutował jako poeta tomikiem „Błądny rycerz i inne wiersze” (*The Wild Knight and Other Poems*). Jednak jak zauważa R. Dyboski „Poezja Chestertona w samej krytyce angielskiej nigdy wysokiej rangi nie otrzymała, a poza Anglią znana jest tylko najbardziej zdecydowanym wielbicielom Chestertona”⁷.

Trzy lata po jego debiucie poetyckim John Morley wydawca *Englisch Men of Letters*, poprosił Chestertona o napisanie książki o Robercie Browningu, jednym z najwybitniejszych poetów wiktoriańskich. Książka ta ukazała się w 1903 r. i zapoczątkowała nową przestrzeń aktywności Chestertona. W sumie napisał on 10 biografii, a swój czas poświęcił m.in. takim postaciom jak: Charles Dickens, George Bernard Shaw, św. Franciszek z Asyżu i św. Tomasz z Akwinu.

Pisanie biografii, dziennikarstwo i poezja to nie wszystkie pola literackiej działalności Chestertona. Szerszym kręgom czytelników jest on znany przede wszystkim jako powieściopisarz. W swym dorobku ma kilkadziesiąt powieści, nowel, opowiadań, w których podejmował niezwykle szeroką tematykę. Tak więc obok opowiadań detektywistycznych, opisujących losy ojca Brown⁸, możemy wśród jego prac znaleźć, utwory poruszające problemy religii, wiary, równości społecznej, a także historii.

Pisarz szybko zyskiwał popularność i jeśli w roku 1900 pytano się: „Kim jest Keith Gilbert Chesterton?”, to już w roku 1908 można było powiedzieć, że w kołach literackich Anglii nie ma postaci bardziej od niego znanej. Natomiast tak o jego twórczości wyrażał się w roku 1922 jeden z krytyków literackich:

Dziś Chesterton zajmuje w literaturze współczesnej miejsce takie, jak nikt inny. Jest on, w pewnym sensie Dickensem XX stulecia; jest czemś więcej, jest może nawet prorokiem. Rozumie się, Chesterton nie ma takiej olbrzymiej popularności jaką miał Dickens w rozkwicie swoich sił, ale ma ten rodzaj monumentalnego odczuwania w wieku XX, które cechowało Dickensa w wieku XIX⁹.

Ciekawe jest również i to, że Chesterton wypowiadał się na temat spraw polskich, którym sprzyjał. W roku 1927 odwiedził nasz kraj, jednak nim go zobaczył, zdążył wypowiedzieć kilka interesujących i pokrzepiających zdań na temat Polski i Polaków. Oto niektóre z nich:

Jakkolwiek daleki jestem od znajomości rzeczy to jednak czuję się uprawniony do zabrania głosu, a to z tej przyczyny, że zawsze byłem stronnikiem polskiej idei, nawet wtedy kiedy moje sympatie opierały się wyłącznie na instynkcie. (...) Moja instynktowna sympatia dla Polski zrodziła się pod

⁷ R. Dyboski, *Sto lat literatury angielskiej*, Warszawa 1957, s. 792.

⁸ G. K. Chesterton, *Przygody księdza Browna*, Warszawa 1958.

⁹ W. Borowy, *G. K. Chesterton*, s. 320-321.

wplywem ciągłych oskarżeń, miotanych przeciwko niej. (...) Doszedłem do (...) niezawodnego wniosku, że nieprzyjaciele Polski są prawie zawsze nieprzyjaciółmi wielkoduszności i męstwa. Ilekroć zdarzyło mi się spotkać osobnika o niewolniczej duszy, uprawiającego lichwę i kult terroru, grzęznącego przytem w bagnie materialistycznej polityki, tylekroć odkrywałem w tym osobniku, obok powyższych właściwości, namiętną nienawiść do Polski (...),

a dalej „(...) Każdy czyn, dokonany przez Polaków, przemawiał na ich korzyść i przyczyniał się do rozproszenia uprzedzeń, tak rozpowszechnionych, niestety, w prasie i opinii angielskiej”¹⁰.

Jak już wyżej wspomniano, jednym z problemów podejmowanych przez Chestertona była religia. Teraz chciałbym zatrzymać się na dłużej przy tym temacie, aby uzupełnić obraz bohatera niniejszego referatu.

Chesterton uchodzi bowiem obok Newmana za jednego z najśłynniejszych angielskich konwertytów na katolicyzm. Jego wystąpienie z Kościoła anglikańskiego w 1922 r., spowodowało sensację w prasie brytyjskiej, która zanotowała: „Chesterton wybrał Rzym”.

Właśnie okres dwudziestolecia międzywojennego to okres, w którym sytuacja prawna i organizacyjna Kościoła katolickiego uległa znaczącej poprawie. W roku 1926 parlament brytyjski zniósł resztki praw dyskryminujących katolików i zezwolił duchownym katolickim na publiczne noszenie stroju duchownego (co zostało zabronione w drugiej połowie XIX w.). W roku 1937 usunięto z przysięgi królewskiej zdanie, iż „król jest obrońcą wiary protestanckiej”. W tym okresie dał się zauważyć wzrost liczby katolików. Rocznie z Kościoła anglikańskiego występowało około 11-13 tysięcy wiernych¹¹.

Dla wizerunku Chestertona zmiana wyznania nie była czymś obojętnym. Z przedstawionych wcześniej rozważań, dotyczących wzajemnych stosunków anglikanizmu i katolicyzmu, jasno wynika, że konwersja była czymś znaczącym nie tylko dla niego samego, ale głównie dla jego otoczenia. U Chestertona ten zewnętrzny akt przejścia na katolicyzm został poprzedzony długimi wewnętrznymi poszukiwaniami, dzięki którym pisarz odkrył najpierw chrześcijaństwo, a później katolicyzm. Drogę dochodzenia do wiary przedstawił w swym słynnym dziele „Ortodoksja”, wydanym w 1908 r., któremu teraz chciałbym poświęcić nieco więcej uwagi.

Tak oto wspomina Chesterton swe pierwsze kontakty z chrześcijaństwem: „Wszystko co słyszałem przedtem o chrześcijaństwie, tylko mnie od niego odsuwało. Byłem poganinem w wieku lat 12-tu i kompletnym agnostykiem w wieku lat 16-tu”¹². Ten szczególny klimat pozytywistycznej i scjentystycznej ideologii drugiej połowy

¹⁰ Ch. Sarole, *Listy o Polsce*, Warszawa 1922, s. 11-13.

¹¹ Liczby te podaje za *Historia Kościoła. 1848 do czasów współczesnych*, red. L. J. Rogier i R. Aubert, t. 5, Warszawa 1985, s. 167; B. Kumor, *Historia Kościoła. Czasy współczesne 1914-1992*, cz. 8, Lublin 1996, s. 193.

¹² G. K. Chesterton, *Ortodoksja. Romanca o wierze*, Gdańsk-Warszawa 1996, s. 91.

XIX w., ukształtował nie tylko Chestertona, ale także innych znanych ludzi tego okresu, m.in. Bertranda Russela.

W „Ortodoksji” autor potępił zarówno materializm, jak i sceptycyzm. Nie pozostawił także suchej nitki na determinizmie. Posłuchajmy teraz samego autora, który tak oto snuje swą krytykę: „Materializm jako wyjaśnienie świata odznacza się szaleńczą prostotą. Jego argumentacja charakteryzuje się tymi samymi cechami co argumentacja wariata; od razu czujemy, że kiedy wyjaśnia wszystko, tak naprawdę wszystko pomija”¹³. Nieco dalej autor pisze: „(...) determinizm może tak samo prowadzić do okrucieństwa, jak z całą pewnością prowadzi do tchórzostwa”¹⁴.

Można by zapytać, co w zamian oferuje człowiekowi Chesterton, co stanowi jego lekarstwo dla utrapionych dusz ludzkich. To właśnie stanowi centrum rozważań książki, ponieważ można powiedzieć, że Chesterton „kocha człowieka za pracę i namiętności, za miłość i nienawiść za wiarę i tworczy żywioł. Zwalcza w nim tylko jedno – obojętność”¹⁵.

Autor w następujący sposób ogłasza czytelnikowi swe *credo*, które jest także swego rodzaju zachętą do podążenia za pisarzem:

(...) po pierwsze czułem w kościach, że świat nie może sam wytłumaczyć sensu swojego istnienia. Albo jest cudem, który da się wytłumaczyć w sposób nadprzyrodzony, albo sprytną sztuczką, która da się wytłumaczyć w sposób przyrodzony. (...) Prawdziwy czy też nie świat wydawał mi się czarodziejski. Po drugie zacząłem przeczuwać, że czary te muszą mieć jakieś znaczenie, i że znaczenie to wymaga kogoś kto by je pojmował (...). Po trzecie celowość ta wydawała mi się piękna w swoim odwiecznym zamyśle, mimo defektów, takich jak na przykład smoki. Po czwarte czułem, że odpowiednią formą dziękczynienia za piękno jest pewna forma pokory i wstrzeźliwości: powinniśmy dziękować Bogu za piwo i burgunda, nie pijąc ich zbyt wiele¹⁶.

Te słowa pozwalają nam uchwycić nić, za pomocą której Chesterton chce związać się z czytelnikiem. Przy czym nie jest on dla niego bezosobowym wytworem wyobraźni, lecz realnie istniejącą osobą, do której kieruje swe słowa. To właśnie w tym momencie autor staje przed czytelnikiem, a za jego pośrednictwem przed społeczeństwem, któremu potrafi coś ofiarować. Ta ofiara Chestertona nie zamyka się tylko w obszarze ducha i literatury.

Drugą płaszczyzną jego społecznej działalności jest poświęcenie się idei „dystrybucjonizmu”. Aby lepiej zrozumieć ten problem, należałoby najpierw przedstawić sytuację, jaka zapanowała w Anglii tuż po I wojnie światowej.

Otóż kryzys ekonomiczny, który objął wiele krajów ówczesnej Europy nie oszczędził również Anglii, w dotkliwy sposób odczuwającej gospodarcze skutki wojny.

¹³ Ibidem, s. 27-28.

¹⁴ Ibidem, s. 31.

¹⁵ S. Baczyński, *Wstęp*, [w:] G. K. Chesterton, *Obrona niedorzeczności, pokory, romansu brukowego i innych rzeczy wzgardzonych*, Warszawa 1927, s. IV.

¹⁶ G. K. Chesterton, *Ortodoksja*, s. 70-71.

Ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej w 1920 r. nie przekraczał poziomu z 1913 r. Kryzys przemysłowy wywołał poważne bezrobocie, które w połowie 1921 r. dotknęło około 20% robotników. Równocześnie realne zarobki robotników zmniejszyły się o kilkanaście procent. W latach powojennych przybrał w Anglii na sile ruch robotniczy. W 1919 r. strajkowało około 100 tysięcy dokerów, metalowców, stoczniovców. Ten stan depresji ekonomicznej utrzymywał się do 1926 r. Po kilku latach w miarę pomyślnej koniunktury, na początku 1930 r. Anglia weszła w stadium kryzysu gospodarczego, który trwał w zasadzie do połowy 1932 r., po czym gospodarka angielska zaczęła przezwyciężać trudności¹⁷.

W tych trudnych dla Anglii latach Chesterton wystąpił ze swoim programem społecznym. Dziś można uznać jego pomysły za utopię, lecz pod koniec lat dwudziestych miały one swoją wagę.

W roku 1925 Chesterton założył tygodnik, którego nazwę stanowiły inicjały jego imion, a na którego łamach zaczęto głosić zasadę „dystrybucjonizmu”. Wkrótce przy tygodniku zaczęła organizować swoją działalność Liga dla Zachowania Wolności przez Odnowienie Własności (*The Ligue for the Preservation of Liberty by The Restoration of Property*). Głosiła ona następujące zasady: „(...) jedynym sposobem zachowania wolności jest zachowanie własności, tak aby jednostka i rodzina mogły być w pewnej mierze niezależne od ciemnących systemów, urzędowych czy nie-urzędowych”, i dalej:

(...) jedyna droga do zachowania własności [w Anglii – przyp. D. P.] prowadzi poprzez lepszy rozdział kapitału, umożliwiający indywidualne władanie środkami i narzędziami produkcji. Rozdział zaś taki da się skutecznie jedynie przez rozbicie wielkiej plutokratycznej koncentracji naszych czasów¹⁸.

Te słowa nasuwają pewne asocjacje związane z socjalizmem, jednak nie do niego zmierzała Liga. Postulowała ona ponadto, „aby to, co jest scentralizowane, zostało zdecentralizowane przez świadome współdziałanie drobnych posiadaczy”¹⁹. W swych planach Liga miała miejsce zarówno dla przemysłu, jak i rolnictwa, które widziała następująco: „(...) w rolnictwie – drobne gospodarstwa; w przemyśle – rzemiosła, cechy, małe sklepy; w rzeczach, które nie mogą być własnością indywidualną, jak kopalnie, koleje, etc. – upaństwowienie”²⁰.

Chesterton był prezesem Ligi i poświęcał jej bardzo dużo czasu. Obok propagowania jej zasad i rozwijania programu w piśmie, jeździł z odczytami, uczestniczył w licznych wiecach, zebraniach organizacyjnych, naradach i dysputach publicznych. Przy czym troszczył się tak samo o szczegóły projektów prawnych, zmierzających do zabezpieczenia drobnej własności, a mających praktyczne widoki na realizację dys-

¹⁷ H. Zins, *Historia Anglii*, Wrocław 1995, s. 325-326, 330.

¹⁸ W. Borowy, *G. K. Chesterton*, s.131.

¹⁹ Ibidem, s. 131.

²⁰ Ibidem, s. 132.

trybucjonistów w stronnictwach parlamentu (do tych projektów należało m.in. opodatkowanie kontraktów dla zapobieżenia skupianiu ziemi, reforma prawa spadkowego, opieka państwowa i samorządowa nad pewnymi eksperymentami rolniczymi), jak o popularyzację ideowego uzasadnienia drobnej własności.

Jednak nie tylko sprawa reformy rolnej zajmowała Chestertona i dystrybucjonistów. Innym ich zasadniczym postulatem była reorganizacja handlu i przemysłu. Przy czym prototypem tej reorganizacji miał być średniowieczny cech. To odwołanie się do cechu nie było przypadkowe u Chestertona, który interesował się nim już od dawna. Jednak myśl zastosowania idei cechowej do potrzeb współczesnego życia przemysłowego pierwszy powziął ekonomista Arthur J. Penty; on też najszerszej ją rozwinął i dał jej podbudowę filozoficzną, którą dystrybucjoniści w dużej mierze przejęli.

Właśnie we wspólnocie cechowej miało dokonać się wyzwolenie człowieka, a przynajmniej jego pojednanie z samym sobą. Tak oto Chesterton widział ideę cechu:

Osobiste talenty i zamiłowania (...) ujawniają się w ludziach dopiero w warunkach pewnej niezawisłości i bardziej też inteligentną metodą będzie dać im tę skromną niezawisłość, niż zamieniać ich w maszyny, by potem dumać, czy mają dusze wyższe nad maszyny²¹.

Chesterton bronił swego programu ekonomicznego we wszelkich polemikach. Znanе jest jego publiczne starcie z Bernardem Shawem, które odbyło się jesienią 1927 r. Wówczas to Shaw, znany ze swych socjalistycznych poglądów, miał się wyrazić, iż dystrybucjonizm w dzisiejszym świecie to jest „potworność i bluźnierstwo”. Wówczas Chesterton grzecznie i z humorem odpowiedział, że

(...) program dystrybucyjny nie jest gwarancją doskonałości, że może i zbiorowość na innej zasadzie zbudowana byłaby dobra, że wszelako w tym programie jest zapewnienie ładu i równowagi. Maszyna w środku państwa, rozdająca każdemu porcję jadła i wszelkiej potrzebnej rzeczy, nie daje naprawdę żadnemu obywatelowi możliwości kontrolowania środków produkcji. Zakłada się też, że siła rządząca tą maszyną będzie zawsze sprawiedliwa, mądra i zdrowa i że będzie odpowiadać myśli gminy, która ją stworzyła. Ale przecież zawsze jest możliwość, że stanie się ona tyranią. Podstawowa zresztą zasada socjalistyczna jakaż jest?

Shaw miał odpowiedzieć na to, „że państwo ma posiadać środki produkcji, a jedynymi środkami produkcji są mężczyźni i kobiety”. Chesterton zaś replikował, iż „mężczyźni i kobiety mają być własnością rządu i jego funkcjonariuszy: innemi słowy, mężczyźni i kobiety mają być niewolnikami”²².

Niestety nie udało się Chestertonowi doprowadzić swej idei do pomyślnego finału. W roku 1936 śmierć przerwała jego niebывale interesujące życie:

W pełni sił twórczych, nie ustając do końca w płodnej i nieprawdopodobnie szybkiej pracy pisarskiej, rozstał się ze światem dobroliwie uśmiechnięty otyły pan, którego charakterystyczna, ogromna postać w niemniej charakterystycznym stroju na sposób starodawnej cyganerii artys-

²¹ Ibidem, s. 137.

²² Ibidem, s. 144.

tycznej – czarna peleryna, rozwiany krawat, szeroki kapelusz – należała przez trzy z górą dziesiątki lat do najpopularniejszych w kołach literackich Londynu, a którego nazwisko także już od długiego szeregu lat w całym świecie czytającym zawsze wspominałoby z akcentem jakiejś szczególnej serdeczności²³.

Niewątpliwie człowiek ten, o szerokim sercu, ale również uszczypliwym piórze, zjednał sobie sympatię wielu ludzi. W całej swej twórczości, zwróconej ku człowiekowi, starał się go obronić, zachęcić do doskonalenia się. Żył według swoich zasad. Zanim rozpoczął walkę z cudzymi ideałami społecznymi, posiadał ideał własny. Ukształtował go m.in. w oparciu o historię, a zamknął w trójwyrazowej dewizie rewolucji francuskiej: wolność, równość, braterstwo. Dostrzegał wiele, przede wszystkim jednostkę ludzką, której pomagał pogodzić się ze światem. Swoje własne pogodzenie oddał w słowach: „(...) akceptacja wszystkiego to pożyteczne ćwiczenie, zrozumienie wszystkiego – zbyteczny wysiłek”.

²³ R. Dyboski, *Sto lat literatury*, s. 879.

BEATA TOMIAK
Zielona Góra

Michał Hórnik – duchowny orędownik polskości na Łużycach

„Chciałem Wam napisać, jak pożyteczny jest i pozostanie język polski dla naukowego poznania naszej mowy ojczystej także z powodu bogatej literatury w tym języku”.

Słowa te wypowiedział Michał Hórnik w liście do swych kolegów z Serbowki. Stanowią one wyraz jego polonofilskiej postawy. Ten budziszynski duchowny, którego sylwetkę pragnę tutaj przedstawić, był popularyzatorem polskiej kultury i polskiego języka na Łużycach, sam zaś nazywał siebie „przyjacielem” Polski.

Michał Hórnik urodził się w 1833 r. w Worklecach na Łużycach. Jego pradziad przybył na Łużyce z Górnego Śląska, był zatem Ślązakiem-Słowianinem. Przy dzisiejszym stanie wiedzy trudno jednak powiedzieć, w jakim stopniu ów pradziad identyfikował się z narodowością polską. Sam Hórnik uważał się za Łużyczanina, czemu dał wyraz poprzez swoją pracę oświatową, polityczną, religijną. Nigdy nie zapomniał też o swych polskich korzeniach, czego dowiódł w całym swoim życiu.

Uczył się i uczestniczył w nabożeństwach w założonej w 1836 r. szkole w Worklecach. Z Worklec wyjechał Hórnik do Budziszyna, by tam kontynuować naukę w wyższej uczelni. Był członkiem Macierzy Łużyckiej – towarzystwa naukowego, a także założył tutaj organizację dla popierania narodowej kultury.

W wieku 14 lat, jak niejedyn utalentowany młody chłopak, skierował swoje kroki do Pragi. Tam prawie 10 lat przebywał w serbowskim seminarium, najpierw jako gimnazjalista, a później jako student teologii. O tym, że nie zapomniał o swych rodowych korzeniach, świadczyć mogło to, iż już będąc uczniem gimnazjalnym, uczęszczał Hórnik na lektorat języka polskiego.

W 1846 r. powołano do życia pierwsze słowiańskie studenckie towarzystwo Serbowka, którego członkiem został Hórnik. Zrzeszeni tutaj studenci pisali w języku serbo-łużyckim artykuły, referaty a także wiersze. Mieli przy tym poparcie czeskich i słowackich profesorów.

Praskie studia Hórnikera oraz atmosfera Pragi, przesycona zresztą słowiańskimi sympatiami, pozwoliły lepiej poznać polską mowę, literaturę, historię. Służyły temu również liczne spotkania w kawiarni Slavia, gdzie wspólnie z przybyszami z krajów słowiańskich (głównie Czechami i Polakami) ćwiczył się Hórnik w mówieniu ich językami. Wiedzę, którą zdobył podczas studiowania podręczników, a uzupełnił w Slavii, pragnął przekazać innym Łużyczanom.

Michał Hórnik był człowiekiem czynu, to przejawiało się głównie w pracy i opiece duszpasterskiej, którą służył polskim robotnikom „na saksach” i w ogóle Polakom w Saksonii. Był tłumaczem sądowym z języka polskiego, oprowadzał też po Budziszynie polskich turystów. Hórnik lubił mówić, czytać i pisać po polsku. Ta idea zaszczerpienia wśród młodych Łużyczan polskiej kultury i literatury zaowocowała osiągnięciami w dziedzinie przekładowej i nauczycielskiej.

Między 18. a 20. rokiem życia zajmował się Hórnik przekładami z języka polskiego. Zadebiutował w 1852 r. na zebraniu Serbowki fragmentem „Marii” Antoniego Malczewskiego. Mając 19 lat, wystąpił przed kolegami z przekładem „Pierwiosnka” Adama Mickiewicza, natomiast w wieku 20 lat przedstawił przekład „Grobu Potockiej” z „Sonetów krymskich”, Trenu X i nie oznaczonej pieśni Jana Kochanowskiego oraz zapoznał kolegów z utworami z twórczości ludowej: „Krakowianka”, „Wesele ptaków”, „Żołnierz i Wyzwanie” – ten ostatni wiersz przełożył na język dolnołużycki. Pomimo młodego wieku Hórnik przetłumaczył wymienione utwory zgrabnie i z talentem.

W 1856 r. Hórnik został wyświęcony na duchownego i praktycznie do śmierci działał wśród katolickich Serbów. Jako młody kapłan założył w 1860 r. czasopismo „Łużyczanin”, na łamach którego drukował przekłady utworów prozatorskich, m.in. „Tęsknotę górala” Józefy Dobieszewskiej-Śmigielskiej, a także zamieszczał aktualne wiadomości o polskim ruchu wydawniczym i kulturalnym, obszerniejsze publikacje przy okazji śmierci Romana Zmorskiego i jubileuszu Józefa Ignacego Kraszewskiego, których poznał osobiście, będąc w Dreźnie.

W 1863 r. założył Towarzystwo Św. Cyryla i Metodego, którego zadaniem było krzewienie religii i nauki oraz serbołużyckiego piśmiennictwa.

Od 1868 r. przez 25 lat redagował Hórnik czasopismo Macierzy Łużyckiej, którego przez 12 lat był prezesem. W tym też czasie rozwinął działalność na polu zjednoczenia Łużyczan Górnych i Dolnych poprzez mowę, język i ortografię. W 1876 r. wydał „Historię Biblii”, ponadto był współautorem lużyckiej ortografii zbliżającej piśmiennictwo ewangelickich i katolickich Łużyczan. Był również współautorem pierwszego naukowego słownika górnołużyckiego oraz tłumaczenia Nowego Testamentu.

Hórnik zabłysnął również jako nauczyciel. W 1880 r. zaczął w swoim mieszkaniu uczyć języka polskiego młodzież z budziszynskiego gimnazjum. Zajęcia odbywały się co tydzień. Z myślą o swoich podopiecznych i o przyszłych uczniach napisał

Hórnik krótki podręcznik języka polskiego dla Łużyczan i zamierzał dać go do druku. Niestety zamiar ten nie został zrealizowany, być może brakowało Hórnikowi pieniędzy na to przedsięwzięcie. Sam rękopis gdzieś się zawieruszył. Mimo to autor krzewił polską literaturę na Łużycach poprzez wiadomości literackie i kulturalne, które starannie wybierał z polskich czasopism i zamieszczał w „Łużyczaninie”. Napisał także książeczkę o Mikołaju Koperniku, akcentując jego polskość, a dla swoich rodaków przygotował publikację o Joachimie Lelewelu, Teofilu Lenartowiczu, Józefie Ignacym Kraszewskim, Romanie Zmorskim.

Dużą uwagę przywiązywał budziszyński duchowny do znajomości z polską inteligencją twórczą. Kontakty te pogłębiał podczas swoich kolejnych pobytów w Polsce. Pierwszą podróż odbył w 1865 r., odwiedził wówczas Warszawę, Kraków i Wieliczkę. Wywarł wtedy dobre wrażenie na polskich gospodarzach, którzy byli pełni podziwu dla cudzoziemca mówiącego tak gładko i swobodnie po polsku. Podczas swych wizyt w Polsce poznał Hórnik przynajmniej 35 osób – literatów, artystów, uczonych, dziennikarzy. Niektóre znajomości były przelotne, inne przetrwały próbę czasu i przerodziły się w szczerą przyjaźń. Najściślejsze więzi połączyły Hórnika z młodszym o kilkanaście lat kaliskim adwokatem Alfonsem Parczewskim. Jemu to zwierzył się Hórnik z dręczących go problemów, choć z natury był człowiekiem zamkniętym. Chętnie wypowiadał się w sprawach publicznych, lecz nie osobistych. W szczerych listach donosił o swoim przepracowaniu, ciężkiej chorobie matki a w końcu i jej śmierci. Bliskie kontakty utrzymywał także Hórnik z Aleksandrem Szulewiczem – pisarzem i dziennikarzem, oraz z młodym wówczas etnologiem Stanisławem Ciszewskim. O znajomościach tych świadczą listy zgromadzone w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, korespondencja z Parczewskim oraz korespondencja z Szulewiczem w Bibliotece PAN w Krakowie. Są zarazem świadectwem niestrudzonych starań patrioty o pozyskanie dla swego narodu jak największej liczby przyjaciół za granicą.

Hórnik przebywał nie tylko w towarzystwie polskiej inteligencji. Jego prostota i otwarte serce zjednało mu również wielu sympatyków wśród biednych robotników polskich, parobków szukających zarobku w fabrykach budziszyńskich lub na dworach łużyckich. Uczęszczali oni do serbskiego kościoła na mszę i do spowiedzi a po zakończeniu nabożeństwa zwierzali się przyjaznemu duchownemu ze swoich kłopotów i prosili o radę.

Praca duszpasterska i oświatowa pochłaniała go całkowicie, bezinteresownie dźwigał na sobie brzemię obowiązków. Za potrzebą tworzenia, drukowania, tłumaczenia nie nadążało zdrowie. W ostatnim liście do Parczewskiego Hórnik skarżył się na zapalenie rogówki, bóle głowy. Mimo to jednak zamierzał zrealizować swoje ostatnie plany związane z podróżą do Lwowa w początkach 1894 r. na Powszechną Wystawę Krajową. Jednakże nagła śmierć, 22 lutego 1984 r., nie pozwoliła ani na

skończenie polskiego artykułu pt. „Umysłowe życie małych narodów w Europie”, ani na wyjazd do Polski.

Ks. Michał Hórnik pozostał w pamięci swego serbołużyckiego ludu jako budziiciel świadomości narodowej i patriotycznej, jako reformator oświatowy, który zaszczerpił w swoim narodzie element kultury polskiej. Objawiło się to w postaci licznych artykułów, okolicznościowych książeczek, broszur i tłumaczeń z języka polskiego. Był on także działaczem społecznym, który spiesząc z pomocą biednym i poniżonym, pragnął zjednoczenia katolików i ewangelików. Stał się w końcu źródłem wiedzy o Polakach i polskiej literaturze.

Z Polakami łączyły go szczególne więzi, począwszy od polskich korzeni, poprzez pracę duszpasterską wśród polskich robotników, a skończywszy na wizytach w Polsce i kontaktach z polską inteligencją twórczą. Myślę, że nie bez kozery nazywano Michała Hórnik „polskim proboszczem” na Łużycach.

Wybrana literatura

- A. Černy, *Pamięci Michała Hórnik*, „Świat” 7 (1894).
- R. Leszczyński, *Stosunek Michała Hórnik do Polaków i kultury polskiej*, „Macica Serbska”, 1994/1995.
- R. Leszczyński, *Dwa nieznanne listy „polskiego proboszcza”*, „Zeszyty Łużyckie” 7 (1993).
- M. Salowski, *Swejdženska marč ne pomjenowanju Worklečan šule na šulu Michała Hórnik*, „Macica Serbska”, 1994/1995.
- J. Wojtał, *Michał Hórnik – budziszyński przyjaciel Polski i popularyzator dzieła Kopernika*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 28 (1973).

ELŻBIETA JAGIELNICKA
Zielona Góra

Adam Chmielowski – polski prekursor odnowy Kościoła katolickiego we współczesnym świecie

Prezentując postać Adama Chmielowskiego, czyli brata Alberta, starałam się odsunąć na dalszy plan fakt, iż prawie od piętnastu lat jest on zaliczany do kanonu świętych. Swoją uwagę skupiałam przede wszystkim na jego postawie wobec spraw doczesnych, która z jednej strony budziła podziw i chęć naśladowania, a z drugiej zdziwienie i powątpiewanie. Postawa brata Alberta, który już za życia stał się człowiekiem–legendą, może stanowić drogowskaz do odnowy Kościoła katolickiego szczególnie w obecnych czasach, kiedy to komputerowe społeczeństwo dąży do globalizacji i unifikacji każdej sfery ludzkiej działalności. Kościół, którego znaczenie jako instytucji zostało mocno zachwiane pod koniec XX w., powinien odwoływać się do autorytetów ze swojego kręgu, szczególnie do tych, którzy w swoim postępowaniu sięgali do pierwotnych założeń religii chrześcijańskiej.

Takim niewątpliwie autorytetem jest Adam Chmielowski, który urodził się 20 VIII 1846 w Igołomii, jako najstarszy syn Józefy z Borzysławskich i Wojciecha Jastrzębiec Chmielowskiego. Z racji problemów zdrowotnych Adam został ochrzczony 26 sierpnia tylko z wody i dopiero po roku ceremonia została dopełniona w parafii Najświętszej Marii Panny w Warszawie. Dzieciństwo chłopca przerwała śmierć ojca w 1853 r. Matka, sprzedawszy rodzinny majątek, przeniosła się do Warszawy, za namową krewnych zaś wysłała syna do szkoły kadetów w Petersburgu. Po roku powrócił do stolicy i rozpoczął naukę w Gimnazjum Realnym Pankiewicza. W 1859 r. umarła matka Chmielowskiego i Adamem oraz trójką jego rodzeństwa zaopiekowała się siostra ojca Petronela Kobyłańska. Z jej inicjatywy Adam przeniósł się do Instytutu Puławskiego na Wydział Rolniczo-Leśny. Prawdopodobnie właśnie tam młody student nawiązał kontakt z Leonem Frankowskim, który był w tym czasie współzałożycielem konspiracyjnego towarzystwa Młodzież Polska. Lata 1859-1861 to okres pierwszej samodzielności Chmielowskiego, który jednocześnie obfitował w liczne demonstracje patriotyczne, połączone z czytaniem romantycznych poetów,

studiowaniem emigracyjnych broszur oraz z dyskusjami na tematy społeczno-polityczne.

W odpowiedzi na Manifest Narodowego Komitetu, Chmielowski wcielił się w szeregi oddziału puławiaków i uczestniczył pod dowództwem Prądowskiego i Langiewiczza w bitwach pod Małogoszczą, Rakowem, Pieskową Skałą, Kurowem i Miechowem. Jego pluton został rozbrojony pod Tarnowem i Chmielowski dostał się do więzienia austriackiego w Ołomuńcu, z którego uciekł z Franciszkiem Piotrowskim do oddziału Habicha. Jego powstańczy szlak skończył się w pobliżu Trojczyny. Przewożąc rozkaz Chmielowskiego, został ciężko ranny w nogę, którą mu amputowano powyżej kolana, i dostał się do rosyjskiej niewoli. Dzięki staraniom ciotki Kobylańskiej u generała Czengiery Adam został zwolniony z więzienia.

Pobyt Chmielowskiego w Paryżu i Gandawie, gdzie podjął studia artystyczne, rozpoczął kolejny okres w jego życiu. Był on poprzedzony ukończeniem Szkoły Rysunków w Warszawie i bliskimi kontaktami z polskimi malarzami Benedyktowiczem i Maksymilianem Gierymskim. W 1869 r. początkujący artysta otrzymał dzięki protekcji Lucjana Siemieńskiego stypendium Dzieduszyckich i wyjechał do Monachium. Rozwijał swoje malarskie zainteresowania i na pole sztuki przynosił własne poglądy etyczne i religijne. W 1874 r. wrócił do kraju, by kontynuować swoją działalność, korzystając z pracowni Stanisława Witkiewicza ojca w Hotelu Europejskim. Zaprzyjaźnił się w tym czasie z Chełmońskim, Piotrowskim, Modrzejewską i Sienkiewiczem. W stolicy zwrócił na siebie uwagę drukując w „Ateneum” artykuł zatytułowany „O istocie” sztuki, którego kwintesencją była myśl: „Istotą sztuki jest dusza, wyrażająca się w styku”. To, co kumulowało się w wyobraźni artysty, znalazło swoje odzwierciedlenie w obrazach „Marzenie”, „Pogrzeb samobójcy”, „Ogród miłości”. W 1879 r. Chmielowski wyjechał do Lwowa, gdzie z inspiracji Wyczółkowskiego powstały kolejne obrazy: „Cmentarzysko rzymskie”, „Objawienie się Jezusa św. Marii Małgorzacie Alacoque”, „Szara godzina” i „Ecce Homo”. Pod koniec tego roku częściej kierował się w stronę religijnych kontemplacji. Jeżeli później powtórnie sięgnie po paletę z farbami, to tylko wtedy, kiedy będzie próbował zdobyć fundusze dla swoich bezdomnych. Chmielowski miał osobowość introwertyka i traktował malarstwo jako sposób komunikacji z innymi ludźmi. Szukał nowych koncepcji, by przelać wątpliwości na płótno, ale ostateczne rozwiązanie znalazł za drzwiami klasztoru OO. Jezuitów w Starej Wsi.

Ten ostatni okres działalności Chmielowskiego rozpoczął się w 1880 r. Nowicjat u jezuitów trwał zaledwie rok, gdyż nowo przyjęty człowiek zgromadzenia przeszedł załamanie nerwowe. Do 22 I 1881 przebywał w zakładzie we Lwowie, dopełnieniem zaś jego rekonwalescencji okazała się spowiedź u ks. Leopolda Pogorzelskiego. Za jego radą Chmielowski nawiązał kontakt z tercjarstwem św. Franciszka. Starał się naśladować swojego duchowego przewodnika, szerząc jego ideały wśród wiejskiej biedoty okolicznych wsi. Otrzymawszy nakaz wysiedlenia z Rosji, przeniósł się

Chmielowski do Krakowa, gdzie przy ulicy Basztowej otworzył pracownię malarską. W krótkim czasie zaczęła ona odgrywać także rolę przytułku dla nędzarzy. Stamtąd przeniósł się do Kazimierza, gdzie zorganizował dla lumpenproletariatu przytułek w otrzymanej od magistratu ogrzewalni. Zdecydował się także złożyć śluby przed ks. Kardynałem Dunajewskim i przyjął imię Albert.

W 1888 r., idąc za swoim powołaniem, założył zgromadzenie tercjarzkie albertynów, w 1890 r. zaś albertynek, które miały się opiekować się ubogimi, bezdomnymi i nędzarami. W tym samym roku wydał „Przewodnik dla Tercjarzy”. Posługa dla tych ludzi i reguła ścisłego ubóstwa stały się dla brata Alberta formą kultu Chrystusa. Dla tej ciężkiej pracy przygotowywać miały braci i siostry moralnie i fizycznie domy pustelnicze, które brat Albert organizował w okolicach Zakopanego na Kalatówkach. Jego współpracownicy byli zobowiązani zajmować się rzemiosłem, aby zdobywać fundusze na żywność. Brat Albert zmarł na raka żołądka 25 XII 1916 w przytulisku dla mężczyzn. W 1934 r. rozpoczęto przygotowania do beatyfikacji. 22 VI 1983 papież Jan Paweł II w czasie mszy na Błoniach Krakowskich zaliczył go w poczet błogosławionych, 12 listopada tego samego roku zaś w stolicy apostolskiej dokonano jego kanonizacji.

Jako formę katolicyzmu brat Albert przyjął praktyczne wcielanie w życie kano-nów Ewangelii. Rezygnacja z pobożnych praktyk mogła dziwić współczesnych, przyzwyczajonych do tradycyjnych form opieki nad bezdomnymi, ale także postępo-wanie brata Alberta wynikało z przyjętej zasady, że duchowni mają być towarzyszami niedoli. Przyjął również coś, co konwencjonalne chrześcijaństwo odrzucało, a miano-wicie stwierdził, że jałmużna nie stanowi w swej istocie prawdziwej pomocy. Dla niego była to tylko doraźna pomoc, uspokajająca sumienie filantropów. Nie chciał rozwiązywać kwestii społecznych przez umoralniające kazania, uważał że należy stać się jeszcze biedniejszym od tych najbiedniejszych i tego wymagał od swoich współpra-cowników. Świadczą o tym jego słowa skierowane do brata Benedykta, zamieszczone w liście z 10 XII 1915 „(...) każde zgromadzenie zakonne polega na ścisłym zacho-waniu rad ewangelicznych ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Który więc brat jest w zakonie, a tego zachować nie chce, to trzeba go natychmiast wydalić jako zarazę i niszczyciela”. Dla brata Alberta leczenie chorób społeczeństwa XIX i XX w. polegało na milczącym praktykowaniu zasad chrystianizmu. Nie był ani teoretykiem, ani też wielkim reformatorem Kościoła. Jego posługa miała wymiar pokutniczej odpowiedzi na otaczającą go nędzę, natomiast domy noclegowe, które zakładał, nigdy nie stały się pobożnymi zakładami poprawczymi. Był człowiekiem wy-kształconym, a jednocześnie bardzo skromnym. Należał do gorliwych patriotów, o czym świadczy udział w powstaniu styczniowym, ale nigdy nie angażował się politycznie. Z godnością znosił własne cierpienie i wspierał w tym swoich podopiecz-nych. Należał na przełomie wieków do grona nielicznych osób, które z poświę-eniem, heroicznie kroczyły drogami swoich duchowych patronów; czynił to przez

świat zewnętrzny – malując jego piękno i czarne strony ludzkiej egzystencji, oraz przez własne wnętrze – poświęcając czas na rozmyślenia i pomoc bliźnim, a także przez Boga – upatrując jego fizycznego wymiaru w każdym napotkanym człowieku i modlitwach. Określiłam brata Alberta polskim prekursorem odnowy Kościoła, gdyż nawrót do tych najbardziej pierwotnych, najczystszych zasad chrześcijaństwa może okazać się na progu XXI w. istotną, a być może jedyną drogą do głębokiej transformacji. Adam Chmielowski zanim zastał świętym był jednym z wielu przedstawicieli narodu, walczącego o własną państwowość, uwikłanego w kryzys myśli polskiego pozytywizmu, który szukał spełnienia w malarstwie i religii. Był człowiekiem, który obrał taką a nie inną alternatywę pomocy najbardziej pokrzywdzonym przez los. Nazwano go Pierwszym Tercjarzem Polski, gdyż nikt tak jak on nie potrafił propagować ducha franciszkańskiego. Celem tego referatu było przybliżenie osoby brata Alberta, a właściwie aspektu związanego z jego działalnością dla najbiedniejszych.

Wybrana literatura

- R. Bender, *Chmielowski Adam*, [w:] *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce*, t. I, Lublin 1994, s. 78-79.
- H. Fros, *Albert Chmielowski*, [w:] tenże, *Księga imion świętych*, t. I, Kraków 1997, s. 79-81.
- M. Kaczmarzyk, *Błogosławiony Albert Adam Chmielowski*, [w:] *Polscy święci*, Warszawa 1985, t. I, s. 249-306.
- M. Kaczmarzyk, *Udział Adama Chmielowskiego w powstaniu styczniowym*, „Nasza Przeszłość”, 18 (1963).
- J. Lewandowski, *Brat Albert*, Kraków 1926.
- K. Michalski, *Brat Albert*, Kraków 1946.
- M. Michalski, *Brat Albert*, Kraków 1986.
- J. Nekada Trepka, *Trzydzieści trzy lata walki z nędzą*, Kraków 1921.
- W. Ni gg, *O wielkich świętych inaczej*, Poznań 1980.
- E. Oćwieja, *Św. Brat Albert. Adam Chmielowski*, Kraków 1991.
- A. Okońska, *Adam Chmielowski*, Warszawa 1967.
- S. Smoleński, *Cechy charakterystyczne duchowości brata Alberta*, [w:] *Chrześcijaństwo*, red. B. Bejze, t. I, Warszawa 1974, s. 125-133.
- B. Smyrek, *Duchowość brata Alberta*, Kraków 1938.
- A. Stelmach, *Albert Adam Chmielowski*, [w:] *Nasi święci. Polski słownik hagiograficzny*, Poznań 1995, s. 39-53.
- J. Żak-Tarnowski, *Brat Albert, Adam Chmielowski w służbie Boga, Ojczyzny i bliźnich*, Warszawa 1973.

ALICJA SZULC
MACIEJ FORYCKI
Poznań

Ku odnowie polskiej rodziny Program wychowawczy Matki Marceliny Darowskiej (1827-1911)

Matka Marcelina Darowska¹ jest wyjątkowym przykładem człowieka Kościoła w służbie społeczeństwu. Zanim bowiem wstąpiła na drogę duchową zdołała zyskać rzadko spotykane pośród osób konsekrowanych doświadczenie życia świeckiego: była żoną, matką, potem, już jako wdowa, zarządzała dużym majątkiem ziemskim. Dzięki swemu doświadczeniu była w szeregach Kościoła przedstawicielem ludzi świeckich i dlatego jej służba społeczeństwu tak trafnie odpowiadała jego oczekiwaniom i skutecznie rozwiązywała najistotniejsze problemy.

Działalność matki Marceliny wyśmienicie wpisuje się w ducha epoki, kształtowanego przez myśl pozytywistyczną, nowatorską naukę społeczną Kościoła, wreszcie – przez polskie ruchy niepodległościowe. W dziewiętnastowiecznej doktrynie edukacyjnej siostr niepokalanek² odnajdujemy pracę organiczną, pracę u podstaw i bardzo silnie zaakcentowane nowe pojmowanie miejsca i roli kobiety w społeczeństwie (co stanowi, rzecz jasna, przejaw rodzącego się wówczas ruchu emancypacji kobiet³). W myśli matki Marceliny Darowskiej pierwszorzędną rolę odgrywa stosunek do ciemnionej ojczyzny, sprzeciw wobec wszelkich ataków na polskość. W epoce encykliki *Rerum Novarum* Darowska nie pozostała również obojętna wobec kwestii społecznych.

¹ Bibliografia prac dotyczących życia i dzieła matki Marceliny Darowskiej zawiera ponad pięćset tytułów, których najobszerniejsze zestawienie dał M. Chmielewski, *Bibliografia o Marcelinie Darowskiej*, [w:] *Marcelina Darowska – niepokalański charyzmat wychowania*, pod red. M. Chmielewskiego, Lublin 1996, s. 117-145.

² Zręby tej doktryny zawiera podręcznik opracowany na podstawie notatek z konferencji i wykładów pedagogicznych Darowskiej, przez nią autoryzowany: G. Skórzewska, *Pedagogika*, Jazłowiec 1911.

³ Por. S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795-1918*, Warszawa 1975, s. 346.

Myśl matki Marceliny charakteryzuje przede wszystkim to, iż przezwyciężenia problemów narodowych, społecznych, międzyludzkich szukała w odbudowie rodziny, którą to misję powierzyła kobiecie. Najpierwszym zadaniem zgromadzenia stało się właśnie wychowywanie kobiet, wedle słów bo Darowskiej bowiem : „Jaka jest kobieta, taką będzie rodzina, takim społeczeństwo”⁴.

* * *

Marcelina z Kotowiczów Darowska pochodziła z zamożnej rodziny ziemiańskiej. Urodziła się 16 I 1827 r. w majątku rodzinnym Szulaki na Ukrainie. Kształciła się na ekskluzywnej pensji rosyjskiej w Odessie. W wieku dwudziestu dwóch lat wyszła za mąż za Karola Darowskiego, ziemianina z Podola. Miała z nim dwoje dzieci: Józefa i Karolinę. Małżeństwo trwało jednak krótko, ponieważ po niespełna trzech latach mąż zmarł nagle na tyfus. W rok później umarł również pierworodny syn. Śmierć najbliższych była stanowczym zwrotem w jej życiu: uznała wówczas, że ostatecznie zamknęła się przed nią droga życia świeckiego. Załamana i podupadła na zdrowiu wdowa udała się na kurację do Niemiec, potem zaś odbyła podróż przez Francję do Rzymu. Wtedy właśnie zbliżyła się do wspólnoty zmartwychwstańczej, której celem była szeroko rozumiana odnowa społeczeństwa polskiego w duchu chrześcijańskim. Zgromadzenie zmartwychwstańcze kładło szczególny nacisk na apostołat świeckich, znaczenie rodziny i nowatorsko rozumianą rolę kobiety w narodzie. Z tego ruchu wyrosło właśnie zgromadzenie żeńskie Sióstr Niepokalanego Poczęcia. Marcelina Darowska, która już wcześniej złożyła śluby zakonne, została jego przełożoną. W roku 1863 matka Marcelina przeniosła zgromadzenie do Polski. Pierwszy klasztor sióstr niepokalanek został założony w Jazłowcu na terenie Galicji⁵, później powstały zespoły klasztorno-wychowawcze w Jarosławiu, Nizniowie, Nowym Sączu, Słominie i Szymanowie. Darowska zmarła 5 I 1911 r. w Jazłowcu. W październiku roku 1996 została beatyfikowana.

Niniejsza refleksja nad społecznym wymiarem działalności matki Marceliny Darowskiej będzie przebiegała niejako na dwóch poziomach. Najpierw postaramy się ukazać i wyjaśnić nowatorstwo programu wychowawczego matki Marceliny, w tym szczególnie jej poglądy na rolę i miejsce kobiety w społeczeństwie. Następnie zajmemy się narodowym i społecznym wymiarem jej systemu wychowawczego, próbując przedstawić specyficzny model polskiego patriotyzmu, jaki zaszczepiła Darowska w formowane przez siebie zgromadzenie i kształcone kobiety.

⁴ Cyt. za A. Jarząbek, *Życie, myśl i dzieło Matki Marceliny Darowskiej – współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek*, Warszawa 1990, s. 22.

⁵ Zespołowi klasztornemu w Jazłowcu, szczególnie dziejom zakładu wychowawczego w latach 1863-1938 poświęcono obszerną monografię: [b.a.], *Jazłowiec*, Warszawa 1938.

Założona przez matkę Darowską na terenie Galicji i zaboru rosyjskiego sieć sześciu zakładów dydaktyczno-wychowawczych (szkół średnich z internatem oraz podstawowych szkół ludowych) miała fundamentalne zadanie: wszechstronną formację dziewcząt jako przyszłych – jak mówiła Darowska – „żon, matek i obywaterek Kraju”, kobiet świadomych swych obowiązków rodzinnych, społecznych i narodowych⁶. Charakteryzując dydaktyczno-wychowawczą działalność zakładów niepokalańskich, warto na wstępie zaznaczyć, iż były one pierwszymi na ziemiach polskich żeńskimi szkołami autorskimi. W tym względzie dzieło Darowskiej przyrównuje się do działalności Szymona Konarskiego. Tak ocenił tę analogię wizytator Ministerstwa Oświaty i Wychowania w okresie międzywojennym:

Jej zasługi dla kobiet można śmiało postawić obok zasług Konarskiego dla mężczyzn. Jak ona przez otwarcie Collegium Nobilium poruszył i wykształcił umysły mężczyzn, tak ona w sto lat później zakłada szkoły dla dziewcząt by poruszyć i kształcić umysły kobiet – także nobilium⁷.

Działalność pierwszych polskich szkół żeńskich wydaje się niezwykle ważnym krokiem w procesie postępującej w drugiej połowie XIX w. emancypacji kobiet, ponieważ zwraca uwagę na ich równouprawnienie w zakresie kształcenia i zdobywania wszechstronnej wiedzy.

System dydaktyczno-wychowawczy Darowskiej był niezwykle nowatorski, jak na ówczesne warunki panujące w Galicji, a przez to bliski współczesnej pedagogice i dydaktyce. Odejście od metod nauczania pamięciowego i kształcenie umiejętności samodzielnego myślenia, oceniania, tworzenie pierwszych autorskich programów nauczania, opracowywanie i drukowanie własnych podręczników, korelacja nauki języka polskiego i języków obcych, wprowadzenie do szkół wychowania fizycznego – to najważniejsze nowatorskie elementy tego pionierskiego systemu⁸. Jego nadrzędną zasadą miała być jedność wychowania i nauczania, połączenie całokształtu oddziaływania na wychowanki w organicznie powiązaną i przemyślaną w każdym szczególe całość z podkreśleniem kształcenia umiejętności myślenia i kojarzenia.

Ten nowatorski system wychowania miał służyć wszechstronnemu rozwijaniu osobowości dziewcząt, obudzeniu w nich poczucia odpowiedzialności za losy rodziny, a tym samym całego społeczeństwa i narodu polskiego.

W tym względzie niezwykle istotny wydawał się także rozwój intelektualny przyszłych „żon, matek i obywaterek Kraju”, kobiet światłych, myślących, dokonujących samodzielnych ocen i świadomych wyborów, dążących do indywidualnego pogłębienia wiedzy. Darowska określiła to zadanie słowami:

⁶ E. Jabłońska-Deptuła, *Marcelina Darowska o rodzinie*, [w:] *Marcelina Darowska – niepokalański*, s. 92 i n.

⁷ Ks. J. Rokoszy, *System wychowawczy Marceliny Darowskiej*, Radom 1928, s. 141.

⁸ M. M. Darowska, *O naukach i wychowaniu*, [w:] *teże*, Pisma, t. XXXVII, s. 167.

Rzeczą tylko naszą podać im [uczennicom] w ciągu tych kilku lat (...) klucze do każdej nauki to jest obznajomienie z nią do tyła, aby nabyły zamiłowania do dalszej pracy i ciągłego dokształcania się w życiu. Słowem obudzić w nich i rozwinąć w nich życie umysłowe⁹.

Wychowanie niepokalańskie poza sferą intelektualną obejmowało w równym stopniu warstwę moralną i duchową, aby przygotować młode Polki do pełnienia przez nie funkcji w rodzinie i społeczeństwie. Niepokalanki stały się w tym względzie prekursorkami przygotowania do życia w rodzinie, które na przełomie wieków nie było jeszcze uwzględnione w programach wychowawczo-szkolnych¹⁰.

Kształtując w swoich wychowankach postawę przyszłej żony, matka Marcelina wskazywała na pojęcie partnerskiej pozycji kobiety¹¹, która na równi z mężem ponosi odpowiedzialność za moralną, społeczną i patriotyczną postawę rodziny.

Najwyraźniejszą częścią procesu wychowawczego miało być jednak formowanie postawy przyszłej matki przekazującej dzieciom ustalone normy moralno-etyczne. Z tą funkcją ściśle połączona była misja kobiety jako wychowawczynie młodego pokolenia Polaków, świadomych swej narodowej tożsamości, tradycji i kultury. Oto słowa matki Marceliny, wskazujące na istotę tego zadania: „Kobieta, Matka nowego pokolenia – matką jest przyszłości, bo dzieci i młodzież ręką jej pielęgnowane i piętno ręki tej na sobie mające to przyszłość świata...”¹².

Imperatyw pracy dla ojczyzny był nieustannie obecny w życiu Darowskiej, także w jej programie wychowawczym. Praktyczną realizację umiłowania własnego kraju w sposób szczególnie widziała właśnie w rodzinie. Dlatego też w swoich wychowankach obok funkcji żony, matki kształtowała postawę „obywatelki Kraju”¹³ – świadomej uczestniczki rzeczywistości narodowej, zakorzeniającej w ramach rodziny nadzieję na odrodzenie ojczyzny.

Współzałożycielkę niepokalańskiego zgromadzenia cechowało również szerokie widzenie problemów społecznych, co wyrażała przede wszystkim poprzez zakładanie bezpłatnych szkół ludowych. Również w swoim programie wychowawczym starała się uwrażliwić młode Polki na współczesne problemy społeczno-ekonomiczne, zaznaczające się zwłaszcza w stosunkach dwór-wieś¹⁴. W pierwszych dziesięcioleciach wychowanki szkół średnich rekrutowały się głównie z ziemiaństwa, później także z inteligencji miejskiej. Przed nimi stawiała matka Marcelina zadanie przekazywania

⁹ Ibidem, s. 172-175.

¹⁰ Nowatorstwo systemu dydaktyczno-wychowawczego matki Darowskiej dostrzegł już Stanisław Tarnowski, *Matka Marcelina Darowska. Wspomnienia pośmiertne*, „Przegląd Polski” 45 (1911), s. 279.

¹¹ E. Jabłońska-Deptuła, *Zakorzeń nadzieję. Marcelina Darowska o rodzinie i dla rodziny*, Szymanów 1994, s. 25.

¹² M. Darowska, *Konferencje. Seria III, Konferencja 2*, [w:] tejże, *Pisma*, t. XLII.

¹³ M. Darowska, *Cztery pogadanki rekolekcyjne*, Lwów 1907, s. 35.

¹⁴ E. Jabłońska-Deptuła, *Historyczno-społeczny kontekst życia i działalności Marceliny Darowskiej*, [w:] *Marcelina Darowska – niepokalański*, s. 29.

zdobytej wiedzy, umiejętności i doświadczeń kobietom z niższych warstw społecznych a tym samym propagowania wśród nich nowego ideału „żony, matki i obywatelki Kraju”.

Matka Darowska, realizując zamysł papieża Piusa IX, który powiedział o niepokalankach, że „to zgromadzenie jest dla Polski”¹⁵, szczególnie dużo miejsca w edukowaniu młodych Polek poświęciła wychowaniu patriotycznemu.

Jeśli rozbudacie ducha wiary i poświęcenia w waszych mężach – mówiła – jeżeli wychowujecie wiernie syny Ojczyźnie, a córki na dzielne niewiasty chrześcijańskie – to wzmacniacie wiarę w przyszłość narodową, rozwijacie życie narodowe i wskrzeszacie nie widomą Ojczyznę¹⁶.

Szczególną uwagę trzeba tu zwrócić na ową „niewidomą” działalność patriotyczną. Postawiona przed dziewiętnastowiecznym dylematem formy polskiej walki o niepodległość (walka zbrojna czy lojalizm?) Darowska wskazuje inną drogę: samodoskonalenie, wychowywanie rodziny w duchu narodowym, pielęgnowanie i krzewienie polskości:

Chodzi o to – mówiła – żeby uczuciu patriotyzmu prawdziwy nadać kierunek, przyzwyczajając młode serca, aby nie ograniczały się na wyobraźniowych uniesieniach i zapalających, ale wytrwałym czynem i trzeźwą pracą stwierdzały na każdym kroku miłość Ojczyzny¹⁷.

Według Darowskiej najpierwszym warunkiem odzyskania wolności przez Polskę było kształtowanie odpowiednich postaw w domu rodzinnym. Zadanie to powierzała, jak już mówiliśmy, kobiecie. W atmosferze obcego ucisku i prześladowań dom polski, rodzina, miały w jej pojęciu stać się trwałymi, niezniszczalnymi bastionami polskości. Pośród zadań, jakie wyznaczała wychowankom – przyszłym matkom i żonom – na pierwszym miejscu stawiała obronę i krzewienie wszystkiego, co ojczyście: kultury, historii, obyczajów, języka.

Szczególnie ostro występowała przeciw modzie na cudzoziemszczyznę. Problem ten bowiem bezpośrednio dotyczył grupy jej wychowanek, która wywodziła się z arystokracji i inteligencji. Tak oto ganiła swe podopieczne:

Na rekreacjach (...) dwie niekiedy opodal od siebie siedzące – mówią głośno, więc drugim do ogólnej rozmowy należącym słyszeć przeszkadzają – mówią po francusku! Biedaczki! Niepomyśliły, nie zastanowiły się: że przeszkadzać swoim głosem drugim – to złe wychowanie, mówić obcym językiem nie od wszystkich zrozumianym to jeszcze gorsze; mówić obcym językiem dzieciom uciśnionego, prześladowanego narodu, mówić w kółku swoim, gdzie wolno tą biedną, ściganą mową ojczystą mówić – to już najgorsze¹⁸.

Matka Marcelina wprowadziła we wszystkich szkołach zgromadzenia język polski jako wykładowy, co było jak na owe czasy posunięciem pionierskim.

¹⁵ Zob. T. Żychiewicz, *Mère Marcelina Darowska*, Warszawa 1990, s. 31.

¹⁶ *Zawsze będę z wami. Myśli i modlitwy Matki Marceliny Darowskiej*, Szymanów 1997, s. 54.

¹⁷ Ibidem, s. 58.

¹⁸ M. Darowska, *Konferencje. Seria I, Konferencja III, O miłości bratniej i o miłości Kraju*, Jazłowiec, 24 VI 1869.

Darowska stanowczo potępiała opuszczanie kraju ojczystego na długi okres. W tym sensie wzywała do wyzbycia się „fanatycznego” i „nieokiełznanego” patriotyzmu, którego przejawami były dla niej: bezsensowna walka oraz emigracja¹⁹. W polskim patriotyzmie widziała ponadto nie tylko pielęgnowanie tożsamości narodowej, ale i katolickiej, szczególnie prześladowanej przez carat²⁰.

Bardzo interesującym, a przy tym i pionierskim elementem programu wychowawczego matki Darowskiej było krzewienie solidarności pomiędzy różnymi warstwami społecznymi. Zalecając kierunki, w jakich powinna iść „obywatelka Kraju”, Darowska wskazywała między innymi na budzenie poczucia braterstwa między warstwami społecznymi oraz ludźmi różnych wyznań i narodowości. Za niezmiernie ważne uważała tworzenie więzów solidarności między dworem a wsią: „Jedną z głównych chorób narodu naszego – pisała – niezrozumienie, jak ważną w nim częścią jest lud wiejski, lekceważenie go, przetrącanie z nim stosunku”²¹. W pojęciu Darowskiej to „z wyższych sfer społeczeństwa przyszło zepsucie i to właśnie z góry powinna i jedynie może przyjść naprawa”²². Szerzenie oświaty, leczenie chorych, opieka nad ubogimi, uświadamianie odpowiedzialności za wspólną ojczyznę – to tylko niektóre elementy społecznego wychowania, szczepione przez niepokalanki polskiej kobiecie.

Ciekawym przejawem myśli patriotyczno-społecznej niepokalanek stał się w końcu XIX w. apel o solidarność z mieszkańcami tej samej ziemi, tj. Rusinami. Chodziło o przewycięzenie silnego antagonizmu między ludnością rusińską i polską. Wobec narastającego problemu ukraińskiego, Darowska nie wahała się krytykować postępowania strony polskiej²³.

Najpierwszym aspektem służby matki Marceliny społeczeństwu było wychowywanie polskiej kobiety. Edukację w duchu patriotycznym cechowało zwrócenie szczególnej uwagi na kwestie społeczne, poczynając od fundamentalnej roli rodziny jako nośnika wartości i gwaranta polepszenia stosunków międzyludzkich na wszelkich poziomach: partykularnym, klasowym, narodowym, wyznaniowym.

Doniosłość dzieła matki Marceliny Darowskiej – moralnego i narodowego odrodzenia polskiej rodziny poprzez wychowanie nowego pokolenia „kobiet mężnych, żon, matek i obywaterek Kraju” dostrzegali już współcześnie żyjący twórcy kultury. Historyk literatury polskiej Stanisław Tarnowski wyraził swoje uznanie słowami: „Matka założyła w Galicji twierdzę na obronę wiary i polskości”²⁴. Również Henryk

¹⁹ Por. A. Jarząbek, op. cit., s. 25-26.

²⁰ „Miłość do Ojczyzny – głosiła Darowska – jest dla Polaków jakby podwójnym obowiązkiem, bo i w wierze świętej wiernością”, cyt. za E. Jabłońska-Deptuła, *Zakorzenia nadzieję*, s. 42.

²¹ M. Darowska, *Komentarz do Regulki dla Braci Świeckich*, Jazłowiec 1874.

²² M. Darowska, *Książka do nabożeństwa Dzieci Maryi Niepokalanie Poczętej*, Jazłowiec 1909.

²³ Por. A. Jarząbek, op. cit., s. 33.

²⁴ S. Tarnowski, op. cit., s. 281.

Sienkiewicz w liście do Marceliny Darowskiej dziękował jej za tak ważną dla społeczeństwa polskiego w okresie zaborczej niewoli działalność:

Nauczyłaś je miłować Boga i kraj ojczysty, czcić wszystko co wielkie i szlachetne (...). A nie-szczęśliwy naród ocenił i uczcił Ciebie. Pozwól i mojej głowie pochylić się przed Twą zasługą i złożyć Ci należny hołd za tę pracę tak długą i tak doniosłą dla naszego społeczeństwa²⁵.

Dzieło matki Marceliny jest wciąż żywe, trwa i rozwija się, choć od tego czasu zmieniła się sytuacja polityczna narodu polskiego, który odzyskał swoją suwerenność. Jednak nadal nasze społeczeństwo potrzebuje wychowawczej służby niepokalańskiego szkolnictwa, nadal potrzebuje kobiet świadomie podejmujących swoje rodzinne i społeczno-moralne zadania, ponieważ problem odnowy polskich rodzin wydaje się wciąż aktualny.

²⁵ Cyt. za A. Jarząbek, op. cit., s. 29.

KRZYSZTOF RATAJCZAK
Poznań

Proces biskupa ordynariusza kieleckiego Czesława Kaczmarka w świetle propagandy PRL

1. Wprowadzenie

Jednym z ogniw walki z Kościołem katolickim w Polsce w dobie stalinizmu był pokazowy proces wytoczony przeciwko biskupowi ordynariuszowi kieleckiemu Czesławowi Kaczmarkowi i grupie jego najbliższych współpracowników. Proces ten był zaledwie wstępem do prawdziwej próby sił między państwem a Kościołem katolickim w Polsce, której apogeum przypadło na aresztowanie prymasa Stefana Wyszyńskiego. Władze partyjne i państwowe dołożyły starań, aby sprawa biskupa Kaczmarka dotarła do jak najszerszego grona odbiorców, wykorzystując w tym celu wszelkie dostępne ówczesnie media. Celem moim będzie więc przedstawienie obrazu procesu w oficjalnej propagandzie PRL. Dokonam tego na przykładzie relacji i komentarzy „Trybuny Ludu” – organu KC PZPR.

Biskup Czesław Kaczmarek (ur. 16 IV 1895, zm. 26 VIII 1963) był uczestnikiem wojny polsko-radzieckiej 1920 r., a po zakończeniu działań wojennych objął posadę nauczyciela. Następnie rozpoczął studia w seminarium duchownym w Płocku, po święceniach kapłańskich (1922) kontynuował studia w Lille i Paryżu. Pracował również wśród emigracji polskiej we Francji, będąc proboszczem parafii polskiej w Bruy les Mines¹. Po powrocie do kraju w 1929 r. objął stanowisko sekretarza generalnego Związku Młodzieży Męskiej, pełnił różne funkcje społeczne w Płocku, został również dyrektorem Akcji Katolickiej w tamtejszej diecezji. Redagował czaso-

¹ Zainteresowanych biografią Czesława Kaczmarka odsyłam do bardziej szczegółowych opracowań na ten temat: P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992, s. 97 i n.; Z. Szuba, *Biskupi polscy XX wieku*, „Życie Katolickie” 2 (1983), z. 5-6, s. 23-244; K. Doła, *Katalog arcybiskupów i biskupów rezydencyjnych metropolii i diecezji polskich obrządku rzymskokatolickiego do czasów współczesnych*, [w:] *Historia Kościoła w Polsce*, Poznań 1979, t. 2, cz. 2, s. 255-303; M. Grzybowski, *Kaczmarek Czesław*, [w:] *Słownik polskich teologów katolickich 1918-1981*, pod red. ks. Ludwika Grzebień SJ, t. 6, Warszawa 1983, s. 13 i n.; J. Śleđzikowski, *Ksiądz Czesław Kaczmarek biskup kielecki*, Kielce 1991. Sprawozdania z działalności duszpasterskiej biskupa Kaczmarka dostępne są w *Annuario Pontificio*, Citt del Vaticano, t. 182 (1939) i następne tomy.

pisma „Myśl i Czyn” oraz „Hasło Katolickie”. W 1934 r. mianowany został szambelanem papieskim, 24 V 1938 zaś został biskupem kieleckim (sakrę biskupią otrzymał 4 IX 1938). Podczas okupacji ks. Kaczmarek rozwinął działalność charytatywną, udzielał schronienia księżom i klerykom z innych diecezji. 20 I 1951 został aresztowany pod zarzutem współpracy z władzami okupacyjnymi i wrogiej działalności w stosunku do Polski Ludowej. W latach 1951-1956 przebywał w różnych więzieniach. Na fali odwilży politycznej w roku 1956 doczekał się rehabilitacji. W 1958 r. przeprowadził synod diecezjalny, dokonał nowego podziału administracyjnego diecezji kieleckiej, walnie przyczynił się do rozwoju życia zakonnego w Kieleckiem.

Sytuacja Kościoła w Polsce po wyeliminowaniu opozycji politycznej i włączeniu rozbitej po ucieczce Stanisława Mikołajczyka PPS do PPR, w wyniku czego powstała PZPR, stale się pogarszała. Była ona spowodowana nie tylko działaniami nowych władz, które poczuły się dostatecznie silne, by rozpocząć otwartą walkę z hierarchią kościelną, a także Kościołem polskim jako instytucją, ale również nieprzychylnym stanowiskiem Watykanu. Stolica Apostolska po zerwaniu konkordatu nie chciała uznać nowej sytuacji politycznej na ziemiach polskich, zakazując pod groźbą ekskomuniki współpracy z nowymi władzami, jak i nie uznając nowych granic Polski, co objawiało się w wyraźnym ociąganiu się w mianowaniu nowych ordynariuszy na terenach włączonych do Polski na mocy ustaleń poczdamskich. Miało to podkreślać z punktu widzenia Watykanu niestabilność sytuacji politycznej ziem zachodnich lub też ziem oddanych pod tymczasową administrację polską według części polityków watykańskich. Po wyeliminowaniu opozycji parlamentarnej jedyną siłą, mogącą się przeciwstawić nowemu porządkowi panującemu na ziemiach między Odrą i Bugiem, pozostał Kościół. Władze niezwłocznie przystąpiły do działań zmierzających do wyeliminowania go z roli „przewodniej siły narodu”, rezerwując tę misję wyłącznie dla siebie. Partia domagała się ponadto od duchowieństwa pełnej lojalności wobec państwa. Józef Cyrankiewicz w swym przemówieniu w Sejmie z 10 I 1949 zapowiedział, że rząd nie będzie tolerował agresywnej postawy kleru ani prób wtrącania się do spraw państwowych. Docelowo partia zamierzała podporządkować sobie ludzi Kościoła polskiego i oderwać ich od Rzymu. Elementem rozbijania jedności Kościoła było powołanie Komisji Księży przy ZBoWiD, tzw. księży patriotów. W stosunku do opornych władze partyjne zalecały ośmieszanie ich w gazetach, wyszukiwanie słabości, gdy dawało to możliwość podważenia ich autorytetu w oczach społeczeństwa. Postanowiono nasilić cenzurę pism katolickich, zmniejszyć dostawy papieru, co oczywiście wpłynęło na zmniejszenie się ich nakładów, a tym samym dostępność². Pod naciskiem władz rozwiązano Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. Kolejnym ciosem dla Kościoła była ustawa z 20 marca 1950 o przejęciu

² Na temat szykan wobec Kościoła w Polsce zob. szerzej: S. Jankowiak, *Wielkopolska w okresie stalinizmu (1948-1956)*, Poznań 1995, s. 62 i n.

przez państwo tzw. dóbr martwej ręki, co przyczyniło się do zdecydowanego pogorszenia sytuacji materialnej wielu instytucji kościelnych – szczególnie zakonów. Państwo poddało ścisłej kontroli Caritas polską, a w odpowiedzi Kościół rozwiązał tę organizację charytatywną. Systematycznie usuwano religię ze szkół, szykanowano osoby nauczające religii, a w 1952 r. rząd zamknął tzw. małe seminaria zakonne, przygotowujące m.in. przyszłych katechetów. Władze przystąpiły też do ataków na poszczególnych przedstawicieli władz kościelnych. W marcu 1950 r. aresztowano biskupa Z. Kowalskiego z Pelplina, natomiast w styczniu następnego roku biskupa Czesława Kaczmarka z Kielc pod zarzutem kolaboracji z okupantem w czasie II wojny światowej i współpracy po wojnie z przeciwnikami władzy ludowej. Mnożyły się różnorakie represje wobec Kościoła katolickiego i innych wyznań, które wynikały z oficjalnego kursu partii³. Jak stwierdzano w tajnym dokumencie przeznaczonym dla sekretarzy Komitetów Wojewódzkich PZPR: „(...) Ideologia naszej partii marksizm-leninizm opiera się na materialistycznym światopoglądzie, nie daje się pogodzić z żadną religią, z żadną wiarą w boga, w życie pozagrobowe, w cuda, w zjawiska nadprzyrodzone (...)”⁴. W styczniu 1953 r. przeprowadzono proces aresztowanych w listopadzie 1952 r. pracowników Kurii krakowskiej.

Od 1951 r. trwało śledztwo przeciw ordynariuszowi kieleckiemu, biskupowi Kaczmarkowi. Po dwóch latach i ośmiu miesiącach, we wrześniu 1953 r., przeprowadzono przeciwko niemu pokazowy, szeroko komentowany w mediach proces. Kaczmarka oskarżano o wręcz niewiarygodne zbrodnie przeciwko państwu polskiemu, o chęć wywołania trzeciej wojny światowej. Oskarżony, zmaltretowany psychicznie, przyznawał się do popełnionych i nie popełnionych czynów. Sprawozdania z procesu nadawano przez radio, publikowano w prasie i w samodzielnym wydawnictwie książkowym. W rozumieniu inspiratorów proces miał podważyć wpływy i znaczenie kleru i Kościoła w Polsce. Biskupa Kaczmarka skazano ostatecznie na dwanaście lat więzienia. Episkopat protestował przeciwko tak brutalnemu traktowaniu hierarchii kościelnej, jak również Kościoła polskiego jako instytucji. Już 5 maja 1953 Konferencja Plenarna Episkopatu uchwaliła obszerny, dwudziestostronicowy dokument, zestawiający fakty łamania przez rząd porozumienia z 1950 r.⁵. Dokument przesłano

³ A. Czubiński, *Dzieje najnowsze Polski. Polska Ludowa (1944-1989)*, Poznań 1992, s. 259.

⁴ Archiwum Akt Nowych, dalej AAN, Komitet Centralny PZPR, Sekretariat – Materiał własny dotyczący kleru, sygn. 237/V-155. Za udostępnienie materiałów źródłowych dziękuję panu dr. Stanisławowi Jankowiakowi.

⁵ Porozumienie między Rządem a Episkopatem zawarte, 14 IV 1950 ustalało *status quo*. Kościół zobowiązał się do nauczania wierzących poszanowania władzy państwowej i postawy pracy na potrzeby państwa. Duchowieństwo miało nie przeciwstawiać się spółdzielczości produkcyjnej oraz popierać „walkę o pokój”, propagowaną przez władze. Kościół zobowiązał się ponadto do potępiania działalności antypaństwowej. Państwo ze swej strony zezwalało na nauczanie religii w szkołach, prowadzenie szkół wyznaniowych oraz na swobodę kultu (pielgrzymki, procesje itp.). Trzeba jednak obiektywnie stwierdzić, że żadna ze stron nie wywiązywała się z realizacji porozumienia, traktując je jako zło konieczne.

do wszystkich parafii i do szefa rządu. Odpowiedzią państwa było wydanie dekretu z 9 II 1953 o obsadzaniu stanowisk kościelnych, dającego możliwość usunięcia duchownego za działalność niezgodną z prawem. Kościół jeszcze ostrzej zaprotestował już w czasie procesu Kaczmarka (dokument *Non possumus*). Szczególnie nieprzejednane stanowisko zajął kardynał Stefan Wyszyński, w związku z czym w nocy z 25 na 26 IX 1953 został aresztowany. Rzecz znamienna, iż aresztowanie nastąpiło dopiero po śmierci Stalina, który wielokrotnie ostrzegał, by nie podejmować otwartej walki z Kościołem w Polsce i nie wyrażał zgody na aresztowanie prymasa. Wstrząśnięci tym faktem biskupi 28 IX 1953 złożyli oświadczenie, w którym podporządkowywali się władzy państwowej. 17 XII episkopat polski złożył ślubowanie na wierność Polsce Ludowej. Przewodniczącym Episkopatu w czasie internowania prymasa Wyszyńskiego był nastawiony bardziej ugodowo biskup łódzki Michał Klepacz.

W roku 1956, po zmianie oficjalnego kursu politycznego, ekipa Władysława Gomułki podjęła działania zmierzające do normalizacji stosunków z Kościołem katolickim. 28 X 1956 kardynał Wyszyński powrócił z przymusowego odosobnienia w Komańczy koło Warszawy. Rząd ze swej strony poszedł na ustępstwa: arcybiskup Eugeniusz Baziak wrócił do Krakowa, a biskup Antoni Baraniak do Poznania, zapowiadano ponadto rehabilitację biskupa Kaczmarka, obiecano wreszcie przywrócić religię w szkołach. Wznowiła działalność Komisja Wspólna Rządu i Episkopatu, tworzone nowe pisma kościelne. Rosnące wpływy Kościoła napotykały jednak silny opór ze strony części przywódców PZPR, szczególnie Józefa Cyrankiewicza i Zenona Kliszki. Po wyborach stanowisko rządu uległo usztywnieniu, nadal pozostawała nie rozwiązana sprawa Caritasu, biskup Kaczmarek natomiast nie mógł wrócić do swojej diecezji, komplikowały się sprawy z nauczaniem religii⁶. Biskup ostatecznie wrócił w 1958 r. do pełnienia swych obowiązków, jednak już w 1959 r. rząd wystąpił z roszczeniowym wnioskiem o odwołanie Kaczmarka z diecezji. Takie stanowisko motywowano faktem wygłaszania przez niego bardzo ostrych kazań, nie liczenia się ze zdaniem władz lokalnych i wojowniczą postawą w sporach z tymi ostatnimi⁷.

2. Śledztwo przeciw biskupowi Kaczmarkowi i pokazowy proces

Biskup Czesław Kaczmarek jako oskarżony pojawił się po raz pierwszy przy okazji procesu przeciwko podziemnej organizacji Armia Polska, który toczył się w Krakowie przed Wojskowym Sądem Rejonowym 16-22 I 1951. Wśród 10 oskarżonych znaleźli się dwaj księża – proboszcz Piotr Oborski i wikary Zbigniew Gądowski z parafii wólbromskiej. Ataki prasy w związku z tą sprawą kierowane były

⁶ A. Czubiński, *Dzieje najnowsze Polski*, s. 373.

⁷ *Ibidem*, s. 376.

głównie przeciwko biskupowi Kaczmarkowi, do którego diecezji należeli obaj księża. Ordynariusz kielecki został jak wiadomo aresztowany 20 stycznia, co spotkało się z natychmiastowym odzewem ze strony prymasa Wyszyńskiego, który 28 marca zwrócił się listownie do prezydenta Bieruta z apelem o zwolnienie Kaczmarka z więzienia⁸. Petycja prymasa, choć w sposób stonowany, została odrzucona. Wiadomości o uwięzieniu polskiego biskupa dotarły bardzo szybko do Rzymu. Papież „(...) boleje bardzo nad losem biskupa Kaczmarka. Jego uwięzienie stwarza bardzo trudną atmosferę (...)” pisał prymas Wyszyński do kardynała Adama Sapiehy 16 IV 1951⁹. Mimo licznych prób wynegocjowania zwolnienia biskupa, przebywał on w więzieniu w trakcie trwającego z górą dwa i pół roku śledztwa. Na podstawie licznych przesłanek możemy mieć niemal pewność, że w okresie pobytu w areszcie stosowano wobec oskarżonego represje i terror psychiczny, który doprowadził do złamania jego woli walki. Podobnym zabiegiem poddani zostali najbliżsi współpracownicy biskupa.

8 V 1953 biskupi polscy uchwalili wspomniany wyżej memoriał *Non possumus*, który złożony został na ręce Bolesława Bieruta, ówczesnego premiera i pierwszego sekretarza KC PZPR¹⁰. Prasa rządowa przypuściła kampanię propagandową, oskarżając hierarchię kościelną o „nadużywanie stanowisk religijnych dla wicherzenia w kraju”¹¹. Rozważano możliwość aresztowania prymasa, Bierut jednak chciał podjąć decyzję w uzgodnieniu z Moskwą. W tym czasie w Moskwie toczyła się rozpoczęta po śmierci Stalina (5 III 1953), walka o władzę. Na początku września, gdy sytuacja w stolicy ZSSR ustabilizowała się po objęciu kierownictwa w partii przez Nikitę S. Chruszczowa, rząd w Warszawie przypuścił atak na Kościół w Polsce. 14 września rozpoczął się pokazowy proces przeciwko biskupowi Kaczmarkowi przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie. Razem z biskupem na ławie oskarżonych zasiedli księża: Jan Danilewicz, skarbnik kurii kieleckiej; Józef Dąbrowski, kapelan ordynariusza; Władysław Widłak, kurator Seminarium Duchownego w Kielcach i siostra zakonna Waleria Niklewska¹². Jako oskarżyciel w imieniu rządu wystąpił naczelny prokurator wojskowy pułkownik Jan Zarako-Zarakowski. W akcie oskarżenia czytamy, że biskup Kacmarek „usiłował stworzyć podstawę teoretyczną faszystowsko-klerykalnej koncentracji sił przeciwko Związkowi Ra-

⁸ Treść listu opublikował P. Raina, *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945-1989*, t. 1, *Lata 1945-1959*, Poznań 1994, s. 292-293.

⁹ Ibidem, s. 296.

¹⁰ Tekst listu *Non possumus* opublikowany został m.in. w: A. Micerski, *Prymas Tysiąclecia*, Paryż 1982. Obszerne jego fragmenty zamieszczono w pracy: K. Kąkol, *Kościół w PRL. Elementy ewolucji doktryny*, Warszawa 1985, s. 263-268.

¹¹ P. Raina, *Kościół w PRL*, s. 296.

¹² Rozmowa z siostrą Walerią Niklewską o okolicznościach aresztowania i przebiegu procesu opublikowana została [w:] W. Niklewska, *Byłam na Rakowieckiej*, „Ład” 25 IX 1988, s. 8-9.

dzieckiemu”¹³. Postawiono mu zarzut wzywania do współpracy z okupantem. W grudniu 1945 r. miał on nawiązać kontakt z ambasadorem USA w Polsce Lanem Bliss'em, miał też zobowiązać się do organizowania akcji szpiegowskiej i dostarczać wywiadowi USA bezpośrednio i za pośrednictwem Watykanu informacji o całości kształcie życia w Polsce, a szczególnie o życiu politycznym i społeczno-ekonomicznym. W 1946 r. biskup Kaczmarek rzekomo pozostawał w kontakcie ze szpiegowsko-terrorystyczną organizacją, tzw. Komitetem Porozumiewawczym Organizacji Podziemnych w Polsce. Ponadto miał przechowywać w pomieszczeniach seminarium duchownego i katedry kieleckiej NSZtowską broń palną, granaty i radiostację¹⁴. W grudniu 1950 r. podczas posiedzeniu Episkopatu Kaczmarek głosił, że wojna imperialistyczna przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej jest konieczna i pożądana. Zarzucano mu ponadto akcentowanie tymczasowości granicy zachodniej oraz to, iż nowa wojna jest nieunikniona. Prokurator stwierdzał, że od początku 1946 r. oskarżeni w procesie, wykonując instrukcje Lana Bliss'a, zbierali od poszczególnych biskupów i księży wiadomości z życia politycznego i społeczno-gospodarczego Polski, biskup Kaczmarek zaś wykorzystywał pocztę dyplomatyczną USA w kontaktach z Watykanem¹⁵.

Rozprawa rozpoczęła się 14 września, sąd reprezentowany był przez: przewodniczącego ppłk. Mieczysława Widaję, ppłk. Kazimierza Strojanowskiego, ppłk. Jana Radwańskiego i poruczników Jana Paramanowę i Tadeusza Buczyńskiego. W ciągu dwóch pierwszych dni rozprawy sąd wysłuchał głównego oskarżonego. Czytając stenogram, nie można oprzeć się wrażeniu, że odpowiedzi na pytania sędziów zostały wcześniej „uzgodnione” przy pomocy różnego rodzaju szykan. Kaczmarek posłusznie przyznawał się do wszystkiego i nie próbował nawet usprawiedliwić swego postępowania, stwierdzając co chwila, że odtąd będzie współpracował ze swą ludową ojczyzną. Biskup, opisując swą działalność, używał sformułowań jakby wyjętych z partyjnych przemówień, co jeszcze wyraźniej świadczyło o wpływie ponad dwuletniego więzienia na psychikę oskarżonego.

Biskup Kaczmarek w zeznaniach opisał dokładnie swą „antypaństwową działalność”. W 1934 r. został mianowany dyrektorem Akcji Katolickiej. Założył dziennik „Głos Mazowiecki” i tygodnik „Hasło Katolickie”. W 1938 r. desygnowany został na stanowisko ordynariusza diecezji kieleckiej. W maju 1940 r. ogłosił list wzywający do posłuszeństwa i lojalności wobec zarządzeń władz niemieckich. Właśnie na podstawie tego pisma oskarżono go o kolaborację z okupantem i utrzymywanie przyjaznych stosunków z dowództwem SS i Gestapo. Stwierdził też, że w latach

¹³ *Proces biskupa Kaczmarka i innych członków ośrodka antypaństwowego i antyludowego. Stenogram procesu odbytego przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie w dniach 14 IX-21 IX 1953 r.*, Warszawa 1953, s. 5.

¹⁴ *Ibidem*, s. 6-12.

¹⁵ Akt oskarżenia: *Proces*, s. 28-30.

1948-1949 realizował doktrynę przetrwania (*durare*) zalecaną przez papieża Piusa XII. W następnych dniach zeznawali księża Danilewicz, Dąbrowski, Widłak i siostra zakonna Waleria Niklewska. Proces trwał do 21 września, a 22 września zapadł wyrok. Sąd oskarżył Kaczmarka o realizowanie dyrektyw kardynała Augusta Hlonda, o to, że prowadził działania zmierzające do obalenia władzy ludowej oraz szeroką dywersję polityczną, przeszkadzał w realizowaniu reformy rolnej, przeciwdziałał stabilizacji państwowości polskiej. Druga część aktu oskarżenia dotyczyła jego działalności szpiegowskiej. Sąd stwierdzał, że prowadził on aktywną działalność informacyjno-wywiadowczą. W latach 1948-1949 oskarżony przekazał szereg danych o charakterze wywiadowczym dyrektorowi ośrodka informacyjnego ambasady USA w Warszawie Walterowi Shwinowi. Sąd orzekł, że biskup Kaczmarek jest winny:

1) że w okresie 1945-20 I 1951 na terenie województwa kieleckiego jako jeden z organizatorów antypaństwowego ośrodka, działając w interesie imperializmu amerykańskiego i Watykanu, usiłował zmienić przemocą ustrój PRL;

2) że gromadził i przekazywał do amerykańskich i watykańskich ośrodków wywiadowczych wiadomości stanowiące tajemnicę państwową;

3) że przyjął korzyści majątkowe w wysokości około 20 tysięcy USD;

4) że inspirował rozpowszechnianie poglądów o nieuchronności nowej wojny imperialistycznej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i państwom demokracji ludowej;

5) że od września 1939 do lutego 1945 r. nawoływał do podporządkowania się okupantowi;

6) że pomagał w zwalczaniu ruchów robotniczych w II Rzeczypospolitej; i skazał go łącznie na 12 lat pozbawienia wolności, utratę praw publicznych i obywatelskich na okres 5 lat wraz z przypadkiem całego mienia na rzecz Skarbu Państwa. Pozostali oskarżeni skazani zostali na kary od 5 do 10 lat pozbawienia wolności¹⁶.

3. Sprawa Kaczmarka a aresztowanie prymasa

W zeznaniach biskupa Kaczmarka pojawiło się nazwisko arcybiskupa Wyszyńskiego: „Obydwaj nasi księża prymasi: zarówno kardynał Hlond i prymas Wyszyński, przesyłali raporty do Rzymu, zawierające ocenę zjawisk politycznych i społeczno-ekonomicznych”¹⁷. Wynikało to niewątpliwie z faktu przygotowywania aktu oskarżenia przeciwko Prymasowi Tysiąclecia. Podczas procesu Kaczmarka biskupi polscy modlili się w jego intencji na Jasnej Górze. 18 września rozpoczęła się Konferencja Plenarna Episkopatu, której głównym punktem obrad było zajęcie stanowiska wobec procesu warszawskiego i prześladowania Kościoła. Na konferencji uzgodniono treść

¹⁶ Całość sentencji [w:] *Proces*, s. 345-347.

¹⁷ P. R a i n a, *Kościół w PRL*, s. 381.

listu do Rady Ministrów przeciwko zaliczaniu hierarchii kościelnej do wrogów Polski, do czego dążył prokurator podczas procesu biskupa Kaczmarka. Przypomnijmy tu, że proces był transmitowany przez Polskie Radio, a szczegółowe sprawozdania publikowała codzienna prasa – w tym, wraz z obszernymi komentarzami, najbardziej chyba opiniodawcza w tym okresie gazeta „Trybuna Ludu”; tak więc społeczeństwo polskie było doskonale poinformowane o oskarżeniach wobec członka Episkopatu. Właśnie na podstawie relacji organu KC PZPR oprę część mojego wywodu, poświęconego medialnemu obrazowi procesu. Wspomniany list podpisany w imieniu całego Episkopatu przez prymasa Wyszyńskiego wysłany został 24 września¹⁸. W dokumencie tym czytamy m.in.: „Twierdzenie, jakoby Stolica Apostolska, Ojciec Św. i Watykan udzielały dyrektyw politycznych Episkopatowi polskiemu, nie odpowiada prawdzie”¹⁹. List ten przyczynił się bezpośrednio do aresztowania prymasa, nad którym od dłuższego czasu zbierały się czarne chmury. Sytuacja ta spowodowana była w znacznym stopniu jego nieprzejednaną postawą w sprawie Kaczmarka. W lipcu 1953 r. prymas Wyszyński pisał do Rady Państwa z prośbą o uwolnienie biskupa. W liście czytamy:

Aresztowaniem Biskupa Diecezji wstrząśnięta została Diecezja Kielecka, zaniepokojone społeczeństwo katolickie, poruszona opinia całego świata. Niepokój ten pogłębiała prasa, nie szczędząc oskarżeń pod adresem nie mogącego się bronić Biskupa, przez co stworzyła dlań wysoce przykrą sytuację osobistą²⁰.

24 września zapadła decyzja aresztowania prymasa Wyszyńskiego, a w nocy z 25 na 26 września prymas Polski został aresztowany. Władze zwlekały do 28 września z wydaniem oficjalnego komunikatu. Powodem tego stanu rzeczy były kłopoty z umotywowaniem aresztowania. Przed ukazaniem się wspomnianego komunikatu Karol Łubieński odbył rozmowę z Edwardem Ochabem, w swym sprawozdaniu Łubieński pisał:

(...) Można było wyjaśnić społeczeństwu sens procesu biskupa Kaczmarka, będącego słuszną akcją przeciw polityce Watykanu i będącego ostrzeżeniem biskupów (...) w procesie biskupa Kaczmarka nie było właściwie żadnych akcentów przeciwko prymasowi, raczej inni biskupi byli atakowani²¹.

Biskup Kaczmarek został zwolniony w lutym 1955 r. na podstawie amnestii, ale już w lutym następnego roku ponownie aresztowano go i uwięziono. Przetrzymany był początkowo na Rakowieckiej a później w Rydwaldzie na Pomorzu. Stąd też złożył wniosek o rehabilitację. Uwolniony został w grudniu 1956 r., a rehabilitowany w marcu 1957 r. W dokumencie z 28 VI 1956, będącym wnioskiem

¹⁸ Por. J. Stępień, *Sprawa biskupa Czesława Kaczmarka*, „Zeszyty Historyczne” 86, Paryż 1988, s. 170-186; K. Kąkol, *Kościół w PRL – głównie Aneks*.

¹⁹ P. Raina, *Kościół w PRL*, s. 440.

²⁰ *Pismo okólne*, 1989, nr 44, s. 30-31; por. też P. Raina, *Kościół w PRL*, s. 440.

²¹ P. Raina, *Kościół w PRL*, s. 445.

Kaczmarka do Generalnego Prokuratora PRL M. Rybickiego o rehabilitację, biskup przedstawił szczegóły prowadzonego przeciw niemu śledztwa i odparowywał poszczególne zarzuty. W swych motywach biskup uzasadniał tezę o przymusie fizyczno-moralnym, wywartym na jego zeznania, które pozwalały spreparować wyrok skazujący go na 12 lat więzienia²².

Jak już wspominałem, prasa rządowa i inne media opierały swój sąd na temat procesu na dyrektywach płynących z biur Komitetu Centralnego PZPR. Przyjrzyjmy się, jaki był stosunek władz partyjnych do omawianego zagadnienia. W sporządzonej w początku lat pięćdziesiątych na użytek KC charakterystyce członków Episkopatu Polski, Kaczmarka opisano jako kolaboranta, prowadzącego od chwili zakończenia wojny kampanię antyrządową²³. W wydanym w czerwcu 1953 r. tajnym dokumencie skierowanym do sekretarzy KW pt. „Tezy w sprawie polityki wobec Kościoła” kierownictwo partii określiło, że:

Celem naszej polityki w stosunku do kościoła na obecnym etapie jest uniemożliwienie wykorzystania kościoła i jego wpływu przez wewnętrzne i zewnętrzne siły reakcji i imperializmu dla celów wrogich naszemu państwu i budownictwu socjalistycznemu. Cel ten możemy osiągnąć jedynie: przez konsekwentne demaskowanie i polityczne izolowanie od reszty duchowieństwa i środowisk katolickich najbardziej agresywnej, reakcyjnej i wrogiej grupy hierarchii kościelnej [podkr. K. R.] jako narzędzia watykańsko-imperialistycznej dywersji i ośrodka zdradzieckiej i antynarodowej roboty²⁴.

Dalej czytamy, że: „Naszą wytyczną w tej sprawie powinna być rola kościoła w obecnych warunkach sformułowana w „Trybunie Ludu” z 25 kwietnia 1953 r. Partia stawia następujące zadania:

1. Rozprawić się politycznie i ideologicznie z awanturnikami, mącicielami i robijaczami jedności narodu,
2. Przełamać stanowczo opór części kleru wobec rozporządzeń władzy ludowej i sabotaż dekretu z 9 II 1953 r.,
3. Wykorzystać pogłębienie się sprzeczności wewnątrz kleru i wzrost nastrojów opozycyjnych wobec episkopatu wśród szerokich sfer duchowieństwa²⁵.

Już w trakcie procesu warszawskiego, jak i bezpośrednio po wydaniu wyroku naprowadzano prasę na właściwe tory w opisywaniu postaci głównego oskarżonego. I tak w dokumencie pt. „Interesy Polski w świetle procesu warszawskiego” czytamy:

Amerykańska V kolumna której jeden z oddziałów został skazany w procesie warszawskim otrzymała ściśle określone zadania w zakresie szeroko pojętej dywersji przeciwko Polsce Ludowej. (...) Biskup Kaczmarek w 1950 r. twierdził iż „Nie można myśleć o żadnej współpracy

²² Ibidem, s. 566.

²³ *Charakterystyka członków Episkopatu Polski*, KC PZPR Sekretariat, AAN, sygn. 237/V/157.

²⁴ *Tezy w sprawie polityki wobec kościoła*, Dokumenty KC PZPR, Sekretariat, AAN, sygn. 237/V-155, s. 5.

²⁵ Ibidem, sygn. 237/V-155, s. 6-8.

z dzisiejszymi gospodarzami naszego Państwa. Jedyna droga, to stawianie na wojnę, która przywróci nam dawny ustój²⁶.

Interesujące są określenia współpracowników i mocodawców Kaczmarka, których porównuje się do krzyżackich morderców i siepaczy, wilków, napadających na bezbronne owce itd. Te same określenia były oczywiście publikowane następnie w prasie komunistycznej.

Oficjalna propaganda partyjna głosiła także, iż

proces biskupa Kaczmarka odsłonił zbrodnicze plany i haniebne metody stosowane w walce przeciwko Polsce Ludowej nie tylko przez skazanych w tym procesie [jest to preludium do generalnego ataku na Kościół polski: do aresztowania prymasa i pięciu innych biskupów przyp. K. R.]. Zeznania Kaczmarka i cały bieg wypadków świadczą ponad wszelką wątpliwość, że dla kierownika episkopatu prymasa Wyszyńskiego podpisanie Porozumienia było tylko manewrem zmierzającym do wprowadzenia w błąd rządu i opinii publicznej, zaś Porozumienie traktowano jako parawan dla zasłaniania wrogiej ludowi i narodowi działalności politycznej wymierzonej przeciw państwu ludowemu²⁷.

Zdaniem władz partyjnych i prasy biskup Kaczmarek i jego współpracownicy

w nienawiści do władzy ludowej popierali wszelkie próby dywersji wobec Polski, zdracając Mikołajczyk miał w nich oddanych sojuszników. Zbiry i mordercy zorganizowani w bandach faszystowskiego podziemia otrzymywali od nich zachętę do zbrodni i błogosławieństwo. Biskup Kaczmarek osobiście rozrzucał opiekę nad dywersantami, za jego zgodą w katedrze w Kielcach przechowywana była broń dywersantów i radiostacja.

W innym miejscu autor tego paszkwilu dodaje:

(...) W czasie gdy polski lud pracujący pod wodzą klasy robotniczej prowadził walkę przeciw zdradzieckiej klicie sanacyjnej w Polsce przed wojną w imię ocalenia i niepodległości Polski biskup Kaczmarek związany był z sanacyjnymi grabarzami naszej Ojczyzny i na usługach burżuazji i obszarnictwa zwalczał ruchy lewicowe i demokratyczne²⁸.

4. Obraz procesu biskupa Kaczmarka w relacjach „Trybuny Ludu”

Przejdźmy zatem do zasadniczej części mojego artykułu, a więc do rekonstrukcji sposobu, w jaki przedstawiła proces „Trybuna Ludu”. Należy przy tym wspomnieć, że relacje te były następnie drukowane w innych gazetach, co zwalnia mnie z obowiązku powoływania się tutaj na inne tytuły prasowe. Korzystałem z wydania F „Trybuny”; uwaga ta wydaje mi się istotna z metodologicznego punktu widzenia, ponieważ istnieje prawdopodobieństwo zmian merytorycznych i edytorskich w stosunku do wcześniejszych wydań.

Pewnego rodzaju przygotowaniem czytelnika do codziennych sprawozdań z procesu był utrzymany w zjadliwym tonie artykuł z 13 września „Watykan i wybory

²⁶ *Interesy Polski w świetle procesu warszawskiego*, AAN, Sygn. 237/V/155, s. 3 i n.

²⁷ *Kto przeszkadza w normalizacji stosunków między Kościołem i Państwem?*, AAN, sygn. 237/V-155, s. 3.

²⁸ *W sprawie stosunków między państwem a kościołem*, AAN, sygn. 237/V/155, s. 6-9.

w Niemczech Zachodnich”. W tekście tym znaleźć można znamienne słowa: „Zamiast wystąpić w obronie interesów Polski, kierownictwo episkopatu podporządkowuje się antypolskiej polityce Watykanu i broniąc jej przeciwdziała zespoleniu sił narodu w obliczu antypolskich knoń”²⁹. Ich interpretacja jest jednoznaczna skoro Episkopat współpracuje z wrogami Polski, jego członkowie są zdrajcami. Aresztowanie biskupa Kaczmarka stanowiło tym samym środek prewencyjny, a nowa władza była przekonana o winie zatrzymanego.

Następnego dnia ukazał się obszerny artykuł nie pozostawiający żadnych wątpliwości co do postawy oskarżonego: „Ksiądz Kaczmarek zdrajca w biskupich szatach”. Czytamy w nim, że biskup Kaczmarek, realizując instrukcje otrzymane w połowie 1945 r. z Watykanu, za pośrednictwem kardynała Hlonda skontaktował się z ambasadorem USA w Polsce Blissem i innymi agentami amerykańskimi. Ośrodek szpiegowski Kaczmarka „dążył do przywrócenia ustroju kapitalistycznego, pozbawienia narodu polskiego niepodległości, okrojenia Polski i oddania jej w niewolę imperialistom amerykańskim i neohitlerowskim”³⁰. W 1946 r. Kaczmarek miał pozostawać w kontakcie ze szpiegowsko-terrorystyczną (używam tu słownictwa redaktorów „Trybuny Ludu”) organizacją Komitetem Porozumiewawczym Organizacji Podziemnych w Polsce, skupiającym WiN, SN, WRN. Biskup Kaczmarek „wspomagał bandy NZS (...) starał się wpłynąć na wychowanie młodzieży w duchu wrogim Polsce Ludowej”, a ponadto „w latach 1947-1948 w rozmowach zarówno z osobami świeckimi, jak i podległymi mu księżmi, pochwalał rozbudowę przez USA ciężkiego przemysłu Zagłębia Ruhry jako arsenału przyszłej wojny przeciwko Polsce i innym krajom obozu pokoju”. Następnie autor artykułu przedstawił pozostałych oskarżonych, akcentując fakt prowadzenia przez nich dywersji gospodarczej. Pisał ponadto, że

starali się podrywać sojusz robotniczo-rolniczy. Oskarżony Kaczmarek i pozostali współoskarżeni, poprzez różnego rodzaju odczyty, nauki i kazania, usiłowali zahamować pęd kobiet do nauki, pracy społecznej, politycznej i samodzielnej pracy zawodowej, ażeby tym łatwiej móc wykorzystać je jako ślepe narzędzie w swojej zbrodniczej, antynarodowej akcji³¹.

Prokuratorzy twierdzili, że oskarżeni zbierali swe informacje szpiegowskie o gospodarce, obronności itp. w czasie spowiedzi.

Z artykułu dowiadujemy się również, że „Grupa Kaczmarka” przekazywała informacje wywiadowcze za pośrednictwem placówek dyplomatycznych USA a także przy pomocy zakonów jezuitów i nazaretanek. Wręcz paranoiczny charakter mają dalsze wywody ks. Kaczmarek miał prowadzić przy pomocy pieniędzy otrzymywanych od CIA machinacje czarnorynkowe i prowadzić działania zmierzające do załamania gospodarczego państwa. Członkowie grupy utrzymywali kontakty z „tzw.

²⁹ *Watykan i wybory w Niemczech Zachodnich*, „Trybuna Ludu”, 13 IX 1953, wyd. F, s. 2.

³⁰ *Ksiądz Kaczmarek – zdrajca w biskupich szatach*, „Trybuna Ludu”, 14 IX 1953, wyd. F.

³¹ *Ibidem*.

Freies Europa” zwróćmy uwagę, że użycie przez autora tekstu polskiej wersji nazwy stacji radiowej nie miałyby tak negatywnego wydźwięku, tymczasem niewiele lat po zakończeniu II wojny światowej dla przeciętnego czytelnika kontakty takie równały się kolaboracji z niedawnym okupantem. Nawiązaniem do tego kontekstu jest zresztą dalsza część artykułu, gdzie autor stwierdza wręcz, że „ks. Kaczmarek nakazywał współpracę z okupantem, gdy patrioci wśród nich wielu duchownych ginęli w hitlerowskich obozach i więzieniach”, i dalej „we współpracy z Gestapo zwalczał organizacje lewicowe”.

15 września „Trybuna” oznajmiała w nagłówku relacji z procesu: „Od reakcyjnej, antynarodowej polityki do zdrady i szpiegostwa” była to relacja z pierwszego dnia zeznań biskupa. Co bardzo istotne, w swej relacji z pierwszego dnia procesu gazeta podkreślała, że rozprawie przysłuchiwały się „setki ludzi, szczerlnie wypełniających salę sądową: robotników, inteligentów, działaczy katolickich i innych”³². Z analizy zeznań niezbitnie wynikał wniosek, iż ks. Kaczmarek został „przygotowany” do odpowiedzi na pytania zadawane przez prokuratora przy pomocy metod stosowanych Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Kaczmarek tłumaczył swe postępowanie w następujący sposób:

Od początku okupacji poddawałem się poważnemu wpływowi polityki kół watykańskich i wpływ ten rozbrajał mnie i demobilizował wewnątrz. Osłabiał on we mnie uczucia narodowe i patriotyczne, wskutek poddania się ogólnoświatowym celom polityki watykańskiej, nie uwzględniającej racji stanu Polski, jako narodu mniejszego.

Tego dnia w zeznaniach Kaczmarka przewijał się głównie wątek jego szpiegowskiej działalności na rzecz USA. Jeżeli przyjąć, że w sprawozdaniu z procesu, będącym swego rodzaju scenopisem, „Trybuna Ludu” oddawała wiernie rzeczywiste zdarzenia z sali sądowej, to już jej komentarze, częstokroć znacznie przekraczające swą objętością relację, nie pozostawały wątpliwości co do tego, że wyrok na biskupa zapadł już na długo przed rozpoczęciem postępowania sądowego.

Pierwszy tego rodzaju zjadliwy komentarz autorstwa J. R., zatytułowany „Bankruci”, ukazał się 15 września komentarze te były następnie szeroko cytowane w prasie codziennej. W artykule tym czytamy m.in.:

Dzieje jego [Kaczmarka – przyp. K. R.] działalności politycznej to dzieje polityki tych kół hierarchii kościelnej, do których należał, bankructwo polityki Kaczmarka to bankructwo polityki tych kół. Zeznania oskarżonego Kaczmarka obnażają to bankructwo w całej pełni.

A więc nowa władza, nowa polityka triumfują. O samym procesie autor artykułu pisze: „Ważny to proces wstrząsający. Nie jacyś podrzędni agenci zasiadają na ławie oskarżonych; mówi o swoim bankructwie człowiek, który stał w pierwszych szeregach walki przeciw ludowi polskiemu”.

³² A. W., *W świetle materiału dowodowego*, „Trybuna Ludu”, 15 IX 1953, wyd. F., s. 2.

Swą relację z przebiegu drugiego dnia procesu zatytułowali redaktorzy „Trybuna Ludu”: „Przeciw narodowi, przeciw Polsce na usługach wrogów”. Tego dnia biskup Kaczmarek wyjaśniał, odpowiadając na pytanie oskarżyciela publicznego, zasadę *durare* przetrwania aż do wybuchu nowej wojny, która przyniosłaby wyzwolenie spod radzieckiej okupacji. Kaczmarek stwierdził, że współpracował z wywiadem amerykańskim, a część informacji wywiadowczych przekazywał za pośrednictwem Watykanu.

Komentarz gazety „W świetle materiału dowodowego” sygnowany jest znowu tylko inicjałami autora A. W. Nazywa on Kaczmarka „rzecznikiem niedobitków obszarniczo-kapitalistycznych”³³. Biskup starał się jakby osłabiać w miarę możliwości kraj, stosował sabotaż, dążył do zahamowania rozwoju gospodarki, judził wiernych przeciwko władzy ludowej. Jak dalej pisze autor komentarza, „(...) hołdując na wskroś reakcyjnej, faszystowskiej ideologii, którą przyjął za swoją już u progu swej wieloletniej działalności w służbie wyzyskiwaczy, związany był więzami ideowymi z hitleryzmem”³⁴.

17 września, trzeciego dnia procesu, zeznawali pozostali oskarżeni. „Na służbie Waszyngtonu, Watykanu i Bonn zeznania oskarżonych Widłaka, Niklewskiej i Danilewicz” tytuł ten jest chyba najlepszym streszczeniem zarzutów stawianych współpracownikom kieleckiego biskupa. W specjalnej rubryce zatytułowanej „Na sali sądowej” głos „medialnego” oskarżyciela zabrał ponownie J. R. artykułem „W czym interesie”. Przytoczmy tu słowa autora tego paszkwilu.

Biskup Kaczmarek gotów był przehandlować Ziemię Zachodnie, byle restytuować w Polsce kapitalizm. (...) Dlaczego Kaczmarek stanął przed tą alternatywą? Dlatego, że doszedł do wniosku, iż nie da się restaurować kapitalizmu w Polsce siłami niedobitków kapitalizmu. Polacy są przeciw restauracji kapitalizmu. Pozostało szukanie pomocy na zewnątrz żelaznej kurtyny

chciałoby się rzec. I dalej:

Nie jest przypadkiem, że wierny wykonawca watykańskiej polityki, biskup Kaczmarek był również kierownikiem amerykańskiego ośrodka szpiegowskiego w Polsce, a w Episkopacie był polskim rzecznikiem polityki rezygnacji z Ziemi Zachodnich na rzecz Adenauera³⁵.

Gwoli wyjaśnienia: w tym czasie słowa „Bonn” i „Adenauer” wiązały się bezpośrednio w propagandzie PRL ze słowami „faszyzm”, „hitleryzm” i były ulubionym straszakami teje.

Swym czytelnikom „Trybuna Ludu” nie pozostawia już żadnych wątpliwości co do tego, że „zeznania świadków potwierdzają winę oskarżonych” takie właśnie słowa widnieją w nagłówku codziennego sprawozdania gazety. Tego dnia, 18 września, na łamach „Trybuna” pojawiły się dwa komentarze: „Źródła natchnienia” autorstwa

³³ „Trybuna Ludu”, środa, 16 września 1953, wyd. F, kol. 4.

³⁴ Ibidem.

³⁵ J. R a w i c z, *W czym interesie*, „Trybuna Ludu”, czwartek, 17 września 1953, wyd. F, s. 4.

A. W., rozpamiętujący winy współpracowników Kaczmarka, oraz drugi, Jerzego Rawicza pt. „Pod sztandarem faszyzmu, na usługach Hitlera”. Jest to zarazem pierwszy komentarz z procesu sygnowany imieniem i nazwiskiem autora. Rawicz stwierdza, że:

Reakcyjni, rozpolitykowani księża dołożyli swoje cegiełki do budowy faszyzmu w Polsce, a w latach hitlerowskiej potęgi nie mało przyczynili się do usypiania czujności narodu wobec groźby agresji Hitlera na Polskę. Działając w tym kierunku byli niemymi wykonawcami polityki Watykanu, który w tym czasie postawił na Hitlera³⁶.

Zwróćmy uwagę na ogólną tendencję do zwiększania liczby winnych zdrady, łączącą się z formułowaniem coraz dalej idących uogólnień, zmierzających do podważenia pozycji Kościoła w Polsce. Specjaliści od propagandy zaczęli przeciwstawiać wizerunek partii walczącej o lepszy byt narodu z wizerunkiem Kościoła knującego z wrogami ludowego państwa, pragnącego nowej wojny, nienawidzącego zastanej rzeczywistości.

W piątym dniu procesu trwały przesłuchania świadków, co gazeta skwitowała następującym nagłówkiem: „Dalsze dowody zbrodniczej działalności oskarżonych”. W komentarzu z sali sądowej pt. „Ziarna i plewy” J. Rawicz zwraca tym razem szczególną uwagę na publiczność obserwującą przebieg procesu byli to „prości robotnicy”, sól ziemi polskiej. Zaniepokojonych ostrymi tonami swej wypowiedzi z poprzedniego dnia Rawicz uspokaja:

Każdy człowiek wie o tym, że władza ludowa nie walczy, ani nie będzie walczyła z kościołem i religią, natomiast walczy i będzie walczyła z nadużywaniem kościoła do celów politycznych, dla wrogiej roboty. Wiedzą o tym i stwierdzają to również tysiące katolickich księży w Polsce³⁷

a więc widzimy tu kolejne rozróżnienie: t y s i ą c e dobrych księży i kilku złych, odpowiadających za swe zbrodnie przed sądem ludowym.

W niedzielę 20 września miały miejsce dalsze zeznania świadków, mówiących o kolaboracji biskupa Kaczmarka z okupantem. „Trybuna” opatrzyła swe sprawozdanie tytułem: „Dzieje watykańskiego spisku przeciwko Polsce”. J. Rawicz w artykule pt. „Watykan zawsze z militarystem niemieckim” akcentuje, że:

Duże jest zainteresowanie przebiegiem procesu w całym kraju. Miliony ludzi w mieście i na wsi śledzą za przebiegiem procesu w prasie i przez radio (...) I miliony te zgodne są nie tylko w potępieniu tych, którzy zdradzili, ale zgodne są w twardej, zjednoczonej, nieustępliwej woli przeciwstawienia się wszelkim wrogom ich ojczyzny³⁸.

Poniedziałek 21 września był dniem przerwy w procesie. Natomiast w codziennym komentarzu, tym razem autorstwa A. W. pt. „Wymowa dokumentów” od-

³⁶ J. R a w i c z, *Pod sztandarem faszyzmu, na usługach Hitlera*, „Trybuna Ludu”, piątek, 18 września 1953, wyd. F, s. 4.

³⁷ J. R a w i c z, *Ziarna i plewy*, „Trybuna Ludu”, sobota, 19 września 1953, wyd. F, s. 4.

³⁸ J. R a w i c z, *Watykan zawsze z militarystem niemieckim*, „Trybuna Ludu”, niedziela, 20 września 1953, wyd. F, s. 4.

najdujemy echa odpowiedzi na działania propagandowe władz polskich. Jak stwierdza autor, w dniach procesu „hitlerowsko-amerykańska radiostacja tzw. „Wolna Europa” nazywała go [Kaczmarka – przyp. K. R.] patriotą”. Naturalnie komentator gazety nie zgadza się z tym, ponieważ patriotą może być jedynie ten, który wspiera władzę ludową, gdy tymczasem biskup Kaczmarek uważał ją za swego głównego wroga. Pisze ponadto, że „zdradziecka postawa biskupa Kaczmarka wynikała z tego, że należał on w Polsce do najbardziej gorliwych realizatorów watykańskiej polityki”³⁹.

We wtorek 22 września gazeta opublikowała pod wielce wymownym tytułem: „Niechaj zdrada i bankructwo oskarżonych będzie ostrzeżeniem dla tych, którzy nie chcą zejść z drogi knować przeciw państwu i narodowi”, przemówienie prokuratora płk. Zarakowskiego. Tekst mowy prokuratorskiej został opublikowany zarówno przez „Trybunę Ludu”, jak i w publikacji książkowej⁴⁰, wobec czego przytoczę jedynie kilka tytułów podrozdziałów, wiele mówiących o charakterze i treści wspomnianego przemówienia: „W ślepej nienawiści do robotników i chłopów”; „Rozprawa w pełni udowodniła winę oskarżonych”; „Biskup Kaczmarek przeraził się własnych zbrodni, w klimacie złudy, fałszu i zaprzaństwa”. Adwokat z urzędu biskupa Kaczmarka, p. Maślanka w swej mowie obrończej powołał się na 4. umowy z 15 IV 1950, zobowiązujący cały Episkopat do przeciwstawiania się wrogiej Polsce działalności. Maślanka stwierdził, że Episkopat nie wywiązał się ze swego zobowiązania, co wpłynęło demobilizująco na Kaczmarka.

W swym ostatnim słowie biskup Kaczmarek powiedział m.in.: „Wysoki sędzie! Długie miesiące więzienia i minione dni procesu były dla mnie wielkim przeżyciem”. Przyznał się następnie do prowadzenia błędnej polityki i wykazał chęć współpracy z władzami. Wyrok w procesie zapadł 22 września Kaczmarek został skazany na łączną karę 12 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich na 5 lat. Sąd orzekł przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa. „Trybuna Ludu” w ten sposób skomentowała wyrok: skazani zostali ludzie

związani wszystkimi więzami z pańską, burżuazyjną przeszłością, z dawną władzą fabrykantów i obszarników. (...) Zasiadł na ławie oskarżonych i został skazany na więzienie Czesław Kaczmarek polityk, który stoczył się w wyniku swej reakcyjnej postawy do roli agenta, a nie biskup Kaczmarek, głowa diecezji kościelnej. (...) Wrogowie naszego państwa za granicą usiłują twierdzić, że proces przeciwko agentom w sutannach wymierzony jest w kościół i religię⁴¹

itd.

³⁹ A. W., *Wymowa dokumentów*, „Trybuna Ludu”, poniedziałek, 21 września 1953, wyd. F, s. 4.

⁴⁰ *Proces biskupa Kaczmarka i innych członków ośrodka antypaństwowego i antyludowego. Stenogram procesu odbytego przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie w dniach 14 IX-21 IX 1953 r.*, Warszawa 1953.

⁴¹ *Niechaj zdrada i bankructwo oskarżonych będzie ostrzeżeniem dla tych, którzy nie chcą zejść z drogi knować przeciw państwu i narodowi*, „Trybuna Ludu”, środa, 23 września 1953, wyd. F, s. 3 n.

Dopiero po zakończeniu procesu „Trybuna” opublikowała oficjalny głos partii w tej sprawie: tekst Edwarda Ochaba pt. „Kto przeszkadza w normalizacji stosunków między Kościołem a Państwem?”. Tekst ten nie pozostawia żadnych wątpliwości co do dalszych intencji władz partyjnych i państwowych w stosunku do hierarchów kościelnych: „Zeznania biskupa Kaczmarka świadczą, że dla prymasa Wyszyńskiego podpisanie Porozumienia było tylko manewrem zmierzającym do wprowadzenia w błąd rządu i opinii publicznej. Prymas Wyszyński ponosi winę za sabotowanie porozumienia”⁴². W tym duchu szły następne publikacje gazety, będące personalnym atakiem na prymasa: „Watykan, prymas i Ziemie Odzyskane”, oraz „Hakatyści w sutannach i fioletach”⁴³.

28 IX 1953 Prezydium Rządu zakazało Stefanowi Wyszyńskiemu wykonywania funkcji związanych z jego stanowiskami kościelnymi, a Episkopat wybrał na swego przewodniczącego biskupa łódzkiego Michała Klepacza. Cel procesu biskupa Kaczmarka został osiągnięty.

Dopełnieniem działań propagandowych związanych z procesem Kaczmarka były codzienne sprawozdania nadawane przez Polskie Radio o 21⁰⁰ w programie I oraz o 22⁰⁰ w programie II. Stosowne fragmenty wydarzeń z procesu znalazły swe miejsce na ekranach kin w Polskiej Kronice Filmowej. Jak widzimy, władze dołożyły wszelkich starań, by wieści o zbrodniczej działalności jednego z członków Episkopatu polskiego dotarły do jak największej liczby obywateli.

Reasumując, chciałbym zauważyć, że działania propagandowe mediów PRL i ośrodka informacji PZPR prowadzone przy użyciu wszelkich dostępnych w owym czasie środków doprowadziły do celu: rok 1953 był szczególnie w powojennych stosunkach państwo-Kościół. Władze PRL bowiem doprowadziły do rozłamu w duchowieństwie polskim. Również Episkopat, a konkretniej jego część pozostająca jeszcze na wolności, ugiął się w swym oporze i po aresztowaniu prymasa wybrał ugodowo nastawionego biskupa łódzkiego Klepacza na przewodniczącego Episkopatu podczas nieobecności Wyszyńskiego. Pod naciskiem władz biskupi złożyli 17 XII 1953 ślubowanie na wierność PRL. Sam proces Kaczmarka pokazał siłę oddziaływania mediów, które odpowiednio inspirowane przez władze komunistyczne wykreowały oskarżonego biskupa i jego współpracowników na zbrodniarzy, równych niemalże swą winą hitlerowskim okupantom niezwykle chętnie porównując ich do krzyżackich najeźdźców.

Tytułem zakończenia wspomnę jeszcze, że mimo rehabilitacji biskupa Kaczmarka, jeszcze pod koniec lat sześćdziesiątych oficjalna propaganda i historiografia

⁴² E. O c h a b, *Kto przeszkadza w normalizacji stosunków między Kościołem a Państwem*, „Trybuna Ludu”, sobota, 26 września 1953, wyd. F, s. 4.

⁴³ *Watykan, prymas i Ziemie Odzyskane*, „Trybuna Ludu”, niedziela, 27 września 1953, wyd. F, s. 3; *Hakatyści w sutannach i fioletach*, ibidem, s. 4.

PRL nadal prezentowała jego postać w zdecydowanie negatywnym świetle⁴⁴. W późniejszym okresie natomiast problem niesławnego procesu był konsekwentnie tematem tabu w oficjalnych opracowaniach poświęconych dziejom stosunków państwo-Kościół. Pierwsze publikacje na ten temat pojawiły się dopiero po 1989 r.

⁴⁴ Por. *Kościół katolicki wobec węzłowych problemów Polski w wieku XIX i XX. Materiały z ogólnopolskich seminariów naukowych odbytych w 1966 i 1967 r. (Na prawach rękopisu)*, Warszawa 1968. Szczególnie artykuły: M. Żychowski, *Państwo a Kościół w Polsce Ludowej*; M. Staszewski, *Stosunki między państwem a kościołem w PRL*; T. Jaroszewski, *Kościół katolicki wobec przemian w Polsce Ludowej*.

WOJCIECH BARAN-KOZŁOWSKI
Poznań

Obraz ideowego i politycznego zróżnicowania polskich Żydów na przełomie XIX i XX wieku w powieści Juliana Strykowskiego *Głosy w ciemności*

1. Wprowadzenie

*Głosy w ciemności*¹, powieść współczesnego pisarza polskiego Juliana Strykowskiego, to książka mimo, iż nie znana szerszemu czytelnikowi, niemniej zasługująca na uwagę. Akcja utworu rozgrywa się w małym wschodniogalicyskim miasteczku na kilka lat przed wybuchem I wojny światowej. Przedstawiając perypetie rodziny i sąsiadów głównego bohatera powieści, reba Tojwie, Strykowski obrazuje dylematy przed jakimi stanęła żydowska inteligencja przełomu wieku. Naczelnym tematem *Głosów w ciemności* jest problem stosunku polskich Żydów do ich tradycyjnej kultury oraz różne próby bohaterów zmierzających do zerwania starych więzów i zasymilowania się ze społeczeństwem chrześcijańskim.

Głosy w ciemności wydają się szczególnie obiecującym obiektem analizy, nie tylko z racji poruszanej problematyki, lecz także z powodu charakterystycznego warsztatu pisarskiego Strykowskiego. Jak w innych swych utworach, tak i tutaj Strykowski starał się ukazać przedstawioną przez siebie rzeczywistość jak najbardziej realistycznie, szczególnie zwracając uwagę na „odmalowanie” klimatu epoki. Zadaniem naszym będzie uchwycenie najbardziej charakterystycznych elementów tego obrazu i ukazanie wizji żydowskiej społeczności kresowej jaka została przelana na karty powieści. Następnie spróbujemy skonfrontować ten obraz z danymi źródłowymi i literaturą przedmiotu aby ocenić jego wiarygodność i wskazać, jeśli takowe będą, momenty zafałszowania rzeczywistości historycznej. Jak już zasygnalizowaliśmy w temacie pracy, zajmiemy się zarówno zróżnicowaniem politycznym jak i ideowym tamtejszej społeczności. Tak więc interesować nas będą wszelkie opinie wyrażane przez bohaterów *Głosów w ciemności*, ich nastawienie do otaczającej

¹ J. Strykowski, *Głosy w ciemności*, Warszawa 1963.

rzeczywistości, zachowania w określonych sytuacjach, czy nawet swoista „filozofia życia” poszczególnych osób.

Badając wiarygodność Strykowskijskiej wizji społeczności kresowej nie możemy ograniczyć się jedynie do porównania jej z literaturą przedmiotu i danymi źródłowymi. Aby analiza nasza była kompletna musimy zastanowić się także nad motywami jakimi kierował się autor *Głosów w ciemności* gdy przystąpił do pisania. Cel jaki stawia sobie każdy twórca przed przystąpieniem do pracy ma bowiem kapitalny wpływ na ostateczny kształt struktury przedstawianej dzieła literackiego. Bezpośrednio wpływa więc on na możliwość wykorzystania danego utworu w warsztacie pracy historyka. Z tej przyczyny nasze rozważania rozpoczniemy od odpowiedzi na pytanie czy Strykowski mógł i chciał napisać to co rzeczywiście zaobserwował, czy też dokonał świadomych „przerysowań” w obrazie żydowskiej społeczności kresowej.

2. Głosy w ciemności – wewnętrzny przymus pisania?

Głosy w ciemności to pierwsza powieść Strykowskiego, napisana – jak podaje sam autor – w latach 1943-1946 jako literacka odpowiedź na holocaust i Powstanie Warszawskie. Najlepiej motywy swej decyzji wyjaśnia w wywiadzie przeprowadzonym po blisko półwieczu:

(...) teraz nadszedł mój czas. Przymus pisania. Kategoryczny imperatyw. Siadaj i pisz! (...) Będę pisał o tym co znam. Postawię nagrobek narodowi w miarę moich sił. Sięgnę pamięcią do najbardziej oddalanej przeszłości mego życia, mego dzieciństwa. Na skraj dziecięcej świadomości. (...) Wynurzały się postaci, tony słów, melodia powieści, sceny z życia domu, placu, ulic, *sacrum* i *profanum* małego miasteczka².

Deklaracja taka mogłaby sugerować, że przynajmniej w swym założeniu Strykowski pragnął napisać książkę, która byłaby nie tyle tylko kolejną powieścią historyczną, ile niejako literackim obrazem zaobserwowanej rzeczywistości, zbeletryzowaną formą pamiętnika z lat dziecińczych. Czy rzeczywiście zamierzenie to zostało zrealizowane? Czy Strykowski świadomie lub nawet tylko bezwiednie nie zafalszował tego obrazu? Czy chcąc wystawić „nagrobek swemu narodowi” nie wybudował pomnika na jego cześć, bądź nie stworzył karykatury prowincjonalnej społeczności kresowej? Aby odpowiedzieć na te pytania będziemy musieli zastanowić się nad pobudkami, które kierowały Strykowskim gdy zdecydował się on na swój debiut literacki.

Sama biografia autora *Głosów w ciemności*, jego przeżycia w latach II wojny światowej i tuż po niej, mogą w każdym czytelniku zasiać „ziarnko niepewności” co do jego wiarygodności jako „powieściopisarza-dokumentalistę”. Przypomnijmy. We

² *Ocalony na Wschodzie, Z Julianem Strykowskim rozmawia Piotr Szewc, Montricher 1991, s. 170.*

wrzeźniu 1939 roku uciekając przed armią niemiecką znalazł schronienie we Lwowie, gdzie pracował w redakcji „Czerwonego Sztandaru”. Następnie, gdy rozpoczyna się wojna niemiecko-radziecka wyjechał dalej na wschód by w 1943 wylądować w Moskwie. Tam dzięki staraniom Wandy Wasilewskiej otrzymał pracę w tygodniku „Wolna Polska” jako zastępca redaktora naczelnego. Z czasopismem tym był związany już do końca wojny. W tym czasie powstały też pierwsze fragmenty *Głosów w ciemności*.

Czy możemy zatem zaufać pisarstwu osoby o tak „bogatym” życiorysie? Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. Na pewno Strykowski nie był nigdy pisarzem „ideologicznym”, piszącym w duchu socrealistycznym. Co więcej, jak wiemy z jego późniejszej biografii, był pisarzem niepokornym, podejmującym tematy trudne, nie licząc się z opinią zwierzchników. Jaskrawym przykładem jest opublikowany w 1951 roku *Bieg do Fragala* i wydalenie pisarza z Włoch. Także fakt przetrzymania *Głosów w ciemności* w cenzurze przez blisko 10 lat może świadczyć na jego korzyść. Ostatecznej odpowiedzi szukać musimy jednak w samej powieści.

Strykowski miał oczywiście określone poglądy polityczne i społeczne, które nawet wbrew jego woli rzutować musiały na rzeczywistość literacką wychodzącą spod jego pióra. Lata 1944-46 to czasy wielkiej ofensywy Armii Radzieckiej i związanego z tym przeświadczenia o nieuchronności pewnych zmian. Idee te najsilniej ogniskowały się w Moskwie, gdzie przebywał i pisał autor *Głosów w ciemności*. Intensywnie propagowaną myślą, także na łamach „Wolnej Polski”, było przekonanie o potrzebie złączenia ziem ukraińskich, a co za tym idzie negowanie polskości kresów wschodnich przedwojennej Rzeczypospolitej. Przeświadczenie to znalazło także odbicie w powieści Strykowskiego. Jak inaczej bowiem możemy wyjaśnić niemalże kompletny brak ludności polskiej w powieściowym miasteczku. Nie wystarczy powiedzieć, że autor przez zawężenie akcji do żydowskiego getta chciał uwypuklić problemy kahału. W tle powieści obecni są jedynie prawosławni i Ukraińcy. Brak katolików i Polaków jest z pewnością zamierzonym efektem, dodajmy, efektem nie tylko literackim ale i politycznym! Czyż jednak fakt ten dyskredytuje całą powieść i stawia pod znakiem zapytania wiarygodność przedstawionego przez Strykowskiego obrazu społeczności żydowskiej z początku wieku? Odpowiedź na to pytanie udzieli nam szczegółowa analiza *Głosów w ciemności*. Nim jednak do tego przystąpimy jesteśmy winni czytelnikowi rozwiązanie postawionego jeszcze na wstępie dylematu: czy Strykowski mógł i chciał napisać prawdę? Odpowiedź pierwsza jest oczywista: Strykowski mimo zerwania z tradycyjną kulturą żydowską był dobrze zorientowany w życiu małomiasteczkowego kahału, ponieważ w takim to właśnie miejscu spędził lata swego dzieciństwa i wczesnej młodości. Jego rodzinne miasto – Stryj, możemy uważać za archetyp powieściowego miasteczka, a własną rodzinę autora za pierwowzór rodziny małego Aronka. Odpowiedź na drugą część pytania nie jest już tak prosta. Cała trudność polega na tym, co będziemy

rozumieć pod pojęciem chęci napisania prawdy przez autora dzieła literackiego. Jeżeli za taką uznamy brak świadomego zniekształcenia rzeczywistości historycznej spowodowany wyznawaną ideologią, to również i na to pytanie będziemy musieli odpowiedzieć twierdząco. *Głosy w ciemności* na pewno nie są narzędziem propagandy. Czyż zatem są – jak chce autor – jedynie obrazem „odchodzącego z areny dziejowej narodu”?

Rozdział II. Społeczność żydowska galicyjskiego sztetl

„Sztetl” to w języku jidisz synonim małego miasteczka żydowskiego³, jakich szczególnie wiele było w Galicji wschodniej. Właśnie w takim to miasteczku rozgrywa się akcja powieści *Głosy w ciemności*. Z samego utworu możemy wywnioskować, że ma to miejsce w okresie między latem 1911 a czerwcem 1912 roku.

Przestrzeń w powieści – jak już o tym wspomnieliśmy – została zawężona przez ograniczenie akcji jedynie do wycinka dzielnicy żydowskiej. Wywołuje to wrażenie, że właśnie żydowskie getto dominuje w mieście. Faktem jest, że w większości miasteczek galicyjskich odsetek ludności żydowskiej przewyższał pozostałe nacje. Według danych z 1895 wynosił on aż 44, 92%⁴. Miasteczko, w którym rozgrywa się akcja powieści było zamieszkane przez pełen przekrój społeczny Żydów: od bogaczy Goldmanów i dorobkiewicza Scharie, poprzez drobnych handlarzy, aż po kahalną biedotę. Takie rozwarstwienie ekonomiczne odpowiada jak najbardziej rzeczywistości historycznej. Kreśląc sylwetki członków zaledwie kilku rodzin Strykowski uchwycił ogromną różnorodność przekonań politycznych, ideowych i społecznych. To właśnie w krewnych, sąsiadach i znajomych reba Tojwie ogniskuje się rozwarstwienie społeczności starozakonnych przełomu wieku.

W najprostszy sposób bohaterów powieści można podzielić na tradycjonalistów i przedstawicieli oświecenia żydowskiego. W takim podziale do pierwszej grupy należało by przypisać zarówno mełmeda Tojwie – Żyda podporządkowującego całe swe życie uczonej studiom Prawa i wykonywaniu praktyk religijnych, rabina Ariel ben Gedalie starającego się sumiennie wykonywać powierzone mu przez kahał obowiązki, jak i dorobkiewicza Scharie, którego jedynym celem jest pomnażanie majątku. Odpowiednio do grupy reformatorów musielibyśmy zaliczyć „noszącego się z niemiecka” stryja Karola, nauczycielkę w polskiej szkole Marię, sfrustrowanego syna zegarmistrza Arie, wyzwoloną studentkę medycyny Lorke Scheiner, czy nawet młodego Mojsze-Łajba, który obciął sobie pejsy. Już na wstępie widać, że taki

³ O małym miasteczku jako toposie w literaturze żydowskiej zob. *Słownik literatury polskiej XX wieku*, Wrocław 1992, s. 1101 i n.

⁴ *Stosunki narodowościowe w Galicji wschodniej*, Kraków 1894, t. I, *Archidiecezja lwowska obrządku rzymsko-katolickiego*, s. 51.

dychotomiczny podział jest zły i niewiele wyjaśnia. Społeczność żydowska miasieczka z powieści nie dzieliła się na przeciwników i zwolenników nowego. Wiele osób choć było tradycjonalistami widziało potrzebę pewnych zmian, wielu zagorzałych nowatorów było natomiast przyzwyczajonych do pewnych starych wartości i religii przodków. O sporej części bohaterów trudno powiedzieć cokolwiek. Odnosi się to zwłaszcza do sprawy przekonań politycznych bohaterów *Głosów w ciemności*. Tylko niektórzy z nich wygłaszają *explicite* swe poglądy, a jeśli już to czynią to nie zawsze konsekwentnie.

Jedynym rozsądnym sposobem przyjrzenia się interesującej nas społeczności i uporządkowania wyłaniającego się obrazu galicyjskiego kahału jest zaobserwowanie stosunku poszczególnych postaci do kluczowych problemów epoki: potrzeby zachowania bądź zreformowania religii przodków, rodzącego się syjonizmu i socjalizmu, czy sprawy wyzwolenia kobiet. Przeprowadzając tą analizę będziemy równocześnie starali się zastanowić dlaczego określone postawy zostały w ten czy inny sposób nakreślone przez autora *Głosów w ciemności*. Tak więc traktować będziemy w tym wypadku powieść, jako „duchowy obraz” Strykowskiemu – reprezentanta żydowskiej inteligencji przełomu wieku. Będzie więc to drugi ze sposobów wykorzystania dzieła literackiego w badaniu historycznym, czyli traktowanie powieści jako *oznaki*.

Religia przodków – niepotrzebny balast, czy gwarancja zachowania tożsamości?

Nieprzypadkowo nasze rozważania zaczynamy od przeanalizowania stosunku poszczególnych postaci powieści do religii mojżeszowej i wynikających stąd ograniczeń. Cała bowiem odrębność społeczeństwa żydowskiego wynikała z ich przywiązania do praktyk i nakazów religijnych. Jest to zatem problem centralny.

Najbardziej jaskrawym przykładem Żyda żyjącego według nakazów Tory jest mełmed Tojwie. Życie jego jest regółowane przez cykle codziennych, cotygodniowych i corocznych praktyk religijnych; każdą wolną chwilę wykorzystuje zaś na zgłębianie Prawa. Czyni to nawet kosztem swojej rodziny, jak mówi jego rozgoryczona żona: „Z tego, że ojciec siedzi cały dzień i gada z Bogiem, nic do garnka nie wpadnie. (...) Wszędzie się musi z kimś pokłócić – policjant Pana Boga!”⁵. A tak, reb Tojwie to rzeczywiście „policjant Pana Boga”, nieprzejednany stróż nakazów religijnych z przesadną stanowczością egzekwujący nakazy Tory i zrażający do siebie wszystkich znajomych i krewnych. Ostatecznie ponosi on osobistą klęskę – jego córka, córka mełmeda Gemury ucieka z niewiernym wyrzekając się wiary ojca. Chamarainen staje się Marią.

⁵ J. Strykowski, *Głosy*, s. 56.

Drugim rodzajem Żyda żyjącego według nakazów religii jest Scharie. Są to jednak tylko pozory. Chodzi on co prawda regularnie do bożnicy, płaci swoją część na kahał, funduje nową Torę, ale jego czyny nie wypływają z serca. Religię traktuje instrumentalnie – nowa Tora jest potrzebna tylko po to by jego syn mógł zostać w przyszłości rabinem, a on sam – jak powiada – „odgrodzić się świętym płótem, żeby [zaraza – przyp. mój W.B.K.] nie wtargnęła do naszych domów (...)”⁶. Scharie to człowiek myślący tylko o własnym interesie, potrafiący zmieniać swą postawę w zależności od okoliczności. To, że Maria, córka reba Tojwie „skończyła gojowską szkołę, wyjechała z domu i z dala od rodziców, bez męża prowadziła Bóg wie jakie życie (...)”⁷ przeszkadzało mu dopiero gdy Tojwie wystąpił przeciw niemu przed sądem rabinackim. Wcześniej, gdy chciał uczynić go kapłanem w swojej bóżnicy, dać do sprawdzenia Torę czy posyłać swojego synka Froimka na naukę jak sam powiadał: „nie patrzył na dzban (...), ale [na to – przyp. mój W.B.K.] co jest w nim, na waszą, reb Tojwie, uczoność i bojaźń bożą”⁸!

Takie zdeformowane podejście do religii piętnują nie tylko zapatrzeni w Torę kapłani, ale i młodzi reformatorzy, choć z innych powodów. Selig mówi:

(...) [obecna modlitwa to – przyp. mój W.B.K.] bezduszna młocka słów. Byle szybciej załatwić Pana Boga. Odrobić i szybciej pójść do sklepu, do kramu (...). Dla Żydów Bóg jak ich własne życie, jest zawieszony w powietrzu, jest abstrakcją. Żyd wierzy tylko połową serca, wtedy, kiedy mu to jest potrzebne (...)”⁹.

Gorzka to prawda. Ale sam Selig, mimo że zdaje sobie sprawę z bezsensowności takiego podejścia nie ma dość sił, by wyzwolić się, zerwać z tradycją i przeciwstawić się rodzicom.

Brak Seligowi odwagi Chamariem, która uciekła z miasteczka by poślubić goja i ostatecznie zakończyć swoją transformację w Marię. Jej zachowanie doskonale rozumie stryj Karol, Europejczyk, „noszący się z niemiecka” Żyd pragnący zrobić karierę w Wiedniu. On już dawno zrzucił balast starych przyzwyczajęń krepujących jego rozwój. Wiele wyjaśniają jego słowa odnośnie nakazu palenia resztek chleba przed świętem Pesach: „(...) to przecież ostatki dzikich zwyczajów. Boże, ile jeszcze ciemnoty w tym narodzie”¹⁰, oraz przekonywanie małego Aronka, że jedzenie chleba wcale nie spowodzi gniewu bożego¹¹.

Stryj Karol nie ma żadnych wątpliwości – religia to okowy trzymające Żydów w średniowieczu. Bardziej powściągliwa w ferowaniu swych wyroków jest Maria. Do końca ma ona wątpliwości, jest rozdarta, sama mówi o sobie: „gdybym mogła żyć jak

⁶ Ibidem, s. 101.

⁷ Ibidem, s. 125.

⁸ Ibidem, s. 96.

⁹ Ibidem, s. 452.

¹⁰ Ibidem, s. 70.

¹¹ Ibidem, s. 105.

inne, ale już nie mogę. Ni pies, ni wydra”¹². Mimo, że ucieka z prawosławnym, popełnia najgorszy grzech, nie jest w stanie wyrzec się do końca swych korzeni i potępić religii przodków. W dylematach Marii dostrzec możemy problemy samego Strykowskiego, a szerzej całej inteligencji żydowskiej przełomu wieku. Rozumiejąc zagrożenia wypływające z nadmiernego przywiązania do tradycyjnej religijności i praktyk, których często sami już nie rozumieli, Żydzi-inteligenci próbowali zmodernizować swe podejście do spraw kultu. Było to realizowane różnymi drogami i w różnym stopniu przez poszczególne jednostki. Ci, którzy zaszli najdalej dokonali aktu wyparcia się judaizmu i zmiany wyznania na prawosławie lub katolicyzm. Takich „przechrzczonych” Żydów mamy w *Głosach w ciemności* kilku. Zaliczyć możemy do nich choćby cynicznego stryja Karola, starą nauczycielkę Kassarbową, czy nie umiejącą odnaleźć swej drogi życiowej Marię. Zastanawiać musi takie zagęszczenie prozelitów w powieści. Z danych źródłowych wiemy, że akt zmiany wiara w środowisku żydowskim był zjawiskiem sporadycznym. Wydaje się, że jest to zniekształcenie celowe. Strykowski chciał zapewne jeszcze silniej zaakcentować w ten sposób tragizm wyznawców religii mojżeszowej, którzy nie licząc się z konsekwencjami chcieli wyrwać się z opłotków małego miasteczka.

Syjonizm – „złoty cielec”, czy nadzieja lepszego jutra?

Stosunek bohaterów powieści do idei syjonizmu poznajemy podczas sceny przyjęcia u Goldmanów, kiedy to mowa Martina Heibera powoduje zażartą dyskusję¹³. Urokowi retoryki wiedeńskiego syjonisty, który świeżo powrócił z Palestyny, gdzie jak „feniks z popiołów odradza się państwo żydowskie”, ulega jedynie stara Haidelkorowa, która ofiarowuje pierścień z brylantem. Przeciwników idei syjonistycznej jest więcej. Doktor Kiczałes, lokalny pragmatyk, przemówienie Haibera kwituje: „to jest czysta fantasmagoria”. Trzeźwo myślący adwokat Rosenberg podnosi bezsensowność sadzenia drzewek w odległej Palestynie, „gdy tu pod nosem Żydzi mogą sobie dalej wachać smród. Zamiast choćby zdezynfekować, dajmy na to, łaźnię gminną, to lepiej budować złotego cielca?”¹⁴. Podobnie myśli Scharie i prezes kahału Meiersohn. Nawet bardzo pobożny Goldman nie zapalił się do prezentowanej idei: „my starzy Żydzi, wierzymy w Boga Mesjasza, a nie w Herzla”¹⁵. Również i młodzi mają szereg wątpliwości. Socjalistka Olga nazywa syjonizm utopią, „babskim gadaniem”, „zamianą jednego getta na drugie”¹⁶. Podobnie myśli też Arie i Szłomcia – „co mnie może obchodzić jakiś pusty, obcy kraj” – powie w rozmowie z Seligiem¹⁷.

¹² Ibidem, s. 303.

¹³ Ibidem, s. 382-395.

¹⁴ Ibidem, s. 391.

¹⁵ Ibidem, s. 390.

¹⁶ Ibidem, s. 291.

¹⁷ Ibidem, s. 211.

Jedynie Selig zapali się do nowej idei: „Ziemia, powrót do ziemi to jedyny ratunek. Tylko ziemia może zmienić naród. Z ziemi rodzi się prostota, zdrowie, bohaterstwo. Z ziemi wykwita geniusz. (...) Ale tylko własna ziemia. Ojczyzna”¹⁸. Syjonizm Seliga to jednak zupełnie inna jakość niż ten reprezentowany przez Heibera. Seliga do idei własnego państwa żydowskiego doprowadziła obserwacja upokorzeń, jakich jego własny naród doznaje w związku z pełnieniem w obcym państwie roli pogardzanego pośrednika handlowego. W jego rozumowaniu brak teatralnej retoryki wiedeńskiego agitatora; chce się powiedzieć, że jest to syjonizm wypływający z osobistych prze-myśleń strudzonego dniem codziennym serca.

Alternatywną ideą obecną w środowisku żydowskim przełomu wieku był rodzący się właśnie socjalizm. Także i on znalazł swe odzwierciedlenie w powieści. Propagatorem tej myśli jest przybyła z Krakowa studentka medycyny Lorka Scheiner. Do swych poglądów udało się jej przekonać jedynie Olgę. Maria, która miała stać się jej kolejną „ofiara” pozostała głucha na argumentację towarzyszyki z klubu „Spójnia”: „Mario, wierzaj mi, nie bój się (...) zobaczysz jak to uszlachetnia!”¹⁹ i krótko ripostuje: „Ton pani niezbyt zachęcająco działa”²⁰. Powściągliwość Marii obrazuje dystans jaki dzieli małomiasteczkową społeczność żydowską od idei powstających na europejskich uniwersytetach.

Powściągliwość głównej bohaterki w stosunku do socjalistycznej idei szczególnie zastanawia w zestawieniu z osobą autora powieści Żydem-komunistą. Strykowski wyraźnie niechętnie odnosi się do agitacji Lorki Scheiner, której naczelnym argumentem jest chęć „przecięcia wszystkich więzów, zniszczenia przesądów, granic, narodowości”. Strykowski pisząc *Głosy w ciemności* w okresie triumfu komunizmu, przebywając w jego ośrodku – Moskwie, nie daje się urzec propagandzie komunistycznej. Kreśląc obraz kahału pokazuje, że tak naprawdę żydowska inteligencja, szczególnie ta borykająca się z codziennymi problemami szarzyzny małomiasteczkowej egzystencji, nie potrafiła zachwycić się „pięknoduchowską” ideą socjalistyczną. W wątpliwościach Marii możemy doszukać się młodzieńczych dylematów samego autora.

Dystans zachowuje Strykowski także w stosunku do ideologii syjonistycznej. Scena odczytu Martina Heibera to ośmieszenie politycznej agitacji i retorycznych chwytów, które może działają na masy ale nie trafiają zupełnie do przekonania małomiasteczkowej inteligencji. Strykowskiego – byłego syjonistę-inteligenta, możemy dostrzec w postaci doktora Kiczałesa, który uzmysławia Heiberowi, że młodzież wprawdzie pragnie wyrwać się z opłotków małego miasteczka, ale nie po to, by jedną skostniałą formę judaizmu zamienić na inną: „Żywy człowiek, jeżeli potrafi się

¹⁸ Ibidem, s. 212.

¹⁹ Ibidem, s. 291.

²⁰ Ibidem.

wyrwać, ucieka gdzie pieprz rośnie. A pan go łapie za poję? (...) Jak nie można religią, to wymyślają jakąś Palestynę”. Płomienne wielosłowie zostaje tu skonfrontowane z trzeźwym podejściem kahalnej elity.

Kobieta – wierna małżonka, czy wyzwolona sufrażystka?

W powieści Strykowskiego wśród pierwszoplanowych postaci jest również wiele kobiet. Nie sposób pominąć więc w naszej pracy analizy ich postawy wobec świata. Według takiego kryterium możemy wyodrębnić dwie ich kategorie: przykładowe żony i walczące o swe prawa emancypantki. Reprezentantką pierwszej grupy jest żona reba Tojwie, Elke. Jest to kobieta, która całe swe życie poświęciła mężowi i dzieciom, z mozołem starając się by ich dom nie popadł w skrajną nędzę. Swoje brzemie nosła konsekwentnie z rzadka tylko wypowiadając mężowi swój trud: „Gdzie to napisane, że słaba kobieta jedna ma ciągnąć wóz? Dzieci, dom, handel! (...) Nieszczęście, nie mąż!”²¹. Idealna żona mełmeda Tojwie.

Nie wszystkie kobiety z *Głosów w ciemności* są takie jak poczciwa Elke. Na przeciwnym biegunie musimy umieścić Lorkę Scheiner oraz Marię. Obie to kobiety nowego typu – osoby wykształcone, znające świat, nowe idee, literaturę i sztukę, to kobiety wyzwolone, żydowskie emancypantki. Ich ideałem jest krakowska aktorka Solska – „Solska... Solska... jest dla mnie do pewnego stopnia wzorem postępowania. Jej odwaga...”²² – powie z rozrzewnieniem Maria. Ostatecznym krokiem doprowadzającym Marię do zerwania z tradycyjnym pojęciem żydowskiej kobiety jest jej ucieczka z ukochanym do Wiednia w poszukiwaniu nowego życia.

Romans Marii z ukraińskim starostą Kassarabą wywołuje szereg reakcji innych kobiet powieści. Stosunek ich do czynu Marii może wiele powiedzieć nam o zróżnicowaniu ideowym tamtejszych Żydówek. Lorka Scheiner, socjalistka i sufrażystka w decyzji swej koleżanki widzi heroiczny gest wyzwolonej kobiety i chętnie przywołuje w tym kontekście obraz lady Godivy, rzucającej wyzwanie ówczesnej obyczajowości. Prosta żydowska dziewczyna Francia interpretuje romans jako poryw serca, przekraczający barierę etniczną. Dla matki Marii, poczciwej Elke jest to karygodne zaprzaństwo córki mełmeda. Brat Marii, mały Aronek, dopatruje się w tym zwycięstwa żywiołu polskiego nad skostniałą kulturą żydowską.

Scharie – „czarna owca” społeczności kahalnej

Na koniec naszych rozważań przyjdzie nam zastanowić się nad stosunkiem bohaterów powieści Strykowskiego do problemu tradycyjnego solidaryzmu społeczności żydowskiej. Uczynimy to na przykładzie ich postawy wobec bogatego dorobkiewicza Schariego. Przyjrzymy się dwóm zupełnie odmiennym sposobom postępowania

²¹ Ibidem, s. 56.

²² Ibidem, s. 287.

reprezentowanym z jednej strony przez miejscowego rabinę, a z drugiej przez świętobliwego mełmedę Tojwie. Reb Tojwie jak w całym swym postępowaniu, tak i w tej sprawie pozostał nieprzejednany – Scharie jest zły i taki pozostanie na zawsze: „Usta Schariego, które gotowe były do krzywoprzysięstwa, nie mogą wydać na świat prawdy. Scharie jest strefnionym naczyniem, w którym jadło nie może być koszerne”²³. Nie można więc przymykać oka na nieczne postępkę Schariego – „grabież na biednych kobietach bez świadków nie przestaje być grabieżą, a zapłodniona przez syna Bajle nie przestaje być synową, choć nie stanęła pod baldachimem”²⁴. Dla reba Tojwie życie jest proste – czarne lub białe, nigdy szare.

Zupełnie inaczej podchodzi do problemu rabin – duchowy przywódca społeczności kahalnej. Dla niego Scharie to „czarna owca”, która mimo swoich wad i tak jest lepsza od najlepszego wilka, to członek ich społeczności, którego, dopóki to możliwe, należy chronić i osłaniać w imię solidaryzmu. Córka rabinę, Pesi powie: „(...) nawet to, co złe, powinno żyć. Prosty lud mówi, że złego psa się nie bije, ale ustępuje mu się z drogi. (...) Ustąpić to nasza wojna”²⁵. Należy tak czynić w imię pokoju wewnątrz społeczności żydowskiej, która i tak otoczona jest przez wrogów: „między nami musi być pokój. Bo najgorsza owca jest lepsza niż najlepszy wilk”²⁶ i dalej: „[Scharie – przyp. mój W.B.K.] Przecież on jest nasz. Wszyscy, jak długo siedzą za naszym płótem, są nasi. Żydzi są braćmi”²⁷! Cóż za odmienne spojrzenie, tym bardziej szokujące, że usłyszane z ust córki kapłana. Jest to chyba najbardziej jaskrawy w całej powieści przykład pragmatycznego podejścia do zasad moralnych wypływających z Biblii.

3. Zakończenie

Spoglądając na obraz społeczeństwa żydowskiego jaki nakreślił w swej powieści Julian Strykowski nie można oprzeć się przekonaniu o jego niesamowitej plastyczności. Niewątpliwą zasługą autora *Głosów w ciemności* jest bardzo realistyczne przedstawienie stosunków panujących w kahale typowego wschodniogaliczyjskiego miasta początku naszego stulecia²⁸. Różnorodność postaw Żydów galicyjskich wobec otaczającego ich świata wyłaniająca się z lektury powieści nie mija się z prawdą historyczną. Dokładnie tak jak opisał to Strykowski kształtowało się spektrum przekonań politycznych i ideowych w tamtym okresie²⁹. Z lektury literatury przed-

²³ Ibidem, s. 432 i n.

²⁴ Ibidem, s. 433.

²⁵ Ibidem, s. 324.

²⁶ Ibidem, s. 323.

²⁷ Ibidem.

²⁸ Por. zwłaszcza J. Davidson, *Gminy żydowskie*, Warszawa 1931.

²⁹ Por. W. Feldman, *Stronictwa i programy polityczne w Galicji 1846-1906*, t. II, Kraków 1907.

miotu i pamiętników spisanych u progu I wojny światowej wiemy, że współlistnieli ze sobą w jednych społecznościach czy nawet rodzinach ludzie o skrajnie odmiennych poglądach: syjoniści typu Martina Heibera i socjaliści o poglądach kosmopolitycznych jak Lorka Scheiner, fanatyczni „strażnicy” Tory postępujący podobnie jak reb Tojwie i duchowni podchodzący do problemów dnia codziennego bardziej pragmatycznie jak rabin z Głogowa, myślący tylko o własnym zysku handlarze pokroju Schariego i oddający rodowe klejnoty na szlachetne cele jak wdowa Heidelkornowa. Zgodny z faktami jest też pęd do wiedzy młodych Żydów i ich preferencje zawodowe – rzeczywiście większość z nich rozpoczęła studia na wydziale prawa bądź medycyny³⁰. Również nie możemy zarzucać Strykowskiemu mijania się z prawdą historyczną, gdy wprowadza na karty swej powieści kobiety-socjalistki. Został już dawno dowiedziony niebagatelny udział kobiet w żydowskich organizacjach socjalistycznych³¹. Także rozbitcie wewnętrzne ruchu syjonistycznego i niechętny mu stosunek większości społeczeństwa żydowskiego znajduje potwierdzenie w materiale źródłowym.

Reasumując musimy stwierdzić, że *Głosy w ciemności* są przykładem doskonale napisanej powieści historycznej. Autor zadał sobie wiele trudu by odmalować w sposób realistyczny obraz miasteczka żydowskiego z początku wieku. Uczynić to było mu o tyle łatwiej, że, jak już wspomnieliśmy na wstępie, sam urodził się i wychował w takim miejscu. Jest to więc w pewnym sensie „sfabularyzowany pamiętnik”. Także samą formą powieść nawiązuje do pamiętnika – narrator często pisze w pierwszej osobie utożsamiając się z autorem³².

Powstaje więc pytanie, czy historycy mogą i powinni wykorzystywać *Głosy w ciemności*, jak zresztą i inne utwory Strykowskiego, w swych badaniach nad historią społeczną i *mentalité* Żydów galicyjskich? A jeśli tak, to w jakim stopniu? Przystępując do badania tego zagadnienia – przyznajemy – sami byliśmy pełni obaw co do szans realizacji postulatu J. Topolskiego³³. Teraz, po rozważeniu wszystkich argumentów, uważamy, że istnieje duża nadzieja na rozszerzenie podstawy źródłowej także o źródła literackie. Należy oczywiście być ostrożnym i pamiętać, że powieść, jak każde źródło pośrednie dostarcza nam informacje przetworzone przez osobę trzecią, a przez to nacechowane subiektywizmem. Powieść to także źródło adresowalne, czyli nastawione na komunikowanie. Łączy się z tym drugie niebezpieczeństwo: struktura przedstawiana podporządkowana jest komunikowanej a tym samym jakiejś ideologii. Sceptyk mógłby zapytać po co w takim razie zaprzętać sobie

³⁰ Por. S. Kutrzeba, *Sprawa żydowska w Polsce*, Lwów 1918, s. 71, wg którego Żydzi stanowili 31,8% studentów wydziału prawa i 47% medycyny uniwersytetu lwowskiego.

³¹ Por. J. Borski, *Sprawa żydowska a socjalizm*, Warszawa 1937.

³² Por. J. Pacławski, *O twórczości*, s. 82.

³³ J. Topolski, *Problemy metodologiczne korzystania ze źródeł literackich w badaniu historycznym*, [w:] *Dzielo literackie jako źródło historyczne*, Warszawa 1978, s. 7-30.

głową źródłami niosącymi ze sobą tyle problemów. Czyż jednak obecnie ktokolwiek neguje słuszność wykorzystywania źródeł pamiętnikarskich w badaniach nad XIX i XX wiekiem? Z pewnością nie. A przecież pamiętnik niejednokrotnie posiada nie mniejszy stopień subiektywizmu niż choćby nasze *Głosy w ciemności*.

Do tej pory wykorzystywano powieść jedynie jako – posłużmy się tu terminologią Topolskiego – *oznakę*, czyli przejaw poglądów autora na opisywaną przez niego rzeczywistość. Jest to strategia słuszna, ale obecnie już niewystarczająca. W naszym mniemaniu można z powodzeniem czerpać z powieści informacje także w sposób podobny jak czyni się to w przypadku wspomnianych pamiętników. Pisarstwo autorów odtwarzających obyczajowość, mentalność, zwyczaje, a mówiąc szerzej – wszelkie informacje o charakterze niefaktograficznym (tzw. *klasy faktów* J. Topolskiego), doskonale nadaje się do rozszerzenia podstawy źródłowej historyków. Oczywiście źródła literackie nigdy nie zastąpią bardziej tradycyjnych świadectw przeszłości, ale mogą i powinny je uzupełniać.

PIOTR ORZECHOWSKI
Poznań

Polacy na wojnę rosyjsko-japońską¹ (pobór, mobilizacja, liczba walczących, polegli)

Zagadnienie udziału Polaków w wojnie Rosji z Japonią nie zostało jeszcze podjęte przez historyków, mimo iż od tamtego konfliktu upłynęło blisko 100 lat. Pracą swą pragnę zwrócić uwagę przyszłych badaczy na tę kwestię. Swe dociekania ograniczę do obszaru dziesięciu guberni Kraju Nadwiślańskiego, a przedmiotem badań uczynię żołnierzy, pomijając lekarzy czy pracowników kolei, którzy również brali udział w wojnie.

Konflikt zbrojny, jaki miał miejsce w latach 1904-1905, a także warunki, w jakich przyszło rosyjskiej sile zbrojnej prowadzić wojnę, były powodem sięgnięcia przez dowództwo rosyjskie po rezerwy ludzkie, a w tym po polskiego rekruta. Świadomi tego faktu mieszkańcy zaboru rosyjskiego, w tym Królestwa Polskiego, przeżywali wewnętrzny dramat. U jego podłoża leżało kilka czynników. Po pierwsze, nie byli pewni, czy w wyniku przeprowadzonego w komisji wojskowej losowania nie zostaną wcieleni do obcego, okupacyjnego wojska. Po drugie będąc wcielonymi do armii, stawali przed wizją uczestnictwa w działaniach zbrojnych, skąd można było nigdy nie powrócić. Po trzecie, wojna toczyła się w Mandżurii i północnej Korei, z dala od ziem ojczystych, nad Oceanem Spokojnym, gdzie należało bić się i umierać za własnego

¹ Badając powyższe zagadnienie należy oprzeć się w pierwszej kolejności na danych urzędowych. Do danych tych należą dokumenty Kancelarii Generał-Gubernatora Warszawskiego, gdzie znajdują się dane zbiorcze z dziesięciu guberni królestwa (poza gubernią suwalską i powiatem Szczuczyn guberni łomżyńskiej, które podlegały Generał-Gubernatorowi Wileńskiemu). Zasoby byłej kancelarii liczą sobie 41 tys. jednostek i do dzisiejszego dnia nie zostały one zinwentaryzowane. Dane do tej kancelarii pochodziły z Rządów Gubernialnych i znajdują się w dwóch kancelariach: rządu gubernialnego i gubernatora. Dokumenty te są bardzo niekompletne a ponadto zapoznanie się z nimi wymaga udania się do wielu archiwów rozmieszczonych po całym obszarze byłego królestwa. To samo dotyczy dokumentacji zarządów powiatowych. Niemożliwe jest podjęcie tematu w oparciu o prace naukowe. Można natomiast znaleźć wiele ciekawych informacji, pochodzących zarówno z instytucji państwowych jak i pozostałych w ówczesnej prasie, z której wyłania się obraz tamtych czasów. Treść artykułu oparłem głównie na Kurierze Warszawskim, dzienniku znanemu ze swych konserwatywnych zapatrywań.

ciemiejącę. Powodowało to gorycz wśród wyjeżdżających na front, a nierzadko i załamanie psychiczne.

Konflikt Rosji z Japonią nie rozpoczął się z chwilą zerwania stosunków dyplomatycznych i rozpoczęciem starć. Miał on miejsce dużo wcześniej, bo już od samego początku wieku XX. Wówczas, w 1900 r., syn powstańca styczniowego Bronisław Grąbczewski został mianowany Generalnym Komisarzem Kwantunu², a jego urzędowa siedziba mieściła się właśnie w Porcie Artura. Komisarz Grąbczewski, odwiedzając niejednokrotnie Japonię, widział narastającą niechęć jej ludności do Rosjan. Niechęć wpajaną dzieciom od najmłodszych lat. Już wtedy można było zaobserwować przygotowania do przyszłego konfliktu. Wnioski wypływające z podróży na wyspy wysyłał Grąbczewski drogą urzędową do Petersburga, do cara i najwyższego dowództwa. Widać, nikogo one nie interesowały, bo nie uczyniono niczego w celu zapobieżenia chociażby dysproporcji siły zbrojnej Syberyjskiego Okręgu Wojennego z armią Japonii. Grąbczewski wyrażał przekonanie, że był czas na przygotowanie się do wojny, gdyby poważnie traktowano jego raporty. Widząc jednak nikłe zainteresowanie swoją pracą, zrzekł się urzędu w roku 1903³.

W końcu tegoż 1903 r. sytuacja stawała się już poważna i władze wojskowe zaczęły poszukiwać odpowiednio wykwalifikowanych osób, mogących wziąć udział w wojnie. W początkach grudnia telegraficznie zapytano ówczesnego kapitana, oficera sztabu generalnego, Józefa Dowbor Muśnickiego: „Czy na wypadek wojny na Wschodzie, zgodzi się objąć stanowisko oficera do specjalnych zleceń w sztabie XVII korpusu⁴”. Gdy odpowiedział twierdząco, na początku stycznia 1904 r. rozkazano mu udać się na wschód i niezwłocznie przystąpić do pracy.

Kiedy 8 I 1904 r., kwadrans przed drugą w nocy, Japończycy otworzyli ogień w kierunku Portu Artura, uszkadzając przy tym pancerniki Retwizan i Cesarzewicz oraz krążownik Pallada⁵, kiedy konfrontacja zbrojna stała się faktem, wszyscy mieszkańcy królestwa, odbywający służbę w okręgu syberyjskim, wiedzieli, że stają twarzą w twarz z wojną i wszystkimi jej konsekwencjami. To właśnie ich życie zostało w pierwszej chwili zagrożone. Nikt dotychczas nie zebrał informacji, ilu dokładnie mieszkańców kraju nad Wisłą znajdowało się w tamtejszych jednostkach.

W Warszawie tymczasem już 7 II pojawiły się plakaty informujące o mającej odbyć się próbnej mobilizacji⁶. Donosiła o tym również „Gazeta Policyjna”⁷. To

² Kwantun (Kuantung) – południowa część Półwyspu Liaotuińskiego nad Morzem Żółtym.

³ B. Grąbczewski, *Na służbie rosyjskiej*, Warszawa 1990; B. Olszewicz, *Bronisław Grąbczewski*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. VIII, Kraków-Warszawa 1959-1960, s. 557-560.

⁴ J. Dowbor Muśnicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1935, s. 71; W. Charkiewicz, *Dowbor-Muśnicki Józef*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. V, Kraków 1939-1946, s. 347.

⁵ *Pamiętnik Mikołaja II*, Bydgoszcz 1990, t. II, s. 12.

⁶ „Kurier Warszawski” (dalej KW), nr 38, 7 II 1904.

⁷ Полицонная Газета.

Minister Spraw Wewnętrznych W. Plehwe polecił przygotować się do ćwiczeń. W odpowiedzi oberpolicmajster Warszawy wydał stosowny komunikat, zastrzegając, że planowane manewry obejmą kilka powiatów, a udział w nich wezmą rezerwiści niższych stopni. Ponadto nałożony zostanie obowiązek dostaw koni, wozów i uprzęży dla wojska⁸. W ślad za pierwszymi ogłoszeniami podjęto akcję przypominania przepisów prawnych traktujących o służbie wojskowej⁹. Były to jak narazie ostrzeżenia, informacje. Do ich realizacji doszło jesienią. Władze wyznaczyły 23 IX jako ostateczny termin zgłaszania się rezerwistów. Obowiązywał on, według bieżących ustaleń, wszystkich, którzy zostali rezerwistami w roku 1894 i 1899 i mieli za sobą nie mniej niż trzy lata służby. Czas manewrów wyznaczono na 14 dni (dla jednostek artylerii pieszej) i dni 21 (dla jednostek artylerii fortecznej). Piechotę oraz pozostałe rodzaje wojsk obowiązywał również maksymalny dwudziestojednodniowy termin manewrów¹⁰. Po zakończeniu ćwiczeń w Warszawskim Okręgu Wojennym wielu żołnierzy piechoty uzyskało zgodę, by nająć się do robót prywatnych, co z zadowoleniem przyjęli pracodawcy, mogąc skorzystać z tańszej siły roboczej¹¹.

W warunkach wojennych odbył się w 1904 r., przeprowadzany rokrocznie, pobór rekrutów do armii. Dotyczył on każdego zdolnego do noszenia broni mężczyzny, mającego ukończone 21 lat, wymagał stawienia się na wezwanie władz i wzięcia udziału w procedurze kwalifikacji do odbycia przeszkolenia. W pierwszych dniach marca 1904 r. władze przypominały za pośrednictwem prasy o zbliżającej się jesiennej brance. Pouczały także o konieczności posiadania swego aktu urodzenia oraz świadectw szkolnych¹². Od razu też urzędy do spraw powinności wojskowych wraz z policją i władzami cywilnymi przystąpiły do sporządzania spisów kandydatów. Praca trwała kilka tygodni i od 28 III listy znajdowały się już w tzw. rejonach (Участках) wojskowych. Teraz czekano tylko na decyzję rządu, mającego ustalić liczbę wcielonych. Podjął ją Minister Wojny 6 VII 1904. Zgodnie z tą decyzją postanowiono powołać z terenu całej Rosji 447 402 rekrutów, w tym z Królestwa 41 711 osób. W roku poprzednim powołano do wojska zaledwie 30 162 osoby. Wynika z tego, że w związku z wojną, postanowiono podwyższyć limit o 11 549 osób, czyli aż o 38%. Przy czym dodać w tym miejscu należy, że już w 1903 r. podwyższono limit z 26 530¹³.

⁸ KW, nr 38, 7 III 1904.

⁹ KW, nr 47, 16 II 1904.

¹⁰ KW, nr 150, 1 VI 1904 (dodatek).

¹¹ Wiele prac budowlanych, szczególnie na Powiślu, zostało poważnie zaawansowanych dzięki wojsku; KW, nr 248, 7 XI 1904 (dodatek).

¹² KW, nr 62, 2 III 1904.

¹³ *Zbiór Praw Guberni Królestwa Polskiego za wiek XX* (dalej ZPGKP), wyd. S. Godlewski, t. VIII, 1904, cz. I, s. 69.

Władze sporządziły kilka list. Lista oznaczona literą A zawierała nazwiska uchylających się od obowiązku służby. Ci byli przeznaczeni do armii w pierwszej kolejności i w dodatku bez losowania. Następna lista, oznaczona literą B, zawierała nazwiska osób zdolnych do odbycia służby, ale z różnych powodów odroczonej. Na liście z literą W umieszczono ochotników, a na liście z literą Z wszystkich, którzy ukończyli do 13 X (według nowego stylu¹⁴), danego roku 21 lat¹⁵.

W ten sposób wezwano około 100 tys. osób do komisji rejonowych. Nazwiska chrześcijan i osobno Żydów widniały na słupach ogłoszeniowych, a także w specjalnych załącznikach oficjalnej prasy gubernialnej tzw. „Wiadomości Gubernialnych”¹⁶. Po skreśleniu ze spisów niezdolnych do noszenia broni pozostali podlegali losowaniu. Losów było tyle, ile miał wynieść pobór, kto losu nie wyciągnął, był zwalniany do domu¹⁷. W końcu października nadzwyczajne wieści z linii frontu, a także pilniejsza sprawa przeprowadzenia mobilizacji, spowodowały decyzję naczelnika urzędu poborowego, generała-majora A. Borodajewskiego, o odroczeniu poboru do 14 XI¹⁸. Dopiero 7 XI rozpoczęto czynności poborowe, których koniec miał nastąpić przed 3 XII. W niektórych rejonach, już 8 XI dokonywano losowania. W tym samym dniu w Warszawie komisja badała poborowych w lazaretach Aleksandrowskich. W szpitalu wojskowym w Nowogrodzie (Modlin) należało zgłaszać się od 12 XI do 3 XII, w następującym porządku: Żydzi o godzinie 12, chrześcijanie o godzinie 16. Ustalanie kontyngentu dla chrześcijan i Żydów z Warszawy obliczano już od 16 XI¹⁹. W pozostałych powiatach, czynności podobne trwały, mimo iż brakuje informacji o ich przebiegu. W pierwszej kolejności odpadali chorowici i nie posiadający odpowiedniej budowy ciała. Obwód klatki piersiowej musiał wynosić co najmniej połowę wzrostu²⁰.

Pierwsze wzmianki o zakończeniu poboru pojawiły się w prasie 4 XII, czyli z dotrzymaniem nakazanych terminów. Warszawski kontyngent dla chrześcijan został zapełniony, natomiast spośród wyznaczonych 593 Żydów od obowiązku uchylono się 302, czyli 51%²¹. Dane liczbowe z wszystkich powiatów guberni lubelskiej były następujące. Spośród 11 780 wezwanych na komisję do wojska miano przyjąć 5 289 osób. Z tego 750 osób uchylono się od obowiązku, w tym 356 Żydów, reszta chrześcijanie. W ogóle zabrakło 238 Izraelitów do zapełnienia własnego kontyngentu. Jeżeli

¹⁴ Według starego stylu był to dzień 1 X.

¹⁵ A. Dobroński, *Potencjał militarno-gospodarczy Królestwa Polskiego 1907-1914*, Warszawa 1976, s. 43-45.

¹⁶ W języku rosyjskim „Губернские Ведомости”.

¹⁷ A. Dobroński, *Potencjał militarno-gospodarczy Królestwa Polskiego w latach 1907-1914*, Prace Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, 4 (1976) [b.m.], s. 9.

¹⁸ KW, nr 299, 28 X 1904.

¹⁹ KW, nr 310, 8 XI 1904; nr 311, 9 XI 1904; nr 319, 17 XI 1904.

²⁰ T. Radziwonowicz, *Polacy w armii rosyjskiej (1874-1914)*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, 30 (1988), s. 66-82.

²¹ KW, nr 336, 4 XII 1904.

chodzi o gubernię kaliską, to dane dotyczą zaledwie jednego powiatu – kaliskiego. Tu zakwalifikowano 1523 osoby, 1322 chrześcijan i 201 Izraelitów. Nie zgłosiło się ich 84²². Kwestia niedoboru poborowych nie była władzom carskim obca. Pewna ich liczba rokrocznie ukrywała się z dala od miejsca zamieszkania lub za granicą. Ściagała ich policja, „Wiadomości Gubernialne” publikowały ich spisy. Do 1903 r. niedobór, według niepełnych danych, wynosił do 4,5%, zdecydowanie wzrósł jednak w roku 1904, do 18,1%. W związku z tym zamiast przyjąć 41 711 poborowych, przyjęto ich 34 449²³. Przyczyna takiego stanu rzeczy mogła być tylko jedna: była nią wojna. W tych szacunkowych danych, uderza duży procent uchylających się od powinności wojskowej Żydów, czym bez wątpienia przyczynili się do takiego wzrostu niedoboru.

Po zakończeniu poboru 4 XII, dwa tygodnie później w Kaliszu wezwano do stawienia się poborowych, odroczonych w latach ubiegłych. Wezwania otrzymały 9754 osoby (8745 chrześcijan i 1009 Żydów). Do komisji nie zgłosiło się 1418 chrześcijan (16%) i 322 Żydów (31%). Spośród zamierzonej liczby przyjętych 3786 chrześcijan, przyjęto 3447, niedobór wyniósł więc 8%. Izraelitów zamierzano powołać 476, a wzięto zaledwie 168 osób, czyli niedobór wyniósł prawie 65%²⁴! Pogłoski o sporych niedoborach Izraelitów były więc w pełni uzasadnione. Brakowało ich w każdym powiecie guberni kaliskiej, natomiast Polaków brakowało tylko w powiatach konińskim, kolskim i słupeckim, z których z powodu ciężkich warunków gospodarczych w kraju osiemset osób przebywało za granicą, starając się znaleźć pracę. Ponadto był to pierwszy od 30 lat niedobór chrześcijan w guberni. Przyczyną tego dodatkowego naboru był bez wątpienia duży niedobór w trakcie tegorocznego poboru rekrutów. Stan liczbowy został dopełniony 3447 Polakami i tylko 168 Żydami.

O ile pobór rekruta, przeprowadzany corocznie, miał na celu w pierwszej kolejności wyszkolenie nowicjuszy, a dopiero w drugiej zasilenie nimi jednostek, przede wszystkim tych o niepełnych składach, to mobilizacja oznaczała tylko jedno, a mianowicie wyjazd na front. To już nie były żarty. Liczebność wojsk rosyjskich w Mandżurii latem 1904 r. wynosiła 300 tys. żołnierzy. Ofiarność z obydwu stron była duża. Wprawdzie bitwy pod Wafangou (w połowie czerwca), Daszicao (koniec lipca), walki w przełęczy Dalińskiej (koniec czerwca) czy pod Tiurenczenem (koniec kwietnia), były pomyślne raczej dla Japonii, to jednak Rosja jeszcze w pełni nie pokazała, na co ją stać, jeszcze nie zgromadziła odpowiedniej liczby pułków liniowych, jeszcze przedłużało się sprawozdanie wojsk z Europy, jeszcze wódz naczelny armii miał ograniczone pole działania.

²² KW, nr 344, 12 XII 1904.

²³ A. Dobroński, *Potencjał*, s. 65.

²⁴ KW, nr 355, 23 XII 1904.

Zanim wydano decyzję o przeprowadzeniu mobilizacji, Mikołaj II aktem dobrej woli złagodził los tych żołnierzy, którzy dokonali przestępstw, a mianowicie: samowolnie przedłużyli urlopy, opuścili własne komendy, nie stawili się w terminie do jednostki i ukrywali się. Warunkiem przebaczenia miało być dobrowolne stawienie się na policji lub u władz wojskowych²⁵. Temu samemu celowi miał służyć jeszcze jeden rozkaz, likwidujący w wojsku kary cielesne²⁶. Dopiero po tym ogłoszono mobilizację, którą poprzedziły jeszcze wspomniane wcześniej ćwiczenia.

Stosowny ukaz podpisał Mikołaj II, 3 (15) X w Carskim Siole zaś 10 (22) X został on oficjalnie opublikowany. Ponadto drogą administracyjną kopie ukazu doręczane były gubernatorom. Dokument zaczynał się następującymi słowami:

Uznawszy za niezbędne dla wzmocnienia Naszych sił zbrojnych na dalekim Wschodzie postawić na stopie wojennej, rozłożyć, uzupełnić i sformować niektóre oddziały wojsk i instytucje wojskowe w okręgach wojennych Warszawskim, Wileńskim, Kijowskim i Moskiewskim, tudzież uzupełnić bataliony zapasowe okręgu wojennego Syberyjskiego (...)²⁷.

Jeżeli chodzi o okręg warszawski²⁸, to odpowiednią liczbę żołnierzy powołano z powiatów:

T a b e l a 1

Powiaty przeznaczone do przeprowadzenia mobilizacji wg ukazu z 16 X 1904 r.

Gubernia	Powiaty
warszawska	kutnowski gostyniński włocławski nieszawski
płocka	płocki sieroecki rypiński lipnowski
piotrkwowska	noworadomski częstochowski będziński
kielecka	kielecki stopnicki włoszczowski pińczowski

²⁵ Zbiór praw guberni Królestwa Polskiego za wiek XX, t. VIII, r. 1904, cz. II, s. 271-179; rozkaz opublikowano, 11 VIII (23 VIII według nowego stylu).

²⁶ ZPGKP, s. 381-385; opublikowano go, 17 IX (29 IX według nowego stylu).

²⁷ ZPGKP, s. 397-401.

²⁸ Okręg Wojenny Warszawski nie pokrywał się z obszarem Królestwa Polskiego. Gubernia suwalska oraz powiat Szczuczyn guberni łomżyńskiej wchodziły w skład Okręgu Wojennego Wileńskiego. Ponadto do okręgu warszawskiego należała gubernia grodzieńska (bez powiatów Grodno i Słonim) oraz powiaty Kowel i Włodzimierz Wołyński z guberni wołyńskiej.

Z interesującej nas guberni suwalskiej okręgu wileńskiego wymienia się powiaty: suwalski, sejneński, kalwaryjski i mariampolski, o czym informował „Kurier Warszawski” dopiero 22 X, stwierdzając, że rozpocznie się ona w dniu następnym²⁹.

Przebieg akcji jest silniej zaznaczony w źródłach niż pobór. Oto już 24 X, z Sosnowca przewieziono w kierunku Nowo-Radomska i Częstochowy 4600 rezerwistów³⁰. Wszystko odbyło się bez nieprzewidzianych przeszkód, w zupełnym porządku. W ogóle od wczesnych godzin rannych, w niedzielę 23 X, w Częstochowie aż roilo się od rezerwistów. Przyjechali oni tutaj z Sosnowca, Będzina, Dąbrowy, Zawiercia i innych okolicznych miast. W poniedziałek przybył do zgromadzonych gubernator piotrkowski, książę Eristow³¹, by wziąć udział w nabożeństwie na placu zbioru, po czym udał się na Jasną Górę. Tego dnia wysłano transport do Nowo-Radomska, z przeznaczeniem do 7. i 8. pułku. Z polecenia władz sklepy monopolowe, winne i restauracje zamknięto. Ulicami podążało mnóstwo kobiet. Wiele z nich zgromadziło się w pobliżu stacjonowania pułków i przed magistratem. Nastrój panował raczej smutny, milczący. Miejsca w kościołach wypełnione do ostatniego miejsca. Wszyscy się spowiadali. Tłum zebrał się koło stacji kolejowej, gdzie „ładowano” żołnierzy. Pociągi były przepełnione. Liczba przebywających w tych dniach w Nowo-Radomsku mężczyzn, pochodzących z trzech zmobilizowanych powiatów guberni piotrkowskiej, miała wynosić 26 tys.³².

Nie obyło się też bez zajść i rozruchów. Wydarzyły się one w Nowo-Radomsku, Częstochowie i w Zawierciu. Czynności urzędowe, ze względu na skalę powołań, przedłużały się. Ludzie zmuszeni byli wiele dni wyczekać w złych warunkach, podczas gdy sytuacja ich było wciąż niepewna, do czasu ogłoszenia listy przyjętych. Nerwy dawały znać o sobie, wystarczyła wtedy najmniejsza iskra, by dać upust żywiołom. Tu i ówdzie pojawiały się nieprzyjemne stwierdzenia pod adresem Żydów, zapewne pod wpływem przecieków z komisji. Oskarżano ich o ucieczkę i uchylanie się od obowiązków. Miano do nich żal za stawienie się bardzo małej ich liczby i to jeszcze w ostatnich terminach. Podejrzewano, że bogaci się poprostu wykupili. Obawiano się dopełnienia stanu liczbowego chrześcijanami. Sami Żydzi zaprzeczali. Mówili, że to jest ich normalny procent uchylających się, że ukrywający się w końcu się zgłosili.

Kontrowersyjna kwestia nie stawiania się Izraelitów do wojska wiązała się bezpośrednio ze wzmożoną migracją i emigracją Żydów. Na dużą skalę rozpoczęła się ona latem, a może nawet i późną wiosną 1904 r. Kierunek wędrówki przebiegał ze

²⁹ KW, nr 293, 22 X 1904.

³⁰ KW, nr 296, 25 X 1904.

³¹ Informacja o tym, że gubernatorem piotrkowskim był książę Eristow, pochodzi z „Kuriera Warszawskiego”, nr 299, 28 X 1904.

³² KW, nr 299, 28 X 1904.

wschodu na zachód. Z Rosji udawano się do Królestwa, z Królestwa do zachodniej Europy i dalej do Stanów Zjednoczonych.

Już na początku lipca donoszono, że Żydzi obawiają się wcielenia do armii pod pozorem manewrów. Wielu z nich starało się o paszporty (zapewne u poszczególnych gubernatorów) i wyjeżdżało z Rosji. Pozostali zjawiali się w urzędach wojskowych z zaświadczeniami lekarskimi o niezdolności do odbycia służby³³. Pogłoski o ucieczce Żydów za granicę nadchodziły z każdej guberni. Ogółem do początków października z Rosji wyjechało ich 46 689. To bardzo duża liczba, przewyższająca znacznie pobór rekruta w 1904 r.³⁴. Emigracja z Kraju Nadwiślańskiego trwała nadal i wcale nie osłabła. Wielu udało się z Królestwa do Lipska celem osiedlenia, jak podaje „Kurier Warszawski”, przyczyniając się do pogorszenia warunków życia tamtejszej ludności, która „tak ciężkich czasów jeszcze tu nie pamiętała³⁵”.

Z powiatu rypińskiego donoszono o terminach mobilizacji. Zaczęła się 22, a skończyła 24 października. W tym dniu część rezerwistów oddelegowano do Płocka. Łącznie powołano 1 373 mężczyzn. Bardzo niewielu Żydów zgłosiło się na wezwanie, z całego powiatu zaledwie 23. Z Dobrzynia nad Wisłą pojawił się tylko jeden Żyd. Znaczny ich brak, miał wystąpić też we wspomnianej guberni piotrkowskiej³⁶.

W niedzielę 6 XI, wysłano na Daleki Wschód dwa uzupełnione pułki strzelców (1. i 2. Pułk Strzelców) z Płocka³⁷. Na ich miejsce skierowano z kolei 190. Węgrowski Pułk Rezerwowy, w którym służyło 400 powołanych ostatnio rezerwistów z samego Płocka. Pułk liczył 1500 żołnierzy, 50 oficerów, tyle samo osób rodzin oficerskich, 115 wózków wojskowych i 22 pudy³⁸ różnych bagaży. Transportować go miała żegluga M. Fajansa, mająca umowę ze sztabem głównym na przewóz. Oddział (w pierwszej turze) ładowano na trzy parowce w pierwszym tygodniu listopada. Wyruszyły one do Płocka w poniedziałek 7 XI. Reszta (druga tura) dołączała do nich 10 XI już od ósmej rano³⁹.

W Kielcach około 10 tys. rezerwistów, z powołanej części guberni, uszykowanych w szeregi, kilka razy na dzień maszerowało przez miasto. Byli wśród nich miejscowi rolnicy, robotnicy i przemysłowcy⁴⁰. Mieli uzupełnić brygadę strzelców. Do miasta przybyli w milczeniu, a z nimi jak wszędzie, ich rodziny. Sklepy kazano wcześniej zamknąć. Armia wybrała do każdego z dwóch pułków w Kielcach po kilkuset

³³ KW, nr 185, 6 VII 1904.

³⁴ KW, nr 281, 10 X 1904.

³⁵ KW, nr 312, 10 XI 1904, s. 10.

³⁶ KW, nr 299, 28 X 1904.

³⁷ KW, nr 310, 8 XI 1904.

³⁸ Rosyjska miara wagi obowiązywała też w Królestwie Polskim; równa była 16,38 kilograma, *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, Warszawa 1987, t. 9, s. 604.

³⁹ KW, nr 311, 9 XI 1904.

⁴⁰ KW, nr 232, 31 X 1904.

nieżonatych mężczyzn. Dopiero w drugiej kolejności żonatych, ale bez dzieci, a następnie wielodzietnych. Zwolniono też służących w wojsku przed rokiem 1900. 5. Pułk Strzelców z Kielc, został wysłany na front w połowie listopada. Cały załadowano do trzech eszelonów (po 30-35 wagonów każdy). Termin przyjazdu do Charbina wyznaczono na 25 XII, tam pułk miał wejść w skład formujących się właśnie dwóch armii⁴¹.

W Radomiu na razie było spokojnie, wycofano jedynie do Mandżurii stacjonującą tu 7. Brygadę Piechoty, a w jej miejsce sprowadzono nowo sformowaną w Sierpuchowie w guberni moskiewskiej 71. Brygadę Artylerii. Wycofano też 6. Brygadę z Ostrowia Łomżyńskiego, sprowadzając w jej miejsce sformowaną ostatnio 74. Brygadę z Saratowa. 75. Brygada Saratowska, zajęła miejsce 10. Brygady Łódzkiej⁴².

Do wojska generalnie przyjmowano żołnierzy zapasu z roku 1890, nie mających więcej niż dwoje dzieci. Zdarzało się wcielanie roczników starszych rezerwy: 1887, 1888, 1889, lub z większą liczbą dzieci, a to wtedy, kiedy brakowało ludzi do pełnego składu liczbowego. Ci ostatni mieli duże szanse na zwolnienie, ponieważ w innych powiatach rezerwistów z roku 1890, było więcej niż się spodziewano⁴³.

Mobilizacja nie ominęła urzędników. Dla przykładu w Warszawie powołano podprokuratora⁴⁴ Warszawskiego Sądu Okręgowego K. Millera. W Sosnowcu wezwano 62 rewidendów, 4 urzędników, 12 „artelszczyków”⁴⁵ razem z ich starostą, oraz 50 robotników. Wakujące posady uzupełniono szeregowcami ze straży granicznej⁴⁶. Liczne wakansy w pułkach liniowych zapełniono jeszcze zmobilizowanymi w pierwszej połowie listopada: adwokatami, urzędnikami kontroli kolei, pracownikami sądu okręgowego i sądu handlowego⁴⁷.

W Warszawie i Jabłonie przystąpiono do utworzenia 48. Brygady Rezerwowej, złożonej z czterech pułków: 189. Biłgorajskiego, 190. Węgrowskiego (na Pradze), 191. Drohiczyńskiego, 192. Wawerskiego (w Jabłonie). W trakcie organizacji jednostkę przemianowano na 48. Dywizję Piechoty Liniowej. Dowódcą został generał-major Zaszczuk, a uzupełnienie stanów miało dokonać się przez włączenie do niej mieszkańców Królestwa Polskiego⁴⁸.

W drodze do swoich jednostek żołnierzy przewożono do kolejnych punktów zbornych. Ostatnim takim punktem w Królestwie była Warszawa. Do niej zaczęli przyjeżdżać rezerwiści na przełomie października i listopada. Nocą z 7 na 8 i z 8 na 9 listopada maszerowali przez Warszawę rezerwiści z guberni piotrkowskiej (po-

⁴¹ KW, nr 336, 5 XII 1904.

⁴² KW, nr 316, 14 XI 1904.

⁴³ KW, nr 302, 31 X 1904.

⁴⁴ KW, nr 313, 11 XI 1904.

⁴⁵ Członków spółdzielni pracy.

⁴⁶ KW, nr 303, 1 XI 1904.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Ibidem.

wiaty: będziński, częstochowski, nowo- radomski), kierując się w stronę Dworca Terespolskiego. Przeznaczeni byli do służby w guberniach wewnętrznych Rosji⁴⁹. Kilka dni później przechodziły przez miasto trzy baterie, stanowiące 1. Dywizjon Artylerii, stacjonujące w Płocku i częściowo w Łowiczu (prawdopodobnie tę jednostkę wizytował Mikołaj II 9 XI).

10 XI o godzinie 9 rano na Nowej Pradze przebywający tam rezerwiści, czekający na transport w kierunku linii frontu w liczbie 1200, rozeszli się po mieście, co było wyrazem ich ogromnego niezadowolenia. Zaczęli przechodzących Żydów, robili zamęt w sklepach spożywczych. Miejscowy komisarz tego XII okręgu (cyркулу) musiał wyruszyć na ulice z oddziałem policji. Porządek, jak się wydaje, nastął, lecz w żaden sposób policja nie była w stanie zaprowadzić wojska na dworzec. Dopiero gdy pomocnik oberpolicmajstra, podpułkownik Bałk, przybył z sotnią kozaków, udało się zrealizować ten zamiar. Będąc wreszcie na dworcu, Polacy nie chcieli wejść do jego budynku. Toczyły się długie negocjacje, zakończone ustąpieniem rezerwistów i umieszczeniem ich w pociągu. Wielu narzekało na warunki oraz na nie ogrzewane wagony a przecież była zima⁵⁰.

Pod wieczór 19 XII z koszar gwardii na Polu Mokotowskim wymaszerował kilkusetosobowy oddział intendenty złożony z Polaków (z Płocka, Kielc i Częstochowy), mający zadanie dowozić i rozdzielać żywność dla jednej z armii mandżurskich. Uroczyście odprowadzał ich pułk gwardii austriackiej z orkiestrą. Na czele maszerowali ustawieni w szyku oficerowie, a wszystkiemu przyglądały się tłumy publiczności⁵¹.

Przewóz wojsk kolejami warszawsko-wiedeńską i kaliską, ukończono 20 XI⁵². 22 i 23 XI eszelony z wojskiem przejeżdżały już przez Mińsk. W tym czasie wojska japońskie i rosyjskie szykowały się do zimowania w okolicach Mukdenu⁵³. Pod koniec listopada wzmożło się też oblężenie Portu Artura.

Są też wzmianki o mobilizacji w Wileńskim Okręgu Wojennym. Z powołanych czterech powiatów Królestwa nie zgłosiło się zarówno wielu chrześcijan, jak i Izraelitów. Jeżeli niedobór tych drugich był raczej oczywisty, to brak chrześcijan⁵⁴ tłumaczono powszechnymi w tych stronach najmowaniami się do pracy za granicą, głównie w Prusach Wschodnich. W związku z tymi wyjazdami sezonowymi oraz z powołaniami najbardziej ucierpieć miał handel. Sklepikarze obawiali się o brak klientów⁵⁵.

⁴⁹ KW, nr 311, 9 XI 1904.

⁵⁰ KW, nr 316, 14 XI 1904.

⁵¹ KW, nr 352, 20 XII 1904.

⁵² KW, nr 323, 21 XI 1904.

⁵³ KW, nr 326, 24 XI 1904.

⁵⁴ Chrześcijan nie oznacza wcale Polaków, tak jak w większości guberni. Połowę ludności guberni suwalskiej stanowili Litwini.

⁵⁵ KW, nr 317, 15 XI 1904.

Charakterystycznym przykładem tragedii ludzi wziętych do wojska było pisanie przez wielu z nich testamentów. Za pośrednictwem „Kuriera Warszawskiego” dowiadujemy się, że Żydówki rozwodziły się ze swoimi mężami. W razie bowiem gdyby mąż któregoś z nich zaginął bez wieści, nie mogłyby wyjść powtórnie za mąż. Śmierć męża, zgodnie z prawem, musiało poświadczyć dwóch świadków, a o tych trudno by się starać na linii frontu⁵⁶.

Do szczególnego zdarzenia doszło w Gostyninie. Tamtejszy naczelnik wojskowy na czas mobilizacji, podpułkownik z 3. Pułku Strzelców, zezwolił na osobistą odpowiedzialność oddalić się z koszar 26 rezerwistom. Mieli się pożegnać z rodzinami i wrócić. Nie pojawili się do wieczora ani w nocy. Podpułkownik nie spał całą noc. O godzinie 5 rano, gdy jeszcze ich nie było, strzelił sobie z pistoletu w głowę. Cała grupa zjawiała się rano już po wszystkim i każdy żałował swojego występku. Pogrzeb podpułkownika Ludwika Dzwonkowskiego odbył się w Łomży 21 X⁵⁷.

Kilkaset osób powołano z powiatu kutnowskiego i gostynińskiego. Siedziba naczelnika powiatu wojskowego mieściła się w Kutnie. Tu dokonywano wszelkich formalności. Za mężczyznami podążyły też kobiety i w ogóle całe rodziny. Wśród rezerwistów byli tacy, którzy usuwali sobie zęby lub uszkadzali bębrenki uszne czy nawet wzrok, aby nie zostać wziętym. Jaki to odniosło skutek, trudno powiedzieć, ale na pewno nie sprawdziły się przewidywania co do zwolnienia wielodzietnych. Wywołało to duże poruszenie, rozgoryczenie i niechęć opuszczania rodzinnych stron. Można było usłyszeć takie głosy: „tu na naszej polskiej ziemi umierać będziemy, boć lepiej na tej naszej ziemi umierać, jak na obczyźnie i nie ruszymy się stąd żadną miarą”⁵⁸. Język zdradzał, że byli to miejscowi chłopci, gospodarze przywiązani do pracy na własnym kawałku roli. Nie chcieli odjeżdżać, a tych zajmujących miejsca w pociągu, wyciągali siłą. Przerodziło się to w ogólny bałagan. Wszyscy rozeszli się po mieście, wykrzykując antywojenne hasła. Tego dnia „nie wiadomo, skąd wzięło się sporo odezw Polskiej Partii Socjalistycznej z nawoływaniem aby się do wojska brać nie pozwolili”⁵⁹. Porządek zaprowadzono dopiero po sprowadzeniu dwóch szwadronów kaukaskich dragonów z Płocka i dwóch rot Tomskiego Pułku Piechoty z Łowicza. Aresztowano wtedy 44 osoby, w tym 20 żołnierzy rezerwy.

Do szczególnego zdarzenia doszło 9 XI. Do Łowicza przybył sam car Mikołaj z towarzyszącym mu licznym orszakiem. Celem tej niecodziennej wizyty miał być przegląd wojsk wyruszających na Daleki Wschód. W tym czasie uczniowie Łowickiej Szkoły Realnej, mieli w ramach tzw. części artystycznej przygotowanej z okazji przybycia cara, przywitać go głośnym okrzykiem „ura!” W rzeczywistości

⁵⁶ KW, nr 304, 2 XI 1904.

⁵⁷ KW, nr 306, 4 XI 1904.

⁵⁸ M. Chudzyński, *Wieś południowo-zachodniego Mazowsza 1864-1907*, Warszawa 1983, s. 203.

⁵⁹ Ibidem.

krzyczał tylko inspektor Ławrentiew i kilkunastu uczniów Rosjan. Polacy zachowali wówczas grobowe milczenie⁶⁰. Charakter i przebieg carskiej wizyty tak zrelacjonowano w „Dzienniku Poznańskim”:

Szczegóły wczorajszego pobytu cara Mikołaja w Łowiczu, nie wyszły poza ramy ściśle oficjalne. Około południa przejechał car naokoło Warszawę koleją obwodową z Pragi, przez most kolejowy na Wiśle, następnie pomiędzy Wołą a miastem do dworca kolei kaliskiej, udał się linią warszawsko-wiedeńską przez Skierniewice do Łowicza. W świącie znajdowali się pomiędzy innymi: brat carski a. b. następca tronu w. książę Michał Aleksandrowicz, ministrowie dworu i wojny itd. Cały pobyt w Łowiczu trwał 2 godziny i minut 20. Przybył o drugiej po południu, przeszedłszy wartę honorową, przyjąwszy kilka deputacyi, z których odpowiedział tylko na przemowę deputacyi szlachty, z księciem Radziwiłem i księciem Włodzimierzem Świętopełkiem-Czetwertyńskim na czele, wsiadł na konia, odbył przegląd wojska, tj. 8 pułków strzelców i dwóch dywizji artylerji, pobłogosławił je „ikoną”, pożegnał w kilku słowach, następnie pożegnał się osobno z oficerami i o godzinie 4 minut 15 udał się już w stronę dworca a w pięć minut potem już siedział w pociągu, który natychmiast ruszył w podróż powrotną.

Pomijam urzędowe ogłaszające hura!⁶¹.

W 19 powiatach 4 XI zakończono prace w urzędach do spraw powinności wojskowych. Ogółem powołano 110 tys. mężczyzn. Nie wszyscy poszli do wojska. Zgodnie z przewidywaniami część zwolniono nawet bez oględzin lekarskich. Należeli do nich rezerwowi z lat 1887, 1888 i 1889, a także mający ponad dwoje dzieci. Do armii wcielono blisko 40 tys. ludzi. Z tego 13 tys. zakwalifikowano do pułków strzelców oraz do artylerji i wysłano na Daleki Wschód na teatr działań zbrojnych. Ogólnie wojska rosyjskie na Syberji, złożone były w dużym procencie z Polaków (pytanie tylko – w jak dużym?)⁶². Do 48. Dywizji powstającej w Warszawie i Jabłonej, przeznaczono 3400 osób, głównie z guberni płockiej. Pozostali, w liczbie około 24 tys., zostali przewiezieni do Brześcia Litewskiego i Białegostoku⁶³. Pewna część została przewieziona do Odesskiego Okręgu Wojennego, a niektórzy tradycyjnie zostali wysłani do Turkiestanu⁶⁴. Spośród mniej uczęszczanych przez polskich rezerwistów rejonów odbywania służby wymienić można jeszcze miasto Dźwińsk w guberni witebskiej, a także Samarę, gdzie pojechało kilka zaledwie osób⁶⁵.

Obciążenie poszczególnych guberni przedstawia się następująco. Zmobilizowano w całości gubernie kielecką i lubelską. Z warszawskiej nie powołano 10 powiatów (na 14), z płockiej 3 (na 6), z suwalskiej 2 (na 6), z radomskiej nie powołano 3 (na 7), z piotrkowskiej nie powołano łódzkiego (na 8), z kaliskiej nie powołano tylko jednego (na 8), natomiast zupełnie nie tknięto guberni siedleckiej i łomżyńskiej⁶⁶. Dane te nie

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ „Dziennik Poznański”, nr 260, 12 XI 1904.

⁶² J. Dowbor-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1935, s. 84.

⁶³ KW, nr 307, 5 XI 1904.

⁶⁴ KW, nr 346, 14 XII 1904.

⁶⁵ KW, nr 335, 3 XII 1904.

⁶⁶ KW, nr 353, 21 XII 1904.

są zgodne z ukazem powołującym 19 powiatów Królestwa. Świadczy to o mobilizowaniu w grudniu nowych powiatów. W każdym razie wyczerpano dotychczas mniej więcej połowę zdolności mobilizacyjnych Kongresówki, przy czym rezerwy, guberni kieleckiej i lubelskiej zostały wyczerpane zupełnie⁶⁷.

Wszyscy jechali na wschód, ale byli tacy, którzy wracali. W połowie grudnia, gdy tylko przybyli rezerwiści, Grodzieński Pułk Huzarów zwolnił do domów tych, którzy ukończyli piąty rok służby. Byli to pierwsi żołnierze zwolnieni ze służby w tym roku. Podobnie uczynił Gwardyjski Pułk Ułanów oraz pułki dragonów z prowincji⁶⁸.

Powyższa mobilizacja dotyczyła przede wszystkim szeregowców. Równolegle powoływano, zgodnie z oddzielnymi ukazami, oficerów, marynarzy, chorążych, przyjmowano ochotników oraz wszelkich specjalistów do prac wspomagających walczące oddziały. Naborów tych nie sposób od siebie odróżnić, nie mówiąc już o prześledzeniu ich przebiegu. Dlatego warto by chociaż wymienić te przepisy:

1. Ukaz z 28 I (10 II) 1904, powołujący m.in zamieszkujących w obrębie cesarstwa oficerów zapasu, którzy przeznaczeni są imiennie na skompletowanie wojsk Syberyjskiego Okręgu Wojennego⁶⁹.

2. Ukaz z 16 VI (29 VI) 1904, powołujący min pewną część zapasowych w celu wzmocnienia specjalnych rodzajów broni⁷⁰.

3. Ukaz z 16 VI (29 VI) 1904, powołujący pewną liczbę rezerwistów w celu skompletowania mobilizowanych okręgów petersburskiego i moskiewskiego⁷¹.

4. Ukaz z 21 VI (4 VII) 1904, wzywający do stawienia się niepowołanych jeszcze rezerwistów niższych stopni floty z guberni Rosji europejskiej (bez Finlandzkiego Okręgu Wojennego i guberni orenburskiej)⁷².

5. Ukaz z 5 VIII (18 VIII) 1904, zgodnie z którym m.in wzmacnia się zapasowe jednostki i instytucje armii⁷³.

6. Ukaz z 22 X (4 XI) 1904, powołujący oficerów i urzędników klasowych medycznych zapasu z okręgów: petersburskiego, wileńskiego, warszawskiego, kijowskiego, odeskiego, moskiewskiego, kazańskiego, kaukazkiego, i z obwodu wojska dońskiego⁷⁴.

7. Rozkaz z 29 VII (11 VIII) 1904, powołujący do służby czynnej chorążych zapasu, chcących dobrowolnie wstąpić do armii⁷⁵.

⁶⁷ KW, nr 355, 23 XII 1904.

⁶⁸ KW, nr 350, 18 XII 1904.

⁶⁹ ZPGKP, t. VII, 1904, cz. I, s. 78.

⁷⁰ Ibidem, s. 84-85.

⁷¹ Ibidem, s. 85.

⁷² Ibidem, s. 85-86.

⁷³ ZPGKP, t. VIII, 1904, cz. I, s. 69.

⁷⁴ Ibidem, cz. II, s. 409-411.

⁷⁵ Ibidem, s. 411-413.

8. Ukaz z 2 XII (15 XII) 1904, m.in o sformowaniu i uzupełnieniu niektórych części wojsk i instytucji w okręgach: warszawskim, wileńskim, kijowskim, kazańskim, moskiewskim, petersburskim i odeskim⁷⁶.

9. Rozkaz z 2 X (15 X) 1904, o przyjmowaniu do armii dobrowolnie wstępujących i ochotników⁷⁷.

Z pomocą przychodzą tutaj dane archiwalne. Oto w aktach Kancelarii Gubernatora Płockiego generała Slepцова znajduje się dokument pochodzący z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, wymieniający powiaty przeznaczone do mobilizacji, a należące do okręgów: moskiewskiego, wileńskiego, petersburskiego, warszawskiego, kijowskiego, odeskiego i kazańskiego⁷⁸. Nie ma wątpliwości, że dotyczy on ukazu z 2 (14) XII 1904 (tab. 2). Z interesującego nas okręgu warszawskiego postanowiono powołać łącznie 28 powiatów, zupełnie innych niż 19 poprzednich. Świadczy to o rozszerzaniu mobilizacji i rosnących potrzebach rosyjskiego dowództwa. Prasa informowała o tym fakcie 21 XII oświadczając, że pierwszym dniem naboru ma być 24 XII natomiast wyjazd na front będzie miał miejsce ze stacji kolejowych: kaliskiej, łódzko-kaliskiej, kutnowskiej i piotrkowskiej⁷⁹.

Kolejni żołnierze po odbyciu służby powracali do domów. Wypuścił ich dowódca 48. Dywizji Piechoty. Szeregowcy, rezerwiści z lat 1887, 1888 i 1889⁸⁰, gdy przejeżdżał przez Warszawę, mijali oddziały formującej się w Królestwie, 3. Armii Mandżurskiej. Dowódcą jej był generał Kaulbars. Wyruszał na wschód kompletny sztab armii: pisarze, tabor, obsługa i straż sztabowa. Każdy miał ze sobą szablę oraz pistolet. Formował się też zarząd intendencji armii. Obsługa pochodziła w całości z miejscowych kancelarii wojskowych⁸¹.

W początkach stycznia tysiąc rezerwistów z konińskiego został tymczasowo zakwaterowany w koszarach miejscowego pułku dragonów. Równocześnie przez Konin maszerowało tysiąc powołanych z powiatu słupeckiego⁸². Dalsze kroki urzędów do spraw powinności wojskowej odbywał się cały czas zgodnie z ukazami, tyle że wystąpiły olbrzymie trudności w transporcie wojska. W kraju panowały zaburzenia, strajki, nie pracowały koleje, dlatego też mobilizacja nie odbywała się tak szybko, jak w październiku i listopadzie. Ponadto prasa większą uwagę zwracała na sprawy gospodarcze i społeczne kosztem informacji o przebiegu powołań.

W trzecim tygodniu lutego, po ustaniu głównej fali zajęć, w Kielcach gotowych było 1018 żołnierzy do wyjazdu w stronę Charbina. Przed wyjazdem spowiadali się.

⁷⁶ Ibidem, s. 77.

⁷⁷ Ibidem, s. 78.

⁷⁸ W. A. P. w Płocku, Kancelaria Gubernatora Płockiego, sygn. 1331.

⁷⁹ KW, nr 353, 21 XII 1904.

⁸⁰ KW, nr 359, 29 XII 1904.

⁸¹ Ibidem.

⁸² KW, nr 2, 2 I 1905.

T a b e l a 2

Powiaty przeznaczone do przeprowadzenia mobilizacji zgodnie z ukazem z dnia 15 XII 1904

Gubernia	Powiaty
kaliska	łęczycki kolski turecki koniński kaliski słupecki wieluński
piotrkowska	piotrkowski łaski rawski brzeziński
kielecka	miechowski olkuski andriejewski*
radomska	radomski sandomierski opatowski iżdecki
lubelska	lubelski lubartowski nowo-aleksandryjski janowski chełmski krasnostawski hrubieszowski zamojski tomaszowski biłgorajski

* jędrzejowski

W katedrze przy błogosławieństwie: „Lud padł na kolana i zaczął płakać i szlochać, kobiety mdlały z rozrzewnienia. Była to chwila wstrząsająca, która wycisnęła łyżę wszystkim obecnym”. Eszelon numer 845 wywiózł na wojnę katolików z powiatów jędrzejowskiego, miechowskiego i olkuskiego⁸³.

Okolo 6 III na wschód wezwano 75. Brygadę Artyleryjską z Łodzi. Przybyła ona tu wcześniej z Saratowa, więc byli to Rosjanie⁸⁴. Z kolei z Lublina na wojnę wyjechał 20 III 1905, 8. Batalion Saperów⁸⁵.

⁸³ KW, nr 49, 19 II 1905, dodatek poranny, s. 5.

⁸⁴ KW, nr 66, 7 III 1905.

⁸⁵ KW, nr 84, 25 III 1905.

„Kurier Warszawski” 29 VI poinformował o rozszerzeniu mobilizacji na powiaty: włodzimiersko-wołyński i kowelski, należące do okręgu warszawskiego, oraz grójecki guberni warszawskiej i stopnicki guberni kieleckiej⁸⁶.

Ciężkie chwile przeżywała Rosja w połowie marca 1905 r. Musiała się wycofać spod Mukdenu, a krajem wstrząsały niepokoje. Mobilizacja siłą rzeczy zesłała na drugi plan i dopiero w początkach lipca odnotowano kolejny transport żołnierzy do Mandżurii. Generał-gubernator warszawski, choć był to już nie Czertkow a Konstanty Maksimowicz, zegnał wojsko specjalnym rozkazem. Nawet osobiście udał się do Rejewca (czyżby obawiano się wysłać je z Warszawy?), ażeby dokonać przeglądu. W dalszym ciągu nie ukończono mobilizacji w 10 powiatach guberni warszawskiej, w kaliskiej – w sieradzkim, piotrkowskiej – łódzkim, w trzech powiatach w guberni płockiej, radomskiej i suwalskiej (czy nie przypadkiem w dwóch?). Prawie zupełnie nie ruszona została Warszawa oraz gubernie łomżyńska i siedlecka, przy kompletnym wyczerpaniu lubelskiej i kieleckiej. Połowa, bo 47 powiatów pozostało niezmobilizowanych⁸⁷. Fakty te były już raczej bez znaczenia z racji niepowodzeń na froncie. Japończycy po zwycięstwie nad flotą Roździestwińskiego usilnie parli w kierunku Władywostoku (armią lądową rzecz jasna). W pierwszych dniach sierpnia minister Witte przybył do Portsmouth i to nie w sprawie rozejmu, lecz pokoju.

Podjmując próbę znalezienia odpowiedzi na pytanie, ilu żołnierzy pochodzących z guberni Królestwa Polskiego brało udział w walkach na Dalekim Wschodzie, mam świadomość, że zestawień takich jeszcze nie dokonano. Podobnie, jak kwestii liczby Polaków zabitych w trakcie działań zbrojnych, którzy do domów już nie powrócili.

Zasadnicza służba wojskowa w Rosji trwała w wojskach lądowych 5 lat czynnie i 13 w rezerwie. Należało mieć ukończone 21 lat do 13 X w roku poborowym. W chwili wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej w armii przebywali jeszcze powołani w październiku roku 1899. Mogli być więc urodzeni najwcześniej w roku 1877 lub 1878. We wspomnianym 1899 roku pobór wynosił 25 362 osób. Dodam do tego wcielonych w roku 1900 w liczbie 25 209, wcielonych w roku 1901 w liczbie 27038, wcielonych w roku 1902 w liczbie 26 530 i wcielonych w 1903 roku w liczbie 30 162. Razem daje to liczbę 134 301 żołnierzy. Z pewnością nie odpowiada ona rzeczywistości, chociażby z tego względu, że nie wszyscy służbę odbywali 5 lat. Gdy poborowy miał ukończoną szkołę średnią lub gimnazjum, odbywał służbę krócej. Nie znamy ich liczby, a należałoby ich odjąć. Dalej, należałoby też odjąć tych, którzy służbę odbywali poza Syberyjskim Okręgiem Wojennym, tj. w Turkiestanie, na

⁸⁶ KW, nr 177, 29 VI 1905.

⁸⁷ KW, nr 185, 7 VII 1905.

Kaukazie lub w innych rejonach Rosji. Podobnie odliczyć należy kilkuprocentowy niedobór rekrutów wśród powołanych w tych latach. Dodatkową komplikacją była wymiana walczących w końcu 1904 r. Ponad 13 tys. rezerwistów z Królestwa, przybyłych na front, pozwoliło zwolnić do domów poborowych, służących już piąty rok od 1899 r. Trudno z tymi danymi podać liczbę walczących Polaków. Do czasu rozwiązania tego problemu musimy oprzeć się na źródłach prasowych. Polaków przebywających na froncie azjatyckim miało być, według mnie około 30 tys.⁸⁸

Również nie wyjaśniona do dziś jest kwestia poległych na wojnie Polaków. Ich losami interesowały się rodziny od czasu, kiedy tylko doszło do walk. Dużo pytań kierowanych było do dyżurnego generała armii mandżurskiej⁸⁹. W maju minister wojny polecił zorganizować specjalny wydział do zbierania wiadomości o zabitych i rannych oficerach i szeregowcach. Wydział miał publikować informacje w „Inwalidzie Rosyjskim”⁹⁰, organie ministerstwa wojny. Wydział również przekazywał dane poszczególnym gubernatorom, a oni informowali rodzinę lub krewnych. Powstanie nowej instytucji miało jeszcze jeden cel poza informacyjnym. Należało wyeliminować liczne zapytania pod adresem Sztabu Głównego, który pochłonięty wojną, nie miał czasu zajmować się wyszukiwaniem danych o żołnierzach⁹¹.

Nie wszyscy posiadali jednak dostęp do urzędowego organu ministerstwa wojny, wydawanego w Petersburgu. Dlatego redaktorzy „Kuriera Warszawskiego”, zamieszczali w swoim dzienniku informacje o każdym, kto pochodził z Królestwa.

Dane, przekazywane przez wspomniany wydział do wiadomości gubernatorów, publikowane były w ogólnie dostępnych „Wiadomościach Gubernialnych”, oficjalnej prasie gubernialnej.

Jak przedstawiały się straty rosyjskie w walkach z Japończykami? W kwietniu „Kurier Warszawski” podał za „Inwalidą Rosyjskim” straty po 14 miesiącach walk. Nad rzeką Szacho poległo 45 tys. żołnierzy, w Porcie Artura i pod Kiaoczao 45 tys., pod Laojanem 25 tys., pod Heikontajem 13 tys., pod Waffangou 4 tys., w walkach na przełęczach 2600, pod Tiurenczenem 2400, pod Semuczenem 1900, pod Daszicao 700, pod Sichsianem 360, nad drobnymi przełęczami i na morzu 9800, pod Sandepu 10 tys., pod Mukdenem w jednej zaledwie bitwie około 175 tys. żołnierzy⁹². Łącznie, po odjęciu poległych na morzu, zginęło około 325 tys. ludzi. Polacy w szacunkowej liczbie 30 tys. żołnierzy stanowili około 4,37% rosyjskich wojsk⁹³. Gdyby 4,37%

⁸⁸ Za „Kurierem Warszawskim” podaje I. Pietrzak-Pawłowska, *Królestwo*, s. 375.

⁸⁹ KW, nr 271, 30 IX 1904.

⁹⁰ W języku rosyjskim: *Русский Инвалидъ*.

⁹¹ KW, nr 128, 9 V 1904.

⁹² KW, nr 94, 4 IV 1905.

⁹³ Generał Kuropatkin napisał we wspomnieniach, że 192 tys. zabitych i ranionych w bitwie pod Mukdenem stanowiło 28% armii. Wynika z tego jej liczebność 685 tys. żołnierzy; A. Kuropatkin, *Zapiski*, s. 398.

Polaków zginęło z owych 325 tys. poległych, to wynikało by z tego, że Polaków poległo na tej wojnie około 14 tys. Czy wyliczeniom tym można wierzyć? W bitwie pod Waffangou poległo 4 tys. żołnierzy. „Inwalida Rosyjski” opublikował po bitwie, w kilku spisach, około 100 nazwisk polskich, a wśród nich tylko 37 zabitych⁹⁴. Stanowi to niespełna 1% poległych. W spisach po pozostałych bitwach liczba zabitych była równie niewysoka. Zakładając, że 1% zabitych to Polacy, wówczas poległoby ich około 3250. Brak mi danych do dalszego uściślenia liczb. Zakończę wywody na ustaleniu przedziału zabitych mieszkańców Królestwa Polskiego, ustalonego na 3250 do 14 tys. poległych. „Inwalida Rosyjski” opublikował ponad 800 nazwisk zabitych, ranionych i zaginionych bez wieści. „Łomżyńskie Gubernialne Wiadomości” opublikowały w różnych numerach 323 nazwiska osób poległych z terenu całej guberni⁹⁵. Gubernia łomżyńska liczyła sobie w 1904 r. około 736 232 mieszkańców⁹⁶.

Tabela 3
Ludność Królestwa i guberni łomżyńskiej w 1897 i 1904 r.

	1897	1904	Przyrost
Królestwo	9 402 000	11 589 000	(23,26 %)
G. łomżyńska	597 000	(736 232)	(23,26 %)

Poległe 323 osoby stanowiły 0,04387% ogółu mieszkańców guberni. Procent ten dla całego Królestwa wynosił więc około 5 tys. osób. Wydedukowaną liczbę 5 tys. poległych należy traktować jako przybliżony szacunek. Nie wiadomo jeszcze, jak dalece wiarygodna jest lista poległych z guberni łomżyńskiej, z której przecież nie powołano na wojnę ani jednej osoby. Problemu tego nie zamykam ani nie podsumowuję, ponieważ wymaga on dalszych badań.

⁹⁴ KW, nr 275, 4 X 1904; nr 277, 6 X 1904; nr 285 1904.

⁹⁵ W języku rosyjskim: „Łomżinskija Gubernskija Wiedomosti” (daty w starym stylu).

⁹⁶ Dane do tabeli pochodzą z: I. Pietrzak-Pawłowska, *Królestwo*, s. 93 oraz *Opis ziem zamieszkałych przez Polaków*, t. II, s. 200; obliczenia własne w nawiasach.

GRZEGORZ SKRUKWA
Poznań

Rewolucyjny konserwatyzm w Republice Weimarskiej (1918-1933)

Okres 1918-1933 w Niemczech charakteryzował się fermentem politycznym na niespotykaną wcześniej skalę. Tradycyjne wyobrażenie sceny politycznej – jako spektrum rozciągniętego od lewej do prawej strony – przestało wtedy odpowiadać rzeczywistości. O ile do sytuacji w Niemczech wilhelmińskich pasowałoby powiedzenie, przypisywane przywódcy skrajnej prawicy rosyjskiej Władimirowi Puriszkiewiczowi, że „na prawo ode mnie jest tylko ściana”, o tyle w Republice Weimarskiej zdanie takie nie byłoby już prawdziwe. Za ową „ścianą” było bowiem coś jeszcze.

Porządek republikański ustanowiony w Niemczech po listopadzie 1918 r. miał przeciwko sobie „czerwoną” opozycję komunistyczną, „czarno-biało-czerwoną” opozycję tradycyjnej prawicy, „brunatną” opozycję nazistowską oraz najmniej znaną i najmniej liczną, lecz niezwykle godną uwagi, opozycję „czarną”. Na ogół określa się ją w literaturze mianem obozu rewolucji konserwatywnej, radykalnej prawicy lub prawicy rewolucyjno-konserwatywnej. Określeń tych można spotkać o wiele więcej – najwybitniejszy badacz tego ruchu, Armin Mohler, naliczył ich około stu¹. Ta wielość nazw oddaje zresztą dobrze istotną cechę radykalnej prawicy – jej mgławicowość, rozdrobnienie i niezdolność do stworzenia zwartej ugrupowania politycznego. Obóz rewolucji konserwatywnej funkcjonował w formie luźnej sieci kręgów intelektualnych, kanapowych partyjek i paramilitarnych zrzeszeń. Tym, co je wszystkie łączyło, było: po pierwsze, odrzucenie zarówno Republiki Weimarskiej, jak i Niemiec wilhelmińskich, po drugie, połączenie w swych hasłach, ideologii i formach działania elementów skrajnie prawicowych ze skrajnie lewicowymi. Rewo-

¹ A. Mohler, *Die Konservative Revolution in Deutschland 1918-1932. Grundriß ihrer Weltanschauungen*, Stuttgart 1950, s. 87-89. Autor ten zresztą był zdeklarowanym sympatykiem rewolucyjnego konserwatyizmu; zob. M. Maciejewski, *Odrodzenie ideologii rewolucyjnego konserwatyizmu po drugiej wojnie światowej*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 19 (1996), s. 168-170.

lucyjni konserwatyści kontestowali zarówno porządek weimarski w Niemczech i wersalski w Europie, jak i system wilhelmiński sprzed 1914 r. Byli przekonani o szczególnej misji dziejowej narodu niemieckiego, odrzucali ideę linearnego postępu, liberalizmu i demokracji, głosili też mgliste hasła „trzeciej drogi” jako ustroju społeczno-gospodarczego alternatywnego zarówno wobec kapitalizmu, jak i wobec socjalizmu. Na scenie politycznej Niemiec sytuowali się pomiędzy nazistami z jednej, a komunistami z drugiej strony, zahaczając przy tym o pewne odłamy i jednych, i drugich.

W mozaice rewolucyjnego konserwatyzmu obserwatorzy i badacze próbowali na różne sposoby zaprowadzić jakiś porządek. Pierwsze takie próby podjęto już w latach trzydziestych². Jednak z największym uznaniem historyków spotkała się typologia Armina Mohlera. Podzielił on rewolucyjny konserwatyzm na pięć nurtów: młodokonserwatywny (*jugkonservative*), volkistowski (*völkische*), narodowo-rewolucyjny (*nationalrevolutionäre*), młodzieżowo-związkowy (*bündische*) oraz chłopski (*Landvolkbewegung*)³. Podział ten, jako przejrzysty i częściowo oparty o samookreślenie samych rewolucyjnych konserwatystów, jest najwygodniejszy do stosowania.

Jako całość ruch rewolucyjno-konserwatywny jest zjawiskiem ściśle związanym z Republiką Weimarską. Jednak dwa z jego nurtów – volkistowski i młodzieżowo-związkowy – narodziły się dużo wcześniej. Warto też wymienić inne zjawiska i ruchy polityczne, które wobec rewolucyjnego konserwatyzmu były prekursorskie lub go ukształtowały. Myśli podjęte później przez rewolucyjny konserwatyzm były obecne już w dziewiętnastowiecznym ruchu na rzecz odrodzenia narodowego i zjednoczenia Niemiec oraz w filozofii niemieckiej XIX w. Dostrzec je można np. u Fichtego, Hegla i Nietzschego. Prekursorów szukać należy w nowoczesnych pravicowych ruchach politycznych końca XIX w.: w ruchu antysemickim pastora Adolfa Stöckera z lat osiemdziesiątych, w agresywnie nacjonalistycznym i ekspansjonistycznym ruchu wszechniemieckim (*Alldeutsche Bewegung*), w ruchu tzw. niemieckonarodowych (*Deutschnationale*) w Austrii, kierowanym przez Georga von Schönerera, czy wreszcie w antysemickim ruchu chrześcijańsko-społecznym w Austrii, któremu przewodził Karl Lueger, konserwatysta-demagog, burmistrz Wiednia w latach 1897-1910⁴. Znaczącym prekursorem niektórych koncepcji rewolucyjnych konserwatystów był też Friedrich Naumann, wybitny myśliciel liberalny, autor doktryny

² M. U h l e, *Der Bestand der „Schwarzen Front“: Querschnitt und Längsschnitt*, [w:] A. E h r t, *Totale Krise – Totale Revolution? Die „Schwarze Front“ des völkischen Nationalismus*, Berlin 1933, s. 49-74.

³ A. M o h l e r, *Die Konservative*, s. 165-203. Por.: M. J o v y, *Jugendbewegung und Nationalsozialismus. Zusammenhänge und Gegensätze. Versuch einer Klärung*, Münster 1984, s. 13; M. M a c i e j e w s k i, *Doktryna rewolucyjnego konserwatyzmu wobec narodowego socjalizmu 1921-1945*, Wrocław 1991, s. 135-140; F. R y s z k a, *Intelektualiści i hitleryzm (szkic o „rewolucji konserwatywnej” w Niemczech)*, „Kwartalnik Historyczny” 66 (1959), z. 2, s. 349.

⁴ M. J o v y, *Jugendbewegung*, s. 14.

„socjalnego cesarstwa” i szeroko znanej koncepcji *Mitteleuropy* z okresu pierwszej wojny światowej⁵.

Czynnikami, które bezpośrednio ukształtowały idee i postawę rewolucyjnych konserwatystów, były zjawiska polityczne i kulturowe zaszłe podczas pierwszej wojny światowej, a mianowicie tzw. „idee roku 1914”, quasi-dyktatura Ludendorffa oraz „przeżycie frontowe” żołnierzy i jego specyficzna kontynuacja w postaci „ducha Freikorpsów”. Pod pojęciem „idei roku 1914” kryją się: posunięty niemal do granic zbiorowej ekstazy entuzjazm, towarzyszący mobilizacji w sierpniu 1914 r., oraz mentalność ochotników ze średnich i wyższych warstw społecznych w pierwszych tygodniach wojny. Dzięki nim ujawniły się kumulujące się od dawna w świadomości społeczeństwa niemieckiego nastroje: pragnienie osiągnięcia narodowej wspólnoty, afirmacja poświęcenia własnego życia, kult wojny i przemocy, nienawiść do liberalnego świata zachodniego. Wszystkie te nastroje znalazły się później w rewolucyjno-konserwatywnym kanonie wartości⁶.

Quasi-dyktaturę generalnego kwatermistrza Ericha Ludendorffa, która zapanowała w Niemczech od 1916 r., odbierając realną władzę cesarzowi i rządowi cywilnemu, można uznać za faktyczną realizację idei „socjalnego cesarstwa” Naumanna. Ludendorff jako nacjonalista-wszechniemiec pochodzący z niższych warstw społecznych symbolizował zmierzch tradycyjnej elity junkierskiej. Jako architekt gospodarki wojennej był prekursorem totalitarnej organizacji społeczeństwa. Jako główny strateg reprezentował rewolucyjne podejście do wojny, przejawiające się nie tylko nowatorskimi środkami wojowania, jak nieograniczona wojna podwodna czy nowa taktyka szturmowa, ale także popieraniem ruchów destrukcyjnych i rewolucyjnych w państwach przeciwników, np. bolszewizmu w Rosji⁷.

„Przeżycie frontowe” było niewątpliwie najważniejszym przeżyciem dla pokolenia urodzonego około 1898 r., nie tylko zresztą w Niemczech. Wspólnym odczuciem generacji frontowej było żołnierskie braterstwo oraz zerwanie więzi ze światem cywilnym, a więc ze starszymi pokoleniami i mieszczańskimi normami moralno-obyczajowymi. Dla wielu wojna była wyłącznie traumatycznym szokiem, a swoje pokolenie postrzegali jako stracone i przegrane, choć nie chcieli wyrzekać się pamięci o okopowym koleżeństwie. Inni pozostali jednak do końca wierni „ideom roku 1914”, a w wojnie widzieli przeżycie uwznioślające i prawdziwy sens bytu. Pierwszy typ *Fronterlebnis* charakteryzował prawdopodobnie większość mas żołnierskich, a przynajmniej większość z tych, którzy spędzili wojnę na typowych dla niej, krwawych

⁵ Ibidem; B. Sobolewska, M. Sobolewski, *Mysł polityczna XIX i XX w. Liberalizm*, Warszawa 1978, s. 113-114, 481-488.

⁶ M. Eksteins, *Święto wiosny. Wielka wojna i narodziny nowego wieku*, Warszawa 1996, s. 70-112; C. von Krockow, *Niemcy – ostatnie sto lat*, Warszawa 1996, s. 88-101.

⁷ W. Czaplński, A. Galos, W. Korta, *Historia Niemiec*, Wrocław 1990, s. 608-613; M. Eksteins, *Święto wiosny*, s. 178-193; S. Haffner, *Niemiecka rewolucja 1918/1919*, Lublin 1996, s. 21-25.

i wyniszczających działaniach pozycyjnych. Drugi typ objął weteranów oddziałów szturmowych i młodych oficerów z awansu wojennego. Wojna stwarzała im szansę dowartościowania społecznego i wykazania się brutalnością oraz odwagą. Podział miał też podłoże społeczne. Pierwsza grupa była zdominowana przez robotników i w listopadzie 1918 r. przystąpiła do zakładania rad żołnierskich. W drugiej grupie dominowali eks-studenci o poglądach nacjonalistycznych. Podczas gdy pierwsi zakładali czerwone opaski, drudzy wstępowali w szeregi Freikorpsów⁸.

Formacja ta jest ogniwem łączącym pierwszą wojnę światową z właściwą radykalną prawicą w Republice Weimarskiej. Freikorpslerzy, nazywani pejoratywnie „lancknechtami” przez porównanie z żołdakami wojny trzydziestoletniej, w większości wywodzili się z przedstawionej wyżej grupy żołnierzy – szturmowców i młodszych oficerów, uzupełnionej po 1918 r. studentami, którzy nie zdążyli wziąć udziału w wojnie światowej. W efekcie we Freikorpsach znalazł się specyficzny typ ludzi. W ich mentalności połączyły się: upojenie wojną samą w sobie, chęć dowartościowania się pod względem pozycji społecznej, bardzo silna solidarność wewnętrzna oraz pogarda dla całej reszty świata. Dowódcami Freikorpsów byli charyzmatyczni młodzi oficerowie, a oddziały często nosiły nazwy utworzone od ich nazwisk. Żołnierze cechowali się fanatyczną lojalnością wobec dowódcy i tylko wobec niego⁹.

Po wygaśnięciu otwartych walk Freikorpsy przekształciły się w różnego rodzaju organizacje paramilitarne, bojówki i grupy terrorystyczne – tzw. *Kämpfbunde*, wchodzące w skład antyrepublikańskiego frontu prawicy¹⁰. Front ten nie był monolitem. Jednym jego skrzydłem była stara prawica, pragnąca przywrócenia porządku przedlistopadowego, złożona z monarchistów, konserwatystów, generalicji i kół junkierskich. Drugie skrzydło również dążyło do obalenia Republiki, nie chciało jednak bynajmniej powrotu do Rzeszy wilhelmińskiej. Definitywne rozejście się obu skrzydeł nastąpiło w marcu 1920 r. po klęsce puczu Kappa i Lüttwitza, która wykazała, że prosta restauracja ładu przedwojennego jest niemożliwa. W ten sposób od wiernych Drugiej Rzeszy „czarno-biało-czerwonych” oddzielili się rewolucyjno-konserwatywni „czarni”. Czarny kolor był symbolem wybranym przez samych rewolucyjnych konserwatystów, którzy wnieśli w ten sposób swój wkład do niemieckiej politycznej symboliki kolorów, kształtującej się w cieniu sporu między zwolennikami czarno-czerwono-złotej flagi republikańskiej i czarno-biało-czerwonej flagi cesarskiej.

⁸ M. Eksteins, *Święto wiosny*, s. 228-229; C. von Krockow, *Niemcy*, s. 152-156; A. Mohler, *Die Konservative*, s. 43-50; G. L. Mosse, *Kryzys ideologii niemieckiej. Rodowód intelektualny Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1972, s. 294-295; K. Sontheimer, *Antidemokratisches Denken in der Weimarer Republik*, München 1992, s. 96-99.

⁹ F. Biały, *Niemieckie ochotnicze formacje zbrojne na Śląsku 1918-1923*, Katowice 1976, s. 13-18; N. Elias, *Rozważania o Niemcach*, Poznań 1996, s. 274-293; M. Jovy, *Jugendbewegung*, s. 15; T. Kotłowski, *Historia Republiki Weimarskiej (1918-1933)*, Poznań 1997, s. 43-45.

¹⁰ N. Elias, *Święto wiosny*, s. 292-294; A. Mohler, *Die Konservative*, s. 53-56.

Czarna barwa wybrana przez rewolucyjnych konserwatystów symbolizowała żalobę i upokorzenie po traktacie wersalskim, które przekształcić się miały w opór i gniew¹¹. Według innego tłumaczenia miała oznaczać konspiracyjną pracę dla „Tajemnych Niemiec”¹². Wreszcie w przypadku odłamu chłopskiego przez czerń nawiązywano do szesnastowiecznych powstańców Tomasza Münzera¹³.

Spośród pięciu nurtów rewolucyjnego konserwatyizmu Mohler uznał trzy pierwsze za samodzielne, dwa pozostałe zaś za poboczne i wtórne. Każdy z trzech głównych nurtów zdefiniował wokół przypisanych mu pewnych pojęć-kluczy i wyobrażeń historycznego ideału Niemiec. Takim słowem-kluczem dla młodokonserwatystów miała być „Rzesza” (*Reich*), dla volkistów „Lud” (*Volk*) i „Rasa” (*Rasse*), dla narodowych rewolucjonistów wreszcie „Naród” (*Nation*) i „Ruch” (*Bewegung*). Historycznymi ideałami były dla nich odpowiednio: Rzesza średniowieczna, prahistoria germańska i fryderycjańskie Prusy¹⁴.

Młodokonserwatystów można uznać za zasadniczy rdzeń całego rewolucyjnego konserwatyizmu. Często zdarza się nawet utożsamianie idei „rewolucji konserwatywnej” z tym właśnie jednym nurtem¹⁵. Jest to o tyle słuszne, że pojęcie owo zostało stworzone właśnie przez przedstawicieli tego właśnie odłamu – Arthura Moellera van den Bruck, Edgara Junga i Hugo von Hofmannsthal¹⁶. Istotnie też nurt *jungkonservative* był ze wszystkich odłamów radykalnej prawicy najętszy intelektualnie. Ukształtował się w pierwszej połowie lat dwudziestych, a fundamentalnym jego dziełem była wydana w 1923 r. książka Moellera van den Bruck „Das dritte Reich”. Tenże autor był też czołowym autorytetem całego nurtu. Spośród innych jego przedstawicieli wymienić należy Edgara Junga, Eduarda Stadtlera, Maxa Hildeberta Boehma. Główną tezę myśli młodokonserwatywnej można streścić następująco: Niemcy stoją przed koniecznością dokonania rewolucji wstecz, która ochroniłaby zagrożoną tożsamość narodu i przyniosłaby mu doświadczenie oraz dojrzałość. Rewolucja ta wymierzona byłaby przeciw „ideom roku 1789” – liberalizmowi, parlamentaryzmowi i demokracji¹⁷. Idea „rewolucji wstecz”, czyli „rewolucji konserwatywnej”, była możliwa dzięki odrzuceniu przez *jungkonservative* (a w ślad za

¹¹ M. van den Bruck, *Das dritte Reich*, Berlin 1923, s. 244. Zob. też A. Mohler, *Die Konservative*, s. 68.

¹² A. Ehrhart, *Totale Krise*, s. 12-13.

¹³ A. Mohler, *Die Konservative*, s. 68, 200.

¹⁴ Ibidem, s. 167, 173, 179.

¹⁵ K. Sontheimer, *Antidemokratisches Denken*, s. 113-141.

¹⁶ M. van den Bruck, *Das Dritte Reich*, s. 22; M. Maciejewski, *Doktryna rewolucyjnego konserwatyizmu*, s. 64-72; tenże, *Niemieckie elity a hitlerowski. O stosunku rewolucyjnych konserwatystów do nazizmu w Rzeszy demokratycznej i hitlerowskiej*, Wrocław 1994, s. 16-26.

¹⁷ E. J. Jung, *Aufstand der Rechten*, „Deutsche Rundschau”, 58 Jhrg., 1931, Bd. CCXXIX, s. 85; tenże, *Revolutionäre Außenpolitik*, „Deutsche Rundschau”, 59 Jhrg., 1932, Bd. CCXXX, s. 86-87; M. van den Bruck, *Das Dritte Reich*, s. 6-22.

nimi przez inne nurty) linearnego i progresywnego modelu dziejów i zastąpieniu go modelem cyklicznym, przejętym od Oswalda Spenglera¹⁸.

Ideałem młodokonserwatystów była Pierwsza Rzesza Ottonów i Hohenstaufów. Drugą Rzeszę nazywali pogardliwie „międzyrzeszą” (*Zwischenreich*)¹⁹. Uważali, że była zbyt biurokratyczna, dorobkiewiczowska i pozbawiona idei. Zarzucali jej też niewłaściwe ukierunkowanie ekspansji: „sen o żeglowaniu po siedmiu morzach” zamiast podboju kontynentu europejskiego²⁰. Po nieudanej Drugiej Rzeszy jednak miała nastąpić prawdziwa i ostatnia Trzecia Rzesza. Ewidentne jest tu zastosowanie heglowskiej triady dialektycznej: teza-antyteza-synteza. Analogicznie zresztą młodokonserwatyści utworzyli pojęcia „Trzeciej Drogi” i „Trzeciej Partii”, które miały oznaczać znalezienie trzeciego rozwiązania wykraczającego poza alternatywę kapitalizm-socjalizm. Kształt polityczno-ustrojowy i terytorialny postulowanej Trzeciej Rzeszy nie był jednak wyraźnie sprecyzowany. Odmieniane przez wszystkie przypadki słowo „Rzesza” oznaczało nie tyle konkretną wizję państwa, ale wspólnotę duchową, mit polityczny i ukoronowanie procesu historycznego rozwoju Niemiec²¹. W ogólnych zarysach przewidywano, że przyszła Rzesza będzie państwem federacyjno-korporacyjnym. Federacjonizm z jednej strony miał ochronić historyczną strukturę krajów czy też nawet szczepów niemieckich, z drugiej – miał być formą hegemonii nad innymi narodami. Młodokonserwatyści potępiali wprawdzie imperializm i wyzysk kolonialny, potępienie to dotyczyło jednak tylko imperializmu francuskiego i brytyjskiego. Za naturalne natomiast uważali panowanie Niemców nad narodami słowiańskimi (oprócz Rosjan, którzy stanowili swoisty wyjątek). W gruncie rzeczy ich koncepcja polityki zagranicznej była połączeniem dziewiętnastowiecznej jeszcze doktryny gospodarki wielkoobszarowej z hasłami zjednoczenia chrześcijańskiej Europy pod egidą Świętego Cesarstwa Rzymskiego. W kwestii urzędzenia wewnętrznego opowiadali się za ustrojem stanowo-korporacyjnym²². Nie opowiedzieli się natomiast jednoznacznie wobec żywo dyskutowanego wtedy przez niemiecką prawicę problemu wyboru między monarchią a republiką. Ostatnim godnym uwagi elementem ideologii młodokonserwatywnej była jej wyraźna prorosyjskość. Miała ona różne formy – od podkreślania niemieckiego wkładu cywilizacyjnego w rozwój Rosji, do podziwu wobec osiągnięć reżimu bolszewickiego i podkreślania

¹⁸ E. J. Jung, *Revolutionäre Außenpolitik*, s. 87; M. van den Bruck, *Das Dritte Reich*, s. 22. Zob. też M. Maciejewski, *Narodowy socjalizm w poglądach rewolucyjnych konserwatystów (1922-1932)*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 12 (1987), s. 15.

¹⁹ M. van den Bruck, *Das Dritte Reich*, s. 257.

²⁰ Ibidem, s. 244.

²¹ E. J. Jung, *Reichsreform*, „Deutsche Rundschau”, Jhrg. 55, 1928, Bd. CCXVII, s. 101; M. van den Bruck, *Das Dritte Reich*, s. 254-260.

²² M. H. Boehm, *Der Körperschaftliche Gedanke*, „Deutsche Rundschau”, Jhrg. 47, 1920, Bd. CLXXXIV, s. 161-165.

niemiecko-rosyjskiego braterstwa antyimperialistycznego. Najwyraźniejszym jednak przejawem tendencji rusofilskich był kult Fiodora Dostojewskiego, którego młodo-konserwatyści uważali za swego głównego prekursora duchowego²³.

Choć najmocniejsi intelektualnie, *jungkonservative* pozostali najsłabszym politycznie odłamem radykalnej prawicy. Ich stopień zorganizowania nie wyszedł poza kilkudziesięcioosobowe koła, z których najważniejszym był działający w latach 1919-1924 Juni-Klub. Czołowymi jego osobistościami byli: Max Hildebert Boehm, Heinrich von Gleichen-Russwurm, Rudolf Pechel i Martin Spahn oraz sam Moeller van den Bruck. Choć wywarli trudny do przecenienia wpływ na inne nurty rewolucyjnego konserwatyizmu, jak i na całą niemiecką myśl polityczną tego okresu, sami nie stworzyli nigdy znaczącego ruchu politycznego. Był to wynik ich zasadniczego założenia – ekskluzywizmu i elitaryzmu, a także przekonania, że „rewolucja zacznie się od przełomu w ludzkich duszach”²⁴.

Młodokonserwatyści byli więc „generałami bez żołnierzy”²⁵, czyli intelektualistami bez zaplecza politycznego. Odwrotnie natomiast wyglądała sytuacja volkistów. Volkizm był najstarszym nurtem rewolucyjnego konserwatyizmu. Narodził się jeszcze w XIX w. jako antymodernizacyjny ruch niemieckiego drobnomieszczaństwa, które czuło się zagrożone przez postęp ekonomiczny oraz wzrost roli burżuazji i robotników. Jak wskazuje sama nazwa, kluczowym pojęciem ideologii volkistowskiej był „Lud”, rozumiany jako wspólnota krwi. Przeciwstawiana ona była „Narodowi” (*Nation*), pojmowanemu jako sztuczny wytwór państwowości. Wyraz *Volk* został w Niemczech zmitologizowany na długo przed wystąpieniem volkistów. Dopiero ci ostatni jednak nadali mu zabarwienie rasistowskie i antycywilizacyjne, wiążąc ten wyraz z trzema dalszymi pojęciami-kluczami: „Rasą” (*Rasse*), „Krajobrazem” (*Landschaft*) i „Germańskością” (*Germanentum*)²⁶.

Ukształtowana wokół tych pojęć ideologia zawierała kilka elementów. Na pierwszym miejscu wymienić należy składnik rasistowski. Volkisci z niemieckiego *Volku* wykluczyli wszystkich, których uznali za obcych rasowo – w pierwszym rzędzie Żydów. Mít wspólnoty krwi powiązali z zaczerpniętym od Gobineau i H. S. Chamberlaina przekonaniem o nierówności ras i wyższości tzw. rasy aryjskiej. Drugi istotny składnik ideologii nawiązywał do związków ze środowiskiem przyrodniczym. Za najwartościowszą część *Volku* uznano te warstwy społeczne, które są najsilniej zakorzenione w naturalnym krajobrazie: chłopstwo i drobnomieszczaństwo. Bur-

²³ H. Albrecht, *Nach Ostland wollen wir fahren!*, [w:] *Die Neue Front*, hrsg. M. van den Bruck, H. von Gleichen, M. H. Boehm, Berlin 1922, s. 295-297; M. van den Bruck, *Das Dritte Reich*, s. 59, 182. Zob. też G. K. Kaltenbrunner, *Von Dostojewski zum Dritten Reich. Arthur Moeller van den Bruck und die „Konservative Revolution”*, „Politische Studien”, Jhrg. 20, 1969, s. 188-190.

²⁴ M. van den Bruck, *Das Dritte Reich*, s. 8.

²⁵ F. Ryszka, *Intelektualiści i hitleryzm*, s. 353.

²⁶ A. Mohler, *Die Konservative Revolution*, s. 167; G. L. Mosse, *Kryzys ideologii niemieckiej*, s. 31 i n.

żuazję wielkowiejską, a także, choć w mniejszym stopniu robotników, uważali za grupę wykorzenioną i obcą. Mit wspólnoty krwi i mit zakorzenienia w przyrodzie doprowadził volkistów do poszukiwania ideału Niemiec w prahistorii germańskiej. W starożytnych Germanach widzieli oni uosobienie siły, witalności i nieskażonych cnót, a także idealną wspólnotę jednorodną rasowo. W ślad za tym nastąpiło uznanie religii starogermańskiej za najwłaściwszą dla Niemców, wskutek czego volkizm stał się częściowo ruchem neopogańskim. Jednak drugie jego skrzydło pozostało przy chrześcijaństwie, aczkolwiek swoiście interpretowanym. Próbowano bowiem wykreować chrześcijaństwo „aryjskie” lub „germańskie”, w którym Boga osobowego zastępował Absolut utożsamiany z *Volkiem*²⁷.

Poza dwoma postaciami – Paulem de Lagarde i Juliusem Langbehnem – volkizm ani przed, ani po pierwszej wojnie światowej nie miał solidnych autorytetów intelektualnych. Przed wojną nie przybrał też zorganizowanych form. Był w zasadzie luźną siecią prowincjonalnych drobnomieszczan, produkujących i konsumujących literaturę na poziomie intelektualnego śmiecia. Przejawiał skłonność do łączenia wybranych osiągnięć nowoczesnej nauki, np. teorii ewolucji Darwina czy teorii dryfu kontynentów Wegenera, z najdziwaczniejszymi wymysłami różnych okultystów, teozofów, maniaków itp., czego efektem był na ogół pseudonaukowy bełkot. Nawet młodokonserwatyści i narodowi rewolucjoniści traktowali więc volkistów lekceważąco²⁸.

W Republice Weimarskiej volkiści utworzyli dwie większe partie polityczne oraz kilkaset mniejszych. Owymi dwoma partiami były: Deutschvölkisches Schutz und Trutzbund (DVSTB) oraz Deutschvölkische Freiheitspartei (DVFP), przekształcona później w Nationalsozialistische Freiheitspartei (NSFP). W pierwszych latach Republiki miały one łącznie kilkaset tysięcy zwolenników, nie zdołały jednak ani skutecznie zmierzyć się z partiami głównej sceny politycznej, ani nawet zjednoczyć ruchu volkistowskiego. Oprócz DVSTB i DVFP w latach dwudziestych istniało bowiem około dwustu drobnych, często kilkuosobowych partyjek volkistowskich, tzw. Splitterparteien („partii odpryskowych”)²⁹. Część z nich w 1923 r. założyła wprawdzie zrzeszenie o nazwie Vereinigte Vaterlandische Verbände Deutschlands (VVVD), pozostało ono jednak martwym tworem³⁰.

Mimo to jednak ideały volkistowskie miały dość dużą siłę oddziaływania i wywarły znaczny wpływ na szerokie kręgi narodu niemieckiego. Wpływy volkistowskie odcisnęły się nawet na czołowej partii starej prawicy, jaką była Deutschnationale

²⁷ Ibidem, s. 65 i n.

²⁸ M. Jovy, *Jugendbewegung*, s. 11-14; A. Mohler, *Die Konservative Revolution*, s. 169; K. Sontheimer, *Antidemokratisches Denken*, s. 133.

²⁹ M. Maciejewski, *Doktryna rewolucyjnego konserwatyzmu*, s. 145.

³⁰ A. Mahraun, *Der Aufbruch. Sinn und Zweck der Volksnationalen Reichsvereinigung*, Berlin 1929, s. 22.

Volkspartei (DNVP). Przede wszystkim jednak z volkizmu bezpośrednio wywodzi się narodowy socjalizm Adolfa Hitlera. NSDAP początkowo bowiem nie była niczym innym, jak tylko jedną z owych Splitterparteien, a rozejście się dróg volkizmu i nazizmu nastąpiło dopiero po puczu monachijskim 1923 r. Większość rasistowskich i antysemitycznych elementów swej ideologii, a także symbol swastyki, Hitler przejął wprost z volkizmu. W drugiej połowie lat dwudziestych wskutek gorszej organizacji ruch volkistowski przegrał z NSDAP, tracąc na jej rzecz swych dotychczasowych zwolenników.

Trzeci główny odłam rewolucyjnego konserwatyizmu nazwany został przez Mohlera narodowo-rewolucyjnym. Określenie to zostało zaczerpnięte z podtytułu pisma Ernsta Niekischa „Widerstand – Zeitschrift für nationalrevolutionäre Politik”. W kontekście tego nurtu spotyka się też inne określenia: „narodowy bolszewizm” (*Nationalbolschewismus*), „żołnierski nacjonalizm” (*soldatischer Nationalismus*), „pruski socjalizm” (*preussischer Sozialismus*) oraz jeszcze inne³¹. Każda z nich oznacza jednak nieco inny odcień tego nurtu, którego wewnętrzne rozbieżności były jeszcze większe niż w przypadku poprzednich dwóch.

Główną cechą nurtu narodowo-rewolucyjnego był jego pokoleniowy charakter oraz mentalność jego uczestników. W większości należeli oni do generacji wojennej, a szczególnie do wskazywanej już jej grupy – byłych oficerów z awansu, freikorpslerów i postfreikorpsowskich bojówkarzy. Łączyła ich nieumiejętność odnalezienia się w rzeczywistości powojennej, kult wojny i przemocy, a także negacja etyki mieszczańskiej preradzająca się często w zwykły nihilizm. Wyznawali mgliste ideały lewicowe, ukształtowane bardziej pod wpływem przeżyć z okopów niż oddziaływania ideologii „prawdziwego” socjalizmu³². Ludzie ci często nie mieli jednoznacznie sprecyzowanych poglądów, byli jednak konsekwentnie wrodo Republice Weimarskiej. Część z nich została później wchłonięta przez NSDAP i SA, część przez KPD, reszta pozostała pozapartyjnymi *nationalrevolutionäre*.

Przypisywanymi im słowami-kluczami są *Nation* oraz *Bewegung*. Używali terminu *Nation*, nie zaś *Volk*, ponieważ idealna wspólnota w ich wyobrażeniu miała być wspólnotą idei. W myśl paradygmatu idealizmu niemieckiego, zakładającego istnienie idei jako samodzielnych bytów, wyobrażali sobie naród niemiecki jako syntezę wiary z rzeczywistością, duchowości z materią i ludowości z państwowością³³. Wybór *Nation* był kompromisem pomiędzy plemienną wspólnotą volkistów a instytucjonalną Rzeszą młodokonserwatystów. Hasło *Bewegung*, czyli „Ruch” ma natomiast dwojaki charakter. Po pierwsze wskazuje, że narodowi rewolucjoniści byli

³¹ A. Mohler, *Die Konservative Revolution*, s. 176. Zob. też ibidem, s. 88-89.

³² M. Eksteins, *Święto wiosny*, s. 240. Zob. też: W. Wirths, *Das Erlebnis der Krieger*, [w:] *Die Neue Front*, s. 76-79.

³³ A. Mohler, *Die Konservative Revolution*, s. 179.

w znacznym stopniu rewolucjonistami dla samej rewolucji, dla których walka była wszystkim, a cel niczym, „bezmyślnymi dynamitardami”³⁴. Tłumaczy to łatwość, z jaką lawirowali między nazizmem a komunizmem. Po drugie, słowo „Ruch” mówi o modernizacyjnym, zorientowanym w przyszłość charakterze tego nurtu. W odróżnieniu od innych odłamów nie byli przeciwnikami postępu technicznego i cywilizacyjnego, choć także odrzucali linearny postęp, czego przykładem jest historiozoficzna koncepcja „trójjednej bipolarności” (*dreieinige Bipolarität*) Ottona Strassera³⁵.

Historycznym ideałem tego nurtu były Prusy Fryderyka Wielkiego, które postrzegali jako państwo nowoczesne, egalitarne i zmilitaryzowane, prefigurację „żołnierskiego socjalizmu”. Fascynacja Prusami i pruskością była zresztą charakterystyczna dla szerszych kręgów rewolucyjno-konserwatywnych, podzielali ją np. Moeller van den Bruck i Spengler. Przewyższył ich jednak czołowy intelektualista nurtu *nationalrevolutionäre*, Ernst Niekisch. Będąc Prusakiem z wyboru, a nie z urodzenia, był zarazem ostatnim wielkim zwolennikiem duchowego sprusaczenia Niemiec. Przypisuje mu się zresztą znane powiedzenie o Hitlerze jako o „austriackiej zemście za bitwę pod Sadową”³⁶.

Wśród *nationalrevolutionäre* wyróżnić można dwa lub trzy odłamy. Pierwszy to grupa wyznająca czysty „żołnierski nacjonalizm”, nie wyrażająca otwartych sympatii wobec bolszewizmu i Rosji, najbliższa duchowi Freikorpsów. Kierunek ten przejawiał się głównie w apologizującej wojnę literaturze pięknej, na polu której reprezentowali go Ernst Jünger i Ernst von Salomon. Należały do niego także terrorystyczne *Kämpfbunde*, jak np. Bund Wiking lub Wehrwolf, dokonujące w pierwszych latach Republiki morderstw politycznych nazywanych „sądami kapturowymi” (*Femegerichten*).

Drugą grupę stanowili narodowi bolszewicy, których głównym przywódcą był Ernst Niekisch, prawdopodobnie najbarwniejsza postać całej czarnej opozycji. Stał on na czele pisma „Widerstand” i związanego z nim ugrupowania Widerstandsbewegung. Niekisch opowiadał się za walką na trzech frontach: przeciw Republice Weimarskiej, przeciw nazistom i przeciw komunistom. W Rosji Sowieckiej widział jednak potencjalnego sojusznika przeciw systemowi wersalskiemu. Nawiazywał tu do starej tradycji prorosyjskiej polityki Prus, zapoczątkowanej podczas wojny siedmioletniej. Uważał, że Azja (Rosja) i Niemcy, tworzące razem proletariacką Północ i Wschód, powinny wspólnie walczyć przeciw kapitalistycznemu Zachodowi i katolickiemu Południu³⁷. Niekisch bowiem szczególnie nienawidził Francji i katolicyzmu, które oskarżał o wszelkie nieszczęścia w dziejach Niemiec. W odróżnieniu od młodokonserwatystów krytycznie oceniał „zromanizowaną” Pierwszą Rzeszę³⁸. Naj-

³⁴ Ibidem, s. 176.

³⁵ O. Strasser, *Aufbau des Deutschen Sozialismus*, Prag [1936], s. 13-14.

³⁶ B. Engelmann, *Prusy. Kraj nieograniczonych możliwości*, Poznań 1984, s. 527.

³⁷ E. Niekisch, *Gedanken über deutsche Politik*, Dresden 1929, s. 44-45, 256.

³⁸ Idem, *Entscheidung*, Berlin 1930, s. 24-25.

blіszszym sojusznikiem grupy Niekischa był Bund Oberland, postfreikorpsowska organizacja kierowana przez Beppo Römera, który był również członkiem KPD³⁹. Wielu członków Widerstandbewegung należało jednocześnie do Bund Oberland. Jeśli chodzi o poglądy na ustrój Niemiec, Niekisch był zwolennikiem pełnego upaństwowienia gospodarki i wprowadzenia systemu rad wzorowanego na ZSRR.

Fascynację rosyjskim bolszewizmem podzielali nie tylko polityczni awanturnicy w rodzaju Römera czy Niekischa, ale i niektórzy przedstawiciele starych elit, jak np. poseł niemiecki w Moskwie, hrabia Ulrich von Brockdorff-Rantzau. Z drugiej zaś strony, tendencje nacjonalistyczne były silne we właściwym niemieckim ruchu komunistycznym. Już w 1920 r. komuniści hamburscy założyli rozłamową wobec KPD nacjonalistyczną Kommunistische Arbeiterpartei Deutschlands (KAPD), która jednak szybko się rozpadła. Podczas francuskiej okupacji Zagłębia Ruhry komuniści walczyli przeciw Francuzom ramię w ramię z pruskimi oficerami, a rozstrzelany za dywersję prawicowy bojówkarz Schlageter, późniejszy bohater SA, cieszył się szacunkiem i wśród komunistów jako bojownik antyimperialistyczny⁴⁰.

Trzecią grupę *nationalrevolutionäre* tworzyło lewicowe skrzydło NSDAP, kierowane przez braci Ottona i Gregora Strasserów. Wyodrębniło się ono po puczu monachijskim, kiedy to NSDAP rozpadła się na dwie części – kierowaną przez Rosenberga Grossdeutsche Volksgemeinschaft (GDVG) i kierowaną przez Gregora Strassera Nationalsozialistische Freiheitsbewegung Grossdeutschlands (NSFBGD). Po wyjściu Hitlera z więzienia w 1925 r. reaktywowano NSDAP, jednak Gregor Strasser pozostał w partii przywódcą co najmniej równym rangą Hitlerowi, a dla wielu nazistów to on, a nie „papież z Monachium” był prawdziwym wodzem⁴¹. W latach 1925-1930 w partii nazistowskiej funkcjonowały dwie frakcje – hitlerowska i strasserowska. Różnice między nimi nie polegały tylko na rywalizacji przywódców, lecz miały także podłoże ideologiczne. Strasserowie traktowali poważnie antykapitalistyczny program partii z 1920 r., który dla Hitlera był tylko zbiorem sloganów. Nie zaakceptowali też obranej przez Hitlera po 1925 r. parlamentarnej drogi dojścia do władzy, lecz konsekwentnie opowiadali się za przewrotem. Mieli też inny program polityki zagranicznej. O ile Hitler snuł plany zdobycia *Lebensraumu* w Europie Wschodniej, o tyle oni pozostali typowymi rewizjonistami antywersalskimi, postulującymi przywrócenie granic z 1914 r. Mieli też inną wizję przyszłego ustroju

³⁹ Sojusz Niekischa z Römerem był na pozór egzotyczny – w 1919 r. pierwszy z wymienionych jako socjaldemokrata i minister rządu Bawarskiej Republiki Rad walczył przeciw Freikorpsom, drugi zaś był oficerem skrajnie prawicowego Freikorpsu Oberland. Zob. M. Uhlé, *Der Bestand*, s. 52, 62.

⁴⁰ T. Kotłowski, *Historia*, s. 106.

⁴¹ M. Cygański, *Narodowosocjalistyczna „lewica” w NSDAP (1925-1930) i jej sukcesor Czarny Front (1930-1933)*, [w:] *Faszyzm niemiecki z perspektywy półwiecza. Materiały i studia*, pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1985, s. 107.

Niemiec – przewidywali wprowadzenie rządów autorytarno-korporacyjnych, zachowujących federacyjny charakter Rzeszy i zasadę pochodzenia władzy z wyborów⁴².

Fracja strasserowska miała dość silną pozycję i potężny aparat wydawniczy. W 1929 r. ogłosiła własny program, tzw. 14 tez rewolucji niemieckiej. Hitler różnymi metodami zdołał jednak osłabić pozycję strasserowców, a latem 1930 r. radykalniejszy z braci, Otton, wystąpił z partii i założył własną organizację: Kampfgemeinschaft Revolutionärer Nationalsozialisten (KGRNS). Przy niej powstały też odpowiedniki SA i Hitlerjugend – Schwarze Garde i Schwarze Jungenschaft. W szczytowym momencie rozwoju KGRNS posiadała ponad dwieście komórek lokalnych i zapewne kilka tysięcy aktywnych członków⁴³.

KGRNS dążyła do zjednoczenia wszystkich ugrupowań rewolucyjno-konserwatywnych i w pewnym stopniu zdołała to urzeczywistnić. W 1931 r. z jej inicjatywy powstała koalicja o nazwie Schwarze Front (Czarny Front), w skład której obok KGRNS weszły m.in.: Widerstandsbewegung, Bund Oberland, Wehrwolf, grupa chłopska Revolutionäre Landvolk, krąg związany z młodokonserwatywnym pismem „Die Tat” oraz kilka organizacji młodzieżowo-związkowych (*bündische*). Czarny Front więc w gruncie rzeczy był syntezą wszystkich nurtów rewolucji konserwatywnej. Ambicje jego zaś były jeszcze większe – Otton Strasser w 1932 r. nawoływał do utworzenia „rządu rewolucyjnego”, w skład którego obok Gregora Strassera miałby wejść jeden z czołowych socjaldemokratów Carl Severing⁴⁴. Czarny Front nie stał się jednak prężną organizacją zdolną do rywalizacji z NSDAP czy KPD. Przynależność wyżej wymienionych grup do Frontu była raczej nominalna i *de facto* opierał się on na samej KGRNS, z którą często jest zresztą utożsamiany. Obok KGRNS działała też ciągle frakcja Gregora wewnątrz NSDAP. Jedna i druga zostały jednak w 1933 r. wyeliminowane z gry przez Hitlera.

Czwartym nurtem rewolucyjnego konserwatyzmu byli tzw. *bündische*, którą to nazwę tłumaczy się na ogół jako ruch młodzieżowo-związkowy. Był on kontynuacją tzw. ruchu młodzieżowego, który narodził się na przełomie XIX i XX w. Ruch ten, którego rdzeniem było powstałe w 1901 r. ugrupowanie Wandervogel (Wędrowny Ptak), początkowo miał charakter apolitycznej subkultury młodzieżowej. Wyrażał bunt części młodzieży mieszczańskiej przeciw paternalistycznemu modelowi wychowania i przeciw stylowi życia starszego pokolenia. Głosił hasła powrotu do idealistycznego romantyzmu, umiłowania przyrody, przygody i braterstwa. Szybko jednak przesiał ideologią volkistowską – od volkistów przejął zmitologizowane pojęcie „Ludu”, kult wodzostwa i wspólnoty oraz antysemityzm, choć w nieco złagodzonej wersji. Najistotniejszą cechą ruchu młodzieżowego był jednak jego

⁴² Ibidem, s. 110-111.

⁴³ M. Uhle, *Der Bestand*, s. 51.

⁴⁴ O. Strasser, *Sozialistische Einheitsfront! Eine Forderung der Schwarzen Front*, Leipzig 1932, s. 1.

specyficzny rys obyczajowy. Poszczególne grupy miały często charakter tzw. braterskich związków mężczyzn (*Männerbunde*). Związek taki, o charakterze sprzyśnięcia czy drużyny, jest zjawiskiem przewijającym się często w dziejach społeczeństwa niemieckiego – czołowym przykładem są korporacje studenckie⁴⁵. W ruchu młodzieżowym model *Männerbundu* osiągnął swój zenit, do tego stopnia, że zauważano w nim akcenty homoseksualne⁴⁶. Typowymi *Männerbundami* były też Freikorpsy, w których kultywowano zresztą subkulturową obyczajowość Wędrownych Ptaków⁴⁷.

Po pierwszej wojnie światowej ruch młodzieżowy połączył się z odłamek skautingu niemieckiego, tzw. Nowymi Skautami (*Neupfadfinder*), którzy odrzucili dotychczasowe militarystyczne wzorce brytyjskie. Z powodu ambicji przywódców i ambicji ideologicznych ruch ten przeżył jednak nie kończącą się serię rozłamów i akcji zjednoczeniowych. Przez całe lata dwudzieste funkcjonowało kilkanaście różnych organizacji *bündische*. Największy stopień zjednoczenia osiągnięto w latach 1927-1931, kiedy to kilka najważniejszych związków połączyło się, tworząc Deutsche Freischar⁴⁸. Po rozłamie w 1931 r. ponowne zjednoczenie nastąpiło dopiero wiosną 1933 r. pod szyldem Grossdeutschen Bund. Przywódcy młodzieżowi liczyli na to, że protekcja dowództwa Reichswehry uchroni tę organizację przed zgłajszaltowaniem z Hitlerjugend. Nadzieje te jednak się nie spełniły i 17 VI 1933 władze Rzeszy wydały zakaz działalności jakichkolwiek zrzeszeń młodzieżowych poza HJ⁴⁹.

Nurt *bündische* nie był zbyt oryginalny doktrynalnie. Jego ideologia stanowiła syntezę złagodzonego volkizmu z romantyczno-skautowym wydaniem młodokonserwatyizmu. Mocno eksponowane przez ruch młodzieżowy były hasła wielkoniemieckie i irredentystyczne, wzywające do przyłączenia Austrii i Sudetów do Rzeszy. W odróżnieniu od innych nurtów rewolucyjnego konserwatyizmu, *bündische* za swój symbol przyjęli nie flagę czarną, lecz białą z czarnym krzyżem, którą uznali za „typowo germańską” i która nawiązywała do tradycji zakonu krzyżackiego⁵⁰. Najak-

⁴⁵ Znaczeniu korporacji studenckich dla ukształtowania się mentalności Niemców Norbert Elias poświęcił obszerny esej pt. *Spoleczeństwo uprawnione do dawania satysfakcji*; zob. N. Elias, *Rozważania*, s. 78-182. Zob. też M. H. Boehm, *Der körpersch afiliche Gedanke*, s. 161; C. von Krockow, *Niemcy*, s. 155-157.

⁴⁶ G. L. Mosse, *Kryzys*, s. 231. Por. C. von Krockow, *Niemcy*, s. 155-157.

⁴⁷ F. Biały, *Niemieckie ochotnicze formacje*, s. 130; N. Elias, *Rozważania*, s. 286.

⁴⁸ Czytelny schemat rozwoju, rozłamów i przekształceń organizacji *bündische* znaleźć można w pracy *Jugend zwischen den Kriegen. Eine Sammlung von Aussagen und Dokumenten*, hrsg. R. Kneip, P. Köhler, H. Kügler, L. Liebs, F. Triemer, Heidenheim am Brenz, 1967, s. 153. Zob. też M. Jovy, *Jugendbewegung*, s. 29-30. Ostatnie opracowanie podaje, że w 1931 r. istniało 30 organizacji skupiających około 60 000 członków.

⁴⁹ Ibidem, s. 31.

⁵⁰ A. Mahraun, *Das Jungdeutsche Manifest. Volk gegen Kaste und Geld. Sicherung des Friedens durch Neubau der Staaten*, Berlin bdw., s. 171. Zob. też M. Jovy, *Jugendbewegung*, s. 65.

tywniejszym politycznie przywódcą *bündische* był Arthur Mahraun, „wielki mistrz” (*Hochmeister*) Jungdeutsche Orden, który w 1929 r. bezskutecznie próbował zjednoczyć rewolucyjny konserwatyzm pod szyldem Volksnationale Reichsvereinigung⁵¹. Po niepowodzeniu zawarł egzotyczny sojusz z czołową partią proweimarską, liberalno-demokratyczną Deutsche Staatspartei (dawną Deutsche Demokratische Partei).

Radykalny ruch chłopski – *Landvolkbewegung* – piąty i najmniej znany nurt rewolucyjnego konserwatyizmu, narodził się jesienią 1928 r. w Szlezwiku-Holsztynie jako ruch protestacyjny chłopów przegrywających konkurencję ekonomiczną z wielkimi uprzemysłowionymi farmami i importem. Działalność *Landvolkbewegung* początkowo przejawiała się rozruchami przeciw licytacjom dóbr zarekwirowanych za niepłacenie podatków, biernym oporem wobec poborców podatków, a także wiecami i pochodami. Po pewnym czasie nastąpiła radykalizacja – protest przerodził się w stanową wojnę przeciw miastom, polegającą na bojkotowaniu handlu miejskiego. Doszło też do podkładania bomb pod budynki rządowe, zwłaszcza pod urzędy podatkowe. Ruch objął swym zasięgiem znaczną część północnych Niemiec – Szlezwik-Holsztyn, Hanower, Oldenburg, Prusy Wschodnie i Dolny Śląsk. Za „wodza” ruchu uchodził Claus Heim z Holsztynu, którego w 1930 r. próbowano wysunąć jako kandydata na prezydenta Rzeszy⁵².

Pomimo swej masowości (w zjazdach uczestniczyło łącznie kilkaset tysięcy ludzi), *Landvolkbewegung* był ruchem bardzo krótkotrwałym. Szybko zainteresowały się nim NSDAP oraz KPD i już w 1930 r. przejęły jego hasła i elektorat. Zorganizowane resztki *Landvolkbewegung*, pod nazwą Revolutionäre Landvolk, weszły w skład Czarnego Frontu Ottona Strassera. Pod względem ideologicznym ruch chłopski był najsłabszy i najbardziej wtórny ze wszystkich pięciu nurtów. Jego program był mieszaniną haseł antykapitalistycznych, antyliberalnych i antysemitycznych. Ograniczał się do doraźnych celów społeczno-politycznych, nie roszcząc sobie pretensji do tworzenia uogólnień historyzoficznych.

Rewolucyjni konserwatyści przez cały czas trwania Republiki Weimarskiej byli dalecy od zdobycia rzeczywistych wpływów na politykę niemiecką. Jedyna szansa na udział w rządach pojawiła się na przełomie 1932 i 1933 r. Wiązała się ona z kancerstwem generała Kurta von Schleichera i jego koncepcją frontu poprzecznego (*Querfront*). Głównym celem Schleichera było zdobycie masowego poparcia dla swej autorytarnej władzy. Dlatego zamierzał przekonstruować całą niemiecką scenę polityczną, by zarówno z prawicy, jak z lewicy wyłuskać odłamy skłonne do współpracy z rządem. Nowe podziały polityczne miały przebiegać w poprzek dotychczasowych – stąd nazwa frontu. Koncepcja ta była zbieżna z wizją polityczną Ottona Strassera, który nawoływał do obalenia „bonzokracji wszystkich partii” i do skupienia się pod sztandarem Czarnego Frontu „prawdziwych socjalistów” z SPD, KPD i NSDAP⁵³.

⁵² A. Mohler, *Die Konservative Revolution*, s. 202.

Zarówno Czarny Front, jak i frakcja strasserowska wewnątrz NSDAP poparły więc Schleichera, w którego rządzie Gregor miał zostać wicekanclerzem. Obaj bracia okazali się jednak marnymi politykami, zabrakło im energii i odwagi, a w końcu zostali zneutralizowani przez skrzydło Hitlera. Miejsce niedoszłego rządu Schleichera i frontu poprzecznego wkrótce zajął rząd Hitlera.

Kłęska *Querfrontu* jest równocześnie symbolem klęski całego obozu rewolucyjno-konserwatywnego. Jego ostateczny upadek nastąpił po dojściu Hitlera do władzy. Niektórzy działacze rewolucyjno-konserwatywni łudzili się jeszcze przez pewien czas, że ich doktryna wywierać będzie wpływ na władze, ponieważ głównym doradcą wicekanclerza von Papena był Edgar Jung. Von Papen jednak, jak szybko się okazało, został przez Hitlera sprowadzony do roli figuranta. Z kolei Czarny Front, który pod wodzą Ottona Strassera przeszedł do konspiracji, liczył na rychły wybuch „drugiej rewolucji” zniecierpliwionych bojówkarzy SA i na objęcie nad nią przywództwa. Zażegnanie prawdziwej lub domniemanej groźby „rewolucji SA” oznaczało więc też koniec nadziei ostatnich *nationalrevolutionäre*. Podczas tzw. nocy długich noży z 29 na 30 VI 1933 r. zamordowani zostali Gregor, Strasser, Jung i Schleicher. Po tej dacie obóz rewolucyjno-konserwatywny przestał w zasadzie istnieć. Pozostali tylko poszczególni jego działacze i myśliciele. Wobec nowego reżimu przybrali oni bardzo różne postawy – od pełnej afirmacji, poprzez lawirowanie i tzw. emigrację wewnętrzną, po odosobnione próby czynnej opozycji⁵⁴.

Ocena roli rewolucyjnego konserwatyizmu w Niemczech weimarskich jest problemem mocno kontrowersyjnym. Niektórzy historycy zwracali uwagę głównie na związki tego obozu z nazizmem, traktując rewolucyjny konserwatyzm jako zaplecze intelektualne lub ruch prekursorski wobec hitleryzmu⁵⁵. Specyficznym wariantem tego poglądu jest interpretacja rewolucyjnego konserwatyizmu jako „trockizmu NSDAP”. Pogląd taki wynika z obserwacji zjawiska polegającego na tym, że wielkiej rewolucyjnej partii masowej towarzyszą na ogół drobne, acz silne doktrynalnie, grupki schizmatyków⁵⁶. Jest to jednak raczej tylko analogia zewnętrzna. Mimo to trudno zaprzeczać związkowi „czarnych” z „brunatnymi”. Łączyła ich wrogość do Republiki, antyliberalizm, szowinizm, kult wojny i przemocy, demagogia antykapitalistyczna. Rewolucyjno – konserwatywni przywódcy nie byli intelektualnym

⁵³ O. Strasser, *Sozialistische Einheitsfront!*, s. 4-10.

⁵⁴ Zagadnienia te omawia szczegółowo M. Maciejewski, *Doktryna rewolucyjnego konserwatyizmu*, s. 302-497; tenże, *Niemieckie elity*, s. 166-363. Zob. też. M. Cygański, *Czarny Front Ottona Strassera w walce z III Rzeszą*, [w:] *Z badań nad dziejami opozycji antyhitlerowskiej w Niemczech*, pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1987, s. 59-96.

⁵⁵ F. Ryszka, *Intelektualiści i hitleryzm*, s. 353-354; tenże, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław 1985, s. 90. Por. M. Maciejewski, *Doktryna rewolucyjnego konserwatyizmu*, s. 189-192.

⁵⁶ Zob. A. Mohler, *Die Konservative Revolution*, s. 12-13.

zapleczem NSDAP, stworzyli jednak klimat, który ułatwił recepcję haseł nazistowskich, zwłaszcza wśród warstw wykształconych. Przejście od rewolucyjnego konserwatyzmu do narodowego socjalizmu było dla przeciętnego Niemca o tyle proste, że te dwa ruchy polityczne w pewnym sensie się uzupełniały. Rewolucyjni konserwatyści do końca pozostali „generałami bez armii”, doktrynerami bez zaplecza politycznego. Odwrotnie naziści – byli pragmatykami bez ambicji intelektualnych, doktrynę traktowali instrumentalnie, nie przywiązując do niej większej wagi. Ich celem była władza, spoiwem zaś osoba wodza i dynamizm ruchu, a nie program. Można więc przypuścić, że jeżeli nawet ktoś był zafascynowany dziełami Moellera van den Bruck, Jüngera czy von Salomona, to narzucającą mu się opcją polityczną była NSDAP.

Rewolucyjny konserwatyzm można jednak uznać za coś więcej niż jeden z obozów antyweimarskich, a nawet za coś więcej niż pomost między skrajną prawicą i skrajną lewicą przerzucony ponad wspomnianą już „ścianą” Puryszkiewicza⁵⁷. Rewolucyjny konserwatyzm skupił w sobie jak w soczewce wiele tendencji charakterystycznych dla mentalności i aspiracji wpływowych kręgów społeczeństwa niemieckiego. W pracach Norberta Eliasa czy Christiana Grafa von Krockow odnaleźć można traktowanie ruchu rewolucji konserwatywnej jako kwintesencji nowoczesnej historii Niemiec, jako zjawiska, w którym skumulowała się większość specyficznych cech niemieckiej tożsamości. Chodzi tu o takie elementy kanonu norm społecznych, jak: autorytaryzm, kult siły, mglisty egalitaryzm połączony z hierarchizmem, myślenie kategoriami idealistycznymi. „Czarna” opozycja ze swoim młodokonserwatywnym mitem Trzeciej Rzeszy i społeczeństwa organiczno-korporacyjnego, z volkistowskim mitem krwi i ziemi, z narodowo-rewolucyjnym mitem wojny oraz z reprezentowanym przez *bündische* modelem męskiego *Bundu* wyrażała ten etos lepiej niż jakakolwiek inna formacja polityczna⁵⁸.

Dlaczego jednak poniosła klęskę w rywalizacji z nazistowską konkurencją? Obok widocznych na pierwszy rzut oka przyczyn – słabości organizacyjnej, doktrynerstwa i nieelastyczności, wskazać można jeszcze jeden, głębszy powód. Kluczem będzie tu pojęcie modernizacji, obejmujące takie procesy, jak: uprzemysłowienie, laicyzacja, wymiana elit, zwiększenie mobilności społecznej i poszerzenie dostępu do informacji⁵⁹. Mimo swej nazwy rewolucyjny konserwatyzm był w ogólnym rozrachunku ideologią antymodernizacyjną. Jej twórcami byli intelektualiści snujący średnio-wieczne utopie, a najczynniejszymi politycznie zwolennikami okazali się wiejscy rebelianci z *Landvolkbewegung*, broniący świata przedindustrialnego. W odróżnieniu od nich nazizm (a także komunizm) był ruchem czysto modernizacyjnym, zmie-

⁵⁷ Por. M. Zmierczak, *Spory o istotę faszyzmu. Dzieje i krytyka*, Poznań 1988, s. 261.

⁵⁸ N. Elias, *Rozważania*, s. 189, 262-292; C. von Krockow, *Niemcy*, s. 88-106, 149-178.

⁵⁹ M. Zmierczak, *Spory o istotę faszyzmu*, s. 234-238.

rzającym do stworzenia nowego społeczeństwa i nowego człowieka⁶⁰. Celów takich nie stawiali sobie natomiast rewolucyjni konserwatyści. Można przypuścić, że ustrój Niemiec pod ich rządami byłby reżimem autorytarno-korporacyjnym, podobnym do Portugalii Salazara czy Austrii Dollfussa. Salazarowska ideologia „nowego państwa” i tzw. austrofaszizm były zresztą najbliższymi odpowiednikami rewolucyjnego konserwatyzmu poza granicami Niemiec⁶¹. Niemcy potrzebowały jednak modernizacji, nie były natomiast kandydatem na drugą Portugalię. Najprawdopodobniej przede wszystkim dlatego ruch rewolucyjno – konserwatywny poniósł klęskę.

⁶⁰ M. Eksteins, *Święto wiosny*, s. 338-339. Por. H. Orłowski, *Pułapki paradygmatu modernizacji. Wokół najnowszych dyskusji nad nazizmem i Trzecią Rzeszą*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 19 (1996), s. 61-71.

⁶¹ Zob. H. Olszewski, M. Zmierczak, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Poznań 1994, s. 338-339.

MARIUSZ MARSZEWSKI
Poznań

Polityka państwa radzieckiego wobec Chin¹ w latach 1919-1949

Według założeń Lenina i jego współpracowników zwycięstwo komunizmu w Rosji miało być jedynie preludium do rozszerzenia rewolucji na cały świat. Początkowo głównym teatrem wojny ze starym porządkiem była Europa Środkowa i Zachodnia. Ofensywy podejmowane na różnych frontach, w celu „eksportu rewolucji”, nie powiodły się – ataman Hryhoriew (Hryhorjiw, Grigoriew) zbuntował się, zamiast poprowadzić wojska przez Rumunię na spotkanie „czerwonych republik”: Węgier i Bawarii. Finowie i Polacy odparli agresje skierowane na ich państwa. Już wcześniej przywódcy radzieccy zwrócili uwagę na inne obszary. Założony przez „zagranicznych” bolszewików Komintern (Międzynarodówka Komunistyczna) skierował swoje zainteresowania na Wschód². Komuniści starali się dokonywać podboju terytoriów, które wcześniej znajdowały się w obrębie cesarstwa rosyjskiego, gdzie funkcję nosicielei nowej ideologii i nowego porządku społecznego spełniali miejscowi Rosjanie lub elity ludów czy też narodów tubylczych. W latach

¹ W mojej pracy pojęciem Chin określam terytorium, jakie zostało podbite lub zhołdowane przez Mandżurów (w ogólnych zarysach do XVIII w.) i jakim władała dynastia mandzurska w 1911 r. Ten obszar był przez ówczesne dokumenty państw sąsiednich nazywany „Chinami” i traktowany jako „Chiny”. Częścią tych „Chin” są takie kraje, jak: Turkiestan Wschodni, Mongolia i inne. Według tej logiki Turkiestan i Mongolia są bardziej chińskie niż Wietnam i Korea, a wschodni Turkiestan to po prostu zachodnie Chiny (co w przełożeniu na nasze, środkowoeuropejskie realia brzmi mniej więcej tak, jakby powiedzieć, że Ukraina to południowa Rosja, a Polska to Привислянський Край). Należy także pamiętać o tym, do jakiego stopnia zachodnioeuropejska siatka pojęciowa z takimi terminami, jak: lenno, naród, mniejszość etniczna, itd., nie przystaje do rzeczywistości chińskiego kręgu kulturowego i państwa. Na temat złożoności tego zagadnienia zob. szerzej K. G a w l i k o w s k i, *Chiny: państwo, naród, czy cywilizacja?*, [w:] *Postacie narodów a współczesność*, s. 162-216. Jednak z uwagi na szczupłą objętość mojej pracy i na to, iż jest ona podporządkowana tematyce historii politycznej, posługuję się tym właśnie pojęciem „Chin”.

² Komintern został założony ogólnym nakazem Lenina, który oddelegował do tego celu specjalnie wybranych bolszewików narodowości nierosyjskiej. Jedyne kilku delegatów nie pochodziło z tego rodzaju „wyborów”, W. P r o n o b i s, *Polska i świat w wieku dwudziestym*, Warszawa [bdw.], s. 83.

dwudziestych dokonano powtórnego podboju Azji Środkowej, gdzie uniezależniły się rosyjskie protektoraty – chanaty Chiwy i Buchary, a obszary bezpośrednio przyłączone objęte były trwającym od 1916 r. powstaniem antyrosyjskim³. Równocześnie w trakcie walk z „białymi” doszło do podboju chińskich protektoratów Mongolii Zewnętrznej i Tuwy, gdzie wcześniej zaznaczyły się wpływy Rosji carskiej. Państewka te usamodzielniały się w toku trwającej w Chinach od 1911 r. rewolucji i wojny domowej⁴. Bolszewicy ustanowili w tych państwach marionetkowe, „niepodległe” rządy radzieckie, jednak pozostałe państwa nie kwapiły się do ich uznania.

Ówczesne Chiny znajdowały się w sytuacji pod wieloma względami zbliżonej do sytuacji Rosji z okresu 1917-1921. Trwająca od 1911 r. wojna domowa, zapoczątkowana przez rewolucję i próbę zmodernizowania kraju, doprowadziła kraj do ruiny. Głównym przywódcą sił postępowych w państwie był Sun Zhongshan (Sun Jat-tsen)⁵, jednak podczas rewolucji dość szybko wraz ze swoimi stronnikami został on odsunięty od władzy. Natomiast Chiny pogrążyły się w powodzi nieustających wojen pomiędzy byłymi generałami wojsk obalonej dynastii Qing (mandżurskiej)⁶, zbuntowanymi mniejszościami narodowymi i chłopami oraz zwykłymi bandytami. Prócz tego Chiny, już od pierwszej połowy XIX w., były bezwzględnie eksploatowane przez Europejczyków mających swoje eksterytorialne dzielnice i będących ponad chińskim prawem, a także Japończyków rządzących się podobnie od końca XIX stulecia.

³ S. Szyrkiewicz, *Przemiany społeczne i kulturowe w Azji Środkowej*, „Sprawy Narodowościowe” 3 (1994), z. 2(5), s. 111-113; M. Heller, A. Niekricz, *Utopia u władzy*, t. I, Wrocław 1989, s. 57-58, 82, 123-124, 270. Walki trwały aż do 1927 r. (ostatnie oddziały rozbito w 1933 r.). Walczących z władzą radziecką określano tam jako *basmaczów* – rozbójników. Zbuntowani mieszkańcy Turkiestanu Zachodniego nazywali siebie *beklar harekati* – ruch wolnych ludzi.

⁴ Na temat sytuacji w Tuwie i w Mongolii w latach 1911-1921 zob. W. Kotwicz, *Współczesne stosunki rosyjsko-mongolskie*, „Przegląd Orientalistyczny” 3-4 (1990), s. 197-223; W. Materski, *Bolszewicy i samuraje. Walka dyplomatyczna i zbrojna o rosyjski Daleki Wschód (1917-1925)*, Warszawa 1990, s. 17-18, 76-77, 107-111, a także S. Szyrkiewicz, *Republika Tuwa. Z najnowszej historii*, „Sprawy Narodowościowe” 4 (1995), z. 1(6), s. 220-221; L. Bazyłow, *Historia Mongolii*, Wrocław 1981, s. 236-308.

⁵ W swojej pracy staram się konsekwentnie stosować oficjalną transkrypcję ChRL – alfabet fonetyczny *pinyin*, używany w większości publikacji sinologicznych. Dla ułatwienia identyfikacji w miejscach, gdzie nowe imiona własne pojawiają się po raz pierwszy, tradycyjną pisownię podaję w nawiasie. W największym skrócie reguły czytania tej transkrypcji są następujące. Litera b, d, g odpowiadają spółgłoskom; p, t, k oznaczają spółgłoski przydechowe (pch, tch, kch). J czyta się jako ć; q jako ćh; x jako ś. R na początku wyrazu oznacza ż; z – c; c – cch; zh – cz; ch – czch; sh – sz; ng – n tylnojęzykowe. Zestawienie ian czyta się jako jen; ong jako ung; ui jako uei; yi jako ji. Litera w wymawiana jest podobnie do ł. Opis transkrypcji wg K. Gawlikowski, *Chiny*, s. 164-165. W przypadku, gdy nie odnalazłem pisowni danej nazwy w *pinyin*, pozostawiam ją w transkrypcji pracy, z której została zaczerpnięta.

⁶ Owi generałowie i inni przywódcy chińscy z tego okresu, nie uznający nad sobą niczyjej władzy nazywani są w polskiej historiografii Chin (z czasów PRL) militarystami. Angielska literatura sinologiczna określa ich mianem *war-lords*. Autorowi niniejszej pracy najbardziej odpowiada tłumaczenie tej nazwy na język polski, dlatego też stara się używać formy „panowie wojny”.

Sun Zhongshan zwrócił na siebie uwagę Lenina już w trakcie wydarzeń 1911 r. Bolszewicki przywódca zaklasyfikował swego rewolucyjnego poprzednika jako narodnika krytykując go za brak zdecydowania oraz radykalizmu⁷. W 1919 r. doszło w Chinach do kolejnych wystąpień rewolucyjnych, zwanych „ruchem 4 maja”. Nastroje społeczne w miastach, gdzie własne, kolonialne porządki wprowadzali Europejczycy, uległy radykalizacji. Na fali tych zjawisk społecznych specjaliści wysłannicy Kominternu – Sergiej Dalin, Grigorij Wojtynskij i Hendrik Sneevliet – zaczęli w latach 1920-1921 budowę chińskiej partii komunistycznej współpracując z miejscowymi marksistami⁸. W tym czasie Lenin utrzymywał, że zachodni reakcyjniści wykorzystują zacofane kraje Azji jako źródło dochodów wspierających system kapitalistyczny. Bez imperialistycznej eksploatacji Azji, pozwalającej na utrzymywanie wysokich płac robotników na Zachodzie, kapitalizm załamał by się szybciej. Doprowadzenie do szybkiego wybuchu rewolucji w Azji miało być „atakem z flanki” na zachodni imperializm od jego najsłabszej strony, stało się więc jednym z priorytetowych celów Kominternu⁹. W 1920 r. zwołany został II Kongres Międzynarodówki Komunistycznej (lipiec-sierpień), podczas którego podkreślono wagę „walki o wyzwolenie narodów z jarzma kolonializmu”.

Nieco później rząd radziecki (izolowany na arenie międzynarodowej)¹⁰ podjął próbę oficjalnego nawiązania stosunków dyplomatycznych z pokrewnym ideologicznie rządem Sun Zhongshana, jaki w 1922 r. ukonstytuował się w Guangzhou

⁷ Wg E. Borowska, *Indie-Chiny-Rosja w badaniach Marksa. Przyczynek do ontologii wspólnoty*, Warszawa 1996, s. 217-219; R. Faligot, R. Kaufffer, *Tajne służby Chin (1927-1987)*, Warszawa 1994, s. 21.

⁸ J. Fairbank, *Historia Chin. Nowe spojrzenia*, Gdańsk 1996, s. 256; R. Faligot, R. Kaufffer, *Tajne służby*, s. 28-29.

⁹ J. Fairbank, *Historia Chin*, s. 260-261.

¹⁰ Już w 1920 r. doszło do nawiązania pierwszych kontaktów pomiędzy rządem Chin północnych (pekińskim) a rządem moskiewskim w sprawie repatriacji dużej liczby Chińczyków, którzy znaleźli się na terenie Rosji, przede wszystkim jako zastępczy robotnicy w trakcie trwania I wojny światowej. Płaszczyzną do nawiązania wspólnych rozmów stała się odezwa Rady Komisarzy Ludowych RFSRR „Do narodu chińskiego i rządów Południowych i Północnych Chin” z 25 lipca 1919 r. Rozmowy delegacji Czang Sy-lina z bolszewickim rządem Lenina nie zakończyły się jednak nawiązaniem stosunków dyplomatycznych (oficjalnie Chiny były wówczas jednym z interwentów antykomunistycznych na Dalekim Wschodzie). Sprawa repatriantów została jednak rozwiązana pozytywnie. Wcześniej rząd pekiński z dużym zaniepokojeniem obserwował bolszewicką agitację w celu „samostanowienia narodowego” Buriatów i Mongołów. Kierownictwu radzieckiemu za cenę dużych ustępstw, udało się go skłonić, do odstąpienia od interwencji przeciw RFSRR i Republice Dalekiego Wschodu (RDW – było to efemeryczne państewko na Syberii, w którym bolszewicy i inni lewicowcy cieszyli się dość znacznym poparciem, wykorzystywane jako rodzaj buforu przeciw dalekowschodnim interwentom i kontrrewolucjonistom, które ostatecznie zostało przyłączone do RFSRR). W Beijing (Pekin) została zainstalowana na stałe misja, którą część zachodnich obserwatorów uważała za półoficjalne przedstawicielstwo RDW i Rosji Radzieckiej; zob. szerzej A. Skrzypek, *Polityka ZSRR na Dalekim Wschodzie w latach 1919-1941*, „Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej”¹⁴ (1978), s. 88; W. Materski, *Bolszewicy*, Warszawa 1990, s. 77-80.

(Kanton). Przedstawiciel Rosji Radzieckiej Alfred Joffe (następnym negocjatorem został Lew Karachan) zrzekł się carskich przywilejów w Państwie Środka: prawa do zakładania koncesji, odszkodowań za powstanie Yi Hetuan („bokserów”), przywileju eksterytorialności; ewentualna umowa międzypaństwowa miała być równoprawna. Początkowo jednak Sun Zhongshan w swoich planach modernizacji kraju zamierzał oprzeć się na mocarstwach kapitalistycznych. Kiedy jednak przekonał się, że rządy tych państw nie zamierzają popierać jego planów, zawarł z Rosją Radziecką traktat w 1923 r. Moskwa wysyłała swoich działaczy, dowódców – najślynniejsi z nich to Michał Grusenberga (Borodin) oraz Wasilij Gallen (Blücher) – oraz sprzęt wojskowy. Niebagatelną rolę odgrywały też wyjazdy na szkolenia do RFSRR najzdolniejszych członków Guomindangu (Kuomintangu) – rewolucyjnej, „narodnickiej” partii, założonej przez Sun Zhongshana w 1919 r.

W 1925 r. utworzono w Moskwie specjalnie dla niekomunistów z GMD Uniwersytet Sun Yatsena, kierowany początkowo przez Karola Radka, a następnie przez Pawła Mifa. Oprócz tego dalekowschodnie kadry szkolił Komunistyczny Uniwersytet Ludu Pracującego Wschodu (Коммунистический Университет Трудящихся Востока – KUTW) oraz szkoła podległa tajnemu aparatowi Kominternu – Wydziałowi Łączności Międzynarodowej (w niej kształcili się ponoć także Josip Broz-Tito i Władysław Gomułka), a także liczne ośrodki specjalistyczne, m.in. radiowy, w którym jako wykładowcy pracowali późniejsi współpracownicy Richarda Sorge w Japonii – Max Klausen i Seppel Weingarten. Istniały też inne placówki (położone na terenach nadgranicznych) szkolące komunistów i zajmujące się ich przetrzucem w głąb terytorium Chin, głównie na terytorium Turkiestanu, Mongolii i Mandżurii oraz do miast portowych¹¹.

Na tym przykładzie można łatwo zaobserwować, iż rewolucyjna, lewicowa i internacjonalistyczna retoryka w dużej mierze sprowadzała się do wykorzystania sloganów i ideologii w celu umacniania pozycji ZSRR jako państwa. Komintern i zagraniczni komuniści oraz inni lewicowcy (w tym przypadku członkowie GMD) są tutaj wykorzystywani jako jeszcze jedna agenda wywiadu i kontrwywiadu ZSRR.

W ramach takiego właśnie stażu w państwie radzieckim znaleźli się również Jiang Jieshi (Czang Kaj-Szek) oraz jego syn Jiang Jingguo (Czang Czin-Kuo). Na mocy porozumień z RFSRR do Guomindangu (GMD) wstępują członkowie Komunistycznej Partii Chin (KPCh), a partia Sun Zhongshanga została przeorganizowana według wzorców bolszewickich i przyjęta jako członek-sympatyk do Kominternu. Przełomowym momentem dla sprawy chińskiej stał się V Kongres Międzynarodówki Komunistycznej w 1924 r. (lipiec-sierpień), podczas którego uznano Daleki Wschód za najważniejszy obszar „eksportu rewolucji”¹².

¹¹ Zob. szerzej R. Faligot, R. Kauffer, *Tajne służby*, s. 108-112.

¹² J. A. Reguła, *Historia KPP w świetle faktów i dokumentów*, Toruń 1994, s. 84-85.

Od początku lat dwudziestych Rosja Radziecka, korzystając z faktu, iż Chiny weszły w następny w swoich dziejach okres „walczących królestw”, prowadziła politykę ugruntowywania swoich wpływów na północy, terytoriach środkowoazjatyckich i dalekowoschodniej „bliskiej zagranicy”, gdzie istniał rząd parlamentarny w Bejingu (Pekin). Nie posiadał on realnej władzy, jednak był uznawany przez mocarstwa kapitalistyczne (w przeciwieństwie do rządu Sun Zhongshana).

Głównymi partnerami radzieckich negocjacji pozostawali więc północni panowie wojny – Zhang Zoulin (Czang Tso-Lin), Wu Beifu (Wu Pej-fu). Rozmowy z nimi nie przyniosły jednak widocznego rezultatu¹³. Natomiast udało się zawrzeć sojusz z pomniejszym *warlordem*, chrześcijańskim marszałkiem Feng Yuxiangiem (Feng Jü-Siang), który stopniowo stał się jedną z dominujących sił wojskowych na terenie Chin Północnych. W 1925 r. ogłosił się on sojusznikiem Sun Zhongshana. Pozwolił na ulokowanie radzieckiej misji wojskowej na terenach, które kontrolował, a także umożliwił KPCh i GMD legalną działalność. Wkrótce otrzymał od ZSRR pomoc finansową i militarną. Przeorganizował on swoje trzy armie i nazwał je Kuominczün (Armia Ludowa bądź Narodowa). Stał się cennym i posłusznym sojusznikiem radzieckim na północy¹⁴. Równocześnie ZSRR zadbał o to, aby zostać uznanym spadkobiercą caratu w dziedziczeniu Kolei Wschodniochińskiej (Китайско-Восточная Железная Дорога – KWŻD). Na mocy stosownych porozumień podpisanych w 1924 r. stała się ona własnością spółki radziecko-chińskiej, nie posiadającej jednak wszystkich wcześniejszych przywilejów dawnego Towarzystwa Kolei Wschodniochińskiej¹⁵.

Analogiczną politykę prowadził ZSRR w Xinjiangu (Turkiestan Wschodni, Sinciang). Poprzez sieć placówek konsularnych rozpoczęło się stopniowe „kruszenie” izolacjonizmu wprowadzonego przez gubernatora Yang Tse-Hsina w faktycznie niezależnym państwie, jakim stał się Turkiestan po rewolucji 1911 r. Radzieckie wpływy były tu dość słabe, początkowo koncentrowały się na unieszkodliwianiu i kaptowaniu emigracyjnych ośrodków Rosjan, pogrobowców *ancien regime*. Oprócz tego skoncentrowano się na zwalczaniu brytyjskich, a od lat trzydziestych, również

¹³ G. Kreitner, *Za Chinami stoi Moskwa*, Warszawa [bdw.], s. 73.

¹⁴ W. Rodziński, *Chiny w ogniu. Rewolucja w latach 1925-1927*, Warszawa 1983, s. 66-67, 119.

¹⁵ Z. Kwiecień, *Konflikt o Mandżurię (1931-1945)*, [w:] *Zarys dziejów Afryki i Azji 1869-1996. Historia konfliktów*, Warszawa 1996, s. 141. Należy też dodać, że przed I wojną światową Rosjanie i Japończycy podzielili między siebie Mandżurię, przydzielając sobie strefy wpływów i opierając swoje nowe posiadłości na szkielecie linii kolejowych prowincji: w przypadku Rosjan była to KWŻD, w przypadku Japończyków Kolej Południowomandżurska. Kolej Wschodniochińska była w rzeczywistości eksterytorialną kompanią holdingową, kontrolującą również linie telefoniczne i telegraficzne oraz sieć hotelową. Pracujący w niej liczni obywatele radzieccy zajmowali się również, poza przynoszącą krociowe zyski działalnością gospodarczą, szpiegostwem oraz intensywną agitacją komunistyczną. Zob. szerzej R. Ferrell, *Od Wersalu do II Wojny Światowej*, [w:] *Historia Stanów Zjednoczonych*, t. IV, Warszawa 1995, s. 199-200.

japońskich wpływów na tym obszarze. Turkiestan był dla Sowietów interesujący z przyczyn gospodarczych – jako obszar importu futer, skór, zwierząt, bawełny (później również źródło uranu), i geopolitycznych, jako obszar kluczowy w drodze do Indii. Gubernator, despotycznie rządząc swoją prowincją i maksymalnie ją eksploatując, starał się prowadzić konsekwentnie probrytyjską politykę. Unikał jednocześnie jakichkolwiek zadrażnień mogących przyczynić się do zbrojnych konfliktów i starał się manifestować swój przyjazny stosunek do Związku Radzieckiego. Według hipotezy duńskiego badacza Larsa Nymana radzieckie służby specjalne zainspirowały atak muzułmańskiego generała Ma Chung-yina, który ogłosił się *mahdim*, na Xinjiang w celu zniszczenia stabilnych struktur politycznych w tym regionie i opanowania go. Rządzący od 1928 r. następca Yang Tse-Hsina, gubernator Chin Shu-jen, ułatwił zadanie Sowietom, ponieważ swymi nierozważnymi działaniami zburzył delikatną równowagę narodowościową i wyznaniową w regionie, doprowadzając w pierwszym rządzie do buntów w okręgu Hami.

Nota bene radzieccy działacze wcześniej przewidzieli związane z tym niebezpieczeństwa i uwzględnili je w swych politycznych strategiach. RFSRR już na początku lat dwudziestych posługiwać się na tym obszarze zaczęła swoistym etnicznym *divide et impera*, jak można by określić tzw. stalinowsko-leninowską politykę narodowościową. W 1921 r. spokrewnione ze sobą turkojęzyczne grupy etniczne z Xinjangu (Kaszgarłycy, Tagłycy, Taranczowie i inni), których spoiwem był dotychczas islam, na zjeździe przedstawiceli „narodu” w Rosji Radzieckiej, „odnajdują się” jako potomkowie średniowiecznych Ujgurów i przyjęli nazwę swych „na nowo odkrytych” przodków. Działania te były prowadzone w dwojakim celu: aby doprowadzić do konsolidacji Ujgurów wokół „ojczyzny światowego proletariatu” oraz zablokować wpływy nacjonalistycznego ruchu pantureckiego¹⁶.

¹⁶ Polityka „ujgurska” jawi się jako fragment walki z ideologią panturkizmu, która zaczęła rozwijać się intensywnie na obszarze zachodniej części Turkiestanu w okresie przed I wojną światową i później, w okresie działań oddziałów *basmaczy*, gdzie nawet część działaczy młodoturckich zaangażowała się zbrojnie po ich stronie (jak np. Enwer Pasza). Wydarzenia te miały niewątpliwie swój rezonans we wschodniej części Turkiestanu, którego mieszkańcy, poza wzmiankowanymi przeze mnie nazwami lokalnymi (Taranczowie itd.) byli określani również jako Wschodni Turcy. Pod tymi nazwami figurują również w pisanej i wydanej po 1921 roku książce świadka i uczestnika tamtych wydarzeń Owena Latimore’a (zob. O. Lattimore, *Studies in Frontier History. Collected Papers 1928-1958*, Paris 1962, s. 187, 208-213). Dużym niebezpieczeństwem dla władzy radzieckiej była możliwość przyjęcia przez turkojęzyczne elity Xinjangu ideałów głoszących jedność wszystkich etnicznie tureckich ludów. Mogło to doprowadzić to prób tworzenia jakiegoś Wielkiego Turkiestanu od Ankary do Urumqi i burzenia istniejącego w Turkiestanie Zachodnim *Pax Sovietica*. Przeciwdziałając tym procesom, państwo radzieckie starało się powiększać istniejące w Azji Centralnej konfliktogenne różnice etniczne, kulturowe i wyznaniowe. Rozbijając jedność tego obszaru, „skonstruowano” miejscowe „narody”, a później ich republiki. Każdemu „odkrytemu” przez etnografów „narodowi” dano jego język i popierano rozkwit jego kultury, budowanej wg modelu europejskiego, kierując się dialektyczną triadą *расцвет-сближение-слияние* (to ostatnie „zlewanie się” miało nastąpić w języku i kulturze rosyjskiej, będącej podstawą

Po dwukrotnym najeździe muzułmańskiego *warlorda* z prowincji Gansu (Kansu) rzeczywiście doszło do uwikłania tego kraju w wojnę domową, na której najbardziej skorzystała RFSRR. Prowincja rozpadła się na zwalczające się nawzajem państewka, które w większości popadły w różnego rodzaju lenniczą zależność od Moskwy. Przez pewien czas przynajmniej dwa były nastawione antyradziecko – Islamska Republika Wschodniego Turkiestanu (istniała w latach 1932-1934)¹⁷, której prezydentem był Khoja Niaz, i tzw. „Dunganistan”¹⁸, państewko chińskich muzułmanów ze stolicą w Chotanie. Jednak na skutek zręcznych działań radzieckiej dyplomacji Islamska Republika Wschodniego Turkiestanu najpierw znalazła się pod kontrolą ZSRR, a wkrótce potem upadła. Na jej ruinach powstał Dunganistan, rządzony w atmosferze religijnego terroru i *jihad* przez generała Ma Ho-sana (który ogłosił się „padyśszachem”). Graniczące z trzech stron z radzieckimi protektoratami, a z czwartej z Tybetem mahometańskie państewko nie wytrzymało ataku regularnych oddziałów radzieckich, przybyłych w 1937 r. przez Kaszgarę.

Ze wszystkich politycznych rywali najsilniejszym okazał się mandżurski pan wojny Sheng Shicai. Jako radziecki protegowany został gubernatorem prowincji w 1933 r. Wtedy wsparty przez doborowe oddziały NKWD i lotnictwo Armii Czerwonej w walce z muzułmańskimi wojskami generała Ma Chung-yina odniósł zwycięstwo i odparł kolejną inwazję chińskich wyznawców islamu ze wschodu. Następnie założył „postępową” partię pod nazwą „Stowarzyszenie Antyimperialistyczne” (część jej programu mówiła o „nienaruszalnej przyjaźni z ZSRR”), a jego siły zbrojne przyjęły nazwę „Armii Antyimperialistycznej”. 16 maja 1935 r. Sheng podpisał porozumienie z ZSRR, które wiązało go z „ojczyzną światowego proletariatu” w dziedzinie pomocy technicznej, wydobycia węgla i ropy oraz budowy

radzieckiego modelu). Analogicznymi pobudkami kierowała się władza Kraju Rad przy tworzeniu z dziewiętnastowiecznych uchodźców z Turkiestanu Chińskiego narodowości Dunganów (byli to Chińczycy wyznania muzułmańskiego o niejasnej etnogenezie i ich istnienie mogło być kłopotliwe w stosunkach z Republiką Chińską) i narodu ujgurskiego. Nowe twory narodowościowe zaczęły żyć własnym życiem i wywołują dziś większe poczucie lojalności niż tradycyjne twory subnarodowe (plemiona) i ponadnarodowe (islamska *umma*). Zob. szerzej M. Rywkin, *Przemiany polityczne, etniczne i kulturowe w Azji Środkowej*, „Obóz” 31-32 (1997), s. 54-57, na temat walki z panturkizmem i sowieckiej polityki narodowościowej w Azji Centralnej zob. H. d’Encausse, *Bolszewicy i narody czyli Wielkie Urągowisko 1917-1930*, Warszawa 1992, s. 79-81, 88-90, 131-136, 145-147; zob. też model tworzenia się nacjonalizmów w Azji wg wzorców europejskich: B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone*, Kraków 1997, s. 98-105, 118-135, 139-140, 153-181.

¹⁷ Prowadziła ona początkowo politykę skrajnie filoturecką, której tak bardzo obawiała się Moskwa. Dyplomatom radzieckim udało się jednak sparaliżować próby nawiązania trwalszych stosunków z Ankarą i zmusić rząd Niasa, aby uznał radziecki protektorat.

¹⁸ Nazwa „Dunganistan” – kraj Dunganów – została stworzona przez zachodnioeuropejskich badaczy, gdyż było to państewko założone przez Chińczyków wyznania mahometańskiego. Nazywano ich w Turkiestanie Rosyjskimi Dunganami. Dungan (ujg.) – „człowiek z (prowincji) Gansu”, gdyż z tamtego regionu pochodziła większość dziewiętnastowiecznych emigrantów.

dróg w kierunku Indii. Wkrótce pojawiły się radzieckie garnizony, lotniska i kopalnie. Plan Stalina, aby zamienić Xinjiang w sferę wpływów radzieckich, zakończył się sukcesem¹⁹.

Widać tutaj wyraźnie, jak kierownictwo radzieckiej partii komunistycznej, odwołując się do internacjonalistycznej frazeologii, zamienia się powoli w „zbieraczka ziem carskich”, gdyż pierwszoplanowymi terenami, na które „ostrzyła sobie zęby” administracja przedrewolucyjnej Rosji, były: Turkiestan Wschodni, Mongolia Zewnętrzna (wraz z Tuwą), Mongolia Wewnętrzna oraz Mandżuria. Na tych terytoriach najsilniejsze były polityczne, gospodarcze i kulturowe wpływy rosyjskie. W spadku po tamtych czasach pozostała obecność stosunkowo licznej mniejszości rosyjskiej wywodzącej się z miejscowych osadników i białych Rosjan, którzy tam się schronili. Zdaniem autora niniejszej pracy istniały trzy główne przyczyny radzieckiej ekspansji na te terytoria. Pierwsza to zjawisko ugruntowywania się komunizmu w krajach, które miały kulturowe, gospodarcze i etniczne związki z dawnym Cesarstwem Rosyjskim. Drugą przyczyną według tej koncepcji byłaby geopolityczna scheda po caracie, którego niewątpliwym sukcesorem na arenie międzynarodowej stał się ZSRR²⁰. Ewentualna trzecia przyczyna pojawiła się w okresie po 1945 r. i została omówiona w dalszej części pracy.

Po śmierci Sun Zhongshana w 1925 r. pojawiło się w Guomindangu kilka ośrodków władzy. Największe wpływy posiadał Jiang Jieshi, który na zewnątrz przedstawił się jako lewicowiec. Dużą rolę odgrywali radzieccy doradcy polityczni i wojskowi oraz chińscy komuniści. Współdziałając z GMD, jak pokazały późniejsze wydarzenia, „zyskali duże wpływy, ale stracili władzę”²¹. W latach 1926-1927 doszło do realizacji, zaplanowanej przez Blüchera i innych internacjonalistów, „wielkiej wyprawy (ekspedycji) północnej”, w trakcie której wojska rewolucji narodowej pokonały lub wchłonęły armie 34 panów wojny. Wojska Jiang Jieshi

¹⁹ Wszystkie informacje na temat Xinjiangu podaję wg L. Nym an, *Great Britain, Chinese, Russian and Japanese Interests in Sinkiang 1917-1934*, Lund 1977, passim, zwł. s. 79-132; oraz R. Faligot, R. Kauffer, *Tajne służby*, s. 126-133. W owym czasie na arenie międzynarodowej Sinkiang był uznawany za „chińską prowincję pod sowieckim protektoratem”, zob. E. Snow, *Red Star over China*, New York 1938; Kreitner pisze wprost, że Moskwa już dawno inkorporowałaby ten kraj, gdyby nie ogromne zyski płynące z nieupaństwowionego handlu (G. Kreitner, *Za Chinami*, s. 191). Por. też S. Hedin, *Die Flucht des Grossen Pferdes*, Leipzig 1942 (jest to biografia gen. Ma Chung-yin).

²⁰ Innym przykładem przejścia celów strategicznej ekspansji po *ancien regime* może być dążenie Stalina do opanowania przez ZSRR cieśnin Bosfor i Dardanele zgodne z tradycyjnymi kierunkami carskiej polityki zagranicznej. Przykładem mogą tu być warunki stawiane przez Mołotowa Ribbentropowi w trakcie rozmów nad ewentualnym przystąpieniem ZSRR do wojny po stronie państw osi; zob. szerzej A. Bullcock, *Hitler i Stalin*, Warszawa 1994, s.166-171 (charakterystyczne jest to, że w ramach negocjowanego tam „nowego podziału świata” w radzieckiej sferze wpływów w Chinach miałyby się ewentualnie znaleźć Mongolia Zewnętrzna i Sinkiang); oraz E. Topitsch, *Wojna Stalina. Długofalowa strategia radziecka wobec Zachodu jako racjonalna polityka siły*, Wrocław 1996, s. 140-145.

²¹ J. Faibank, *Historia Chin*, s. 262.

zawdzięczały sukces radzieckim planom strategicznym, wyszkoleniu, dostawom broni oraz dowodzeniu przez Borodina i Galena. Już przed wyprawą Jiang Jieshi zaczął sprytnymi posunięciami dyplomatycznymi ograniczać wpływy i możliwości działania radzieckich doradców i członków KPCh, posługując się nadal rewolucyjną frazeologią. Radzieckie kierownictwo albo dało się wymanewrować (to wydaje się bardziej prawdopodobne), albo, „robiło dobrą minę do złej gry”, licząc ostatecznie na późniejszy etap rewolucji, kiedy, według słów Josifa Stalina, komuniści będą mogli się pozbyć swoich sprzymierzeńców z GMD jak „wyciśnięte cytryny”²². Trzeba jednak zaznaczyć, że współcześni obserwatorzy tych wydarzeń uważali Guomindang w latach 1925-1927 za instrument radzieckiej polityki zagranicznej, a „wielką wyprawę północną” interpretowali jako wielką wojnę między probrytyjskimi i proradzieckimi Chińczykami oraz ostrzegali przed pojawieniem się kilkuset milionów nowych bolszewików w razie opanowania całych Chin przez GMD²³.

W kierownictwie ZSRR trwała walka o władzę po śmierci Lenina, której skutki odbiły się również na polityce zagranicznej państwa. Odrębną wizję polityki chińskiej miał rywal Stalina, Lew Trocki, i jego stronnicy. Przewidywali oni ewentualność zdrady Jiang Jieshi i forsowali niezależny program rozwoju w Chinach robotników i chłopów pod czysto komunistycznym przywództwem. Jedną z koncepcji głosił, że Stalin, krytykowany przez Trockiego za współpracę z „burżuazyjno-nacjonalistycznym” GMD, po obaleniu swego adwersarza (jak to czynił również i w innych sytuacjach), przejął jego metody działania²⁴. Równocześnie rozpoczęły się represje wobec przebywających w ZSRR członków KPCh podejrzanych o trockizm²⁵. W 1927 r., na polecenie Kominternu, doszło do rozłamu w łonie Guomindangu. Lewica wraz z komunistami utworzyła rewolucyjny rząd z siedzibą w Wuhanie. Wybuchło robotnicze powstanie w Shanghai (Szanghaj), do stłumienia którego Wielka Brytania, Francja, Japonia i USA wysłały okręty i wojska, w celu ochrony własnych obywateli i interesów handlowych. Kierowane przez komunistów i radzieckich doradców milicje robotnicze i związki zawodowe oczekiwały, na polecenie Kominternu, Jiang

²² Ibidem, s. 264.

²³ G. Kreitner, *Za Chinami*, s. 83-115; J. A. Reguła, *Historia KPP*, s. 166-167; M. Heller, A. Niekricz, *Utopia u władzy*, t. I, s. 172.

²⁴ P. Johnson, *Historia świata od roku 1917 do końca lat 90-tych*, Warszawa 1992, s. 262.

²⁵ R. Faligot, R. Kauffer, *Tajne służby*, s. 105-110, realistyczne podejście Trockiego do kwestii chińskiej było prawdopodobnie spowodowane jego zażyłością z Chen Duxiu (Czen Tu-hsiu), pierwszym przywódcą KPCh, wykluczonym za to z partii po zwycięstwie Stalina. L. Kołakowski przedstawia inną wersję wydarzeń i traktuje Chen Duxiu jako „kozła ofiarnego” niepowodzeń polityki stalinowskiej (L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu. Powstanie-rozwoj-rozklad*, Londyn 1988, s. 878). Niewątpliwie klęska lewicy była spowodowana, przynajmniej częściowo sporami w kierownictwie radzieckim (w jaki sposób „sprawę chińską” rozgrywano wewnątrz WKP(b); zob. A. Bullock, *Hitler i Stalin*, t. I, s. 208-209).

Jieshi jako sprzymierzeńca. Dokonał on jednak ideologicznego zwrotu na prawo i krwawo stłumił powstanie. Na obszarze kontrolowanym przez Jiang Jieshi i prawicę GMD rozpoczęło się fizyczne likwidowanie komunistów. Radzieccy doradcy schronili się w Wuhanie. Wkrótce doszedł tam osobisty telegram od Stalina z poleceniem dalszej radykalizacji działań, przede wszystkim w sprawach polityki rolnej. Stało się to jedną z głównych przyczyn, dla których niekomunistyczni działacze rządu w Wuhanie, na czele z Wang Jingwei (Wang Cing-wei – „ulubiony uczeń Sun Zhongshana”), wraz z dotychczas wiernym radzieckim przyjacielem Feng Yuxiangiem przeszli na stronę Jiang Jieshi. Również na północy rozpoczęto antykomunistyczne „czystki”, ale już bez mordowania. Radzieccy doradcy powrócili do Moskwy²⁶. Globalna polityka Stalina wobec Chin, mająca na celu skomunizowanie tego kraju, poniosła całkowitą klęskę²⁷. Okazało się również, że działacze KPCh nie potrafią poradzić sobie z rozbiciem „od wewnątrz” struktur zorganizowanej w sposób scentralizowany według bolszewickich wzorów partii, jaką Guomindang stał się po 1923 r.

Kierownictwo radzieckie właściwie oceniło Chiny jako kraj dojrzały do przejęcia w nim władzy przez komunistów. Jednak w trakcie realizacji tego celu nie doceniło specyficznych cech tego kraju – jak choćby rewolucyjnej roli chłopstwa. Radzieckie Politbiuro (ze Stalinem na czele) wykazało, jak się wydaje, zbyt mało elastyczności – sztywno trzymało się sojuszu z Guomindangiem, a w okresie po 1928 r. lekceważyło chińskich komunistów i nie wierzyło w ich zwycięstwo. Narzucano im też sposoby zdobycia władzy. Przykładem może tu być założenie o sukcesie wypróbowanej w Rosji taktyki strajków i powstań robotników w najważniejszych ośrodkach przemysłowych, które mają być główną dźwignią rewolucji, a wojna chłopska jedynie dodatkiem.

W tym właśnie czasie chińscy komuniści przestali być monolitycznym wykonawcą polityki Moskwy, uaktywniła się wśród nich zwykła wśród kompartii zaraza – frakcyjność. Prócz tego, co gorsze, stworzyli oni własną wizję rewolucji i polityki

²⁶ Po upadku powstania kantońskiego Borodin miał ponoć powiedzieć do Stalina: „Następnym razem gdy Chińczycy krzykną: Niech żyje rewolucja światowa! – pošlij OGPU”, i te słowa miały stać się przyczyną jego śmierci w trakcie wielkiej czystki; P. Johnson, *Historia świata*, s. 262. O telegramie Stalina i zmianie ideologicznych stron przez Wang Jingweia i Feng Yuxianga zob. szerzej W. Ródzki, *Chiny w ogniu*, s. 174-177.

²⁷ Podjęto jeszcze próby miejskiego powstania w Guangzhou, doszło także do kilku powstań na wsi (m.in. słynnego „Powstania Jesiennych Zbiorów”). Były one inspirowane przez Komintern (szczególnie powstanie miejskie, który otrzymywał z Moskwy instrukcje, że na miejscu zaistniała już sytuacja rewolucyjna. Te wystąpienia zbrojne zakończyły się klęską, a dekonspirujący się w trakcie tych wystąpień komuniści byli fizycznie likwidowani (ich niedobitki w dużej mierze zasiliły bazy „wiejskich partyzantów”, o których mowa wyżej). Niedokładna znajomość miejscowych warunków politycznych, społecznych i kulturowych oraz kurczowe trzymanie się dogmatu „miejskiej rewolucji” przez Komintern stało się przyczyną wyniszczenia kadr KPCh i jej politycznej marginalizacji.

zewnątrznej i wewnętrznej. Wyraźnie przeszkadzało to radzieckim towarzyszom, którzy starali się, aby partie komunistyczne spoza „ojczyzny światowego proletariatu” pozostawały biernymi wykonawcami założeń polityki zagranicznej ZSRR. Natomiast wewnątrz miały one kopiować rozwiązania stalinowskie, ale tylko w takim stopniu, który uniemożliwiałby ich ewentualne uniezależnienie się od kontroli sprawowanej nad nimi przez moskiewskie Politbiuro.

Tymczasem w KPCh uaktywnił się dyktatorski przywódca Li Lisan, który w latach 1928-1930 skupił w swoich rękach pełnię władzy w partii. Realizował on dyrektywy Kominternu w kwestiach walki o zdobycie władzy w państwie, jednak posiadał własną koncepcję polityki „globalnej” KPCh. Li Lisan zamierzał doprowadzić do wybuchu serii powstań miejskich i wielkiego powstania w Mandżurii. Działania te miały sprowokować zbrojne konflikty między ZSRR, Japonią, guomindangowskimi Chinami oraz Wielką Brytanią i doprowadzić do rewolucji światowej, a co najmniej chińskiej. Reakcja radzieckiego kierownictwa była błyskawiczna. Do Chin wysłani zostali prawomyślni towarzysze chińscy pod przywództwem Wang Minga (Chen Shaoyu) oraz Paweł Mif. „Dwudziestu Ośmiu Bolszewików” (tak ich nazywano), była to grupa stalinowców, absolwentów Uniwersytetu Sun Yatsena, całkowicie lojalnych wobec swoich moskiewskich mocodawców. Likwidowali oni „lewackie odchylenie”, a Li Lisan został wysłany do ZSRR. Jednocześnie w drugiej połowie lat dwudziestych i na początku lat trzydziestych część aktywistów partyjnych udała się na wieś, gdzie organizowała siły zbrojne – Chińską Armię Czerwoną oraz komunistyczne enklawy, głównie, w Chinach centralnych i południowych, dumnie mieniące się państwem – Chińską Republiką Radziecką (Zhonghua Suwei Gongheguo), z centrum znajdującym się w prowincji Jiangxi (Kiangsi). Stanowili oni opozycję wobec centralistycznych rządów Li Lisana. Najślynniejszymi przywódcami tych grup byli: Mao Zedong (Mao Tse-tung), Zhang Guodao (Czang Kuo-t’ao), Gao Gang (Kao Kang), Zhu De (Czu Te) oraz Peng Dehuai (Peng Te-huaj).

Chińska Republika Radziecka nie została uznana ani przez ZSRR, ani przez żadne inne państwo. Realizując swoją globalną politykę, Moskwa dość podejrzliwie odnosiła się do działaczy spoza Kominternu, którzy tworzyli według własnej wizji chłopską partyzantkę.

W okresie od 1928 do 1931 r. ZSRR przestał interesować się dalekowschodnim teatrem działań politycznych. Jedyńm wyjątkiem w politycznym *dessinterement* tego państwa w sprawach chińskich w tym okresie była interwencja zbrojna w Mandżurii, gdzie następcą Zhang Zoulina, jego syn, Zhang Xueliang (Czang Sue-Liang) dokonał nacjonalizacji Kolei Wschodniochińskiej. Reakcją ZSRR na zagrożenie jego interesów gospodarczych było wysłanie specjalnie sformowanej Samodzielnej Armii Dalekowschodniej dowodzonej przez Wasilija Blüchera, która wtargnęła do Man-

dzurii i błyskawicznie rozbiła siły młodego marszałka, który w zaistniałych okolicznościach zgodził się na powrót do sytuacji określonej umową z 1924 r.²⁸

Sytuacja zmieniła się jednak po 1931 r., kiedy to Japonia zaczęła realizować swe ekspansywne plany wobec Chin, zarysowane w tzw. „memoriale Tanaki”. W latach 1931-1932 w wyniku japońskiej agresji zajęta została Mandżuria, gdzie powstało marionetkowe cesarstwo Mandżukuo (Manzhouquo), a wpływy radzieckie (w postaci Kolei Wschodniochińskiej) zostały z niej wyrugowane. KWŻD była wielkim, bardzo dochodowym przedsiębiorstwem, zajmującym się różnorodną działalnością gospodarczą. Pracownicy Kolei Wschodniochińskiej prowadzili również agitację komunistyczną, co – podobnie jak czynnik pierwszy – irytowało japońskich polityków i wojskowych²⁹. Radziecką bierność strategów japońscy uznali za oznakę słabości i zaliczyli Syberię do ewentualnych terenów podboju. Tymczasem państwo radzieckie, świadome swej słabości w tym regionie, szybko zwiększało potencjał militarny i gospodarczy na Dalekim Wschodzie oraz gwałtownie poszukiwało sojusznika, który przyjąłby na siebie pierwszy impet japońskiego uderzenia. Wymarzonemu sprzymierzeńcem „ojczyzny światowego proletariatu” stał się, ku oburzeniu i zgrozie chińskich komunistów (szczególnie tych, którzy przebywali w Chinach, a nie w ZSRR), Guomindang. Jiang Jieshi i jego partia bowiem okazali się następnym celem japońskiego ataku.

Japońska Armia Kwantuńska po utworzeniu Manzhouguo podporządkowywała sobie stopniowo Mongolię Wewnętrzną i północne Chiny. W lądowych siłach zbrojnych Cesarstwa Nipponu rywalizowały ze sobą dwa ugrupowania: pierwsze, dążące do podboju azjatyckiej części ZSRR (przede wszystkim Syberii, a przynajmniej jej części), tzw. frakcja Drogi Cesarskiej (Kodo), i drugie, którego celem była zbrojna konfrontacja z Chinami, tzw. klika kontroli (Tosei)³⁰. W latach trzydziestych przewagę posiadali zwolennicy agresji na Państwo Środka. Stalin i jego współpracownicy starali się zrobić wszystko, aby w razie aktu agresji ze strony Armii Kwantuńskiej rząd GMD bronił się jak najdłużej i aby nie doszło do zawarcia pokoju. Kierownictwo Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), (WKPb), obawiało się, że w innym przypadku, najprawdopodobniej przewagę w japońskiej generalicji uzyska frakcja antysowiecka i dojdzie do agresji na ZSRR. Zdaniem autora niniejszej pracy

²⁸ Zamach na radziecką strefę wpływów i w konsekwencji cały konflikt były efektem politycznych manipulacji Jiang Jieshi, zamierzającego osłabić i silnie związać ze sobą Zhang Xuelianga, który, jak wielu innych panów wojny, przynajmniej nominalnie poddał się pod władzę GMD; zob. szerzej Z. Kwiecień, *Konflikt o Mandżurię*, s.140-141. Por. też M. Heller, A. Niekricz, *Utopia u władzy*, s. 204-205, gdzie autorzy-sowieciolodzy błędnie oceniają ówczesne Chiny i traktując je jako monolit polityczny, piszą o „prowokacji Jiang Jieshi, który, opanowując KWŻD, przeliczył się, myśląc, że ZSRR nie zareaguje”.

²⁹ Zob. przyp. 15.

³⁰ J. Polit, *Totalitaryzm japoński*, „Studia Historyczne” 38 (1995), z. 1 (148), s. 96.

Stalin, chciał wojny z państwami imperialistycznymi, ale uważał, że ZSRR jest jeszcze do niej nieprzygotowany. Poza tym, dopiero około 1935 r. rząd radziecki docenił niebezpieczeństwo zagrożenia ze strony faszyzmu, który poprzednio uważano za „krótkotrwały fenomen dziejowy”. Na VII Kongresie Kominternu (lipiec-sierpień 1935 r.) opracowano strategię antyfaszystowskich frontów ludowych, a nowym przewodniczącym Międzynarodówki został niedawny więzień hitlerowski, Georgij Dymitrow. Za największe zagrożenie dla pokoju światowego uznano politykę Niemiec i Japonii, które walczą z traktatami utrwalającymi *status quo*. Faszyzm został określony jako „jawnie terrorystyczna dyktatura najbardziej reakcyjnych i szowinistycznych elementów imperialistycznych występujących w roli narzędzia kapitału finansowego”, czyli jako zupełne przeciwieństwo komunizmu, a zarazem jego najbardziej nieubłaganego wroga³¹. Podporządkowanie radzieckiej polityki priorytetom tego „antyfaszyzmu” (Cesarstwo Nipponu i sanacyjna Polska to też „faszyści”) prowadziło do prób zmontowania antyjapońskiego frontu guomindangowców i komunistów oraz wzmocnienia pozycji Jiang Jieshi w GMD. Istniała bowiem niebezpieczna alternatywa, że może dojść do sojuszu między rządem nankińskim lub jakąś jego frakcją i Japończykami na płaszczyźnie wspólnej walki z komunizmem. Taka sytuacja byłaby jednak, możliwa dopiero po odsunięciu Jiang Jieshi od władzy. W takim wypadku kolejnym bardzo ważnym celem polityki rządu radzieckiego stało się podtrzymywanie skutecznego oporu militarnego przeciw Japończykom i niedopuszczenie do zawarcia z nimi pokoju. Poza tym Stalin i jego doradcy twierdzili, iż siły komunistów chińskich nie stanowią realnego zagrożenia dla Armii Kwantuńskiej. Za najważniejszy antyjapoński bufor uważali jednak wojska rządu w Nanjingu (Nankinie).

W 1934 r. Centralny Region Radziecki Jiangxi podczas piątej kampanii zorganizowanej przeciw niemu przez armię rządu w Nanjingu został otoczony siecią bunkrów (za radą szefa niemieckiej misji wojskowej – gen. Alexandra von Falkenhausena) i komunistom zaczęła grozić klęska porównywalna z tą z lat 1925-1927. Ratując swoje istnienie, komunistyczni partyzanci rozpoczęli słynny „Wielki Marsz” na północ, gdzie zamierzali odbudować swoje siły i znaczenie w pobliżu granicy z ZSRR i (będącej *de facto* jego częścią) MRL. Korzystając z Wielkiego Marszu na czele KP Chin stanął charyzmatyczny przywódca z Hunanu – Mao Zedong, odsuwając od niej zarówno grupę promoskiewską na czele z Wang Mingiem i wysłannikiem Kominternu, Otto Braunem, jak i innego przywódcę dużego formatu – Zhanga Guodao. Mao i jego towarzysze przede wszystkim znaleźli w komunizmie doktrynę, która podniesie Chiny z upadku. Z tego powodu był to przede wszystkim

³¹ A. Skrzypek, *Niespełniony sojusz? Stosunki sowiecko-niemieckie 1917-1941*, Warszawa 1992, s. 73-75; F. Furet, *Przeszłość pewnego złudzenia. Esej o idei komunistycznej w XX w.*, Warszawa 1996, s. 285-290. Opis przyczyn, dla których nie można określić systemu politycznego panującego w Japonii jako „faszyzmu” zob. J. Polit, *Totalitaryzm japoński*, s. 89-100.

komunizm narodowy. Powstanie nowożytnego nacjonalizmu (a właściwie ideologii „narodu państwowego”) w Chinach „zbiegło się w historycznym sensie z atrakcyjną doktryną radykalnej odnowy społecznej. Komuniści chińscy potrafili stopić je w jedną formułę, w której historycznie świadomy patriotyzm z jednej a komunizm z drugiej strony nie wykluczały się wzajemnie”³². Z tego powodu oraz potrzeby dostosowania ideologii marksizmu-leninizmu do specyficznych warunków liczącej cztery tysiące lat cywilizacji i kultury chińskiej (owo słynne „schińszczenie marksizmu” przez Mao) sowieckie kierownictwo z dużą nieufnością odnosiło się do maoistowskiej frakcji, która wygrała w walce o władzę w KPCh³³.

Związkowi Radzieckiemu udało się wreszcie w obronie swoich żywotnych interesów, doprowadzić do powstania, „zjednoczonego frontu antyjapońskiego” GMD z KPCh w 1937 r. Równocześnie ZSRR kierował do Republiki Chińskiej, będącej w oficjalnym stanie wojny z Japonią od lipca 1937 r., ogromną pomoc militarną, zarówno w postaci kredytów, sprzętu (zwłaszcza pancernego i lotniczego wraz z pilotami), jak i doradztwa wojskowego³⁴. W 1938 i 1939 r. ZSRR doprowadził do ograniczonej konfrontacji zbrojnej z Japonią. Doszło do wojny prowadzonej *per procura* między ZSRR a Japonią, która odbyła się pomiędzy dwoma wykrojonymi z terytorium Chin protektoratami obu państw: oficjalnie niepodległą Mongolską Republiką Ludową i Cesarstwem Manzhouguo. (Uwzględniając nadrzędną dla Jiang Jieshi zasadę niepodzielności Chin z czasów dynastii Qing, można stwierdzić, że prowadzona w ograniczonej skali wojna, nazywana „bitwą pod Chałchyn-goł” bądź „incydentem Nomonhan”, formalnie była jedynie próbą granicznej korekty pomiędzy dwoma chińskimi prowincjami – Mandżurią i Mongolią Zewnętrzną.) Bitwa nad Chałchyn-gołem udowodniła japońskiej generalicji, że Związek Radziecki nie jest takim „papierowym tygrysem”, za jakiego go uważano po „wielkiej czystce”, która przetrzebiła kadre oficerską. Umiejętne rozegranie przez ZSRR sprawy traktatu Ribbentrop-Mołotow wobec Japonii

³² Z. Brzeziński, *Wielkie bankructwo. Narodziny i śmierć komunizmu w XX wieku*, Paryż 1990, s. 159. Por. opis chińskiego nacjonalizmu (a właściwie „państwoizmu”), a także odwoływanie się przez KPCh do ideologii, rytuału i znaku ludowych tajnych stowarzyszeń oraz popularyzowanie form i ideałów funkcjonujących wcześniej tylko w kręgach mandaryńskich, co świetnie przedstawił K. G a l i k o w s k i, *Chiny*, s.206-209.

³³ Zob. W. Rumiancew, *źródła i ewolucja „idei Mao Tse-tunga”*, Warszawa 1974; S. Schram, *The Political Thought of Mao Tse-tung*, London 1971.

³⁴ W. Rodziński, *Historia Chin*, Wrocław 1992, s. 654. W Chinach, po stronie GMD znalazły się wówczas takie późniejsze sławy II wojny światowej, jak choćby Andriej Własow i Wasilij Czujkow, co podaje C. Andreyev, *General Własow i rosyjski ruch wyzwolenczy*, Warszawa 1990, s. 17; oraz J. Thorwald, *Iluzja. Żołnierze radzieccy w armii Hitlera*, Warszawa-Kraków 1994, s. 119, 124. Rozgoryczeni komuniści chińscy, którzy otrzymywali wówczas głównie materiały propagandowe marksizmu-leninizmu, ukuli sarkastyczne powiedzenia: „Dla burżuazji broń, a dla proletariatu książki”; „Im więcej doradców, tym większe klęski”(była to aluzja do działalności wojskowych misji niemieckiej i radzieckiej); zob. szerzej O. Braun, *Chińskie zapiski 1932-1939*, Warszawa 1976, s. 383.

doprowadziło do poważnego kryzysu w stosunkach japońsko-niemieckich. Dalszą konsekwencją tego faktu było zawarcie traktatu japońsko-radzieckiego o wzajemnej neutralności, a ostatecznie skierowanie ekspansji Japonii na południe i wschód oraz zabezpieczenie ZSRR przed groźną dla niego alternatywą wojny na dwa fronty³⁵.

Od 1939 r. w związku z realizacją planów ekspansji w Europie ZSRR poważnie ograniczył pomoc dla guomindangowskich Chin, obawiając się reakcji Japonii, a przez to ewentualności wojny na dwa fronty. Od 1941 r. z powodu agresji Trzeciej Rzeszy Związek Radziecki ograniczył do minimum swoją polityczną aktywność w Azji, wszystkie siły kierując na europejski front. Korzystając z tego, iż ZSRR „walczył o życie w Europie”, Mao Zedong przeprowadził w latach 1941-1945 kampanię oczyszczania partii z elementów niepewnych ideologicznie (*zheng feng*), likwidując ostatecznie w KPCh wpływy moskiewskie. VII Zjazd KPCh w 1945 r. określił, iż doktryną obowiązującą chińskich komunistów są „idee Mao Zedonga”. W tym samym czasie osłabły też wpływy radzieckie w Xinjiangu, gdzie ich główny protegowany, Sheng Shicai, przekonany o zwycięstwie III Rzeszy, przeszedł (przynajmniej oficjalnie) na stronę GMD, odesłał radzieckich doradców i dokonał pogromu chińskich komunistów³⁶.

Od 1943 r., kiedy przewaga nad Niemcami na froncie wschodnim wydawała się już ugruntowana, ZSSR uaktywnił swoje działania polityczne w Azji. Celem nadrzędnym radzieckiego dyktatora stało się zapobieżenie na przyszłość ewentualnej agresji na „ojczyznę światowego socjalizmu”. W 1944 r. została wcielona do ZSRR Tuwińska Republika Ludowa. Prawdopodobną przyczyną aneksji była chęć wyzyskania znajdująca się na obszarze republiki bogatych złóż uranu. Podczas zawierania umów w Teheranie, Jałcie i Poczdamie pojawiła się zgoda Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych na to, aby Związek Radziecki graniczył w Europie Wschodniej z państwami, których rządy były „demokratyczne i przyjazne” wobec ZSRR. W praktyce, jak się później okazało, była to zgoda na stworzenie buforowego pasa *de facto* satelitarnych krajów tzw. demokracji ludowej³⁷. Zdaniem autora niniejszej

³⁵ Ochłodzenie w stosunkach niemiecko-japońskich nastąpiło już wcześniej i miało związek z pro-nazistowskimi sympatiami reżymu Jiang Jieshi, który ideologicznie ewoluował w stronę faszyzmu (zob. B. Crozier, *The Man who Lost China. The First Full Biography of Chiang Kai-shek*, London 1977, s. 166; S. Payne, *Fascism. Comparison and Definition*, Wisconsin 1980, s. 104, 165-166, 197, 208), i współpracą tegoż z niemiecką misją wojskową, która przez pewien czas działała równoległe z radziecką!; zob. także J. Polit, *Japonia wobec paktu Ribbentrop-Mołotow*, „Studia Historyczne” 38 (1995), z. 1, s. 397-410. O skierowaniu japońskiej ekspansji na południe, jako fragmente szerszej radzieckiej koncepcji „poszczucia” (wg słów Stalina) na siebie „głodnych imperializmów” (państw faszystowskich) i „sytych” (państw demokratycznych), aby ZSRR mógł skorzystać na ich wzajemnym wyniszczeniu się, zob. E. Topitsch, *Wojna Stalina*, s. 156-159.

³⁶ R. Faligot, R. Kauffer, *Tajne służby*, s. 217-218. Sheng utracił większość podległych mu terytoriów w 1944 r., a w 1946 próbował po raz kolejny przyłączyć się do komunistów.

³⁷ Z. Brzeziński, *The Soviet Bloc*, Cambridge (MA) 1962, s.32-33.

pracy, był to jedynie fragment koncepcji, którą Stalin zamierzał zastosować w odniesieniu do wszystkich granic ZSRR, w tym granic azjatyckich. Wydaje się, że ZSRR, według tej koncepcji, miał zostać otoczony przez pierścień zależnych państw komunistycznych, kopiujących radzieckie rozwiązania ustrojowe (lub w najlepszym razie popierających na forum międzynarodowym politykę zagraniczną ZSRR, za cenę wewnętrznej autonomii w sposób zbliżony do modelu określanego mianem finlandyzacji), rządzonych przez przysłanych z Moskwy stalinowców, absolutnie lojalnych i przygotowanych na każdy ideologiczny czy polityczny zwrot w zależności od dyrektyw płynących z KC WKP(b). Ten swoisty *cordon sanitaire* był pewnego rodzaju antytezą idei wymyślonej przez wrogów Rosji Radzieckiej, którzy w latach dwudziestych zamierzali stworzyć wokół niej łańcuch państw buforowych izolujących Europę Zachodnią przed tym niebezpiecznym ideologicznie krajem. Dla ZSRR państwa podległe miały przyjąć na siebie pierwszy impet uderzenia imperialistów. Wynikało to z bolesnej lekcji wyniesionej z wojny z III Rzeszą³⁸.

Podobny typ zależności Stalin zamierzał najprawdopodobniej wprowadzić również w Chinach. Podczas konferencji ministrów spraw zagranicznych krajów „wielkiej trójki” Władimir Łeninow kwestionował partycypację Chin (GMD) w projekcie

³⁸ Przykładem może być tu wypowiedź Stalina w gronie prywatnym, kiedy przyniesiono mu mapę z naniesionymi po zakończeniu wojny nowymi granicami ZSRR. Powiedział on: „Zobaczmy, jakie osiągnęliśmy wyniki. Finlandia dopuściła się przeciw nam wielkiego przestępstwa, a my odsunęliśmy granicę dalej od Leningradu. Wybrzeże bałtyckie – stare rosyjskie ziemie! – jest znowu nasze, wszyscy Białorusini żyją teraz wspólnie z nami, Ukraińcy są razem, Mołdawianie są razem. Na zachodzie wszystko znakomicie». I zaraz przeszedł do granic wschodnich. «Co my tu mamy? Wyspy Kurylskie są teraz nasze, cały Sachalin jest nasz, widzicie jak dobrze! I Port Artur jest nasz, i Talian jest nasz» – Stalin przejechał fajką w poprzek Chin – «i KWŻD (Wschodnia Kolej Chińska) jest nasza. Chiny, Mongolia – wszystko w porządku. Ale nasza granica mi się nie podoba» – dodał, wskazując na południe Kaukazu.”; wg *Sto sorok biesied s Molotowym: iz dnewnika F. Czujewa*, Moskwa 1991, s. 14, cyt. za: D. Hollowa y, *Stalin i bomba*, Warszawa 1997, s. 159. Ta rozmowa miała miejsce wtedy, gdy tworzono satelitarne twory państwowe na obszarze północnego Iranu (na terenach, które „nie podobały się” Stalinowi), gdzie Armia Czerwona stacjonowała od sierpnia 1941 roku do zakończenia wojny. Pod jej opieką, na terytoriach zamieszkałych przez Azerów i Kurdów powstały Republika Azerbejdżańska i Demokratyczna Republika Kurdyjska (tzw. Republika Mahabadzka). Oba państwa zostały jednak zlikwidowane przez wojska szacha Rezy Pahlawiego, po wycofaniu się sił zbrojnych ZSRR, które na skutek nacisków dyplomatycznych pozostałych mocarstw nie interweniowały w ich obronie. Zob. szerzej A. Gorgis, *Sprawa kurdyjska w XX w.*, Warszawa 1997, s. 31-37; B. Baranowski, K. Baranowski, *Historia Azerbejdżanu*, Wrocław 1981, s. 226-227. Liderzy obu tych państw (z najsłynniejszym Mustafą Barzanim na czele) schronili się w Związku Radzieckim. Na ten okres datuje się też początki silniejszej penetracji radzieckiej w Afganistanie. Powstał tam lewicowy ruch proradziecki „Przebudzona Młodzież” (podobne nastroje prezentowało młode pokolenie rodziny królewskiej, którego przywódcą był Mohammed Daud). Jedną z czołowych postaci „Przebudzonej Młodzieży”, Nur Mohammad Taraki, był już wówczas radzieckim agentem (później był jednym z członków-założycieli komunistycznej Ludowo-Demokratycznej Partii Afganistanu); zob. szerzej M. Broński [W. Skalmowski], *Satelizacja Afganistanu*, „Kultura” (Paryż), nr 12 (447), 1984, s. 53-59; J. Modrzejewska-Leśniewska, *Interwencja ZSRR w Afganistanie*, [w:] *Zarys dziejów Afryki i Azji*, s. 354-356.

deklaracji czterech mocarstw (ostatecznie zaakceptował chińską obecność w tym dokumencie). Jego przełożony, Stalin, nie wyraził zgody na uczestnictwo w konferencji w Kairze z udziałem Chin. Obaj uzasadnili swoje decyzje, podając w wątpliwość mocarstwową pozycję Chin, której nie podważał prowadzący sinofilską politykę prezydent USA, Franklin Roosevelt³⁹. Ostatecznie wyznaczono osobne spotkania dla Jiang Jieshi (w Kairze) i dla Stalina (w Teheranie). Postępowanie Stalina najprawdopodobniej było motywowane uznaniem rzeczywistej słabości Chin, a także realizacją koncepcji ich rozczłonkowania, którą miały poprzedzić odpowiednie kroki podjęte na arenie międzynarodowej. Pewne warunki zamierzał on narzucić Chinom bez obecności ich przedstawicieli. W Teheranie i w Jałcie przywódca WKP(b) udało się zdobyć obietnicę Roosevelta, iż wymusi on zgodę Jiang Jieshi na trwałe wejście Mongolii Zewnętrznej do strefy wpływów ZSRR oraz na jego dostęp do chińskich portów nad Morzem Żółtym – Port Artur i Dairen miały stać się odtąd radzieckimi dzierżawami z możliwością korzystania z południowomandżurskiej i wschodniochińskiej linii kolejowej. Jedynym zastrzeżeniem ze strony Chin pozostało uznanie suwerennych praw Republiki Chińskiej na terytorium Mandżurii. W zamian za poparcie tych żądań Związek Radziecki zobowiązał się przystąpić do wojny z Japonią trzy miesiące po zakończeniu wojny z Niemcami.

W samych Chinach Stalin najwyraźniej nie wierzył i nie życzył sobie zwycięstwa lekceważonych przezeń komunistów, którzy wykazywali tak dużą skłonność do nieposłuszeństwa i ideologicznych odchyłeń. Niewątpliwie wiedział też o podejmowanych przez maoistowskie kierownictwo próbach zbliżenia z Amerykanami, aby oprzeć się na nich w modernizacji i umacnianiu pozycji kraju⁴⁰. Zdaniem Krzysztofa Gawlińskiego, Stalin najprawdopodobniej postanowił podzielić kraj i w ten sposób „rozwiązać kwestię chińską”. Plan ten miał wszelkie szanse powodzenia, przy tak wielkim zróżnicowaniu językowym, etnicznym i religijnym, odrębnych tradycjach historyczno-państwowych poszczególnych części dawnej monarchii Qingów oraz funkcjonującym od 1911 r. podziale ziem dawnego cesarstwa mandżurskiego pomiędzy różne ośrodki władzy. Według tej koncepcji Turkiestan Wschodni i Mandżuria (tam, gdzie wpływy radzieckie były najsilniejsze) otrzymałyby status demokracji ludowych (na wzór wschodnioeuropejski), północne Chiny zostałyby oddane nacjonalistycznym komunis-

³⁹ A. Bartnicki, P. Ostaszewski, *Dyplomacja w okresie II wojny światowej*, [w:] *Historia Stanów Zjednoczonych*, t. IV, Warszawa 1995, s. 272-273. Od wiosny 1943 r. stosunki radzieckie z rządem w Chongkingu (Czungkingu) uległy znacznemu pogorszeniu, szczególnie po osiągnięciu przez Guomindang powodzenia w zredukowaniu radzieckich wpływów w Xinjiangu; W. Rodziński, *Historia*, s. 669. W Jałcie Stalin, pomimo tych antagonizmów, wyraził zgodę na współpracę z rządem Jiang Jieshi, a nie z chińskimi komunistami (M. Heller, A. Niekricz, *Utopia u władzy*, s. 95).

⁴⁰ O amerykańskich fascynacjach Mao i kilkakrotnych próbach negocjowania z Amerykanami, zob. szerzej Z. Góralczyk, *Komunistyczna Partia Chin a Stany Zjednoczone. Lipiec 1921-czerwiec 1950*, Warszawa 1981, passim.

tom Mao, na południu – natomiast – pozostałby reżim Guomindangu, pod warunkiem podporządkowania się ZSRR według modelu fińskiego. Niezależny Tybet miał pełnić funkcję państwa buforowego pomiędzy posiadłościami sowieckimi i brytyjskimi⁴¹.

ZSRR wywiązał się z podjętych wcześniej zobowiązań, atakując Armię Kwantuńską w przyjętym terminie i odnosząc druzgoczące zwycięstwo. Równocześnie 14 sierpnia 1945 podpisano układ o przyjaźni i sojuszu z Jiang Jieshi, w którym zostały złożone obietnice nieingerencji w sprawy wewnętrzne Chin, gwarancje dla ich integralności terytorialnej (włącznie z Mandzurią), z ewentualnością plebiscytu w MRL. Wojska radzieckie miały ewakuować się z terytorium Chin po zwycięstwie nad Japończykami⁴². Dla komunistów chińskich był to kolejny dowód na to, że Stalin i jego towarzysze bardziej byli skłonni do współpracy z GMD a KPCh nie traktowali poważnie. Rząd radziecki, realizując plan podziału kraju, od początku rozpoczął łamanie tego układu. Jeszcze w trakcie walk z wojskami Cesarstwa Nipponu u boku mongolskich sił zbrojnych i Armii Czerwonej powstała Republika Wewnętrznej Mongolii kierowana przez Bałan Dałaja, której celem była niepodległość i połączenie z MRL⁴³. Również w zajmowanej Mandżurii rozpoczęło się przekazywanie władzy i części broni japońskiej w ręce chińskich komunistów. Powstała Ludowo-Demokratyczna Republika Mandżurii, w której walczyli o wpływy kominternowcy i maoiści. Szefem tego państewka był lojalny wobec Stalina Gao Gang, natomiast siłami zbrojnymi dowodził „człowiek Mao” – Lin Biao (Lin Piao). Podpisało ono m.in. w 1948 r. międzypaństwową umowę z ZSRR. Na terenie Xinjiangu oparcie dla władz radzieckich stanowiła istniejąca w północno-wschodniej części regionu ujgurska Republika Wschodniego Turkiestanu (nie należy mylić jej z wcześniejszym państwem Khoji Niaza)⁴⁴. Oprócz tego ZSRR starał się wzmacniać proradzieckie skrzydło w KPCh, którego przywódcą był wybitny działacz Liu Shaoqi⁴⁵. Tym-

⁴¹ K. Gawlikowski, *Chiny a „Starszy Brat”*, „Kultura” 12(483), 1987, s. 28-40.

⁴² *Najnowsza historia Chin 1917-1976*, Warszawa 1978, s. 309.

⁴³ Innym potwierdzeniem radzieckiej próby zbudowania na terenie dzisiejszej ChRL szeregu państw zależnych może być słynne przemówienie Deana Achesona z 12 stycznia 1950 r. o „chińskich komunistach, którzy zdradzają Chiny, wyrażają zgodę na odrywaniu od nich północnych prowincji i przyłączanie ich do ZSRR”. Amerykański sekretarz stanu wymienił wtedy Mongolię Zewnętrzną, Mandzurię, Mongolię Wewnętrzną i Sinciang, Z. Góralczyk, *Komunistyczna Partia Chin*, s. 364.

⁴⁴ *Leksykon współczesnych stosunków międzynarodowych*, Wrocław 1997, s. 337-338; S. Szynkiewicz, [w:] *Ibidem*, s. 89. Liderzy tej republiki (podobnie jak wcześniej Kurdowie i Azerowie) schronili się w ZSRR, lub w krajach muzułmańskich.

⁴⁵ O podziale w łonie KPCh na frakcję południowych Chińczyków, „wiejskich partyzantów” pragnących oprzeć się na USA, i ugrupowanie mieszkańców Północy o „orientacji miejskiej”, nastawionych proradziecko zob. K. Gawlikowski, *Nowa batalia o Konfucjusza*, Warszawa 1976, s. 116-119; por. także pozycję Liu Shaoqi i Mao Zedonga w negocjacjach ze Stalinem i ich różne traktowanie przez niego; D. Holloway, *Stalin i bomba*, s. 262-265, 274-277. Gao Gang został aresztowany w rok po śmierci sowieckiego dyktatora, a Liu Shaoqi podczas „rewolucji kulturalnej”. Obaj zostali zlikwidowani – postawiono im inne zarzuty niż współpraca z Rosjanami.

czasem KPCh i GMD rozpoczęły wojnę domową, zakończoną – ku zdumieniu radzieckiego kierownictwa – zwycięstwem komunistów chińskich, które wspierało ich bardzo wstrzemięźliwie. Przeciwną politykę prowadził rząd amerykański, który zużył ogromne środki na wspomaganie przegranego Guomindangu. Maoistom w trakcie walk udało się zlikwidować wszystkie konkurencyjne formy komunistycznej państwowości w Chinach, z wyjątkiem MRL. Mao Zedong za pośrednictwem Zhou Enlaia (Czou En-laj) podjął kolejną próbę negocjacji z USA. Chińskie oferty zostały jednak odrzucone przez krótkowzrocznych polityków amerykańskich, którzy najwyraźniej nie widzieli animozji ani konfliktów w obozie komunistycznym i traktowali go jak monolit. Asystent sekretarza stanu USA, Dean Rusk, wygłosił swoje słynne *credo*, stwierdzając, że na miejscu Chin powstało „słowiańskie Mandżukuo”. Była to kwintesencja amerykańskich poglądów na sprawę chińską. Na skutek takiego rozwoju sytuacji w czerwcu 1949 r. Mao Zedong i jego współpracownicy zdecydowali się na sojusz z towarzyszami zza Amuru.

W trakcie wizyty Mao w ZSRR na przełomie 1949 i 1950 r., Stalin przyjął go nie jak bratniego przywódcę najliczniejszego kraju na świecie, w którym właśnie dokonała się rewolucja społeczna, ale jak średniowieczny feudał swego nieposłusznego wasala⁴⁶. Początkowo przetrzymywano go w areszcie domowym, a następnie nakazano mu wyczekiwać na audiencję u „ojca narodów”. W trakcie rozmów ze Stalinem Mao uratował swój niedawno zawojowany kraj przed rozbiorami. Jedynie Mongolia Zewnętrzna i Tuwa pozostały poza granicami jego państwa. Pierwsza jako Mongolska Republika Ludowa, a druga jako autonomiczna część RFSRR. Musiał jednak wyrazić zgodę na podporządkowanie ChRL interesom ZSRR. W sferze ekonomicznej oznaczało to prawdopodobnie wyrażenie zgody na powstanie mieszanych, faktycznie eksterytorialnych, chińsko-sowieckich towarzystw eksploatujących atrakcyjne dla ZSRR surowce naturalne (m.in. ropę naftową i uran) w Xinjiangu, dostęp do morza i garnizony w portach Dalnyj i Port Artur, koleje mandżurskie itd. W sferze politycznej Chinom najprawdopodobniej udało się zagwarantować sobie status „młodsze brata”, a nie satelity, a przez to możliwość autonomicznego realizowania polityki Moskwy w Azji Południowo-Wschodniej, która pozostawała tradycyjnym obszarem wpływów Państwa Środka. Śladem tego podziału zadań były ogromne wpływy chińskie w partiach komunistycznych tamtego regionu, podczas gdy np. w KP Indii wpływów chińskich nie było, gdyż kraj ten należał do obszaru, na którym mieli działać Rosjanie. Stalin wpłatał też prawdopodobnie Chiny w wojnę koreańską, chcąc osłabić ich związki z USA i skutecznie zablokować proamerykańskie tendencje w KPCh⁴⁷. Mao Zedong stał się

⁴⁶ B. Rychłowski, *Stosunki między ChRL a ZSRR i jego sukcesorami*, Warszawa 1992, s. 4, przyp. 1.

⁴⁷ K. Gawlikowski, *Chiny*, s. 38; por. genezę konfliktu w Korei: M. Korzec, *Do diabła z Jaltą*, „Rzeczpospolita” 27-28 czerwca 1998, „Dodatek Tygodniowy” nr 26 (287), s. 13, 17.

drugim obok Tito komunistycznym przywódcą, który zdobył i utrzymał władzę bez „inwestytury” z Moskwy, a nawet wbrew niej.

Politykę radziecką wobec Chin można podzielić na kilka głównych nurtów, których istnienie chciałbym tutaj podkreślić. Pierwszy nurt to oficjalne stosunki z rządem Sun Zhongshana, a po jego śmierci Jiang Jieshi. Natomiast drugi to polityka dyskretnego wspierania przygotowywanych na odpowiedni, rewolucyjny moment komunistów chińskich, przy jednoczesnym popieraniu w walce frakcyjnej kadr typu stalinowskiego wewnątrz KPCh, wykształconych w Moskwie i absolutnie lojalnych wobec przywódcy ZSRR. Nurt trzeci polegał na próbie przyłączenia do ZSRR lub wasalizacji (na wzór Mongolskiej Republiki Ludowej i Tuwińskiej Republiki Ludowej) krajów graniczących z państwem radzieckim – obszarów, co do których rościła sobie terytorialne pretensje Rosja carska (Xinjiangu, Mongolii Wewnętrznej i Mandżurii). Lenin i Stalin na pewno nie dążyli do utworzenia „nowego prężnego reżimu komunistycznego, powstałego bez pomocy Armii Czerwonej w kraju o ludności niemal trzykrotnie większej od ludności Rosji, który nieuchronnie musiał stać się konkurencyjnym biegunem przyciągania wewnątrz światowego ruchu komunistycznego”⁴⁸.

⁴⁸ P. Kennedy, *Mocarstwa świata*, Warszawa 1994, s. 389.

WOJCIECH SZCZEPAŃSKI
Poznań

Próba odbudowy przedtrianońskiego terytorium państwa jako główne wyzwanie węgierskiej polityki zagranicznej w latach 1938-1941 (Wybrane problemy)

Schyłek lat trzydziestych XX w. był okresem, w którym rzeczywiście Europa „zmierzała ku przepaści”¹. Ład wersalski, zafundowany światu przez jego główne mocarstwa (przy dość daleko idącej, zwłaszcza wobec idei Ligi Narodów, wstrzeźliwości Stanów Zjednoczonych) na mocy uregulowań pokojowych w 1919 r. – przeżywał poważny kryzys. Uwidaczniał się on zresztą i wcześniej, wówczas już, gdy myśl postanowień mocarstw wobec Niemiec krytykował Lloyd George, gdy konieczne okazało się zwołanie konferencji waszyngtońskiej czy też gdy w kwietniu 1922 r. Rathenau i Cziczerin podpisali w Rapallo klauzule traktatu niemiecko-radzieckiego, pokazując Europie, że dwa skazane przez nią na izolację i zepchnięte do politycznej defensywy państwa – znakomicie potrafią sobie radzić na europejskiej scenie politycznej (pomimo dramatycznych problemów wewnętrznych) i współpracować ze sobą. Gdy władzę w Niemczech w 1933 r. przejął ruch narodowosocjalistyczny, a w ZSRR finalizowano budowę totalitarnego państwa Stalina „w Europie wytworzyły się dwa niebezpieczne ośrodki, dążące do panowania nad światem”², wobec których wielkie mocarstwa demokratyczne, chcące zyskać czas na wzmocnienie wojskowe, czyniły wiele ustępstw.

W efekcie, począwszy od 1938 r., Niemcy, prowadzące coraz aktywniejszą politykę zagraniczną, przejęły rolę państwa dyktującego warunki, na jakich uporządkowana miała zostać (naturalnie po ich myśli) przestrzeń geopolityczna Europy Środkowej. Wraz ze wzrostem roli Niemiec w regionie środkowoeuropejskim wzrosła także rola Węgier, państwa związanego z Niemcami, które, podobnie jak pognębione wojną państwo niemieckie, kontestowało zasady wersalskiego ładu.

¹ Por. H. Batowski, *Europa zmierza ku przepaści*, Poznań 1989.

² K. Wielgut, *Przemijał rok 1938 – nadchodził 1939*, „Niedziela”, 2(251)V z 10 I 1999 r., s. 8.

ZSRR nie występował przeciwko akcjom niemieckim, a od pewnego czasu zaczął z nimi wiązać wyraźnie także pewne własne nadzieje i cele, czego najczytelniejszym wyrazem, jak i dopełnieniem, było zawarcie przez to państwo układu z Rzeszą, zwanego popularnie paktem Ribbentrop-Mołotow (23 VIII 1939)³.

Pokój w obszarze środkowoeuropejskim w latach 1938-1939 zastał zagrożony najpoważniej jak tylko było to możliwe.

W regionie tym funkcjonował dotąd układ polityczny o niezwykle skomplikowanej strukturze. Małe państwa, znajdujące się pomiędzy Niemcami a Rosją Sowiecką (potem ZSRR), nie były w stanie samodzielnie zapewnić sobie stabilności i bezpieczeństwa. Zagrożone zarówno pretensjami niemieckimi, jak i radzieckimi, rozwojem zarówno faszyzmu, jak i komunizmu (w ZSRR, a przez pewien czas także na Węgrzech, gdzie od marca do sierpnia 1919 r. funkcjonowała Węgierska Republika Rad), państwa powstałe w efekcie wersalskich porządków, sankcjonujących kres dziewiętnastowiecznej Europy (zwłaszcza zaś skostniałej, wielonarodowej monarchii Habsburgów) – byt swój opierały o ład wykreowany w Wersalu, przynajmniej do czasu wiążąc duże nadzieje z Ligą Narodów i z systemem wzajemnych traktatów sojuszniczych (dwustronnych, jak np. Polska-Rumunia, czy szerszych, jak np. antywęgierska Mała Ententa), umocowanych niejako polityką europejskich mocarstw w tym regionie, a zwłaszcza Francji. Państwa środkowoeuropejskie, wśród których i Polska odegrać usiłowała poważną rolę, dążąc do ich zablokowania w system sojuszniczy komponujący tę przestrzeń geopolityczną, wysuwały jednak wiele wzajemnych pretensji, zasadzających się na wyjątkowo niefortunnym układzie granic międzypaństwowych, niejednokrotnie nie pokrywających się z granicami etnicznymi. Kwestie etniczne co rusz zaogniały napięte relacje pomiędzy krajami, zdanymi na borykanie się z wieloma innymi poważnymi problemami natury politycznej i gospodarczej. Doprowadziło to do konfliktów dyplomatycznych i zbrojnych (choćby w relacjach polsko-czechosłowackich).

Największe pretensje pod adresem części państw Europy Środkowej, które uzyskały (bądź odzyskały) swój byt w roku 1918 – wysuwały Węgry. Były one do końca I wojny światowej gospodarzem ogromnych połaci ziem Europy Centralnej, zajmowały od 1867 r. uprzywilejowaną pozycję w monarchii Habsburgów (którą daremnie usiłowali wywalczyć dla siebie: Czesi, Polacy, Ukraińcy czy Słoweńcy) – stanowiąc jeden z dwu równoprawnych, współkonstytuujących ją podmiotów. I choć nie były Węgry – jak zauważył to znany węgierski historyk emigracyjny Petr Kende – ani powodem wojny, ani jednym z jej głównych winowajców, im to właśnie przypadło ponieść po 1918 r. największe i najboleśniejże straty⁴. Wskutek istniejącego już od dawna wśród: Rumunów, Czechów, Słowaków i Chorwatów ducha separatyzmu i wskutek

³ Por. W. Roszkowski, *Historia Polski 1914-1990*, Warszawa 1992, s. 83-84.

⁴ P. Kende, *Rozważania o historii Węgier*, Warszawa 1985, s. 15.

niepodległościowych proklamacji z jesieni 1918 r. integralność terytorialna Węgier została zakwestionowana. Węgry utraciły około 71% terytorium i aż 59-60% maddziarskiej ludności (licząc z węgierskimi Niemcami) odciętych zostało od macierzy⁵.

Podpisany w atmosferze incydentów i antywęgierskich wystąpień⁶ przez delegatów węgierskich (hrabiowie: A. Apponyi, I. Bethlen, P. Teleki) w wersalskim Trianon pokojowy traktat z 4 VI 1920 sankcjonował zaistniałe porządki i przyznawał, pomimo pewnych oporów ze strony Włoch i Wielkiej Brytanii: 36,4% dawnego terytorium Węgier – Rumunii, 22,2% – Czechosłowacji, 1,4% – Austrii, 0,2% – Polsce, 0,01% – Włochom i brakującą do zgodności rachunków część – Jugosławii⁷. W państwach, które na skutek korekt granic węgierskich, uprawomocnionych traktatem trianońskim, bogaciły się kosztem zalitawskiej części C. K. Monarchii, ziemie powęgierskie stanowiły: 63,6% całości terytorium Czechosłowacji, 34,8% obszaru Rumunii, 25,6% (wliczając w to Chorwację-Sławonię) Jugosławii i 4,8% – Austrii⁸. Okrojone Węgry – by przytoczyć tu dane, którymi posłużył się Jerzy Kochanowski – liczyły 92 833 km² i 7 840 832 obywateli. Nieznacznie liczby te zmieniło korzystne dla Węgier rozstrzygnięcie plebiscytu w mieście i regionie Sopron (Oedenburg) w grudniu 1921 r.⁹. Ościenne państwa odziedziczyły liczne mniejszości węgierskie¹⁰. Uregulowania traktatu, narażające Węgry na poważne straty terytorialne i ludnościowe¹¹, a także ekonomiczne¹² i kulturowe¹³, niezmiennie, przez cały okres między-

⁵ W różnych publikacjach podaje się rozbieżne dane: terytorium – 70-71,8%; ludność – 59-60%.

⁶ Delegatów węgierskich internowano w Neuilly, w Château de Madrid, zabraniając im kontaktów z prasą, a nawet z osobami prywatnymi. Prasa francuska (w tym prorządowa) pisała o „sprawiedliwej karze dla Węgrów”, itp. Por. J. Dąbrowski, *Węgry*, Kraków 1924, s. 159.

⁷ Dane w różnych publikacjach są rozbieżne. Maciej Koźmiński, z którego wyliczeń skorzystano, stwierdzając, że straty węgierskie (terytorialne) wyniosły 71,8%, wyszczególnia, w jaki sposób te 71,8% rozkładało się na poszczególne państwa. Po dokonaniu podliczeń okazuje się jednak, że zamiast owych 71,8% rozdysponowuje on pomiędzy beneficjentów upadku przedtrianońskich Węgier aż 82,61% ich terytorium. Problemy z naliczaniem zysku terytorialnego Jugosławii wynikają z tego, że raz do rachunku strat Węgier zalicza się stowarzyszoną z nimi Chorwację-Sławonię, czyli tytułarne królestwo Chorwacji-Sławonii-Dalmacji, innym natomiast razem nie traktuje się tych ziem jako utraconych z terytorium węgierskiego na rzecz jugosłowiańskiego. Por. M. Koźmiński, *Polska i Węgry przed drugą wojną światową (październik 1938-wrzesień 1939). Z dziejów dyplomacji i irredenty*, Wrocław 1970, s. 17-18.

⁸ Ibidem.

⁹ J. Kochanowski, *Węgry. Od ugody do ugody 1867-1990*, Warszawa 1997, s. 68.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Poza Węgrami pozostało kilka milionów Węgrów, którzy wg M. Koźmińskiego stanowili: 9,1% Rumunów, co najmniej 5,6-6% ludności Jugosławii i 0,4% ludności Austrii.

¹² Wiele węgierskich ośrodków przemysłowych znalazło się poza granicami, lub odciętych zostało od zaplecza surowcowego, które znajdowało się poza granicami. Kraj pozbawiono 63% obszarów uprawnych, 84% lasów, 50% pogłowia trzody chlewnej. Zdolność produkcji rudy żelaza obniżyła się o 83%. Por. J. Dąbrowski, *Węgry*; P. Kende, *Rozważania*.

¹³ Od Węgier odcięto wiele prężnych ośrodków kultury, jak np.: Kolozsvár, Temezsvár, Koszyce, Bratysława.

wojenny, przyjmowane były w Budapeszcie jako niezwykle krzywdzące. Powodowało to, że rewizjonizm stawał się najgłówniejszym motorem polityki zagranicznej Węgier od 1920 r. Z rewizjonistycznych haseł, ugruntowanych niezwykle mocno nawet w świadomości niejednego „przeciętnego” Węgra¹⁴, polityka węgierska nie rezygnowała nawet wówczas, gdy przez 10 lat premierostwa hr. Istvána Bethlena (1921-1931) orientowano naddunajską monarchię na Zachód, aktywnie współpracując gospodarczo i politycznie z Wielką Brytanią oraz z Francją (i innymi państwami)¹⁵, konsolidując kraj¹⁶.

Interesujące byłoby prześledzenie losów polityki zagranicznej Węgier na przestrzeni nie tylko lat 1938-1941, ale także lat 1919/1920-1938 (jak czyniło to wielu, także polskich, znakomitych autorów)¹⁷, wskazanie na poszczególne fazy jej rozwoju, będącego szeregiem koniecznych modyfikacji pewnego stałego kontinuum – zmierzania krok po kroku do rewindykacji granic i uzyskiwania wsparcia dla tej idei za granicą. Piszący te słowa usiłował zresztą dokonać skromnej próby tego w osobnej rozprawce, traktującej o meandrach węgierskiej polityki zagranicznej w okresie całego dwudziestolecia międzywojennego¹⁸.

W niniejszych rozważaniach, będących skromną pod względem objętościowym wypowiedzią, zajmiemy się jednak wyłącznie problemami polityki zagranicznej monarchii węgierskiej w latach 1938-1941, czyli w okresie, kiedy to podjęto ostateczną próbę odbudowy przedtrianońskich granic Węgier. Rzeczą charakterystyczną dla wysiłków mających wówczas miejsce na tym polu, wysiłków podjętych w porozumieniu z faszystowskimi Niemcami, jest to, że na plan pierwszy wysuwa się w nich wyraźnie argument siły, którym zdecydowano się szafować, znalazłszy nań właściwe, z zewnątrz gwarantowane pokrycie.

¹⁴ Popularne były np. takie: „Mindent vissza” („Wszystko z powrotem”), czy „Csonka Magyarország nem ország – Egesz Magyarország – menny ország” („Okaleczone Węgry nie są nawet krajem, całe Węgry są zaś niebem”). Cyt. za: J. R. Nowak, *Węgry 1939-1974*, Warszawa 1975, s. 14. Często powtarzano też wiersze o patriotyczno-rewizjonistycznej treści w rodzaju tego, który cytuję po niemiecku za: A. von Schwartz, *Wann wird aus Rumpf-Ungarn Gross Ungarn? Eine politische Studie*, Oedenburg 1927: „Ich glaube an einen Gott / Ich glaube an ein Vaterland / Ich glaube an Gottes ewige Gerechtigkeit, / An Ungarns Auferstehung / Unvergänglichkeit. Amen”.

¹⁵ Otwarto wówczas rynek węgierski na napływ kapitału zachodniego, zwłaszcza: angielskiego, francuskiego i niemieckiego (choć dominacja tego ostatniego następuje później), ale także: amerykańskiego, włoskiego, austriackiego. Sprowadzono doradców ekonomicznych z Zachodu, ustabilizowano walutę. Dwustupięćdziesięciomilionową pożyczkę w złocie zainwestowano w utworzenie Banku Narodowego w 1924 r.

¹⁶ Opinia o konsolidacji kraju pod rządami premiera Bethlena jest powszechna wśród zajmujących się dziejami Węgier historyków.

¹⁷ Takich jak chociażby: J. Dąbrowski, J. R. Nowak, W. Felczak, M. Koźmiński, J. Kochanowski czy J. Reychman.

¹⁸ W. Szczepański, *Węzłowe problemy polityki zagranicznej Węgier Miklósa Horthyego w latach 1919-1939* [maszynopis w Węgierskim Instytucie Kultury. (Praca napisana w 1996 r.)].

By w sposób dostatecznie przejrzysty przedstawić koleje polityki zagranicznej Węgier lat 1938-1941, napędzanej motorem zakorzenionego w niej ducha rewizjonizmu, konieczną rzeczą było zasygnalizowanie tytułem wstępu (nawet przydługiego, jeśli takim się on mógł wydać) pewnych problemów, celem wskazania na osadzenie konkretnych zjawisk i faktów w szerzej pojętej rzeczywistości, kształtującej się na przestrzeni wykraczającej znacznie poza ramy chronologiczne podejmowanych rozważań. Bez tego zabiegu przemyślenia niniejsze wydać mogłyby się sztucznie odseparowanymi od istotnego tła, które naszkicowane zostało i tak pobieżnie.

Lata 1938-1941 są pewnym, dającym się bez większego chyba problemu wyodrębnić, okresem w węgierskich dziejach. Pomimo iż łączy się w nim momenty dziejowe z lat międzywojennych z momentami z lat wojny, należącymi zasadniczo do odmiennej, posiadającej inną specyfikę rzeczywistości. Te cztery lata są ze sobą związane bardzo wyraźnie, ponieważ to właśnie na ich przestrzeni doszło do wybitnego powiązania polityki węgierskiej z polityką III Rzeszy (proniemiecki kurs rozpoczęły już w 1932 r. rządy Gyuli Gömbösa) i co za tym szło, do prób zrealizowania siłą planów rewizji granic Węgier z Czechosłowacją a potem także z Rumunią i Jugosławią. Dla dopełnienia charakterystyki tych lat ważną rzeczą jest też odnotowanie takich faktów, mających miejsce w tym czasie, jak: przystąpienie Węgier do paktu antykominternowskiego, odrzucenie przez to państwo klauzuli ograniczającej liczebność wojska (znowu wzorce niemieckie!), wzrost nastrojów antyżydowskich¹⁹.

Ponieważ zainteresowani jesteśmy przede wszystkim ważniejszymi aspektami polityki zagranicznej Węgier, zmierzających do odbudowy swych przedtrianońskich granic, kapitalne znaczenie ma dla nas możliwość uchwycenia w węgierskich dziejach dat granicznych, wyodrębniających pewien period, dat – pomiędzy którymi zawierają się wszystkie ważne akcje polityczne i militarne Węgier względem ich sąsiadów, którzy włodarzyli ziemiami objętymi roszczeniami Budapesztu.

Podobnie istotnego znaczenia nabiera sformułowanie definicji, pojawiającego się niezwykle często w tym tekście pojęcia „polityka zagraniczna”. Rozumieć będziemy przez nią „zespół działań państwa, przede wszystkim jego organów naczelnych, skierowanych do otoczenia międzynarodowego w celu wywarcia wpływu na postępowanie innych uczestników stosunków międzynarodowych”. Takiej treści definicję w polskiej nauce politologicznej zaproponował Waldemar Dziak²⁰. Należy zwrócić uwagę na fakt, iż prowadzenie polityki zagranicznej zależy nie tylko od państwa ją realizującego, ale również od aspiracji i interesów innych państw, wobec

¹⁹ Por. periodyzacyjne ustalenia w pracy: M. Romportlova, *ČSR a Maďarsko 1918-1938. Bezprostřední vývojová báze a prubén obchodné politických vztahů*, Brno 1986. (Rozwiązania Romportlovej po części wykorzystuje moja praca, *Węzłowe problemy polityki*).

²⁰ W. Dziak, *Polityka wewnętrzna a polityka zagraniczna państwa*, [w:] *Nauka o polityce*, red. A. Bodnar, Warszawa 1988, s. 425-463.

których prowadzi się tę czy inną politykę, jak i od zaistniałej w ogóle w danym okresie na arenie międzynarodowej konkretnej sytuacji²¹.

Jak to już zostało wspomniane powyżej, program rewizji granic należał do „starego repertuaru”, zmieniających się w okresie międzywojennym i w pierwszych latach II wojny światowej węgierskich gabinetów. Żaden z premierów, żaden z szefów węgierskiej dyplomacji, nie ważył się od niego odejść. Różnice powstawały jedynie wówczas, gdy postulowano różne środki politycznego działania; zawsze jednak podporządkowywano je jednemu, nadrzędnemu celowi, stanowiącemu motor węgierskich działań w obszarze polityki zagranicznej. Poczucie ogromnej krzywdy, związane z warunkami triañońskiego pokoju, towarzyszyło Węgom niezmiennie. Monarchia regenta Horthy’ego nie miała jednakże ani środków, ani żadnej możliwości zrealizowania samodzielnie tych zadań swej polityki zagranicznej, które w Budapeszcie uznawano za priorytetowe. Nikt na poważnie nie wsparł w latach dwudziestych i na początku lat trzydziestych madziarskiego rewizjonizmu. Owszem próbowali czynić to Włochy (już od czasów premierostwa Nittiego), próby ich jednak paraliżowane były przez państwa sukcesyjne i Radę Najwyższą Ligi Narodów²². Próbowali również węgierskie racje nagłaśniać w Wielkiej Brytanii lord Rothermer. Rozpisywano się o nich także w Polsce²³, przyjaźnie do Węgier ustosunkowanej, choć znajdującej się w innym obozie politycznym niż kontestujące powersalski ład (ten gwarantował Polsce niepodległość!) madziarskie państwo. Polska do tego dość mocno związana była z Rumunią²⁴, z którą Węgry były zantagonizowane.

Za czasów Bethlena (1921-1931) wiele zrobiono na Węgrzech, by przedstawić Zachodowi naddunajską monarchię jako państwo stabilne, reformujące się, a nawet skłonne do współdziałania z innymi w pokojowym rozwiązywaniu palących problemów kontynentu europejskiego. Sam premier Bethlen miał zresztą chyba najlepsze od czasów M. Károlyiego notowania na Zachodzie. Uzyskano sporo, niemniej jednak nie stworzono sytuacji, w której, na skutek interwencji dyplomatycznych, możliwe

²¹ Ibidem.

²² J. Dąbrowski, *Węgry*, s.160.

²³ Por. m.in. publikacje wybitnych uczonych J. Dąbrowskiego i M. Zdziechowskiego oraz prace publicystyczne innych autorów. Np.: J. Dąbrowski, *Węgry*; tenże, *Polska a program rewizji traktatów*, „Przegląd Współczesny”, 1925, t. XIII, nr 36, s. 10-23; M. Zdziechowski, *Tragedia Węgier a polityka polska*, Kraków 1920; tenże, *Węgry i Polska na przelomie historii*, Wilno 1937; tenże, *Za cudze winy*, „Przegląd Współczesny”, 1934, nr 150 i 1935, nr 154 (2 części); J. Tomscanyi, *Międzynarodowe podstawy prawne dążeń węgierskich*, Kraków 1930; L. Wasilewski, *Na Rusi Podkarpackiej*, „Przegląd Współczesny”, 1926, t. XIX, nr 56, s. 336-348; O. Forst Battaglia, *Dzisiejsze Węgry*, „Przegląd Powszechny”, 1937, t. 216, nr 12 (648), s. 319-327; W. Bem de Cosban, *Polsko-węgierska wspólna granica*, Cieszyn 1936.

²⁴ Tzw. przymierzem odpornym, zawartym 3 III 1921 w Bukareszcie i przedłużanym potem w latach trzydziestych, które gwarantowało wzajemną pomoc w wypadku agresji sowieckiej, a także intensywną współpracę polityczną, kulturalno-naukową, poniekąd również gospodarczą.

stałoby się zaspokojenie przynajmniej części węgierskich roszczeń, które wyciszono, lecz bynajmniej z nich nie zrezygnowano. Przysporzyło to krytyki gabinetowi Bethlena ze strony rewizjonistów-radykałów i sympatyków faszystowskiego modelu rządzenia państwem, skupionych wokół Ferenc Szálasięgo. Najpoważniejszą część opozycji zintegrował jednakże wokół siebie rzecznik rządów silnej ręki, lider obozu optującego za autorytaryzacją państwa, piastujący od 1929 r. (w gabinecie Bethlena) tekę ministra obrony narodowej – Gyula Gömbös, przyszły premier.

Zapoczątkowany przez Gömbösa za jego rządów (1932-1936) wyraźnie proniemiecki kurs polityki węgierskiej, nieprzychylnie przyjmowany był przez niemalą część Węgrów, sympatyzujących z partiami Drobnych Rolników i Socjaldemokratyczną²⁵. Głośno kontestowany go takie m.in. osobistości węgierskiego życia politycznego, jak: Tibor Eckhardt, Endre Bajcsy-Zsilinszky, Ferenc Keresztes-Fischer, Bela Bartók, Gaszton Gaál, Gyula Illyés, Zoltán Kodály, Zsigmond Móricz, Sándor Pethö, László Németh, czy Árpád Szakasits²⁶. Dał on jednak Węgom klucz do realizacji rewizjonistycznych zamierzeń. Kluczem tym był sojusz z Niemcami, wsparty w 1936 r. układami z Włochami Mussoliniego i z Austrią (która jednak już dwa lata później wskutek anshlusu przestała funkcjonować jako samoistny podmiot europejskiej i globalnej polityki międzynarodowej).

Rządy Gömbösa i jego następców – Darányiego i Imrédyego wprowadziły Węgry na drogę wiodącą nad przepaścią. Wiązanie się z siłami, które jako jedyne mogły dać gwarancję uzyskania przez Węgry pewnych korzyści terytorialnych kosztem sąsiadów (Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii); sojusz z – jak napisał Petr Kende – „jedynym schlebającym węgierskiej dumie”²⁷ państwem europejskim, z wyrastającymi na mocarstwo hitlerowskimi Niemcami – oznaczał w istocie wasalizację Węgień wobec Niemiec. Zupełnie bez zastrzeżeń przyjmować gotowi byli to chyba jedynie niektórzy z rządzących polityków, socjalistyczno-narodowi nyilasowcy (nilasze, strzałokrzyżowcy) oraz znaczna część węgierskich Niemców (pochodzących w dużej części ze Szwabii), mających znaczny wpływ na życie społeczne i gospodarcze monarchii Horthy’ego, zwłaszcza na opanowaną przez siebie armię²⁸. Węgry, jeśli rzeczywiście chciały korekt trianońskich granic, nie mogły jednak liczyć na pomoc

²⁵ J. R. Nowak, *Węgry*, s. 29-33. Por. też: B. Von Krusenstjern, *Die ungarische Kleinlandwirten-Partei (1909-1922/1929)*, München 1981; T. Süle, *Sozialdemokratie in Ungarn*, Köln-Graz 1967.

²⁶ Ibidem.

²⁷ P. Kende, *Rozważania*, s. 17.

²⁸ Por. J. R. Nowak, *Węgry*, s. 39. W armii węgierskiej na 113 generałów aż 56, na czele z szefem sztabu generalnego Henrikiem Werthem, było Niemcami (obywatelami Węgień pochodzenia niemieckiego). Szczególną politykę wiązania się z Niemcami prowadził Béla Imrédy. Był on wielbicielem Hitlera, antysemitą (choć częściowo Żydem), przywódcą typowo faszystowskiej partii Ruch Węgierskiego Życia (założonej w styczniu 1939 r.) i skrajnego ugrupowania Magyar Megújulás Párt (Partia Węgierskiej Odnowy). Imrédy wystąpił na rzecz powołania niemieckiego Volksbundu, „wyprowadził” Węgry z Ligi Narodów.

kogokolwiek innego. Francja związana była sojuszem z Małą Ententą i niechętna Węgrom, Włochy zbyt słabe i lękające się wchodzenia w pole interesów niemieckich, Wielka Brytania niezbyt zainteresowana tego rodzaju problemami Węgier i tradycyjnie wstrzeźliwa, ZSRR wrogi, Stany Zjednoczone zbyt odległe i obojętne, Polska nie dość mocna i nieprzekonana do wszystkich węgierskich racji, w dodatku nieskora do czynienia czegokolwiek, co komplikowałoby jej relacje z sąsiadami i tak przemodelowywało środkowoeuropejski układ, by przestała w nim odgrywać rolę państwa dobrze żyjącego z kilkoma innymi (nawet wzajemnie zantagonizowanymi) krajami Europy Centralnej, spełniającego zadanie „regionalnego czynnika stabilizacji”.

We wrześniu 1938 r., po tym, jak pół roku wcześniej zajęto Austrię, hitlerowskie Niemcy zaczęły stopniowo osłabiać i zagarniać Czechosłowację. Upadek republiki Czechów, Słowaków (których Berlin zaczął zręcznie wmanipulowywać w sojusz z Niemcami, skłaniając słowackich narodowców do organizowania quasi-niezależnego, własnego państwa) i Rusinów Zakarpaccy, wydawał się – jak ujął to Krzysztof Wielgut – „nie wzruszać Francji”, związanej sojuszami z Czechosłowacją i dobrymi stosunkami z bezpośrednio zagrożoną przez „niemieckie okrażenie” Polską, która zdecydowała się przyłączyć do Rzeczypospolitej, zamieszkiwany w dużej mierze przez Polaków Śląsk Zaolziański²⁹.

Po postanowieniach z Monachium (z 30 IX 1938) również Węgry, korzystając ze specjalnych, sprzyjających im okoliczności politycznych, zdecydowały się upomnieć o część ziem, należących do 1918 r. do korony Habsburgów, w niej zaś do węgierskiego, świętostefańskiego dziedzictwa.

Już 25 XI 1937 Hitler sygnalizował Węgrom, że obiektem następnej niemieckiej akcji aneksyjnej będą Czechy³⁰. Sprawa Czechosłowacji stała się też głównym przedmiotem rozmów Horthy’ego, Darányiego i Kányi z politykami polskimi w Warszawie, w lutym 1938 r. Wizyta węgierskich przywódców (regenta, premiera i szefa MSZ-tu) położyła podwaliny pod polsko-węgierskie współdziałanie w kwestii czechosłowackiej. Polska, niechętna Czechosłowacji (zwłaszcza Czechom) po doświadczeniach z roku 1919 (sprawa Śląska Cieszyńskiego) i z 1920, kiedy to państwo czechosłowackie z obojętnością przyglądało się dramatycznej sytuacji Rzeczypospolitej walczącej z Sowietami³¹, dostrzegła swój interes we wzmacnianiu Budapesztu, ważnego ogniwa w projektowanej południowej osi: Warszawa-Budapeszt-Rzym (względnie Warszawa-Budapeszt-Belgrad-Rzym), mającej przy wsparciu układu polsko-rumuńskiego i wysiłkach dyplomacji polskiej na rzecz pogodzenia ze sobą Budapesztu i Bukaresztu (a także Budapesztu i Belgradu), tworzyć przeciwwagę dla

²⁹ K. Wielgut, *Przeminął*, s. 8.

³⁰ W. Szczepański, *Węzłowe*, s. 28.

³¹ Por. źródła drukowane [w:] *Sąsiedzi wobec wojny 1920 roku. Wybór dokumentów*, oprac. J. Cisek, Londyn 1990 (zwłaszcza s. 263-266).

Niemiec, poszerzających swe terytoria i strefy wpływów w Europie Środkowej³². Udzielała zatem Rzeczpospolita moralnego wsparcia węgierskiemu rewizjonizmowi, nie ukrywając przy tym, że już w bliskiej przyszłości gotowa będzie udzielić również realnego wsparcia Węgrom w kwestii ustalenia granicy na odcinku karpackim. Węgry odczytywały, być może, zbliżenie ze strony Polski jako efekt rzekomego wiązania się Polski z Niemcami i Włochami (i w o wiele mniejszym stopniu z Japonią), jakie miało, według opinii części węgierskich polityków, miejsce od zawarcia przez Warszawę układu z Berlinem w 1934 r., aż po pierwsze miesiące roku 1939. W istocie Polsce chodziło raczej o „wyrwanie” z tego układu Budapesztu i Rzymu, by we współpracy z nimi montować alternatywę dla potencjalnych, dających się przewidzieć zagrożeń ze strony Berlina.

Żądania rewizyjne Węgier wobec Czechosłowacji w części zaspokojono, w „duchu pomonachijskim”, przez tzw. I Arbitraż Wiedeński z 2 XI 1938, po tym, jak fiaskiem zakończyły się październikowe rokowania w Komarnie. W arbitrażu tym Włochy i Niemcy przyznały Węgrom południową Słowację z Koszycami (Kassa) oraz Komarnem (Komárom), miastem Jókai i Lehára, a także zachodnią część Rusi Podkarpackiej (Zakarpackiej, zwanej też Ukrainą Zakarpacką) z Użhorodem (Ungvár) i Mukaczewem (Munkács), miastami, w których mieszkało wówczas odpowiednio: 80,3% i 73,5% Węgrów³³. Ta korekta graniczna na rzecz Węgier objęła 8,5% terytorium czechosłowackiego (12 009 km²). Decyzja niemieckich i włoskich arbitrów przekazywała w ręce Węgrów region, w którym rzeczywiście stanowili oni znaczny odsetek ludności obok Słowaków i mniej licznych tu Rusinów (uważających się najczęściej za Ukraińców, sporadycznie za Rosjan, a raczej nie za osobny naród Karpatorusinów, jak sądzi dziś P. R. Magocsi) oraz profaszystowsko nastawionych Niemców. Dla przykładu w samych Koszycach, według słowackich danych, w roku 1930 (a więc w osiem lat przed arbitrażem) było 16,4% Węgrów, przy czym wśród Słowaków stanowiących 60,2% mieszkańców tego miasta (42 245 osób) aż 90,2% (a więc około 38 tysięcy osób) określano mianem „zresłowakizowanych statys-

³² Cele środkowoeuropejskiej polityki Hitlera najlepiej przedstawia cytująca go obszernie książka H. Rauschinga, *Hitler Speaks*, wyd. w Londynie w 1939 r. Interesujący cytat z niej przywołuje: J. R. Nowak, *Węgry*, s. 45: „Stworzę imperium Wielkich Niemiec, spojone w nierozdzielalną całość. Do tego przyłączę Austrię, Czechy i Morawy, zachodnią Polskę. Niezwykle zwarty, nie do zniszczenia blok 100 milionów ludzi, bez żadnego obcego elementu, żadnych narodowych mniejszości. To będzie pewna podstawa naszego panowania. Wokół tego zaś wschodnia federacja: Polska, kraje bałkańskie, Węgry, Ukraina, region nadwołżański, Gruzja. Federacja, oczywiście, ale należące do niej narody nie będą miały równych praw z Niemcami. Będzie to federacja narodów satelitarnych, bez wojska, bez własnej polityki, bez własnej ekonomiki. I nie mam wcale chęci pójścia na jakiegokolwiek koncesje ze względów sentymentalnych – np. na przywrócenie dawnych granic Węgier. Nie będę robił żadnych rozróżnień pomiędzy przyjaciółmi i wrogami. Przebrzmiała już epoka małych państw”.

³³ Dane podają za: P. Teleki, *Les frontieres de la Hongrie. Note XXII présentée a la conférence de la paix par*, Budapest 1921, s. 18.

tycznych Węgrów”³⁴. 50,5% mieszkańców miejscowości Vel’ke Kapušany wraz z jej okręgiem (w języku słowackim – okres) w 1930 r., w myśl tych samych danych, bezsprzecznie było Węgry, a w niektórych miastach południowo-zachodniej Słowacji (Komarno, Dunajská Streda) odsetek Węgrów, których narodowości nie kwestionowano, sięgał nawet przeszło 80%³⁵.

Akcje rewizyjne Węgrzy skupili chwilowo, zgodnie z sugestiami Hitlera, wyłącznie na jednym państwie – Czechosłowacji, dla której führer III Rzeszy nie widział żadnej racji bytu na mapie politycznej Europy, i której część – Czechy, w późniejszej rozmowie nazywał „zagłębionym w ciele Rzeszy cierniem obcym i wrogiem”³⁶. Kontynuowano te akcje w roku 1939. Ponieważ na mocy arbitrażu nie przywrócono Węgrom całej Rusi Podkarpackiej (co tym samym uniemożliwiało wytyczenie granicy węgiersko-polskiej), na Węgrzech „pozostawało jednak pewne wrażenie niedosytu”³⁷. Pierwotnie planowano nawet przejąć siłą resztę podkarpackiego terytorium, do którego odzyskania pretendował Budapeszt, jeszcze w listopadzie tego samego roku, w niespełna trzy tygodnie po arbitrażu³⁸. Idea ta spotkała się jednak wówczas ze stanowczym oporem Niemiec i Włoch.

W lutym 1939 r., po odejściu Beli Imrédygo, premierem (po raz drugi) został na Węgrzech Pál Teleki, wywodzący się ze znanego arystokratycznego rodu, prozachodnio i propolsko nastawiony mąż stanu, uczonej (geograf, specjalista od geografii historycznej).

Po miesiącu jego rządów, 15 III 1939 Węgrzy wkroczyli zbrojnie na autonomiczną już wówczas Ruś Podkarpacką, po kilku dniach zdobywając 11 085 km² ziem, zamieszkałych przez przeszło pół miliona ludzi, głównie Rusinów, którzy nierzadko byli ukraińskimi nacjonalistami. Żołnierze broniący Rusi, wśród których (nie licząc bojówek ukraińskich) przeważali Czesi, po przegranej ewakuowali się do Rumunii. Węgrzy ustanowili od swojej strony granicę z Polską, tak wyczekiwaną w Budapeszcie i w Warszawie. Wieść o osiągnięciu przez Węgry granicy z Polską komentowano w II Rzeczypospolitej z entuzjazmem. Wśród Polaków przebywających w tych marcowych dniach 1939 r. na Węgrzech panowało radosne ożywienie w związku z możliwością powrotu do Polski, choćby nadkładając drogi, przez łączącą ją z Węgry ustaloną granicę³⁹.

³⁴ J. Bobak, *Poznámky k vývinu a stavu národnostného zloženia obyvateľstva južného Slovenska*, „Historický zborník” 7 (1997), wyd. Matica Slovenská, Martin 1997, s. 88-105, [dane w tabelach na stronie 104].

³⁵ Ibidem. Obecnie w Dunajskiej Stredzie mieszka przeszło, a w Komarnie blisko 80% Węgrów.

³⁶ Określenia tego użył podobno Hitler w rozmowie z rumuńskim ministrem spraw zagranicznych Grigore Gafencu, w kwietniu 1939 r. Por.: G. Gafencu, *Ostatnie dni Europy: podróż dyplomatyczna w 1939 r.*, Warszawa 1984, s. 45.

³⁷ J. Kochanowski, *Węgry*, s. 98.

³⁸ Ibidem.

³⁹ Relacja ustna prof. dr. hab. Janusza Pajewskiego [zapis magnetofonowy rozmowy z 15 IV 1998 odbytej w Poznaniu, w posiadaniu autora].

Jednocześnie z akcją zajmowania Rusi zaatakowane zostały przez Madziarów dwa wschodniosłowackie powiaty – Snina i Sobrance. Z terytorium wschodniosłowackiego przyłączono obszar 1700 km² (bądź jak podają inne dane około 1000 km²), zamieszkiwany przez około 70 tys. ludzi, wśród których byli przede wszystkim Słowacy i Rusini. Zdobyte terytoria (na Rusi i we wschodniej Słowacji) zagwarantowały Węgrom ostatecznie mediacje z 4 IV 1939⁴⁰. Były to obszary bogate w lasy (tych na Węgrzech było stosunkowo mało) i posiadały istotne znaczenie ze względów komunikacyjnych. Ekspansja w kierunku zachodnim (ku wschodniej Słowacji) podyktowana była przede wszystkim chęcią zabezpieczenia przygranicznej, zdobytej linii kolejowej, zakładała też przesunięcie granic Węgier ku biegnącej przez Preszowszczyznę strategicznej kolejowej arterii komunikacyjnej Muszyna-Koszyce i jej wchłonięcie, co się jednak nie powiodło.

Zanim Węgrzy zajęli Ruś Podkarpacką, István Csáky, szef węgierskiej dyplomacji w rządzie Imrédy'ego (następca Kányi), jeszcze w październiku 1938 r. uzyskał od ministra Józefa Becka zapewnienie, że Polska powstrzyma przed ewentualną interwencją na niekorzyść Węgier Rumunię⁴¹, której wcześniej Polacy, próbujący łagodzić napięcia na linii Bukareszt-Budapeszt, proponowali podzielenie się Rusią Podkarpacką z Madziarami⁴² (mieszkało tam wówczas około kilkunaście tysięcy Rumunów). Rumunia rzeczywiście zaniepokojona była groźbą konfliktu z Węgrami, ponieważ obawiano się wsparcia dłań Niemiec. Akcję Węgrów przeciwko rozpadającej się Czechosłowacji, rumuńskiej sojusznicy, niektórzy politycy bukareszteńscy traktowali jako preludeum do agresji na licznie przez Madziarów (a i Niemców) zamieszkiwany Siedmiogród. Potępiał ją oczywiście król Karol II, a rząd Armanda Călinescu podjął nawet decyzję o mobilizacji i wzmocnieniu czujności na rumuńskich granicach⁴³. W celu wysondowania możliwości uzyskania wsparcia Londynu w sytuacji ewentualnego (niemiecko-węgierskiego) zagrożenia podjęto próbę ożywienia dyplomatycznymi kanałami zainteresowań brytyjskich Rumunią i jej położeniem. Polska na czas węgierskiej interwencji zobowiązywała się nie tylko do studzenia emocji Rumunów, ale i do liczniejszego obsadzenia swojej granicy z Rumunią jednostkami KOP, a także do zapewnienia „wszechstronnej pomocy konsulatu polskiego w Użhorodzie dla działalności węgierskiej”⁴⁴.

Wspominając o poczynaniach Węgrów na Rusi Podkarpackiej, którzy walczyli z czeskimi żołnierzami i ukraińską „Siczą” premiera Wołoszyna, zawiadującego tymi

⁴⁰ J. Kochanowski, *Węgry*, s. 98.

⁴¹ M. Koźmiński, *Polska i Węgry*, s. 114.

⁴² J. Demel, *Historia Rumunii*, Wrocław 1986, s. 389. O takich propozycjach i ustosunkowaniu się do nich strony rumuńskiej wspomina też H. Batoński, op.cit., s. 236-246.

⁴³ Por. V. Moisuc, *Diplomația României i problema apărării suveranității și independenței naționale în perioada martie 1938-mai 1940*, București 1971, s. 42-43.

⁴⁴ Por. M. Koźmiński, *Polska i Węgry*, s. 37.

stronami z miejscowości Huszt, finalizowali proces rewindykacji ziem utraconych przez Węgry na rzecz Republiki Czechosłowackiej, należy pamiętać o okolicznościach, w jakich możliwe stało się zrealizowanie tychże poczynań.

15 III 1938 nie było datą przypadkową. Chwiejące się pod naciskiem III Rzeszy i osłabione separatystycznymi dążeniami i działaniami Słowaków państwo czechosłowackie wówczas właśnie doznało swego kresu. Węgierską akcją wobec ziem (po)czechosłowackich tak naprawdę rozgrywali Niemcy. To ich działania wyznaczały terminy najistotniejszych przedsięwzięć. To z Niemcami Węgrzy wszystko musieli konsultować, u nich zabiegać o łaskawość, rywalizując o względy ze Słowakami i ukraińskimi nacjonalistami z Podkarpacia, z konkretnymi poczynaniami Niemiec synchronizować swoje wystąpienia, których konstruowania bali się zresztą coraz bardziej, niepewni reakcji Rumunów (stąd zabiegi dyplomatyczne w Polsce), a także tego, czy przypadkiem Berlin, doszedłszy do jakiegoś porozumienia z Bratysławą, nie zastopuje węgierskiej akcji, na którą dał przyzwolenie. O powodzeniu działań węgierskich na Podkarpaciu zdecydowanie przesądziła nie tylko autentyczna waleczność węgierskiego żołnierza, ale również (i to w niemałym stopniu) opieślność (i w końcu rezygnacja) Rumunów oraz słabość rusińskiej samoobrony. Nade wszystko jednak – determinacja Niemiec, które poprzysięgły sobie definitywnie „rozłożyć” państwo czechosłowackie. Już 14 marca Niemcy wkroczyli do Morawskiej Ostrawy; tego samego dnia niezależność od Czechów proklamowali Słowacy, tworzący – jak określił to Henryk Batowski – „pseudoniezależne państwo z łaski Niemiec”⁴⁵. Dzień później w Kancelarii Rzeszy Hitler podyktował swe warunki zrzeczenia się niepodległości przez Czechosłowację przybyłym z Pragi prezydentowi Hászce i ministrowi Chválkovskému, którzy pomimo uniżonych gestów Háchy pod adresem wodza faszystowskich Niemiec, zmuszeni byli podpisać się pod przedstawionym im tekstem „umowy” w nocy z 15 na 16 III 1939. Z ziem czeskich, morawskich (i części Śląska Zaolziańskiego, której nie opanowali uprzednio Polacy) powstał Protektorat Czech i Morawy (Protektorat Böhmen und Mähren)⁴⁶.

Miesiące następujące po rozbiciu Czecho-Słowacji (tak oficjalnie pisało się po Monachium) i przyłączeniu części posiadanych przez nią od 1918 r. ziem na powrót do Węgier, podczas których na Węgrzech krzepły siły orientacji proniemieckiej⁴⁷, mijały dla Węgrów szybko. Nie wykorzystano ich jednak bynajmniej na wewnętrzną konsolidację i wzmocnienie państwa Miklósa Horthy’ego.

1 IX 1939 wybuchła II wojna światowa. Agresję Niemiec na Polskę wsparł 17 września ZSRR.

⁴⁵ Por. H. Batowski, *Europa*, s. 215.

⁴⁶ Ibidem, s. 187-214.

⁴⁷ Wyrazom uznania dla sprzyjających Węgom Niemiec nie ustępowały w zasadzie jedynie akty manifestowanej sympatii do Polski.

Wybuch wojny przyniósł nowe wyzwania dla węgierskiej polityki zagranicznej. Wiązały się one m.in. z trudnym zadaniem, jakim było pogodzenie lojalności wobec sojusznicznych Niemiec z moralnymi zobowiązaniami Węgier wobec Polski, które nie pozwoliły poprzeć temu państwu agresji III Rzeszy na Rzeczpospolitą. Jeszcze w lipcu 1939 r. Csáky wyraźnie zapewniał Becka o tym, że Węgry żadną miarą nie przyczynią się do wrogich względem Polski działań niemieckich. Premier Teleki kilkakrotnie odmawiał jakiegokolwiek udziału w antypolskich przedsięwzięciach Niemiec. Jego stanowisko potwierdzał Csáky w rozmowie z Hitlerem w Berchtesgaden 8 VIII 1939. „10 IX 1939 r. rząd węgierski zdecydowanie odrzucił żądanie przepuszczenia przez terytorium Węgier kierowanych przeciw Polsce wojsk niemieckich, a wkrótce potem Węgry udzieliły schronienia 140-tysięcznej rzeszy uchodźców polskich...” – napisał Jerzy Robert Nowak⁴⁸. Miało to w opinii Gaellazzo Ciano, szefa MSZ-tu Włoch, wywołać wielkie oburzenie nazistów niemieckich; „[...] sądzę jednak, że Niemcy nie zapomną tej odmowy, i że Węgry kiedyś za nią zapłacą”, wniosłował włoski polityk⁴⁹. Postawa Węgrów i ich pomoc dla uchodźców z Polski rzeczywiście była imponująca⁵⁰. Stanowiła wspaniałą dowód braterstwa między narodami madziarskim i polskim, tym cenniejszy, że mający miejsce wówczas, gdy było o niego niełatwo.

Problemem zasadniczym dla Węgier po wybuchu drugiej wojny światowej, a zwłaszcza po zakończonej zwycięstwem Niemiec i ZSRR „wojnie polskiej 1939 r.” (by użyć tu określenia spopularyzowanego w literaturze pięknej przez Władysława Broniewskiego, a w historiografii przez Leszka Moczulskiego)⁵¹, które to zwycięstwo ugruntowało supremację Niemiec nad Europą Środkową – było jednoznaczne opowiedzenie się za kontynuowaniem proniemieckiej polityki (w nadziei osiągnięcia dzięki temu dalszych korzyści terytorialnych) lub też przeciwko tej opcji. Świadomy chyba możliwości ostatecznej porażki Niemiec premier Teleki nie upajał się bynajmniej ich pierwszymi sukcesami, lecz – jak się wydaje – podjął nawet, wbrew silnej (zwłaszcza od wyborów w maju 1939 r.) opozycji, próby rozluźnienia więzów łączących Węgry z Niemcami i stworzenia antyfaszystowskiej alternatywy politycznej na emigracji węgierskiej. Po klęsce Francji (czerwiec 1940 r.) orientacja proniemiecka znów jednak umocniła swą pozycję w polityce węgierskiej. Doprowadziło to do konkretnych aktów zaangażowania się Węgier po stronie obozu faszystowskiego. Domagali się ich działacze polityczni optujący za jak najrychlejszymi

⁴⁸ J. R. Nowak, *Węgry*, s. 37.

⁴⁹ Hr. G. Ciano, *Pamiętniki 1939-1943*, Warszawa 1981, s. 126.

⁵⁰ Por. H. Csorba, T. Csorba, *Ziemia węgierska azylem Polaków 1939-1945*, Warszawa 1985; I. Lagzi, *Uchodźcy polscy na Węgrzech w latach drugiej wojny światowej*, Warszawa 1980; tenże, *Droga żołnierza polskiego przez węgierską granicę w latach 1939-1941*, Poznań 1987.

⁵¹ Por. L. Moczulski, *Wojna polska. Rozgrywka dyplomatyczna w przededniu wojny i działania obronne we wrześniu i październiku 1939 r.*, Poznań 1972.

rewizjami granic, ci sami, którym później (20 XI 1940 r.) udało się wymóc na premierze oficjalną decyzję o przystąpieniu Węgier do Osi. Akces do Osi paradoksalnie doprowadził do znalezienia się Węgier w jednym obozie politycznym z wrogiem Węgom Horthy'ego Rumunią Antonescu i Simy.

Wcześniej jednak w Rumunię wymierzone zostało ostrze węgierskich żądań rewizyjnych. Tzw. II Arbitraż Wiedeński z 30 VIII 1940 przyznawał Węgom 43 492 km² (lub 43 591 km² wg innych danych) ziem północnosiedmiogrodzkich⁵². Zamieszkiwało je wówczas, wg danych Juliusza Demela, około 2,6 mln mieszkańców, z czego około 50% stanowić mieli Rumuni⁵³. Dane te doprecyzowane przez Andrzeja Koryna w jego pracy pt. „Rumunia w polityce wielkich mocarstw 1944-1947” szacują liczbę mieszkańców przekazanych Węgom ziem na 2,68 mln, z czego Rumunów miało być tam 50,3%⁵⁴. Różne opracowania węgierskie, traktując o kwestii II Arbitrażu Wiedeńskiego, chętnie posługują się w tej materii danymi z 1910 r., ponieważ te wskazują na liczebną przewagę Węgrów w Siedmiogrodzie (50,9%, przy 42,5% Rumunów i 4,1% Niemców). Należy jednak pamiętać że w latach 1910-1940 (a zwłaszcza 1920-1940) struktura etniczna tego regionu została odkształcona, na co wpływ miały niewątpliwie posunięcia administracyjno-polityczne władz rumuńskich.

Przyłączenie do Węgier części ziem siedmiogrodzkich możliwe było wyłącznie dzięki naciskom Hitlera i dyplomacji włoskiej, w określonych realiach, które zapanały w polityce międzynarodowej pogrążonej w wojennej pożodze Europy.

Wyrazami nacisków Osi na Rumunię (jeszcze przed arbitrażem), o które usilnie zabiegały Węgry, związane z Włochami i Niemcami (a także z najbliższą Osi w regionie bałkańskim Bułgarią cara Borysa) – były przede wszystkim, jak zauważył Demel: list Hitlera do króla Karola II z 15 VII 1940, rozmowy rumuńsko-niemieckie i rumuńsko-włoskie premiera Gigurtu i ministra spraw zagranicznych Manoilescu z 26 VII 1940⁵⁵. Bezpośrednim rokowaniem rumuńsko-węgierskim w Turnu Severin, które nie rozstrzygnęły sporów (Węgrzy żądali 50% terytorium transylwańskiego, Rumuni gotowi byli przystać jedynie na wymianę ludności), nie przypisuje się w historiografii większego znaczenia.

Aby zrozumieć dobrze polityczny i prawnomiędzynarodowy kontekst i całe tło wydarzeń z końca sierpnia 1940 r., które doprowadziły do odzyskania przez Węgry Horthy'ego zwierzchnictwa nad częścią Transylwanii, należałoby jednak cofnąć się w nieco jeszcze odleglejszą przeszłość i w świetle relacji źródłowych (o pozyskaniu niektórych nie jest łatwo) prześledzić kroki podejmowane przez dyplomację węgierską na przestrzeni co najmniej kilku, jeśli nie kilkunastu, wcześniejszych miesięcy.

⁵² A. Koryn, *Rumunia w polityce wielkich mocarstw 1944-1947*, Wrocław 1983, s. 11.

⁵³ J. Demel, *Historia*, s. 391.

⁵⁴ A. Koryn, *Węgry*, s. 11.

⁵⁵ J. Demel, *op.cit.*, s. 391.

Rzecz dotyczy wysiłków węgierskich dyplomatów w Berlinie⁵⁶ i w Rzymie, ale także węgierskiego odbioru poczynań Moskwy (zwłaszcza w czerwcu 1940 r.) i postawy Sofii względem Bukaresztu oraz budapeszteńskich reakcji na ocenę, jaką tymże poczynaniom wystawiały właśnie Berlin i Rzym.

Głębszej analizy wymagałaby także sytuacja, w jakiej wiosną i latem 1940 r. znalazła się Rumunia – cel węgierskich roszczeń terytorialnych. Kraj ten, którego położenie geopolityczne komplikowała klęska Polski (a później także Francji) i polityczno-militarne współdziałanie ZSRR z Niemcami, znalazł się w czerwcu 1940 r. w tragicznej sytuacji. Ultimatum radzieckie z 26 VII 1940 wymuszało na Rumunii ustępstwa terytorialne w Besarabii i północnej Bukowinie. Konsultujący się z rumuńskimi władzami hr. Ciano zasugerował Rumunom uległość wobec żądań ZSRR, gwarantując zarazem (przynajmniej doraźnie) powstrzymanie przed antyrumuńskimi krokami Węgrów i Bułgarów, sposobiących się do zadania ciosu osłabionemu i przypartemu do muru państwu rumuńskiemu⁵⁷. Jak się miało okazać – zbyt długie powstrzymywanie kolejnych, wymierzonych w integralność terytorialną Rumunii, akcji ich sąsiadów, na dłuższą metę nie było łatwe, a może nawet w ogóle nie było możliwe.

Węgierscy wysłannicy (Teleki i Csáky) już 10 VII 1940 w Monachium zapewnieni zostali o przychylności Niemiec dla idei rozwiązania spornych węgiersko-rumuńskich spraw na drodze rokowań. Te jednak, z racji nieustępliwej postawy obu stron, nie przyniosły żadnych rozstrzygnięć. Otworzyło to drogę do arbitrażu, którego ustalenia przybliżono powyżej.

Termin spotkania we Wiedniu reprezentantów rządów węgierskiego i rumuńskiego z występującymi w roli arbitrow przedstawiicielami Włoch i Niemiec, wyznaczył Ciano, któremu – jak wspominał sam zainteresowany – Mussolini dał wolną rękę w kwestii prowadzenia rozmów arbitrażowych⁵⁸. Ze strony niemieckiej za głównego architekta ustaleń wiedeńskich należałoby uznać samego Hitlera, który udzielał szczegółowych instrukcji Ribbentropowi, pozostając z nim w częstym kontakcie w przededniu arbitrażu⁵⁹.

Interesującą kwestią, wymagającą bliższego wyjaśnienia, jest to, w jakim stopniu (jeśli w ogóle) na przebieg i temperaturę dyskusji, w toku których podejmowano

⁵⁶ Możliwe, że musiały być one dość znaczne, Rumunia bowiem wcale nie była dla Niemiec mniej ważna niż Węgry (z pewnych względów bywało nawet wręcz przeciwnie). Jeszcze w kwietniu 1939 r. Hitler w rozmowie z Gafencu posuwał się (pytanie tylko – czy nie po to by zwieść rumuńskiego ministra?) do otwartej krytyki Węgier, wskazując na Rumunię jako na tego ze środkowoeuropejskich partnerów Niemiec, który jest w jego opinii najważniejszy. Por. G. G a f e n c u, op. cit., s. 42.

⁵⁷ Por. G. C i a n o, *Pamiętniki*, s. 222. Ciano w zapisce z 28 VI 1940 podnosił kwestię konieczności ustępstw rumuńskich w kontekście potencjalnego zagrożenia – przez ewentualny konflikt militarny na Bałkanach – interesów gospodarczych Włoch i Niemiec w tym regionie.

⁵⁸ G. C i a n o, op. cit., s. 234.

⁵⁹ *Ibidem*.

istotne decyzje o korekcie granic dwu zantagonizowanych państw⁶⁰, wpływały osobiste preferencje bądź uprzedzenia szefów niemieckiej i włoskiej dyplomacji. Hrabia Ciano przyznaje, że 29 lipca, gdy ważyły się losy węgiersko-rumuńskiej granicy, spokojniej rozmawiało się reprezentującym Oś arbitrom z przestraszonym, choć mającym większe niż Węgrzy obiekcje do planów Włoch i Niemiec, Manoilescu. Zauważa on też różnice w postawie delegatów Węgier („rozsądny” Csáky, „wrogi” Teleki) i nie waha się wypomnieć Ribbentropowi (!), który zdobył się na połajanki pod adresem premiera Węgier, braku dobrych manier⁶¹. Relacjonując jednakże swoje wcześniejsze (z 27 lipca), poprzedzające o miesiąc wiedeńskie werdykty rozmowy z Rumunami w Rzymie – zdradził się z wyraźną, osobistą niechęcią wobec nich:

Przyjmuję Rumunów. Ich uniżoność jest odpychająca. Otwierają usta, żeby nas zalać kaskadą komplementów lepkich i obrzydliwych. Stali się antyfrancuzami, antyanglikami i antygenowczykami. Dochodzi do tego, że mówią z pogardą o „dyktacie wersalskim” !... Przypominam im z pewną brutalnością ich dawną politykę, wrogą naszemu krajowi...⁶².

Ciekawe sprawy, warte zaznaczenia...

II Arbitraż Wiedeński, zwany w historiografii rumuńskiej „dyktatem wiedeńskim”⁶³, dopomógł zatem Węgrom, częściowo przynajmniej, zrealizować kolejny cel swej polityki zagranicznej. Węgry nie posiadały jednakże odzyskanych z rumuńskiego terytorium ziem na długo. Należałoby poza tym zastanowić się, czy tak usilne działanie na rzecz osłabienia Rumunii (posiadającej przewagę militarną nad Węgrami), która zmuszona została też do cesji terytorialnych na rzecz ZSRR i Bułgarii (w Dobrudży, na mocy porozumień z Craiova 7 IX 1940)⁶⁴ – leżało tak do końca w interesie Węgier? Przecież swego czasu Rumunia nie podjęła antywęgierskich działań gdy ważyły się losy Rusi Zakarpackiej, choć z niepokojem obserwowała wzrost siły Węgier, a nawet posiadała interes w przyłączeniu do swych ziem północno-wschodnich skrawków tego terytorium. W Huszt, mimo niezbyt wielkich

⁶⁰ Opis w pamiętniku hrabiego Ciano z 29 sierpnia oddaje jego stosunek do kwestii ustalenia granic w rozmowach arbitrażowych: „Jest to zagadnienie trudne, a nawet niemożliwe do rozwiązania, jeśli się chce być bezwzględnie sprawiedliwym. Staramy się jednak dokonać i tego w miarę naszych sił”. G. C i a n o, op. cit., s. 235.

⁶¹ Ibidem.

⁶² Ibidem, s. 228-229.

⁶³ Określenie to zob. chociażby: *Histoire chronologique de la Roumanie*, pod red. C. C. Giurescu, Bucarest 1976, s. 289. U nas przyjmuje je za historiografią rumuńską Ilona Czamańska, zob.: *Słownik władców Europy nowożytnej i najnowszej*, pod red. M. Serwańskiego i J. Dobosza, Poznań 1998, s. 241 (hasło: *Karol II*).

⁶⁴ Odjęcie od Rumunii części Dobrudży było dla Rumunii ciosem, dla Bułgarii natomiast niewątpliwym sukcesem w windowaniu w górę swych akcji w Berlinie. O konieczności rozwiązania kwestii Dobrudży w stosownym układzie bułgarsko-rumuńskim przekonywali ministra Gafencu w Turcji, w sierpniu 1939 r., poseł bułgarski w Ankarze T. Christow oraz Sir Hugh Knatchbull-Hugessen, ambasador brytyjski w Turcji (przedtem w Chinach), wierzący w możliwość zjednoczenia państw południowo-wschodniej Europy (i Turcji) w jeden polityczny blok. Por. G. G a f e n c u, op. cit., s. 113.

sympatii ukraińsko-rumuńskich, 15 III 1939 narodził się też zresztą pomysł, by ogłoszony (na jeden dzień) suwerennym karpatoukraiński kraik w całości przyłączyć do Rumunii. Przejmowanie przez węgierskich właścicieli ziemskich dóbr w Siedmiogrodzie, incydenty na granicy rumuńsko-węgierskiej, demonstracje rumuńskie w miastach odstępowanych Węgrom, antagonizowały te kraje jeszcze bardziej. To zaś wzmacniało jedynie supremację Niemiec nad nimi, czyniąc je w istocie pionkami w rozgrywkach polityczno-militarnych Hitlera, mogącego się cieszyć z faktu posiadania możliwości wygrywania w gronie swych sojuszników jednego przeciw drugiemu. A przecież jest rzeczą wiadomą, że żadnego z nich nie darzył on nazbyt wielkim uznaniem, i że z pewnością do żadnego nie żywił szczególnie pozytywnych uczuć.

Wydaje się, że oprócz pozyskania w krajach takich, jak Rumunia czy Węgry kontyngentu żołnierzy, musiało Hitlerowi zależeć przede wszystkim na zdobyciu w nich konkretnych korzyści gospodarczych. Kalkulacje ekonomiczne dochodziły do głosu w przededniu wojny przede wszystkim w polityce Niemiec wobec Rumunii, stanowiącej cenne zaplecze strategicznych surowców (ropa, metale, płody rolne), toteż 23 III 1939 podpisano pięcioletni niemiecko-rumuński układ handlowy⁶⁵. Były one jednak również ważne w polityce Niemiec wobec Węgier czy Jugosławii⁶⁶.

Ta ostatnia stanowiła ważne ogniwo w polityce kilku państw. Żywo zainteresowane rozszerzeniem swojej strefy wpływów na państwo jugosłowiańskie były: Niemcy, Włochy i Węgry, ale także alianci zachodni. Węgry z powstałym w 1918 r. państwem, jednoczącym w jeden organizm terytorialny i polityczny wszystkie narody południowosłowiańskie (bez Bułgarów), a także pewną część Albańczyków, przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego żyły w napiętych stosunkach. Licznie zamieszkująca: Wojwodinę (z Baczka), Sławonię, Prekmurje, Medjumurje, Srem i jugosłowiańskie skrawki Baranji, ludność węgierska nie znajdowała się w najlepszym położeniu w zdominowanym przez prawosławnych Serbów państwie. Rewizjonistyczne plany horthyowskiej monarchii bezbłędnie odczytywano w Belgradzie, co z pewnością rzutowało na niezbyt przychylny stosunek władz jugosłowiańskich do Węgrów. Jugosłowiański historyk Vuk Vinaver na temat rewizjonistycznej polityki węgierskiej napisał:

[...] u državama naslednicama svako je znao da se vladajuća klasa Mađarske, koja je za trenutak bila ispuštala vlast iz ruku, ali je od jeseni 1919. opet čvrstvo držala dizgine u rukama, ne pomišljajući

⁶⁵ A. Hillgruber, *Hitler, König Carol und Marschall Antonescu. Die Deutsch-Rumänischen Beziehungen 1938-1944*, Wiesbaden 1965, s. 42. Oceny tego układu, jako w pełni korzystnego dla obu stron porozumienia, dokonał Hitler w rozmowie z szefem rumuńskiego MSZ-tu Gafencu; por. G. Gafencu, op. cit., s. 42.

⁶⁶ M. Zgórnjak, *Sytuacja polityczno-strategiczna Rumunii i państw bałkańskich w ocenach najwyższych władz wojskowych Francji 1939-1940*, [w:] *Ku zjednoczonej Europie. Studia nad Europą Środkową i Południowo-Wschodnią w XIX i XX wieku (Rozprawy dedykowane Michałowi Pułaskiemu w 40-lecie pracy naukowej)*, pod red. I. Stawowy-Kawki i W. Rojka, Kraków 1997, s. 227-233.

da se pomiri sa stvaranjem male, nacionalne, mađarske države [...] Horti (kao šef države) i konzervativne vlade [...] stavili su ideje revizije mirovnog ugovora, ideju obnove stare, velike Ugarske, kao glavni zadatak cele mađarske nacije, iako zadugo nisu smeli otvoreno o tome da se izjašnjavanju. Mađarske vlade su neprestano saopštavale svome narodu i celome svetu da je nad Mađarskom izvršeno najgrublje, najnepravednije nasilje: mađarska država je raskomadana, izdeljena, podjarmljena⁶⁷.

Węgry rzeczywiście, uważając się za kraj pokrzywdzony, nie zamierzały wyzrekać się w ogóle rewizjonistycznych zapędów. Jednakże w Budapeszcie doskonale zdawano sobie sprawę z tego, że nie jest rzeczą łatwą ani nawet możliwą, ubiegać się o wszystko naraz. Na wykonanie ruchu przeciw Jugosławii czas nadszedł dopiero wiosną 1941 r., kiedy premierem Węgier był już László Bárdossy.

Pál Teleki, zdając sobie sprawę z faktu niemożności realizowania maksymalistycznego wariantu węgierskich rewizji, posiadając także pewną świadomość stopniowego osuwania się podporządkowywanych Hitlerowi Węgier w przepaść, skłaniał się ku zgoła odmiennej polityce od tej, jaką bez skrupułów, w kooperacji z Hitlerem, uskuteczniać miał już wkrótce jego następca.

Wobec zaciskających się coraz bardziej sieci niemieckich rząd węgierski dla zachowania jako takiej swobody ruchów, próbował otworzyć sobie furtkę na Zachód poprzez układ z Jugosławią. Manewr ten ułatwił kurs proniemiecki rządu Cvetkovicia w Belgradzie. Spodziewane też było przystąpienie Jugosławii do paktu antykominternowskiego⁶⁸.

Teleki spostrzegł znakomitą okazję. Z jednej strony zawarcie porozumienia z Jugosławią nie mogło być odebrane źle w Berlinie, ponieważ państwo to wyraźnie dryfować zaczęło w kierunku obozu faszystowskiego, z drugiej strony stwarzało ono pewną możliwość wzmocnienia pozycji Węgier względem Niemcy poprzez konstruowanie w ramach zorientowanego na Niemcy (do czasu) „zespołu”, swego rodzaju „podzespołu” węgiersko-jugosłowiańskiego (i może z czasem szerszego). „Podzespół” taki mógłby opierać się w razie konieczności Berlinowi, bronić swych racji i interesów przed bezwzględny dyktatem Hitlera i jego ludzi, których agendy (na Węgrzech zwłaszcza) ciągle były wzmacniane.

W grudniu 1940 r. podpisano, a 27 II 1941 uroczyście ratyfikowano w Budapeszcie węgiersko-jugosłowiański „pakt wieczystej przyjaźni”. Akt ten, traktowany przez układające się strony jak najbardziej poważnie, oznaczał w praktyce nie tylko głębokie odprężenie i pojawienie się perspektyw współpracy w stosunkach bilateralnych, ale także, bez czego powyższe nie byłoby możliwe, co najmniej zawieszenie węgierskich planów rewizji granic z Jugosławią. Teleki nie mógł przewidzieć nagłego zwrotu w Belgradzie, który nastąpił w marcu 1941 r., kiedy to po przystąpieniu Jugosławii do paktu antykominternowskiego (decyzją rządu Dragišy Cvetkovicia z 25 marca) przez Belgrad przetoczyła się gwałtowna burza polityczna, w efekcie

⁶⁷ V. Vinaver, *Jugoslawija i Mađarska 1918-1933*, Beograd 1971, s. 189-190.

⁶⁸ W. Felczak, *Historia Węgier*, Wrocław 1983, s. 339-340.

której w zasadzie z dnia na dzień (bo już 27 marca) zdezawuowano optujący za układami z III Rzeszą rząd⁶⁹. Nowy, powstały w wyniku bezkrwawego przewrotu gabinet generała Dušana Simovicia utrzymał wprawdzie (prawdopodobnie po to, aby nie prowokować Niemiec i Włoch do natychmiastowej akcji wojennej) w mocy postanowienia poprzednich rządów, w tym także budzący wiele kontrowersji akt akcesu Jugosławii do porozumienia zwanego Paktem Trzech⁷⁰. Nie powstrzymało to jednak wojny. Hitler bowiem postanowił o niej niezwłocznie, proponując Węgrom partycypowanie w korzyściach terytorialnych za cenę podeptania traktatu pokojowego ratyfikowanego przed miesiącem i wzięcia udziału w wojnie po stronie Niemiec⁷¹.

Propozycji tej nie przyjął premier Teleki, słusznie uważając, iż pójście na współpracę z Niemcami w sposób tak jednoznaczny, jakim jest udział w wojnie, przeciwko świeżo pozyskanemu sprzymierzeńcowi, po stronie Adolfa Hitlera – spowodować może nieobliczalne skutki na dalszą przyszłość, a także zaowocować natychmiastowym zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Węgrami przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone. Węgry bowiem, posyłając w ślad za Hitlerem swe oddziały do wojwodińskiej Baczki i obsadzając jakiś czas później także północnochorwackie Medjumurje i słoweńskie Prekmurje (z Murską Sobotą), traciły, ciągle jeszcze oficjalnie zachowywany – pomimo czerpania zysków z układów z III Rzeszą – status państwa nie prowadzącego wojny.

Po fiasku węgierskich misji w Londynie i w Waszyngtonie (30 III-02 IV 1941), próbujących zdobyć akceptację dla zadekretowanych już przez regenta i sztab węgierski antyjugosłowiańskich kroków Węgier u boku Niemiec, i po brytyjskim oświadczeniu, w którym informowano Telekiego i Horthy'ego, że pomoc udzieloną Hitlerowi uzna Londyn za powód do wypowiedzenia wojny Węgrom – premier Teleki odebrał sobie życie w nocy z 2 na 3 IV 1941.

Lászlo Bárdossy, który objął schedę po Pálu Telekim nazajutrz, zaakceptowawszy od razu przyjęcie propozycji niemieckich, zerwał pakt węgiersko-jugosłowiański.

11 IV 1941 węgierscy honwedzi zajęli Baczkę, biorąc tym samym czynny udział w rozpoczętej niespełna tydzień wcześniej wojnie niemiecko-jugosłowiańskiej. Odtąd była to już wojna niemiecko- i węgiersko-jugosłowiańska. W pamięci Europejczyków utrwalił się zwłaszcza jeden z jej epizodów. Jakże tragiczny! Była nim nowosadzka masakra dokonana w styczniu 1942 r. podczas pacyfikacji partyzantki antyfaszystowskiej przez oddział generała Ferencza Faketehalmy-Czeydnera, legitymującego się niemieckim pochodzeniem. Zginęło w niej 3309 osób, w tym 299 starców i 144 niemowlęta⁷².

⁶⁹ Ibidem, s. 340.

⁷⁰ T. Wasilewski, W. Felczak, *Historia Jugosławii*, Wrocław 1985, s. 472.

⁷¹ O wojnie z Jugosławią szeroko traktuje: J. Kozeński, *Agresja na Jugosławię 1941*, Poznań 1979.

⁷² J. R. Nowak, *Węgry*, s. 48.

Następnymi krokami węgierskiej polityki zagranicznej było wypowiedzenie przez monarchię Horthy'ego pod byle pretekstem wojny ZSRR (27 VI 1941) i Stanom Zjednoczonym (grudzień 1941r.). Polska i Węgry nie znalazły się przez cały okres 1939-1945 w stanie wojny.

Polityka zagraniczna Węgier w latach 1938-1941, której rys powyżej został podany, podporządkowana była jednemu w zasadzie, nadrzędnemu celowi. Było nim odbudowanie przedtrianońskiego terytorium Węgier.

Do osiągnięcia tego celu zmierzali rządzący, na których nacisk wywierały różne grupy obywateli węgierskich, m.in. pozbawieni wcześniejszego, przyzwoitego statusu materialno-społecznego posiadacze ziemscy, wywłaszczeni na mocy traktatu z Trianon ze swych włości na Słowacji, w Rumunii i w Wojwodinie. Ich *lobbying* „podgrzewał” wewnątrzwęgierskie rozgrywki polityczne. Z drugiej strony masy Węgrów, nawet tych, którzy mieszkając np. w Budapeszcie, na Wielkiej Nizinie Węgierskiej czy w komitacie Zála, nigdy bliżej nie zetknęli się z utraconymi w czerwcu 1920 r. ziemiami – nie potrafiły pogodzić się z przepadkiem tak wielkich bogactw narodowej kultury i gospodarki, jaki spotkał państwo węgierskie. Wielka w tym zasługa oficjalnej propagandy, która w całym dwudziestoleciu zaszczepiać umiała w Węgrach bunt przeciw Trianon i podjętym tam decyzjom. Przyznać trzeba otwarcie, że hasła rewizjonistyczne, którymi szermowały wszystkie węgierskie gabinety, przysłańiały niejednokrotnie wielu Węgom inne istotne problemy wewnętrzne i zewnętrzne, do których rozwiązania gros konserwatywnych polityków Węgier bynajmniej się nie kwapiło. Czasem wygodniej niż działać było powtarzać utarte (choćby i nawet zupełnie słuszne) frazesy. Czasem działać (konstruktywnie!) było rzeczywiście niezmiernie trudno. Wszak możliwości okaleczonego (zwłaszcza gospodarczo) kraju i jego upokorzonych obywateli były mocno ograniczone przez całe dwadzieścia międzywojennych lat.

Uświadomić trzeba sobie, w jak ciężkich warunkach do prowadzenia skutecznej i sensownej polityki znalazło się naddunajskie państwo w przełomowym okresie nie tylko węgierskiej, ale i europejskiej historii. Usiłując zrealizować pewne priorytetowe cele swojej polityki, pomimo prób przeprowadzania reform, z roku na rok słabło ono, stając się ostatecznie bezwolnym narzędziem w rękach III Rzeszy, która rozpętała najkrwawszą wojnę w historii XX w. Zaangażowanie się w niej Węgier po stronie Niemiec, w nadziei odbudowania przedtrianońskiego terytorium państwa, przyniosło Węgom fatalne skutki.

Ofiara poniesiona przez Węgry w imię sojuszniczego układu z III Rzeszą i w celu odzyskania dawnych granic była naprawdę znaczna. Niestety – jak się okazało – poniesiono ją na próżno. Najpierw nie udało się uzyskać Węgom tego wszystkiego, o co zabiegały (przede wszystkim w roszczeniach względem Rumunii), potem zaś przyszło im na powrót wszystko utracić w styczniu 1945 r. (na mocy układu moskiew-

skiego) i wypłacać odszkodowania Czechosłowacji, Jugosławii i ZSRR. W międzyczasie Niemcy, w odpowiedzi na politykę rządu Miklósa Kállaya, który, zachowując pozory wierności Berlinowi, usiłował wprowadzić Węgry do obozu antyfaszystowskiego, upokorzyły swego sprzymierzeńca uciążliwą okupacją, legitymizowaną przez węgierskich faszystów.

Krótki ten szkic, nie wykorzystujący niestety węgierskojęzycznych źródeł, czerpiący za to obficie z innych materiałów, także przedwojennych, które stały się swego czasu dla autora „przewodnikiem po horthyowskich Węgrzech” – koncentruje się jedynie na niektórych, wybranych zagadnieniach, związanych z polityką zagraniczną Węgier lat 1938-1941, czyniąc to zresztą zapewne nazbyt powierzchownie.

Autor ma jednak nadzieję, że pozwala on uzyskać pewną orientację w omawianych tu zagadnieniach, że może on być pomocny w zrozumieniu specyfiki poszczególnych akcji politycznych, podejmowanych przez międzywojenne Węgry wobec otoczenia międzynarodowego.

IZABELA BLUDNIK
Poznań

Przełomowe znaczenie twórczości Johna Maynarda Keynes'a dla rozwoju współczesnej teorii i praktyki gospodarowania

John Maynard Keynes niewątpliwie należy do tych postaci we współczesnej ekonomii, która swym dorobkiem zrewolucjonizowała panujący powszechnie sposób myślenia i stworzyła nowe, szerokie możliwości rozwoju zarówno teorii, jak i praktyce gospodarowania. Keynes'a stawia się często w jednym szeregu z Adamem Smithem oraz Karolem Marksem, jako tymi, którzy wywarli największy wpływ na sposób postrzegania kluczowych zagadnień ekonomicznych. Twórczość Keynes'a pozostawała zawsze w ścisłym związku z aktualnymi wydarzeniami i problemami, a jej uwieńczeniem stało się dzieło z 1936 roku. *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza* była zarówno reakcją na doświadczenia okresu Wielkiego Kryzysu, jak i efektem twórczej ewolucji poglądów Keynes'a, który wychowując się w atmosferze dominacji teorii klasycznej i przez wiele lat wykładając jej teoretyczne podstawy, zdołał jednak odejść od panującej ortodoksji i zbudować własną konstrukcję. Kontrowersyjność całych wywodów polegała na tym, że Keynes podważył prawdziwość powszechnie dotąd panującej wiary w niezawodność systemu wolnokonkurencyjnego. Własne podejście oparł natomiast na fundamentalnej tezie o konieczności prowadzenia przez państwo aktywnej polityki interwencyjnej, służącej osiągnięciu w gospodarce równowagi przy możliwie najwyższym poziomie zatrudnienia. Nic zatem dziwnego, że opublikowanie tej książki wywołało wśród uczonych prawdziwy „ferment intelektualny”, a burzliwe dyskusje między zwolennikami a zaciekłymi przeciwnikami zawartych w niej wywodów przyczyniły się do ugruntowania twierdzenia o nowym zjawisku w ekonomii, a mianowicie „rewolucji keynesowskiej”. Rewolucja ta miała bardzo szeroki wydźwięk, obejmując tak aspekt teoretyczny, metodologiczny, jak i praktyczny. Lawina publikacji jaka pojawiła się tuż po ukazaniu się *Ogólnej teorii* sprawiła, że idee w niej zawarte w bardzo szybkim tempie zyskały sobie szeroki rozgłos na świecie.

Niezależnie od tego czy akceptuje się poglądy Keynes'a, czy też przyznaje się rację jego krytykom, to nie sposób zaprzeczyć, że w historii myśli ekonomicznej John

Maynard Keynes jest postacią wybitną, będącą inspiracją dla całych pokoleń teoretyków i praktyków gospodarczych. Jego dzieło natomiast, choć poddane niezliczonym próbom analizy i interpretacji, nadal stanowi przedmiot niesłabnących zainteresowań i dyskusji. Można przytoczyć tu słowa P.A. Samuelsona, który stwierdził, że *Ogólna teoria*

(...) jest książką źle napisaną, kiepsko skonstruowaną (...) Roi się w niej od zawłości i pomieszanych pojęć (...) System keynesowski rysuje się w niej niewyraźnie (...) Przebłycki polotu i intuicji przemieszane są z wątpliwą algebrą. Po niezgrabnej definicji nagle następuje wbijająca się w pamięć fraza. Z chwilą gdy człowiek wreszcie opanuje jej całość stwierdza, że zawarta w niej analiza jest oczywista, a jednocześnie nowa. Krótko mówiąc, jest to dzieło genialne¹.

Ta wypowiedź jest niezwykle charakterystyczna i pokazuje, że ze względu na liczne niejednoznaczności i niedomówienia, z książką tą związane są różnorodne opinie i wnioski, ale jednocześnie jest to też powód, dla którego nie sposób potraktować twórczość Keynes'a w sposób obojętny.

Celem artykułu jest ukazanie dorobku Keynes'a w kontekście jego ogromnego wkładu w przełamanie utartych schematów myślowych i przyczynienia się do diametralnej zmiany w postrzeganiu roli, jaką w życiu gospodarczym odgrywa państwo. W części pierwszej pokrótce omówiono karierę Keynes'a jako ekonomisty i polityka oraz jego najważniejsze publikacje. Część druga w całości poświęcona jest wywodom zaprezentowanym w *Ogólnej teorii*. W szczególności zwrócono uwagę na te fragmenty, które przesądzały o tak kontrowersyjnym ich charakterze. W części trzeciej zawarto omówienie najpoważniejszych i najczęściej wysuwanych pod adresem keynesowskiej konstrukcji teoretycznej zarzutów, które niejednokrotnie po dziś dzień są przedmiotem sporów i polemik. Część czwarta natomiast przybliży propozycje Keynes'a dotyczące program prowadzenia polityki gospodarczej oraz zakres ich wykorzystania w latach powojennych przez wysoko rozwinięte państwa kapitalistyczne.

1. Charakterystyka twórczości Johna Maynarda Keynes'a

John Maynard Keynes (1883-1946) był synem Johna Neville'a Keynes'a, ucznia Alfreda Marshalla. Neville Keynes był również ekonomistą i stał się znany głównie jako autor podręczników z dziedziny logiki formalnej i metodologii ekonomii. Bardzo szybko okazało się jednak, że jego osiągnięcia pozostają w cieniu twórczości syna.

John Maynard Keynes otrzymał bardzo staranne wykształcenie, studiując w Eton i Cambridge matematykę, filozofię oraz ekonomię. Po ukończeniu studiów pracował przez dwa lata w państwowym Urzędzie do Spraw Indii. Doświadczenia z tej pracy

¹ W. Stankiewicz, *Historia myśli ekonomicznej*, Warszawa 1998, s. 366.

wykorzystał do napisania swej pierwszej książki *Indian Currency and Finance* (1913), dzięki której zdobył w sferach rządowych opinię doskonałego eksperta z zakresu spraw finansowych².

Od 1908 roku Keynes zajmował stanowisko wykładowcy ekonomiki w Cambridge, które porzucił wraz z wybuchem pierwszej wojny światowej. Zaczął wtedy aktywnie uczestniczyć w tworzeniu gospodarki wojennej Anglii, analizując funkcjonowanie systemu finansów kraju, przebieg procesów makroekonomicznych oraz skuteczność polityki gospodarczej, sterowanej centralnie przez państwo.

Od 1915 roku Keynes zatrudniony był w Ministerstwie Skarbu, co umożliwiło mu reprezentowanie Wielkiej Brytanii na konferencji pokojowej w Wersalu. W 1919 roku wydał rozprawę *Economic Consequences of Peace*, w której mocno skrytykował warunki traktatu wersalskiego, nakładające na Niemcy wysokie reparacje niemożliwe, według Keynes'a do spłacenia i stanowiące ponadto zagrożenie dla gospodarki światowej. Publikacja ta przyniosła jej autorowi międzynarodowy rozgłos i uznanie w kręgach polityków³. Do 1930 roku Keynes mógł zresztą zaobserwować potwierdzenie swoich przewidywań, dotyczących długów wojennych. Ogromne międzynarodowe transfery, pochodzące z owych długów, w połączeniu z panującym systemem waluty złotej spowodowały, że stopa procentowa w Anglii osiągnęła bardzo wysoki poziom. W takiej sytuacji wielkość podejmowanych inwestycji znalazła się znacznie poniżej pożądanego poziomu, co wywołało w angielskim przemyśle stan depresji. W tym samym czasie większość krajów kapitalistycznych przeżywała natomiast okres ożywionego rozwoju gospodarczego. Keynes oszacował, że panująca wówczas sytuacja przyczyniła się do zmniejszenia wartości produkcji w latach dwudziestych o ponad 1 bilion funtów. W celu uzdrowienia gospodarki zaproponował m.in. redukcję stopy oprocentowania długu publicznego oraz długookresowy wzrost poziomu cen, który również miał doprowadzić do zmniejszenia obciążenia długiem publicznym⁴.

W jednym z artykułów z 1924 roku (*Does Unemployment Need a Drastic Remedy*) Keynes zajął się problemem bezrobocia stwierdzając, że podstawowym sposobem na zwalczenie wysokiego jego poziomu jest zastosowanie instrumentów polityki monetarnej w celu ustabilizowania poziomu cen oraz zwiększenia rządowych inwestycji. Wydatki państwowe finansowane z długu publicznego nie zostały tu jednak potraktowane jako środek kreujący dzięki procesom mnożnikowym dodatkowy popyt, ale jedynie jako sposób na „wypchnięcie” inwestycji zagranicznych. Keynes był bowiem

² J. Sołdaczuk, *Teoria ekonomiczna J.M.Keynes'a – próba krytyki*, Warszawa 1959, s. 13; *Historia myśli ekonomicznej*, pod red. S. Żurawickiego, Wrocław 1979, s. 307.

³ J. Górski, W. Sierpiński, *Historia powszechnej myśli ekonomicznej (1870-1950)*, Warszawa 1987, s. 309-310; W. Stankiewicz, op. cit., s. 363-364.

⁴ D. Dillard, *The Economics of John Maynard Keynes. The Theory of a Monetary Economy*, London 1960, s. 301-302.

zdania, że inwestycje zagraniczne generują znacznie mniejszy popyt na krajowe dobra, niż taka sama wielkość inwestycji krajowych⁵.

W 1925 roku Keynes opublikował *Tract on Monetary Reform*, w którym zaatakował zwolenników przywrócenia w Anglii systemu waluty złotej oraz przedwojennego, wysokiego kursu funta szterlinga. Propozycje utrzymywania takiego kursu miały na celu poprawę pozycji międzynarodowej Wielkiej Brytanii, która w tym okresie uległa znacznemu osłabieniu. Doświadczenia lat wojny, utrata wielu rynków zbytu oraz drastyczny spadek rezerw złota, znacznie zachwiały pozycję Anglii uważanej dotychczas za centrum finansowe świata. Liczono na to, że w zaistniałej sytuacji wysoki kurs funta zdoła przyciągnąć znaczne kapitały zagraniczne, przez co uda się uzdrowić niekorzystną sytuację gospodarczą. Efektami takiej polityki stały się jednak podwyższone wciąż restrykcje kredytowe oraz znaczne pogorszenie konkurencyjności wyrobów angielskich na rynkach międzynarodowych. Keynes w swym traktacie przestrzegał przed możliwością wystąpienia tych wszystkich zjawisk, czyniąc z tego podstawę do ataku na zwolenników poglądu o automatycznym wyrównywaniu się bilansu handlowego i płatniczego w systemie waluty złotej. Według niego niemożliwe jest osiągnięcie równowagi płatniczej w takiej sytuacji, bez poniesienia kosztów w postaci destabilizacji krajowej gospodarki. W związku z tym Keynes wysunął propozycję całkowitego odejścia od systemu waluty złotej na rzecz systemu niezależnego narodowego pieniądza kierowanego. Dzięki temu bank centralny przestaną obowiązywać sztywne reguły nakazujące ograniczanie i jednoczesne podrożenie kredytu w przypadku wystąpienia ujemnego bilansu handlowego. Keynes twierdził, że tylko wtedy będzie można stworzyć warunki dla prowadzenia takiej polityki pieniężno-kredytowej, która pozwoliłaby na osiągnięcie wysokiego poziomu zatrudnienia. Był on przekonany, że poprzez system pieniądza kierowanego i elastyczne kursy uda się utrzymać niski poziom stopy procentowej, co bezsprzecznie będzie stanowić bodziec do ożywienia gospodarczego dla kraju. Ponadto polityka elastycznych kursów walutowych jest według Keynes'a znacznie łatwiejsza do realizacji, niż polityka protekcjonizmu. Keynes pisząc traktat w wielu sprawach był jednak wciąż jeszcze bliski poglądom neoklasycznym, uzupełniając swą publikacją braki w ówczesnej teorii monetarnej. Opierając się na fundamentach teorii Marshalla, wniósł jednak do niej własny, poważny wkład. Ponadto zaczynał już powoli formułować postulaty polityki umiarkowanej inflacji, która w jego późniejszych pracach odegrała tak poważną rolę⁶.

Doświadczenia lat dwudziestych sprawiły, że Keynes coraz bardziej krytycznie odnosił się do powszechnie panującego poglądu o zdolności gospodarki do auto-

⁵ R. W. Dimand, *The Origins of the Keynesian Revolution*, Stanford University Press 1988, s. 90-91.

⁶ R. W. Dimand, op. cit., s.18; J. Sołdaczuk, op. cit., s. 230-239 i 266-271.

matycznego likwidowania występujących w niej zakłóceń. Okres polityki wojennej objawił się w Anglii pozytywnymi efektami, będącymi wyraźnym i bezpośrednim skutkiem wzmożonej ingerencji państwa. Keynes wysnuł stąd wniosek, że taka polityka mogłaby zatem okazać się równie skuteczna w warunkach pokojowych. Ostatecznie stwierdził, że era kapitalizmu wolnokonkurencyjnego minęła bezpowrotnie i dał temu wyraz w artykule *The End of Laissez-Faire* z 1926 roku. Zawarł w nim program tzw. kierowanej gospodarki kapitalistycznej dowodząc, że ingerencja państwa jest konieczna, gdyż jedynym wydajnym systemem może być kapitalizm odpowiednio ukierunkowany na osiąganie określonych celów ekonomicznych⁷.

W okresie Wielkiego Kryzysu Keynes opublikował *Treatise on Money* (1930), w którym analiza roli pieniądza przeprowadzona została w kontekście funkcjonowania całej gospodarki kapitalistycznej, a także powiązana z przebiegiem cykli koniunkturalnych. Rozważania dotyczące problemu bezrobocia, zawarte w traktacie są wyraźną antycypacją tez przedstawionych później w *Ogólnej teorii* na temat rynku pracy. Również zaakcentowanie kwestii niepewności, niedoskonałych przewidywań przedsiębiorców oraz nieoczekiwanych spadków zysków i strat wywołujących zmiany w oczekiwaniach, stanowi wczesną wersję opisu problemów poruszonych następnie w dziele z 1936 roku. Dlatego często uważa się *Ogólną teorię* za kontynuację większości rozważań zawartych w traktacie i próbę uzupełnienia przeprowadzonej w nim analizy. Z drugiej strony w „*Ogólnej teorii*” Keynes zajmując się zagadnieniem struktury instytucjonalnej, nie zamieścił w niej ani jednego opisu instytucji bankowych czy też finansowych. Opisy takie znajdują się natomiast w traktacie. Oczywiście trzeba równocześnie pamiętać, że poglądy Keynes'a na wiele spraw uległy ewolucji i znacznym zmianom od czasu napisania traktatu, co w szczególności odnosi się do teorii pieniądza i stopy procentowej. Warto przypomnieć, że w swych publikacjach z lat dwudziestych Keynes mocno wspierał Lloyd'a George'a i jego propozycje obniżenia bezrobocia poprzez roboty publiczne. W *Treatise on Money* zupełnie jednak pominął zarówno to stanowisko, jak i argumenty na rzecz zwiększania wydatków rządowych. Powodów tego upatruje się w fakcie, że Keynes zdając sobie sprawę z występowania w gospodarce zjawiska mnożnika, nie był jeszcze w stanie dokładnie wyjaśnić jego mechanizmu i udowodnić dlaczego mnożnik jest wielkością skończoną. Dopiero rozważania Hawtrey'a i Kahna umożliwiły Keynes'owi pełne uargumentowanie własnego stanowiska⁸.

W *Treatise on Money* Keynes przedstawił pogląd o możliwości likwidacji kryzysów dzięki zastosowaniu odpowiedniej polityki pieniężno-kredytowej. Zdawał jednak sobie sprawę z tego, że same środki tego typu nie zapewnią ożywienia

⁷ E. Taylor, *Historia rozwoju ekonomiki*, t. II, Lublin 1991, s. 279.

⁸ R. W. Dimand, op. cit., s. 43-44 i 118-119; H. P. Minsky, *John Maynard Keynes*, New York 1975, s. 11.

gospodarczego i dlatego w 1933 roku przedstawił publikację *The Means to Prosperity*. Właśnie tu po raz pierwszy wykorzystał koncepcję mnożnika Kahna i znając już przebieg całego mechanizmu zaproponował przeprowadzanie powszechnych robót publicznych, finansowanych przez rząd, które oddziałując na wzrost aktywności gospodarczej, powodowałyby zwiększenie zatrudnienia. Zalecał także równoległe stosowanie szeregu środków ze sfery polityki fiskalnej⁹.

Zwarty system teoretyczny, będący zebraniem dotychczasowych koncepcji, przebudowanych i znacznie już bardziej dopracowanych, przedstawił Keynes w swym największym dziele – *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, wydanym w 1936 roku. Ponownie zaatakował tu poglądy klasyków i tradycyjnej ekonomii na nowo definiując najistotniejsze problemy gospodarcze i uzależniając je w znacznej mierze od globalnego popytu. Książka odniosła ogromny sukces, który zawdzięcza temu, że okazała się niezwykle aktualna w stosunku do panującej sytuacji. W roku, w którym ukazało się dzieło, większa część świata wciąż jeszcze pogrążona była w Wielkim Kryzysie. W okresie od 1929 do 1936 roku ekonomia ortodoksyjna nie była w stanie zaproponować nic, co pomogłoby wyciągnąć gospodarkę z głębokiej zapaści. Klasycy wciąż bowiem wierzyli w istnienie samoregulującego się mechanizmu gospodarczego i na tej podstawie utrzymywali, że we właściwym czasie poprawa nastąpi. Jeden z najbardziej wówczas wpływowych przedstawicieli ekonomii ortodoksyjnej Henry L. Simons twierdził na przykład, że czynnikami doprowadzającymi gospodarkę amerykańską do stanu depresji są instytucjonalne słabości systemu bankowego oraz błędy popełniane przez aktualny rząd, a nie wady wynikające z cech samego systemu kapitalistycznego. Jedyną alternatywę dla ekonomii tradycyjnej stanowili w latach trzydziestych (szczególnie w Stanach Zjednoczonych) marksiści. Wielka depresja była postrzegana przez nich właśnie jako dowód na niestabilność i wadliwe funkcjonowanie całego systemu kapitalistycznego. W czasie największego kryzysu marksiści i klasycy doszli do tych samych wniosków, a mianowicie, że w gospodarce typu kapitalistycznego nie można absolutnie nic uczynić, aby zneutralizować przyczyny i objawy depresji. W tym systemie kryzysy są nieuniknione, ale mają równocześnie charakter przejściowy i dlatego jedynym wyjściem jest po prostu zaakceptować taką sytuację. Intelktualną alternatywą dla poglądów zarówno klasyków, jak i marksistów, stała się właśnie *Ogólna teoria* J.M. Keynes'a¹⁰.

W okresie drugiej wojny światowej Keynes ponownie zajmował stanowisko doradcy ekonomicznego rządu. W 1940 roku opublikował pracę *How to Pay for the War*, w której sformułował koncepcję tzw. luki inflacyjnej. Według tej teorii inflacja nie jest zjawiskiem wyłącznie pieniężnym, lecz spowodowana jest również przez takie czynniki, jak podaż towarów lub ograniczanie produkcji. Natomiast zwięks-

⁹ R. Lekachman, *The Age of Keynes*, New York 1966, s. 73.

¹⁰ H. P. Minsky, op. cit., s. 5-8.

szanie ilości pieniądza w obiegu nie musi bezpośrednio przyczyniać się do narastania tendencji inflacyjnych, gdyż wzrost ilości pieniądza objawi się przede wszystkim spadkiem stopy procentowej i pobudzeniem produkcji¹¹. Rozważania te stały się podstawą do analizy zjawiska presji inflacyjnej tak w okresie wojny, jak i po jej zakończeniu.

Będąc szefem delegacji Wielkiej Brytanii na konferencję w Bretton Woods w 1944 roku, Keynes przyczynił się do utworzenia Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego. Już w 1943 roku wysunął propozycję utworzenia Międzynarodowej Unii Clearingowej (International Clearing Union), której głównym celem miało być zlikwidowanie niekorzystnych efektów wywołanych przez funkcjonowanie systemu waluty złotej. Plan Keynes'a zalecał rozpoczęcie szerokiego kredytowania w nowym międzynarodowym pieniądzu, tzw. bancor. Wierzył on, że jedną z nowatorskich cech jego propozycji była próba ograniczenia międzynarodowej tezauryzacji. Widać więc, że usiłował przenieść na grunt międzynarodowy założenia dotyczące popytu efektywnego, sformułowane w *Ogólnej teorii*¹².

2. System ekonomiczny w modelu Keynes'a

John Maynard Keynes został wychowany w tradycji ekonomii klasycznej, opierającej się na prawie rynków Say'a, dominującej tezie o wpływie ilości pieniądza jedynie na ogólny poziom cen oraz wierze w niezawodność leseferyzmu. Zwolennicy i kontynuatorzy wywodów keynesowskich byli przekonani o ich rewolucyjnym charakterze. W ich mniemaniu był to atak i skuteczne zanegowanie podstawowych tez nurtu ortodoksyjnej ekonomii. Sam Keynes jeszcze w 1934 roku powiedział w jednej z audycji radiowych: „Obecnie stawiam siebie w szeregach heretyków”¹³, a w *Ogólnej teorii* pisał: „Teoria klasyczna daje, być może, odpowiedź na pytanie, jak chcielibyśmy, by funkcjonował nasz system gospodarczy. Ale przypuszczenie, że tak się mają rzeczy naprawdę, oznacza po prostu zamknięcie oczu na istniejące niedomagania”¹⁴. Po latach zaczął jednak przeważać pogląd, że nie udało mu się w pełni zastąpić starej teorii klasycznej, własną nową ekonomią. Jak stwierdził Frank Knight: „Keynes powiedział pewne rzeczy, które były nowe i pewne rzeczy, które były prawdziwe. Niestety rzeczy, które były nowe nie były prawdziwe, a rzeczy, które były prawdziwe nie były nowe”¹⁵. Według Vinera teoria Keynes'a jest zasadniczo modelem Marshalla, do którego włączył on jedynie dokładny opis tego, jak zdeter-

¹¹ E. James, *Historia myśli ekonomicznej XX wieku*, Warszawa 1958, s. 399-400.

¹² D. Dillard, op. cit., s. 287-290.

¹³ B. Snowdon, H. Vane, P. Wynarczyk, *Współczesne nurty teorii makroekonomii*, Warszawa 1998, s. 14.

¹⁴ J. M. Keynes, *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, Warszawa 1956.

¹⁵ H. Landreth, D. C. Colander, *Historia myśli ekonomicznej*, Warszawa 1998, s. 654.

minowana jest szybkość obiegu pieniądza. Z kolei Hicks w swoim słynnym artykule *Mr. Keynes and the Classics* stwierdził, że teoria Keynes'a jest bardzo trudna do odróżnienia od, nieco tylko zrewidowanej, teorii Marshalla i w związku z tym nie może być uznana za nową. Faktem jest, że w strukturze teoretycznej Keynes'a zostało wykorzystanych wiele konstrukcji typowo klasycznych i mimo, że przestrzegał on we wstępie do *Ogólnej teorii* przed uleganiem tradycyjnym sposobom myślenia, to sam nie zdołał się przed tym całkowicie ustrzec¹⁶.

Ogólne założenia modelu

Keynes w swoim modelu zaprezentowanym w *Ogólnej teorii* zajmował się badaniem wielkości globalnych, agregatami procesów i strumieni, rozpatrywanych w skali gospodarki narodowej. Odrzucił tym samym mikroekonomiczną metodę badań stwierdzając, że prawidłowości dotyczące całego systemu nie są prostą sumą działań podejmowanych przez poszczególne jednostki. Zależności pomiędzy pojedynczymi towarami, wyrażone w kategoriach cen i wartości, stanowiące podstawę rozważań dla teorii klasycznej, są wprawdzie istotne w teorii Keynes'a, ale mają charakter jedynie pomocniczy w stosunku do wielkości agregatowych¹⁷. Model uważa się za statyczny i krótkookresowy, gdyż Keynes twierdził, że w okresie długim lub średnim równowaga i tak się ustali, na co będą się jednak składać okresy krótkie, zdominowane przez nierównowagę. Jednocześnie jednak Keynes pisał: „Fakt, że założenia stanu statycznego leżą często u podstaw dzisiejszej teorii ekonomii, nadaje jej w dużym stopniu charakter nierealny”¹⁸. Z tego właśnie względu Keynes tak duży nacisk położył na kwestię oczekiwań dowodząc, że przewidywanie przyszłości ma decydujący wpływ na teraźniejszość. Podobnie argumentował też Hicks twierdząc, że przedmiotem zainteresowań Keynes'a nie jest standardowa analiza statyczna, ale raczej system zmienny i postępujący. Teorie statyczne zakładają, że gusty i zasoby są dane, Keynes natomiast wykorzystał w swojej analizie doniosły element, a mianowicie przewidywania ludzi. Według Hicksa keynesowską względną statykę można więc potraktować jako szczególny przypadek ogólnej analizy dynamicznej¹⁹.

Keynes przyjął w modelu pewne stałe wielkości: istniejącą ilość i kwalifikacje rozporządzalnej siły roboczej; istniejącą ilość i jakość rozporządzalnego wyposażenia kapitałowego; istniejącą technikę i stopień konkurencji; gusty i przyzwyczajenia konsumentów; przykrość związaną z różną intensywnością pracy oraz działalnością organizacyjnej i nadzorczej; strukturę społeczną, łącznie z czynnikami decydującymi o podziale dochodu narodowego²⁰. Wszystkie te dane w krótkim okresie są nie-

¹⁶ H. P. Minsky, op. cit., s. 56-61.

¹⁷ D. Dillard, op. cit., s. 4.

¹⁸ J. M. Keynes, op. cit., s. 187.

¹⁹ A. Hansen, *A Guide to Keynes*, New York 1953, s. 46-47.

²⁰ J. M. Keynes, op. cit., s. 311.

zmienne, a głównym zadaniem jest wyjaśnienie przyczyn różnego stopnia ich wykorzystania. To z kolei pozwala na wyciągnięcie wniosków na temat powstawania niedostatecznego popytu efektywnego, wywołującego bezrobocie i niepełne wykorzystanie mocy produkcyjnych. Przymiotnik „efektywny” użyty został przez Keynes'a w celu wyeksponowania punktu przecięcia krzywej zagregowanego popytu przez krzywą zagregowanej podaży. Wszystkie pozostałe punkty na krzywej zagregowanego popytu nie są efektywne, w sensie wyznaczania pożądanego poziomu zatrudnienia²¹. Keynes podaje jeszcze jedną definicję popytu efektywnego, a mianowicie:

Ponadto *popyt efektywny* jest po prostu globalnym dochodem (...), który przedsiębiorcy spodziewają się otrzymać dzięki zatrudnieniu, jakie zdecydowali się obecnie uruchomić. Dochodem tym objęte są takie i te dochody, które przedsiębiorcy prześlą innym czynnikom produkcji. Funkcja globalnego popytu całkowitego przedstawia związek między różnymi hipotetycznymi wielkościami zatrudnienia a przychodami, jakich można oczekiwać z produkcji odpowiadającej temu zatrudnieniu. Zaś popyt efektywny wyznaczony jest przez ten punkt funkcji globalnego popytu, który staje się efektywny dlatego, że przy danych warunkach podaży odpowiada on poziomowi zatrudnienia, przy którym przewidywany zysk przedsiębiorcy osiąga maksimum²².

Cały model Keynes'a oparty jest na popytowej teorii kształtowania się dochodu narodowego. Popyt globalny ludności jest tu głównym czynnikiem wpływającym na poziom dochodu narodowego w danym okresie, przy czym jest on zdeterminowany przez wielkość wydatków konsumpcyjnych i inwestycyjnych. Główną przyczyną wahań w rozmiarach dochodu narodowego są jednak zmiany w wielkości inwestycji. Wydatki konsumpcyjne natomiast są względnie stabilne w kolejnych fazach cyklu koniunkturalnego. Wyższe inwestycje wywołują wzrost popytu na dobra inwestycyjne, co z kolei prowadzi do zwiększenia popytu globalnego. Efektem tego będzie wyższa produkcja i dochód narodowy. Dlatego, aby osiągnąć dostateczny popyt gwarantujący wzrost zatrudnienia, musi nastąpić wzrost realnych inwestycji, wyrównujący lukę między dochodem a popytem konsumpcyjnym. Innymi słowy, zatrudnienie nie może wzrosnąć dopóki nie zwiększy się wielkość inwestycji. Jest to sedno teorii popytu efektywnego²³. Zaakcentowanie przez Keynes'a znaczenia wydatków inwestycyjnych dla gospodarki nie było niczym nowym i nawiązywało do poglądów M. Tuhana-Baranowskiego, który dowodził, że zmiana wielkości wydatków inwestycyjnych wywoła zmiany dochodu o znacznie większych rozmiarach, niż pierwotne zmiany w tych wydatkach. Pogląd ten był wprawdzie znany ekonomistom, ale pozostawał zupełnie nieakceptowany. Dopiero Keynes przyczynił się do jego rozpowszechnienia, dając wyczerpujące wyjaśnienie działania całego mechanizmu²⁴.

²¹ J. M. Keynes, op. cit., s. 37.

²² J. M. Keynes, op. cit., s. 74-75.

²³ D. Dillard, op. cit., s. 29; J. M. Keynes, op. cit., s. 128.

²⁴ H. Landreth, D. C. Colander, op. cit., s. 677.

Należy tu jednak wyraźnie podkreślić, że nie zajmował się on podażowym efektem inwestycji, gdyż ten aspekt traktował jako związany wyłącznie z długim okresem, co już nie mieściło się w granicach założeń modelu.

W *Ogólnej teorii* Keynes oparł się na analizie przyczynowo-skutkowej podstawowych wielkości ekonomicznych. Wprowadził zmienne zależne, do których zaliczył: dochód narodowy, konsumpcję, oszczędności, inwestycje i zatrudnienie. Wpływ na ich wielkość mają zmienne niezależne, czyli: psychologiczna skłonność do konsumpcji, krańcowa rentowność kapitału i stopa procentowa²⁵.

Psychologiczna skłonność do konsumpcji odgrywa u Keynes'a niezwykle ważną rolę. Oznacza ona charakterystyczną dla każdej jednostki skłonność do przeznaczania określonej części swojego dochodu na zaspokajanie potrzeb konsumpcyjnych, przy czym reszta z tego dochodu jest oszczędzana. Skłonność do konsumpcji zależy zarówno od subiektywnych, jak i obiektywnych czynników, przy czym w modelu zakłada się, że czynniki subiektywne są dane. Natomiast za czynniki obiektywne, mające wpływ na skłonność do konsumpcji przyjmuje się: zmianę jednostki płac; zmianę różnicy między dochodem a dochodem netto; nieoczekiwane zmiany w wartościowaniu kapitału, nie uwzględnione przy obliczaniu dochodu netto; zmianę stopy dyskontowania przyszłego dochodu, czyli relacji wymiennej dóbr obecnych i przyszłych; zmianę polityki fiskalnej; zmianę w przewidywaniach co do relacji obecnego i przyszłego poziomu dochodu²⁶. Skłonność do konsumpcji jest jednak według Keynes'a względnie stała w danym okresie czasu i przy określonym dochodzie. Zmiany zachodzą natomiast w długich okresach, za sprawą oddziaływania zwyczajów i powszechnej opinii. Ponieważ skłonność do konsumpcji maleje wraz ze wzrostem dochodu, to powstaje luka pomiędzy dochodem a wydatkami, która w specyficznych warunkach może spowodować spadek lub nawet brak efektywnego popytu. Jak pisał Keynes:

Konsumpcja jest (...) jedynym i ostatecznym celem działalności gospodarczej. Możliwości zatrudnienia są siłą rzeczy ograniczone przez rozmiary globalnego popytu. Źródłem popytu całkowitego może być jedynie obecna konsumpcja lub obecne starania dla zapewnienia sobie przyszłej konsumpcji²⁷.

Przeciętną psychologiczną skłonność do konsumpcji można ująć jako C/Y , gdzie C oznacza sumę wydatków konsumpcyjnych (wyrażoną w jednostkach płac), a Y – dochód pieniężny (wyrażony w jednostkach płac). Rozpatrując wielkości krańcowe ułamek przybierze postać: $\Delta C/\Delta Y$, gdzie ΔC oznacza przyrost konsumpcji, a ΔY – przyrost dochodu. dopełnieniem skłonności do konsumpcji jest skłonność do oszczędzania. Udział obu wielkości w dochodzie można więc wyrazić następująco:

²⁵ Z. B. Romanow, *Historia myśli ekonomicznej w zarysie*, Poznań 1997, s. 158.

²⁶ J. M. Keynes, op. cit., s. 120-126.

²⁷ J. M. Keynes, op. cit., s. 136.

$$\frac{\Delta S}{\Delta Y} = 1 - \frac{\Delta C}{\Delta Y} \quad (1)$$

gdzie ΔS oznacza przyrost oszczędności, a wyrażenie $\Delta S/\Delta Y$ oznacza krańcową skłonność do oszczędzania, która wzrasta wraz ze wzrostem dochodu²⁸.

Ujawniony przez Keynes'a związek podaży i popytu, przedstawiony przez przyrównanie stałego stosunku między dochodem a konsumpcją pozwolił na wyciągnięcie wniosku, że gdy dochód spada, to możliwe staje się wyznaczenie położenia funkcji globalnego popytu. Tym samym Keynes dokonał krytyki marshallowskiej teorii równowagi cząstkowej, która nie brała pod uwagę współzależności globalnej podaży i popytu. Według A. Hansena, Keynes popełnił jednak błąd przy definiowaniu skłonności do konsumpcji, gdyż pomylił pojęcie poziomu funkcji konsumpcji z pojęciem nachylenia funkcji konsumpcji. Ponadto często w swych rozważaniach nie dbał o rozróżnienie pomiędzy średnią a krańcową skłonnością do konsumpcji, podczas gdy krańcowa skłonność zależy wyłącznie od nachylenia funkcji konsumpcji, a przeciętna skłonność - częściowo od nachylenia a częściowo od położenia (poziomu) tej funkcji²⁹. Keynes zdawał sobie oczywiście sprawę z różnicy między przeciętną a krańcową skłonnością do konsumpcji, o czym dobitnie świadczy przykład przytoczony przez niego w rozdziale dziesiątym w celu wykazania właśnie tej różnicy, nie zawsze jednak znajdowało to odzwierciedlenie w pozostałych wywodach³⁰.

Omawiając kwestię skłonności do konsumpcji warto jeszcze wspomnieć o pewnym paradoksie z nią związanym. Wiadomym jest, że biedne kraje odznaczają się tendencją do przeznaczania na konsumpcję znacznej części swojego całkowitego dochodu. Istnieje tu zatem jedynie niewielka luka, którą należałoby uzupełnić drogą zwiększania inwestycji. W krajach tych zasoby zakumulowanych środków trwałych są na tyle nieznaczne, że popyt na inwestycje będzie kształtował się na bardzo wysokim poziomie. Natomiast w bogatych krajach osiągnięcie stanu pełnego zatrudnienia będzie nieporównywalnie trudniejsze, gdyż istnieje tu ogromna luka pomiędzy dochodem a inwestycjami. Bogate państwa musiałyby obniżyć bieżącą produkcję do takiego poziomu, przy którym nadwyżka produkcji ponad konsumpcję zostałaby zredukowana do aktualnego poziomu inwestycji. Bogactwo zakumulowanych środków trwałych osłabia tu chęć do inwestowania, gdyż każde nowo podejmowane przedsięwzięcie musi konkurować z, już i tak ogromną, podażą wcześniej rozpoczętych inwestycji. W zamożnych krajach bezrobocie na skalę masową egzystuje zatem w warunkach dostatecznego potencjału produkcyjnego³¹.

²⁸ J. Górski, W. Sierpiński, op. cit., s. 321.

²⁹ H. Landreth, D. C. Colander, op. cit., s.674-675; H. P. Minsky, op. cit., s.25; A. Hansen, op. cit., s. 100-101.

³⁰ J. M. Keynes, op. cit., s. 162-164.

³¹ D. Dillard, op. cit., s. 54-55; J. M. Keynes, op. cit., s. 44-45.

Krańcowa rentowność kapitału oznacza stosunek przewidywanej dochodowości danego obiektu kapitałowego do jego ceny podaży lub kosztu produkcji. Innymi słowy jest to stosunek przewidywanej dochodowości dodatkowej jednostki danego typu kapitału do kosztu jej wyprodukowania³². Decyzje o podjęciu inwestycji zależą od oceny aktualnego stanu w gospodarce oraz od tendencji prognozowanych przez przedsiębiorców. Optymistyczne perspektywy związane z rentownością dodatkowo użytych nakładów kapitału pobudzają inwestycje i tym samym zwiększają zatrudnienie. Wzrost nakładów będzie trwał dopóki prawo spadającej produktywności kapitału nie spowoduje wyrównania poziomu spodziewanych zysków z poziomem stopy procentowej. Tak więc przedsiębiorca podejmie nową inwestycję tylko wtedy, gdy jej krańcowa efektywność będzie wyższa od stopy procentowej, przy której mógłby on zaciągnąć pożyczkę. Z kolei przy danej krańcowej rentowności kapitału poziom bieżących inwestycji będzie wyznaczać stopa procentowa. Wzrost rozmiarów inwestycji może być zatem efektem zarówno wzrostu krańcowej rentowności kapitału, jak i obniżenia stopy procentowej (przy danym poziomie rentowności). Nowatorstwo Keynes'a w podejściu do kwestii rentowności kapitału polegała na uzależnieniu jej nie tyle od otrzymywanych dochodów, ile od dochodów oczekiwanych³³. Jak pisze Keynes: „Krzywa krańcowej wydajności kapitału jest czynnikiem o pierwszorzędym znaczeniu, gdyż głównie poprzez nią (znacznie bardziej, aniżeli poprzez stopę procentową) przewidywanie przyszłości wpływa na terażniejszość”³⁴. J.R. Hicks w swoim pierwszym artykule na temat *Ogólnej teorii* z 1936 roku napisał, że wykorzystanie przez Keynes'a metody oczekiwań jest najbardziej rewolucyjną rzeczą w całej książce³⁵.

Wysokość stopy procentowej uzależniona została z kolei od preferencji płynności, która oznacza charakterystyczną dla danej jednostki skłonność do utrzymywania rezerw pieniężnych w formie płynnej (wynika to z istnienia niepewności co do przyszłych stóp procentowych od pożyczek udzielonych na różne terminy) oraz od ilości pieniądza w obiegu. Stopa procentowa zmienia się w prostym stosunku do preferencji płynności oraz w odwrotnym do ilości pieniądza. Według Keynes'a stopa procentowa nie jest więc wyznaczana przez realne czynniki zapobiegliwości i krańcowej efektywności kapitału, co było cechą charakterystyczną modelu klasycznego. Stopa procentowa jest u Keynes'a zjawiskiem czysto pieniężnym i

(...) nie może być wynagrodzeniem za samo oszczędzanie lub „czekanie” jako takie. (...) już sama definicja stopy procentowej wskazuje wyraźnie na to, że ta ostatnia jest kompensatą za zrzeczenie się płynności na czas określony. Stopa procentowa nie jest właściwie niczym innym, jak

³² J. M. Keynes, op. cit., s. 173.

³³ J. M. Keynes, op. cit., s. 181-184.

³⁴ J. M. Keynes, op. cit., s. 186.

³⁵ I. G. Blumin, *Ekonomiczne poglądy Keynes'a*, Warszawa 1948, s.26; A. Hansen, op. cit., s. 45.

odwrotnością stosunku jakiejś sumy pieniężnej do tego, co można otrzymać za wyrzeczenie się możliwości rozporządzania tą sumą w zamian za wierzytelność na ustalony okres czasu³⁶.

Fakt, że preferencja płynności może się zmieniać podważa klasyczne tezy o stałości popytu na pieniądź, stałości obiegu pieniądza, a w związku z tym – o neutralnym charakterze pieniądza. Skoro procent nie jest wynagrodzeniem za wstrzymanie się od tezauryzacji, to stopa procentowa nie jest również ceną zrównującą popyt na kapitał z podażą oszczędności, w rozumieniu klasycznym. Według wersji Keynes'a jest to cena zrównująca popyt na gotówkę z podażą zasobów gotówkowych. W modelu klasycznym zarówno popyt konsumpcyjny, jak i popyt inwestycyjny stanowił funkcję stopy procentowej, a jej wahania miały charakter stabilizujący. Dzięki fluktuacjom poziomu stopy procentowej wielkość oszczędności oraz inwestycji na rynku funduszy pożyczkowych była zawsze zrównoważona. Stąd u klasyków nigdy nie istniał problem niedostatecznego popytu lub przymusowego bezrobocia. Keynes natomiast dowodził, że w istocie procentu tkwi dążenie do utrzymywania kapitałów w formie pieniężnej, co zupełnie nie sprzyja ekspansji produkcji. Wzrost wielkości oszczędności wywoła bowiem spadek wydatków, produktu i zatrudnienia. Jest to tzw. keynesowski paradoks zapobiegliwości³⁷. Konieczność posiadania określonej części dochodu w formie płynnej zależy od określonych motywów, rządzących postępowaniem człowieka: motywu transakcyjnego, który dzieli się na motyw użytkowania dochodu (wynika on z rozbieżności między momentem otrzymania i wydatkowania dochodu) oraz motyw prowadzenia przedsiębiorstwa (wynika on z rozbieżności między momentem poniesienia kosztów i osiągnięcia przychodów ze sprzedaży); motywu ostrożnościowego, który związany jest z przewidywaniami stopnia ryzyka zmiany form kapitału, wywołanego wahaniami koniunktury; oraz motywu spekulacyjnego – jest to przyczyna psychologiczna, związana z oczekiwaniami co do kształtu przyszłej sytuacji gospodarczej³⁸.

Keynes stwierdzał, że gdy skłonność do utrzymywania oszczędności w formie płynnej (M_1) zależy od motywu transakcyjnego i oszczędnościowego, to stanowi wtedy funkcję płynności uzależnioną od wielkości dochodu – $L_1(Y)$. Z kolei chęć zachowania płynnych form oszczędności, uwarunkowana motywem spekulacyjnym, tworzy funkcję płynności uzależnioną od stopy procentowej – $L_2(r)$. Zatem rozmiary zasobów gotówkowych, które wynikają z funkcji preferencji płynności danej jednostki można wyrazić w postaci równania³⁹:

$$M = M_1 + M_2 = L_1(Y) + L_2(r) \quad (2)$$

³⁶ J. M. Keynes, op. cit., s. 212.

³⁷ B. Snowdon, H. Vane, P. Wynarczyk, op. cit., s.63-76; J. A. Estey, *Cykle koniunkturalne*, Warszawa 1959, s. 289.

³⁸ *Historia myśli ekonomicznej*, pod red. S. Żurawickiego, Wrocław 1979, s. 315; J. M. Keynes, op. cit., s. 217 i 247-249.

³⁹ J. M. Keynes, op. cit., s. 253.

Wartość M_1 jest odzwierciedleniem wielkości oraz szybkości dokonywanych transakcji, natomiast M_2 jest ściśle uzależnione od wysokości stopy procentowej, przy czym im niższa stopa procentowa, tym wyższa skłonność do utrzymywania oszczędności w formie płynnej.

Powyższy wzór posłużył Keynes'owi do analizy trzech zagadnień. Pierwszym z nich był stosunek zmian ogólnej ilości pieniądza (M) do poziomu dochodu (Y) i stopy procentowej (r). Zmiany w wielkości M znajdują swój wyraz w zmianie r , która to prowadzi do ukształtowania się nowego stanu równowagi, częściowo zmieniając M_2 , a częściowo Y , a w efekcie zatem – M_1 . Podział przyrostu gotówki M_1 i M_2 przy nowym stanie równowagi będzie uzależniony od reakcji inwestycji na obniżenie stopy procentowej oraz od reakcji dochodu na zwiększenie inwestycji. Ponieważ Y zależy częściowo od r , to dana zmiana M musi wywołać na tyle dużą zmianę r , aby suma wynikających stąd zmian M_1 i M_2 była równa danej zmianie M .

Drugim zagadnieniem związanym z powyższym równaniem były czynniki kształtujące funkcję płynności (L_1), która wskazuje bardzo silny związek z wysokością dochodu społecznego. Ponieważ M_1 zawsze pozostaje w pewnym stosunku do Y , to zależność tę można wyrazić w postaci relacji szybkości obiegu pieniądza (V) do Y . Otrzymamy wtedy wzór⁴⁰:

$$L_1(Y) = \frac{Y}{V} = M_1 \quad (3)$$

nazywany dochodową szybkością obiegu pieniądza, która określa jaką część dochodu społeczeństwo jest skłonne trzymać w gotówce. Ze wzoru tego bynajmniej nie wynika, że całość popytu na pieniądz jest proporcjonalna do dochodu, gdyż twierdzenie takie jest prawdziwe jedynie dla określonej części zasobów kasowych społeczeństwa. Wartość V zależy od charakteru organizacji banków i przemysłu, od zwyczajów społeczeństwa, od podziału dochodu między różne klasy i od efektywnych kosztów utrzymywania bezczynnej gotówki. Analizując krótkie okresy, Keynes zakładał jednak stałą szybkość obiegu pieniądza.

Trzecią wreszcie kwestią była zależność między M_2 i r . Przy tych rozważaniach nie jest brany pod uwagę absolutny poziom r , ale jej odchylenia od poziomu powszechnie uznanego za bezpieczny. W normalnych warunkach każdy spadek r oznacza spadek stopy rynkowej w stosunku do stopy „bezpiecznej”, co zwiększy ryzyko niepłynności. Konsekwencją tego będzie wzrost M_2 . Każdy ruch w dół wartości r zmniejszy również bieżące korzyści wynikające z braku płynności, które są swoistą premią kompensującą ryzyko strat na wartości kapitału.

Według Keynes'a władze monetarne zwiększając podaż pieniądza są w stanie dzięki temu podwyższyć poziom zatrudnienia. Wzrost całkowitej podaży pieniądza

⁴⁰ J. M. Keynes, op. cit., s. 254.

M zwiększa wielkość pieniądza wykorzystywanego dla celów spekulacyjnych M_2 , przez co obniża się stopa procentowa. Spadek ten zwiększa wolumen inwestycji, co dzięki mechanizmowi mnożnikowemu podnosi poziom dochodu. Jeśli wzrasta dochód, to wielkość pieniądza wykorzystywana dla celów transakcyjnych (M_1) podniesie się w ten sposób, że całkowity wzrost pieniądza M będzie podzielony pomiędzy M_1 i M_2 . O tym na ile efektywna okaże się stymulacja przy pomocy narzędzi z zakresu polityki monetarnej zadecydują następujące czynniki: o ile spadnie stopa procentowa w odpowiedzi na wzrost M_2 (elastyczność funkcji $L_2(r)$); jak wrażliwe na spadek stopy procentowej okażą się inwestycje (elastyczność funkcji krańcowej rentowności kapitału); o ile dany wzrost inwestycji zwiększy dochód (wielkość mnożnika inwestycyjnego)⁴¹.

Podsumowując całe rozważania wnioskiem był taki, że przy danym stanie przewidywań społeczeństwo ma tendencję do utrzymywania gotówki znacznie ponad własne potrzeby, które wynikałyby z motywu transakcyjnego lub ostrożnościowego. Skłonność do przechowywania bogactwa w formie płynnej jest decydującą przyczyną powstawania luki deflacyjnej, która oznacza brak efektywnego popytu na wytworzone już towary. Nie ma żadnego mechanizmu w gospodarce, który w automatyczny sposób doprowadziłby do jej zamknięcia. Głównym tego powodem jest zbyt mała elastyczność zmian zaoszczędzonych zasobów gotówki w porównaniu ze zmianami wysokości oprocentowania wkładów bankowych. Drugą istotną przyczyną tworzenia się luki deflacyjnej jest malejąca skłonność do konsumpcji, bądź też rosnąca skłonność do oszczędzania, w sytuacji rosnących dochodów⁴².

Równowaga w modelu oraz skutki rozbieżności oszczędności i inwestycji

Keynes całkowicie podważył tezę o zdolności gospodarki do automatycznego osiągnięcia stanu równowagi. Ponadto odrzucił twierdzenie o tym, że równowaga między globalną podażą i globalnym popytem jest zawsze osiągnięta przy pełnym wykorzystaniu czynników produkcji. Sytuacja zaistnienia na rynku równowagi przy pełnym zatrudnieniu tych czynników może być, według Keynes'a jedynie efektem przypadku, którego oddziaływanie będzie raczej krótkotrwałe. Do stanu pełnego zatrudnienia powinno się dążyć, a nie wychodzić z takiej koncepcji jako założenia początkowego. Był to atak na twierdzenie klasyczne, według którego mogło wprawdzie wystąpić bezrobocie frykcyjne lub dobrowolne, natomiast zupełnie nie było miejsca w gospodarce na zjawisko bezrobocia przymusowego⁴³. Równowagę Keynes ujmuje zatem jako zrównoważenie globalnej podaży z globalnym popytem, która może ustalić się również przy niewykorzystanych zdolnościach wytwórczych i nie-

⁴¹ D. Dillard, op. cit., s. 178.

⁴² W. Stankiewicz, op. cit., s. 375-376; E. Taylor, op. cit., t. II, s. 293-294.

⁴³ B. Snowdon, H. Vane, P. Wynarczyk, op. cit., s. 60; J. M. Keynes, op. cit., s. 40-43.

pełnym zatrudnieniu. Był on zdania, że to właśnie takie sytuacje charakterystyczne są dla gospodarki kapitalistycznej i żadne automatyczne mechanizmy nie przybliżają jej do stanu idealnej równowagi. Odrzucając prawo rynków Say'a wykazał, że dochody powstające w procesie produkcji zazwyczaj nie są w całości wydatkowane. Zjawisko tezauryzacji powoduje wystąpienie nierównowagi pomiędzy globalnym popytem i globalną podażą, której wielkość będzie równa zaoszczędzonej kwocie pieniędzy. Naturalną tego konsekwencją może więc stać się kryzys nadprodukcji.

Z wywodów Keynes'a wynika, że podstawą osiągnięcia stanu zrównowżenia jest wystąpienie równowagi *ex ante* między oszczędnościami i inwestycjami, czyli pod uwagę są tu brane nie zrealizowane wielkości popytu i podaży, ale popyt zgłoszony przez konsumentów oraz podaż oferowaną przez wytwórców. Dowodził on tego przy pomocy dualnego podejścia do sposobu, w jaki może zostać rozdysponowany dochód narodowy (stanowiący sumę płac, rent, procentów i zysków otrzymywanych przez daną jednostkę z tytułu czynności produkcyjnych i świadczenia usług). W pierwszym podejściu dochód narodowy rozumiany jest jako suma wydatków konsumpcyjnych oraz oszczędności, czyli:

$$Y = C + S \quad (4)$$

Jednocześnie dochód narodowy można przedstawić w postaci sumy wydatków konsumpcyjnych oraz inwestycyjnych (przy czym w modelu są one ujęte jako inwestycje brutto, obejmujące amortyzację i przyrost zapasów), a więc:

$$Y = C + I \quad (5)$$

Porównując następnie prawe strony obu równań, otrzymujemy ostatecznie⁴⁴:

$$S = I \quad (6)$$

Końcowy wynik doprowadzający do zrównania oszczędności i inwestycji jest według Keynes'a podstawowym i najistotniejszym czynnikiem decydującym o tym, czy stan równowagi może w ogóle zaistnieć.

Wobec tego przy danej skłonności do konsumpcji i danych rozmiarach inwestycji istnieje tylko jeden poziom zatrudnienia, przy którym może zachodzić równowaga, przy każdym bowiem innym poziomie wystąpi rozbieżność między całkowitą ceną podaży i całkowitą ceną popytu całości produkcji⁴⁵.

Nowością wprowadzoną tu nie był fakt, że oszczędności i inwestycje są sobie równe, ale to, że mogą one być (i zazwyczaj są) sobie równe przy stanie niepełnego zatrudnienia. Podczas gdy szkoła klasyczna wiązała równość między obiema wielkościami z automatycznymi dostosowaniami stopy procentowej, która dostosowywała popyt na kapitał dla celów inwestycyjnych do podaży kapitału ze strony oszczędzających, to

⁴⁴ J. Górski, W. Sierpiński, op. cit., s. 327-328; J. M. Keynes, op. cit., s. 85.

⁴⁵ J. M. Keynes, op. cit., s. 40.

Keynes połączył ją ze zmianami dochodu, który dostosowuje się w ten sposób, że oszczędności (przy danej skłonności do oszczędzania) zostają zrównane z inwestycjami. W sytuacji, gdy *ex ante* globalne inwestycje będą mniejsze od globalnych oszczędności, w gospodarce pojawi się stan recesji. W sytuacji odwrotnej natomiast, tzn. gdy globalne inwestycje będą przewyższały wielkość oszczędności, gospodarka wejdzie w stan ożywienia. Początkowe rozbieżności między oszczędnościami i inwestycjami doprowadzają do ukształtowania dwóch odmiennych stanów w gospodarce.

Nierówność *ex ante* inwestycji i oszczędności, gdy $I < S$ (luka deflacyjna), może być wywołana trzema czynnikami: przewidywaną obniżką rentowności kapitału, spadkiem krańcowej skłonności do konsumpcji, bądź wzrostem stopy procentowej. Efektem ich działania będzie zjawisko nadprodukcji, gdyż część z wytworzonych dóbr nie będzie mogła być sprzedana. W takich okolicznościach producenci podejmą decyzje o ograniczeniu produkcji, wpływając tym samym na zmniejszenie sumy wypłacanych dochodów, co z kolei doprowadzi do kumulatywnego spadku popytu. Rozpocznie się proces narastania kryzysu ekonomicznego, który nie zakończy się dopóki oszczędności będą pozostawały na poziomie wyższym od inwestycji. Proces ograniczania wielkości produkcji nie będzie oczywiście trwał bez końca, a czynnikiem decydującym o utrzymaniu produkcji na pewnym niezbędnym poziomie jest krańcowa skłonność do oszczędzania, która zmniejsza się wraz ze spadkiem dochodów. Jednocześnie przy obniżeniu dochodów zwiększa się krańcowa skłonność do konsumpcji. Poza tym niektóre inwestycje muszą być nadal podejmowane, aby nie wystąpiła całkowita dekapitalizacja majątku. Oba czynniki doprowadzą do o wiele szybszego spadku oszczędności niż inwestycji, dzięki czemu po pewnym czasie zostanie osiągnięta równowaga. Ukształtuje się ona jednak w warunkach obniżonego dochodu narodowego, przy wysokim bezrobociu i znacznym niewykorzystaniu zdolności wytwórczych.

Z kolei warunki, w których $S < I$ (luka inflacyjna), prowadzą do sytuacji odmiennej. W gospodarce nastąpi bowiem stan ożywienia, wywołany zwiększonym popytem na dobra inwestycyjne. Wzrost dochodów spowoduje jednak, że równocześnie w coraz szybszym tempie zaczną wzrastać oszczędności. Ich wielkość zrówna się więc ze zwiększonymi już wcześniej inwestycjami, prowadząc do stanu równowagi, która ustali się w warunkach wysokiego zatrudnienia i wykorzystania zdolności produkcyjnych, a także przy wysokim poziomie dochodu narodowego. Proces ożywienia gospodarki zostanie przerwany w momencie osiągnięcia stanu pełnego wykorzystania czynników wytwórczych. Dalsza nadwyżka popytu nad podażą nieuchronnie będzie wtedy prowadzić do pojawienia się inflacji, generującej z kolei przymusowe oszczędności. Inflacja ogranicza proces ogólnego wzrostu, a tym samym również rozmiary inwestycji⁴⁶.

⁴⁶ J. Górski, W. Sierpiński, op. cit., s. 330-334; J. Sołdaczuk, op. cit., s. 86-87; E. James, op. cit., s. 267-268.

Po ogłoszeniu *Ogólnej teorii* zarzucano jednak Keynes'owi, że jego definicja równości inwestycji i oszczędności jest nie do końca prawdziwa. Przeciwnicy dowodzili, że część funduszy przeznaczanych na inwestycje pochodzi przecież z kredytów lub wolnych rezerw, a zatem środki te musiały zostać zgromadzone w poprzednich okresach. W modelu natomiast fundusze te wydatkowane są w okresie bieżącym, powiększając aktualny dochód. Z kolei część z owego dochodu również zostanie zaoszczędzona i przeznaczona na wydatki przyszłych okresów. Keynes wyjaśnił te wątpliwości w 1939 roku. Jeszcze raz z całą mocą podkreślił, że oszczędności i inwestycje muszą być sobie równe, a oszczędności pochodzące z poprzedniego okresu nie mogą być większe niż inwestycje okresu bieżącego. Ekspansja kredytu stanowi nie alternatywę dla zwiększonych oszczędności, ale niezbędne „przygotowanie” do nich. Jak to ujął „kredyt jest rodzicem a nie bliźniakiem zwiększonych oszczędności”⁴⁷.

Według Keynes'a zatem dominującą sytuacją współczesnego kapitalizmu jest stan niepełnego wykorzystania czynników wytwórczych, przy którym wzrost popytu efektywnego można osiągnąć dzięki wzrostowi wydatków inwestycyjnych. To inwestycje są czynnikiem decydującym o rozmiarach oszczędności. Wniosek ten uważa się za jedno z największych osiągnięć Keynes'a. Dostrzegał on jednak fakt, że znaczna część oszczędności jest w rzeczywistości przeznaczana właśnie na inwestycje. Zgadzał się z poglądem, że jednym z motywów oszczędzania jest realizowanie projektów inwestycyjnych. Podkreślał jednak wyraźnie, że wzrost skłonności do oszczędzania nie zwiększa wielkości inwestycji w sposób bezpośredni. Wystąpi raczej spadek dochodu na skutek zmniejszenia konsumpcji. To z kolei sprawi, że inwestycje obniżą się, a tym samym spadnie także wielkość oszczędności. Z kolei w przypadku pełnego wykorzystania czynników produkcji najbardziej pożądaną tendencją w gospodarce będzie wzrost skłonności do oszczędzania i to ona będzie decydować o dalszym kształcie procesów gospodarczych⁴⁸.

Proces dochodzenia do równowagi przy stanie pełnego zatrudnienia, dzięki wzrostowi łącznego popytu, zyskał w literaturze miano efektu Keynes'a. Poprzez wykorzystanie takich wielkości, jak poziom cen, podaż pieniądza, stopy procentowe i wydatki inwestycyjne, zintegrowane zostały dwie sfery – realna i nominalna. Zwiększenie wielkości podaży pieniądza spowoduje, wskutek spadku stóp procentowych, wzrost wolumenu inwestycji. To z kolei, dzięki działaniu procesów mnożnikowych, wywoła wzrost poziomu produkcji, zatrudnienia, a w efekcie – dochodu. Wystąpi zatem „pośredni” efekt obniżenia płac nominalnych i cen, przez co przy niskiej stopie procentowej zwiększy się wielkość całkowitych wydatków. Łączny popyt wzrasta na tyle, że jest w stanie skompensować spadek cen, które wraz

⁴⁷ A. Hansen, op. cit., s. 60-64.

⁴⁸ A. Hansen, op. cit., s. 154-155.

z płacami nominalnymi będą spadać do momentu osiągnięcia stanu pełnego zatrudnienia⁴⁹. W rzeczywistości istnieją jednak w gospodarce pewne przeszkody, które uniemożliwiają osiągnięcie stanu pełnego zatrudnienia.

Pierwszą z nich jest tzw. *pułapka płynności*, czyli sytuacja, w której gotówka i obligacje stają się doskonałymi substytutami, przez co nikt nie jest skłonny do zakupu obligacji. Według Keynes'a faza głębokiej depresji charakteryzuje się stanem, w którym preferencje płynności osiągają poziom maksymalny. Wynika to z tego, że zmniejszający się dochód obniża popyt transakcyjny i przezornościowy, a drastyczny spadek stopy procentowej zachęca do utrzymywania gotówki w celach spekulacyjnych. Wśród inwestorów panuje zbieżność oczekiwań, gdyż każdy przewiduje, że jedyną możliwą sytuacją w najbliższej przyszłości może być wzrost stopy procentowej. Popyt na pieniądz staje się zatem doskonale elastyczny względem stopy procentowej. W tej sytuacji gotówka jest powszechnie tezauryzowana, przez co niemożliwy staje się taki spadek stopy procentowej, który zagwarantowałby podwyższenie poziomu zagregowanego popytu. Zakładając, że na rynku istnieje nadwyżka podaży pracy, to rywalizacja o zatrudnienie będzie prowadziła do obniżania płac, cen i kosztów, przy czym spadek cen będzie odbywał się proporcjonalnie w stosunku do spadku płac nominalnych, przez co płace realne kształtować się będą na poziomie przewyższającym punkt równowagi. Spadek cen wywoła wprawdzie zwiększenie ilości pieniądza w kategoriach realnych, jednak nie wywrze żadnego wpływu na poziom stopy procentowej, a więc nie będzie również w stanie zwiększyć popytu inwestycyjnego. Tym sposobem w gospodarce ustali się stan równowagi, ale przy niepełnym zatrudnieniu. W tej sytuacji polityka pieniężna okazuje się całkowicie bezsilna, a szanse na uzdrowienie gospodarki daje wyłącznie zastosowanie środków ze sfery polityki fiskalnej. Keynes przyznawał jednak, że prawdopodobieństwo wystąpienia takiej sytuacji jest niewielkie: „Ten skrajny wypadek może nabrać praktycznego znaczenia w przyszłości, ale dotąd nie słyszałem, by miał on kiedyś faktycznie miejsce”⁵⁰.

Drugą przeszkodę stanowi *nieelastyczność popytu inwestycyjnego względem stopy procentowej*. Popyt inwestycyjny w miarę obniżania stopy procentowej staje się coraz mniej wrażliwy na kolejne jej obniżki. Z tego względu nie ma znaczenia jaką elastycznością charakteryzuje się funkcja zależności między popytem na pieniądz a jego podażą, bo pełne zatrudnienie i tak nie jest możliwe do osiągnięcia. Ponieważ zarówno w przypadku pułapki płynności, jak i inwestycji nieelastycznych względem stopy procentowej wzrost podaży pieniądza nie wywarłby żadnego efektu na poziom

⁴⁹ H. Landreth, D. C. Colander, op. cit., s. 684-685; B. Snowdon, H. Vane, P. Wynarczyk, op. cit., s. 112-113.

⁵⁰ J. M. Keynes, op. cit., s. 262.

dochodu narodowego, to stąd na długie lata zapanował wśród ekonomistów pogląd, że pieniąż nie ma większego znaczenia⁵¹.

Trzecim z powodów są pewne *cechy pieniądza*, które powodują sztywność stopy procentowej: bliska zeru elastyczność produkcji pieniądza (co wynika z faktu, że jego wolumen może zwiększyć jedynie władza monetarna); bliska zeru elastyczność substytucyjna pieniądza; wysoka elastyczność popytu na pieniąż jako na środek przechowywania wartości. Cechy te sprawiają, że stopa procentowa nie spada w odpowiedzi na wzrost ilości pieniądza w ten sam sposób, jak np. krańcowa rentowność kapitału spada w wyniku wzrostu ilości środków trwałych. W przypadku braku bariery stworzonej przez stopę procentową, krańcowa rentowność kapitału od wszystkich rodzajów środków trwałych mogłaby swobodnie spaść do poziomu pożądanej wielkości inwestycji (zapewniającej pełne zatrudnienie). W rzeczywistości jednak stopa procentowa ustala pewien próg, poniżej którego krańcowa rentowność kapitału spaść już nie może. Produkcja zatrzymuje się w tym punkcie, gdyż dalszy jej wzrost zredukowałby krańcową rentowność do poziomu, przy którym zwrot z nowych inwestycji byłby niższy, niż zwrot z zakupionych aktywów lub obligacji⁵².

Ostatnim z czynników, uniemożliwiających osiągnięcie pełnego zatrudnienia, jest *sztywność (lepkość) płac* przy ich ruchu w dół. Robotnicy ulegają bowiem swoistej „iluzji pieniążnej”, przez co podaż pracy jest faktycznie uzależniona od płac nominalnych, a nie realnych. Na sztywność płac niebagatelny wpływ ma również działalność związków zawodowych oraz ustawowe regulacje poziomu płacy nominalnej. Robotnicy nie są skłonni godzić się na obcięcie płac w imię zwiększenia ogólnego zatrudnienia. Rynek pracy znajduje się zatem w równowadze, ale pojawia się bezrobocie niedobrowolne i stan pełnego zatrudnienia pozostanie wciąż nieosiągalny.

W tym miejscu warto wspomnieć o poglądach Keynes'a dotyczących obniżek płac. Wobec wyżej wymienionych przeszkód był on przeciwnikiem przeprowadzania cięć w płacach nominalnych. Jak pisze:

(...) obniżenie płac nominalnych *ceteris paribus* wpłynie na powiększenie popytu, poprzez obniżenie cen towarów. Wskutek tego nastąpi wzrost produkcji i zatrudnienia aż do punktu, w którym obniżka płac nominalnych, na którą zgodzili się robotnicy, zostanie dokładnie skompensowana przez spadek krańcowej wydajności pracy, towarzyszący wzrostowi produkcji (przy danym aparacie wytwórczym). W najbardziej uproszczonej postaci sprowadza się to do twierdzenia, że obniżka płac nominalnych nie wywoła żadnej zmiany w popycie⁵³.

Z tych właśnie względów propagował natomiast obniżanie płac realnych drogą umiarkowanej inflacji. Trzeba tu jednak podkreślić, że akceptował on klasyczną tezę

⁵¹ M. Blaug, *Teoria ekonomii – ujęcie retrospektywne*, Warszawa 1994, s. 663-668; B. Snowdon, H. Vane, P. Wynarczyk, op. cit., s. 113-114.

⁵² D. Dillard, op. cit., s. 203-204; J. M. Keynes, op. cit., s. 292-295.

⁵³ J. M. Keynes, op. cit., s. 327-328.

o zrównaniu płac z krańcową produktywnością. A zatem według Keynes'a płace realne muszą spadać wraz ze wzrostem zatrudnienia. Ta zależność wskazywałaby wprawdzie na klasyczny wniosek, że bezrobocie jest efektem odmowy zaakceptowania przez pracowników wynagrodzenia odpowiadającego ich produktywności krańcowej, ale z tym Keynes już się nie zgadzał⁵⁴. Argumentował bowiem, że przyczyną bezrobocia jest niedostateczny popyt globalny. To popyt określa zatrudnienie, a zatrudnienie określa produkt marginalny (czyli płacę realną), a nie na odwrót. Keynes był pewien, że w celu zwiększenia zatrudnienia należy podnieść poziom zagregowanego popytu, pozostawiając stopę płac nominalnych bez zmian. Wyłączając w krótkim okresie zmiany w organizacji, wyposażeniu i technologii, każdy wzrost zatrudnienia i produkcji spowoduje wzrost kosztów marginalnych, a tym samym podniesie ceny. Wzrost zagregowanego popytu wywoła więc wzrost produkcji, kosztów marginalnych i cen. Z tego Keynes wyciągnął wniosek, że przy danym stanie organizacji aparatu wytwórczego i techniki produkcji, każdemu wzrostowi zatrudnienia będzie towarzyszyć spadek w płacach realnych⁵⁵.

Ponadto przytaczał on jeszcze inny argument przeciwko obniżaniu płac nominalnych. W przypadku takich cięć wystąpiłby bowiem spadek poziomu cen, zwiększający realny ciężar długu (zarówno publicznego, jak i prywatnego). Obniżenie cen wywołałoby wzrost ciężaru opodatkowania, nałożonego w celu spłaty i obsługi długu publicznego, choć efektem kompensującym wzrost realnego zadłużenia byłby jednocześnie wzrost skłonności do konsumpcji (w odpowiedzi na spadek cen). Keynes twierdził jeszcze, że obniżka płac nominalnych byłaby równoznaczna z redystrybucją dochodu narodowego od grup charakteryzujących się wyższą skłonnością do konsumpcji do grup o wyższej skłonności do oszczędzania. Konsekwencją tego byłby spadek efektywnego popytu, a dalej spadek wielkości produkcji, zatrudnienia i tempa działalności gospodarczej⁵⁶.

Teoria mnożnika inwestycyjnego

Prekursorami teorii mnożnika inwestycyjnego Keynes'a byli R. F. Kahn oraz R. G. Hawtrey. Ten ostatni wyprowadził mnożnik z krańcowej skłonności do oszczędzania pokazując, że nadwyżka oszczędności nad pożądanymi inwestycjami doprowadziłaby do mimowolnej akumulacji zapasów. Uzyskana w ten sposób obniżka wielkości produkcji przywróciłaby równowagę poprzez redukcję oszczędności⁵⁷. Kahn z kolei analizował wpływ zwiększonych inwestycji rządowych na wielkość zatrudnienia przy założeniu, że bank centralny będzie prowadzić łagodną politykę

⁵⁴ J. M. Keynes, op. cit., s. 25-26.

⁵⁵ A. Hansen, *Monetary Theory and Fiscal Policy*, New York 1949, s. 119-120; J. M. Keynes, op. cit., s. 27-28.

⁵⁶ D. Dillard, op. cit., s. 215-216; J. M. Keynes, op. cit., s. 341-342.

⁵⁷ R. W. Dimand, op. cit., s. 188.

monetarną, a płace nominalne pozostaną bez zmian. Twierdził on, że każdy wzrost zatrudnienia przy robotach prowadzi do zwiększania dochodów, a tym samym do wzrostu popytu globalnego, przy czym wzrost będzie dotyczył głównie zapotrzebowania na dobra konsumpcyjne. Producenci zdecydują się wtedy na zwiększanie produkcji tych dóbr i jednocześnie na zwiększenie zatrudnienia. Mnożnik Kahna obrazuje relację zatrudnienia przy robotach publicznych (które jest zjawiskiem pierwotnym) do globalnego przyrostu zatrudnienia. Wielkość mnożnika zdeterminowana jest krańcową skłonnością do konsumpcji, która jeżeli rośnie, to powoduje wzrost mnożnika. Gdyby krańcowa skłonność do konsumpcji równała się jedności (co oznaczałoby wydatkowanie całości przyrostu dochodu na konsumpcję), to nieznaczny nawet wzrost zatrudnienia pierwotnego doprowadziłby do stanu pełnego zatrudnienia. Mnożnik zatrudnienia działa też w odwrotnym kierunku, a zatem spadek zatrudnienia przy produkcji dóbr inwestycyjnych doprowadzi do ograniczenia popytu konsumpcyjnego i spadku zatrudnienia w gałęziach wytwarzających te dobra. Wyższa krańcowa skłonność do konsumpcji będzie oznaczać szybsze tempo spadku zatrudnienia w gospodarce. Kahn był pierwszym, któremu podczas burzliwych dyskusji toczących się na ten temat w latach trzydziestych, udało się dowieść dlaczego mnożnik stanowi liczbę skończoną i co sprawia, że C/Y nigdy nie będzie jednością. Dowiódł on mianowicie, że część każdego wzrostu dochodu jest przeznaczana również na spłatę długów, oszczędności w formie depozytów bankowych, inwestycje w papiery wartościowe, czy też zakup towarów importowanych⁵⁸.

Keynes zajmując się sytuacją niepełnego wykorzystania czynników wytwórczych, sformułował teorię mnożnika w celu zobrazowania zależności zachodzących między przyrostem inwestycji a przyrostem dochodu przez nie wywołanym. Granicę działania mnożnika inwestycyjnego tworzy stan pełnego zatrudnienia. Wychodząc z równania:

$$\Delta Y = k * \Delta I \quad (7)$$

gdzie: k – mnożnik zwielokrotniający dochód w efekcie przyrostu inwestycji, otrzymujemy:

$$k = \frac{\Delta Y}{\Delta I} \quad (8)$$

Wykorzystując wcześniejsze równanie:

$$Y = C + I \quad (9)$$

i wprowadzając do niego wartości krańcowe otrzymamy:

$$\Delta I = \Delta Y - \Delta C \quad (10)$$

⁵⁸ R. W. Dimand, op. cit., s. 113; A. Hansen, *A Guide to Keynes*, s. 89-98.

Podstawiając tak obliczoną wartość I do równania mnożnika:

$$k = \frac{\Delta Y}{\Delta Y - \Delta C} \quad (11)$$

i dokonując przekształcenia, otrzymujemy ostateczny wzór na mnożnik Keynes'a:

$$k = \frac{1}{1 - \frac{\Delta C}{\Delta Y}} \quad (12)$$

Wykorzystując natomiast drugie z przytoczonych już równań:

$$\frac{\Delta S}{\Delta Y} = 1 - \frac{\Delta C}{\Delta Y} \quad (13)$$

mnożnik można przedstawić w innej jeszcze postaci⁵⁹:

$$k = \frac{1}{\frac{\Delta S}{\Delta Y}} \quad (14)$$

Mnożnik inwestycyjny Keynes'a, podobnie jak mnożnik zatrudnienia Kahna, zależy więc od krańcowej skłonności do konsumpcji, przy czym zakłada się, że jest ona niezmienna w danym okresie czasu. Pierwotny przyrost inwestycji I spowoduje wzrost popytu i również dochodu, jednak wzrosty te będą coraz mniejsze. Wartość krańcowej skłonności do konsumpcji znajduje się bowiem w przedziale:

$$0 < \frac{\Delta C}{\Delta Y} < 1$$

(choć według Keynes'a jest ona znacznie bliższa jedności niż zera⁶⁰) i w miarę wzrostu zatrudnienia oraz dochodu realnego, społeczeństwo będzie skłonne przeznaczać coraz mniejszą część dochodu na konsumpcję.

Z powyższych wywodów wynika, że zależność między mnożnikiem inwestycyjnym a krańcową skłonnością do konsumpcji jest wprost proporcjonalna. Chcąc uzyskać maksymalne efekty gospodarcze, państwo powinno dążyć do równomiernego podziału dochodów w społeczeństwie, gdyż działa prawo wzrostu krańcowej skłonności do konsumpcji przy spadających dochodach. Keynes oszacował, że wartość krańcowej skłonności do konsumpcji zawiera się między 1/3 a 9/10, a stąd mnożnik przyjmuje wartość z przedziału 1,5-10. Dla USA i Anglii aktualną wartość mnożnika Keynes oceniał na około 3⁶¹. Teoretycznie zatem, gdy inwestycje wzrosną np. o 100 mln funtów, to dochód powinien wzrosnąć o 300 mln. Trzeba jednak mieć

⁵⁹ J. Górski, W. Sierpiński, op. cit., s. 336-337; J. M. Keynes, op. cit., s. 149-150.

⁶⁰ J. M. Keynes, op. cit., s. 154.

⁶¹ D. Dillard, op. cit., s. 87.

na uwadze, że zmianie może ulec równocześnie skłonność do konsumpcji społeczeństwa oraz może również spaść poziom inwestycji na innych odcinkach.

Teoria cyklu koniunkturalnego

Zdaniem Keynes'a zasadnicze cechy cyklu koniunkturalnego, jego regularność w występowaniu i czasie trwania, zależą od fluktuacji jakim podlega krańcowa efektywność kapitału. Zmiany te mogą zostać dodatkowo pogłębione przez wahania skłonności do konsumpcji oraz przez aktualny stan preferencji płynności. Ponieważ podstawowym elementem w teorii cyklu u Keynes'a stał się czynnik czysto psychologiczny, to później często określano keynesowski kryzys ekonomiczny jako przede wszystkim kryzys nadmiernego optymizmu. Tego typu podejście w rozpatrywaniu zagadnienia wahań koniunkturalnych nie było jednak niczym nowym. Wielu ekonomistów przed Keynes'em, w tym także Marshall dowodziło, że utrata zaufania wśród przedsiębiorców spowoduje spadek inwestycji oraz obniżenie popytu wskutek narastającego bezrobocia, co stanowi mechanizm samopogłębiający się tendencji kryzysowych⁶².

Keynes rozpoczął swoją analizę od późnego stadium ożywienia koniunkturalnego, przechodzącego już w stan kryzysu. Cechą charakterystyczną stają się wtedy powszechne optymistyczne przewidywania co do możliwości osiągnięcia zysków z dóbr kapitałowych. Optymizm jest na tyle silny, że przedsiębiorcy nie dostrzegają pojawiających się niekorzystnych tendencji takich, jak rosnąca ilość dóbr kapitałowych, wzrost kosztów ich produkcji, czy też wzrost stopy procentowej. W gospodarce następuje proces kumulacyjnego narastania produkcji, dochodu i zatrudnienia. Niewielki nawet spadek bieżących przychodów zaczyna wywoływać powszechny pesymizm co do oczekiwanych zysków. Powoduje to załamanie się krańcowej wydajności kapitału, która w tej sytuacji może spaść nawet poniżej zera. Spadek zaufania i niepewność wywołują nagły wzrost preferencji płynności, a poziom inwestycji zostaje dodatkowo obniżony przez wzrost stopy procentowej. Spadek krańcowej wydajności kapitału wpływa też niekorzystnie na skłonność do konsumpcji, w związku z obniżeniem kursów papierów wartościowych na giełdzie. Keynes twierdził, że niekiedy wzrost lub spadek wartości tych papierów może w większym stopniu wpływać na decyzje o wydatkach jednostki, niż stan jej dochodu. Ograniczenie wielkości inwestycji, które daje szybkie efekty kumulacyjne w wyniku oddziaływania ujemnego mnożnika, powoduje spadek rozmiarów produkcji, zatrudnienia i dochodu. Proces spadku będzie trwał tak długo, aż zmniejszające się oszczędności nie zostaną zrównane z obniżonym poziomem inwestycji.

Proces spadku produkcji zostanie w końcu zahamowany, głównie za sprawą powolnego wzrostu psychologicznej skłonności do konsumpcji, postępującego wraz

⁶² J. Robinson, *Herezje ekonomiczne*, Warszawa 1973, s. 43.

z obniżaniem się wysokości dochodów. Dzięki temu po pewnym czasie konsumpcja znacznie spadać wolniej niż dochód, co wpłynie na stabilizację popytu. Drugim czynnikiem stabilizującym jest postępujące w czasie zużycie istniejącego wyposażenia kapitałowego, które prowadzi do zwiększenia rentowności kapitału. Keynes określił długość tego okresu na trzy do pięciu lat. Ten sam czas potrzebny jest do wchłonięcia nadmiernych zapasów utworzonych po przerwaniu procesu inwestowania. Po tym okresie nastąpi konieczność rozbudowy aparatu wytwórczego, jak również zwiększenie zapasów. Inwestycje zatem będą rosnąć, dając początek fazie ożywienia w gospodarce i zarazem nowemu cyklowi koniunkturalnemu.

Amplituda wahań cyklicznych jest u Keynes'a ograniczona rozmiarami popytu konsumpcyjnego. W okresie boomu rośnie dochód, co powoduje mniej niż proporcjonalny wzrost konsumpcji w stosunku do dochodu. W okresie recesji natomiast dochody maleją, a konsumpcja spada od niego wolniej. Z wahań popytu konsumpcyjnego wynika więc, że ekspansja ograniczona jest pewnym górnym pułapem, a recesja z kolei – dnem. Chociaż Keynes sam bezpośrednio nie rozwinął tej kwestii, to jednak istotny czynnik w jego teorii cyklu stanowi mnożnik inwestycyjny. Mnożnik obniża się w fazie ekspansji, a rośnie z kolei w fazach spadkowych. Ta antycykliczna zmiana oznacza, że siła mnożnika (przy tych samych wielkościach inwestycji) jest coraz mniejsza z każdym kolejnym wzrostem zatrudnienia i dochodu. Każdy, wyższy poziom aktywności gospodarczej staje się coraz trudniejszy do osiągnięcia w kategoriach inwestycji. Faza spadku zatem jest przyspieszona przez wzrastający mnożnik, a faza ekspansji jest zwolniona przez spadający mnożnik, co wynika ze zmian skłonności do konsumpcji. Mnożnik, który jest odwrotnością krańcowej skłonności do oszczędzania, będzie miał tendencję do spadku w okresie boomu, kiedy dochód jest wysoki i maleje skłonność do konsumpcji. Odwrotnie będzie się dziać w fazie depresji⁶³.

W teorii cyklu koniunkturalnego Keynes'a należy jednak zwrócić uwagę na niekonsekwencję w przestrzeganiu początkowych założeń. Miał on uwzględniać w modelu jedynie popytowe efekty dokonywanych inwestycji. Jednak prezentując mechanizmy rozwoju cyklicznego, ujął również ich podażowy efekt. Według niego przyczyną wystąpienia kryzysu jest przede wszystkim pojawiający się nagle pesymizm, dotyczący spodziewanych zysków z nowych inwestycji. Powodem tych przewidywań staje się obniżenie dochodów wskutek wzrostu ilości nowo wytworzonych dóbr trwałych. Początek depresji będzie charakteryzować się znacznymi zasobami kapitału o niskiej krańcowej wydajności, a podstawą jej zwiększenia jest spadek wielkości kapitału spowodowany jego zużywaniem się i starzeniem. Wniosek z tych rozważań jest taki, że w okresie kilkuletnim wzrost inwestycji doprowadza do wzrostu kapitału produkcyjnego, czego efektem jest zwiększenie produkcji i spadek

⁶³ J. M. Keynes, op. cit., s. 401-427; D. Dillard, op. cit., s. 274-277.

krańcowej wydajności kapitału. Odwrotny skutek będzie wywierać ograniczanie inwestycji. Można zatem stwierdzić, że mimo wstępnych założeń Keynes uwzględnił w modelu wpływ inwestycji na zdolności produkcyjne gospodarki⁶⁴.

Trzeba też zwrócić uwagę na to, że w keynesowskiej teorii cyklu zawarte są wprawdzie wyjaśnienia źródeł powstawania punktów przegięcia poszczególnych faz cyklu, to jednak brak w niej szczegółowego opisu rozwoju każdej z nich. Zabrakło także objaśnienia tego, czy każdy rodzaj wahań charakteryzuje się tymi samymi cechami, czy też można wyodrębnić poszczególne ich typy. Keynes postulując zastosowanie określonych środków zaradczych, nie dokonał ich podziału na te stosowane w walce z depresją cykliczną i na wykorzystywane do walki z depresją przewlekłą⁶⁵. Ponadto trzeba tu dodać, że większość z rozważań Keynes'a dotyczących cyklu koniunkturalnego nie była niczym nowym. W znacznej mierze zostały one oparte na koncepcjach rozwijanych już wcześniej przez Michała Kaleckiego. Keynes sam nigdy tego nie przyznał i w rozdziale poświęconym zagadnieniu cyklu koniunkturalnego nie zamieścił ani jednego odwołania do teorii Kaleckiego.

Przy okazji omawiania teorii cyklu koniunkturalnego trzeba też przypomnieć o sformułowanej przez Keynes'a teorii stagnacji sekularnej. Stanowi ona próbę wyjaśnienia zahamowania tempa wzrostu gospodarczego w kapitalizmie monopolistycznym. Za główną przyczynę występowania długotrwałej depresji i wysokiego bezrobocia, uważał on przewagę oszczędności nad inwestycjami. W krajach wysoko rozwiniętych dochód na głowę mieszkańca ma tendencję rosnącą, powodując tym samym obniżenie psychologicznej skłonności do konsumpcji. Wzrastające w ten sposób oszczędności nie mogą być jednak z pożytkiem wykorzystane, gdyż w gospodarce ustalił się już stan wysokiego nasycenia kapitałem, który doprowadził do spadku krańcowej rentowności kapitału. Jednocześnie spada stopa procentowa, choć w stopniu znacznie mniejszym dzięki nadal wysokiej preferencji płynności (powiązanej z rosnącym motywem spekulacyjnym). Nieznaczna różnica pomiędzy krańcową rentownością kapitału a stopą procentową, powoduje ograniczenie inwestycji, których wielkość ustala się poniżej poziomu społecznych oszczędności. Dodatkowo jako czynniki obniżające krańcową rentowność kapitału, Keynes wymienił: spadek tempa przyrostu naturalnego, zmniejszenie liczby prowadzonych wojen, spadek w wielkości realizowanych wynalazków oraz zakończenie procesu zewnętrznej ekspansji geograficznej. Długotrwałe oddziaływanie tych czynników wywołuje stan permanentnej depresji, podczas której niemożliwe staje się osiągnięcie stanu pełnego zatrudnienia czynników produkcji. Teoria stagnacji sekularnej opierająca się na założeniu znacznie ograniczonych możliwości inwestycyjnych w gospodarce, de-

⁶⁴ A. Jakimowicz, *Analiza porównawcza teorii cyklu koniunkturalnego w ujęciu J. M. Keynesa i P. A. Samuelsona*, Toruń 1991, s. 51.

⁶⁵ E. James, op. cit., s. 439.

precjonuje jednak rolę postępu technicznego. Keynes potraktował postęp jako czynnik wyznaczający tempo rozwoju gospodarczego. W rzeczywistości natomiast zależność jest odwrotna, czyli to tempo akumulacji kapitału bezpośrednio wpływa na rozwój i wykorzystanie postępu technicznego. Nie należy więc doszukiwać się przyczyn obniżenia wzrostu w zmniejszających się możliwościach inwestycyjnych spowodowanych ograniczonym tempem postępu technicznego⁶⁶.

3. Ocena teorii Johna Maynarda Keynes'a

Najważniejszym osiągnięciem Keynes'a stało się na pewno stworzenie zamkniętego układu zależności pomiędzy wielkością dochodu, konsumpcji, zatrudnienia, oszczędności i inwestycji oraz na udowodnieniu występowania w gospodarce kapitalistycznej równowagi przy niepełnym wykorzystaniu czynników wytwórczych. Keynes wskazał na bardzo ważną zależność, że to inwestycje tworzą oszczędności, a nie odwrotnie, jak to dotychczas utrzymywano. Wykazanie wzajemnych relacji między inwestycjami i oszczędnościami umożliwiło racjonalną analizę zjawiska depresji, przekształcającej się w długim okresie w stagnację sekularną. Dał on początek rozważaniom na temat możliwości osiągnięcia pełnego zatrudnienia w kontekście powiązań poziomu konsumpcji z oszczędnościami oraz oszczędności z inwestycjami. Zależności te bowiem kształtują poziom dochodu narodowego, określone poziomy zatrudnienia oraz stopy wzrostu gospodarczego. Poważnym osiągnięciem Keynes'a było także obalenie prawa rynków Say'a. Udowodnił on, że układ gospodarczy w sytuacji opisanej przez Say'a nie warunkuje zmaksymalizowania dochodu społecznego z danych czynników gospodarczych, gdyż możliwe jest osiągnięcie równowagi przy stanie niepełnego zatrudnienia. Wysuwa się tu jednak często zarzut, że Keynes zupełnie pominął społeczny charakter badanych kategorii ekonomicznych. Wyjaśnił on wprawdzie pewne zjawiska związane z cyrkulacją, ale w ogóle nie powiązał ich z procesem produkcji.

Jednym z najistotniejszych czynników w modelu jest zmniejszająca się psychologiczna skłonność do konsumpcji, na podstawie której Keynes tłumaczył niedostateczną wielkość popytu konsumpcyjnego. Przyczyn obniżającej się skłonności do konsumpcji upatrywał w nadmiernej tendencji do powiększania oszczędności w sytuacji wzrastania dochodu. Jednak w rzeczywistości gospodarczej pojawiające się wciąż potrzeby powiązane z jakościowym rozwojem produkcji powodują, że wydatki konsumpcyjne jednostki rosną proporcjonalnie do zwiększonego dochodu. Nadmierna skłonność do oszczędzania jest więc charakterystyczna tylko dla niezbyt licznej warstwy bardzo bogatych i wynika z procesu podziału dochodu narodowego, a nie z motywów psychologicznych. Krytycy wywodów keynesowskich dowodzili,

⁶⁶ J. Górski, W. Sierpiński, op. cit., s. 339-342.

że tendencje do obniżania się skłonności do konsumpcji są nierozzerwalnie związane z panującym systemem podziału oraz z faktem koncentracji znacznych dochodów w rękach wielkich przedsiębiorstw, które istotną część z tych dochodów przeznaczają na tworzenie rezerwowych kapitałów. Podkreślano, że gdyby nie tak wielkie różnice majątkowe w tamtym okresie, to keynesowskie tezy o wahaniami popytu nie miałyby racji bytu⁶⁷. Liczne badania prowadzone nad funkcją spożycia dowiodły ponadto, że krańcowa skłonność do konsumpcji podlega zróżnicowanym wahaniom w obrębie poszczególnych rodzajów spożycia, np. wydatki na żywność odznaczają się małą elastycznością i ulegają wolniejszym zmianom niż poziom dochodu. Wyniki badań nie potwierdziły też tezy o wpływie stopy procentowej na skłonność do oszczędzania. Wniosek z tych rozważań był taki, że skoro krańcowa skłonność do konsumpcji nie stanowi wielkości stałej, to rachunek oparty na teorii mnożnika może zostać łatwo podważony⁶⁸.

Przyczyn niedostatecznego efektywnego popytu globalnego Keynes upatrywał również w niskim poziomie inwestycji. Uzasadniając to zjawisko zmniejszającą się różnicą między krańcową rentownością kapitału a stopą procentową, pominął jednak zagadnienie społecznych hamulców inwestowania. W ogóle nie poruszył problemu wpływu monopolizacji gospodarki na wykorzystywanie nadwyżki ekonomicznej. Faktem jest natomiast, że to właśnie działalność monopolu w dużym stopniu prowadzi do ograniczania wielkości inwestycji. Monopole poprzez stosowanie polityki usztywniania cen osiągają na tyle wysokie zyski, że nie są zainteresowane w ekspansji inwestycyjnej. Powoduje to wystąpienie nadwyżki oszczędności nad inwestycjami. Nieuwzględnienie przez Keynes'a kwestii monopolizacji gospodarki, której bezpośrednim skutkiem był wzrost tendencji stagnacyjnych, stanowiło w dużej części o niedoskonałości całej teorii⁶⁹.

Sporo zastrzeżeń wysunięto też pod adresem keynesowskiej koncepcji preferencji płynności, która została oparta na istnieniu trzech motywów: transakcyjnego, ostrożnościowego i spekulacyjnego. Keynes uważał, że właśnie ten ostatni odgrywa najważniejszą, niemal wyłączną rolę, gdyż charakteryzuje się dużą niestabilnością. Liczne prowadzone badania nie potwierdziły tej tezy, a ponadto udowodniono, że coraz większą rolę zaczął odgrywać motyw ostrożnościowy. Kapitałiści częściej bowiem kładą nacisk na lokaty w formie płynnej, a zarazem pewnej. Spory wpływ na to mają takie czynniki, jak rozwój zbiorowych form oszczędzania, gdzie towarzystwa ubezpieczeniowe przedkładają płynność i pewność nad wysoką rentowność, czy też progresywność opodatkowania⁷⁰. Ponadto wskazywano, że ponieważ popyt spe-

⁶⁷ I. G. Blumin, op. cit., s. 17.

⁶⁸ E. James, op. cit., s. 289-290.

⁶⁹ J. Górski, W. Sierpiński, op. cit., s. 353-354.

⁷⁰ E. James, op. cit., s. 290-291.

kulacyjny wynika z rozbieżności między oczekiwaną (bezpieczną) a rzeczywistą stopą procentową, to każda jednostka jest jakoby w stanie dokładnie określić swe oczekiwania co do poziomu przyszłych stóp i w zależności od stopnia odchylenia stóp aktualnych, kształtować swój popyt na pieniądź. Cały wywód dość szybko został poddany krytyce, głównie ze strony W. Leontiefa oraz W. Fellnera. Obaj wskazywali na to, że jednym z podstawowych warunków zaistnienia równowagi jest zrównanie bieżącej i oczekiwanej stopy procentowej. W takiej sytuacji spekulacyjny popyt na pieniądź musi być równy zero i to niezależnie od bieżącego poziomu stopy procentowej. Ponadto z koncepcji Keynes'a można było wywnioskować, że w przypadku kształtowania się stopy procentowej poniżej poziomu oczekiwanego, zasoby spekulacyjne będą utrzymywane przez jednostki wyłącznie w formie pieniężnej (gdyż będzie panowało przekonanie o spadku cen papierów wartościowych). Kiedy aktualna stopa procentowa będzie natomiast wyższa od oczekiwanej, to całe zasoby zostaną ulokowane w papierach wartościowych. Założenia poczynione przez Keynes'a uniemożliwiały sytuację, w której jednostka posiadałaby na swym rachunku zarówno pieniądze, jak i papiery wartościowe. Taki wniosek z kolei zupełnie nie odzwierciedla rzeczywistych zachowań ludzkich⁷¹.

Keynes w swej analizie nie brał również pod uwagę możliwości wystąpienia zjawiska bezrobocia równocześnie z wysokim poziomem popytu efektywnego. Powodem tego było nieuwzględnienie wpływu postępu technicznego, który może spowodować relatywne obniżenie popytu na siłę roboczą. Ten typ bezrobocia, zwany technologicznym, zupełnie nie znalazł miejsca w rozważaniach Keynes'a. Oprócz tego, że Keynes pomijał w swych rozważaniach rolę przemysłu, technologii i konkurencji, to nie wykazywał również zainteresowania teorią wartości oraz dystrybucji. Według J. Robinson znacznie bardziej logiczną wersję *Ogólnej teorii* stworzył M. Kalecki, wprowadzając do analizy zagadnienie niedoskonałej konkurencji i akcentując wpływ inwestycji na podział zysków. Zdaniem Robinson wersja Kaleckiego była zatem bardziej „ogólna”, niż wersja samego Keynes'a⁷².

Zarzucano również Keynes'owi, że nie uwzględnił w modelu podażowego efektu inwestycji. Uzyskanie stanu pełnego wykorzystania czynników produkcji w krótkim okresie czasu nie gwarantuje jego utrzymania w okresie długim, nawet gdy między oszczędnościami i inwestycjami będzie zachowana równowaga. Wynika to z tego, że nowe inwestycje wywołują wzrost popytu, a po zakończeniu ich realizacji zaczynają zwiększać się zdolności wytwórcze. Dotychczasowy poziom popytu i dochodu narodowego nie będzie w stanie zapewnić wykorzystania zwiększonych zdolności wytwórczych. Z tego powodu w gospodarce po raz kolejny pojawi się problem nie-

⁷¹ *Współczesny keynesizm*, pod red. M. Belki i A. Wojtyny, Warszawa 1993, s. 56.

⁷² J. Robinson, *Contributions to Modern Economics*, Oxford 1960, s. 5.

wykorzystanych zdolności wytwórczych, co może wywołać ograniczenie rozmiarów inwestycji i stanowić początek kolejnej fazy kryzysu⁷³.

Bardzo często odzywały się też głosy, że Keynes był propagatorem nacjonalizacji i państwowej kontroli. Jego propozycje wskazywały wprawdzie na konieczność zwiększenia zakresu interwencji państwa, ale w zamierzeniach nie były jednak równoznaczne ze wzrostem intensywności tej działalności, ani też z ograniczeniem prywatnej przedsiębiorczości. Keynes'a można określić jako zwolennika gospodarki planowo-indywidualistycznej, co wprawdzie równało się pewnemu zakresowi planowania w produkcji i procesie dystrybucji, ale jednocześnie uwzględniało poszanowanie prawa własności i wolności⁷⁴.

Trzeba przyznać, że poważnym błędem ze strony samego Keynes'a było to, że praktycznie zupełnie nie uczestniczył on w burzliwej dyskusji, jaka wywiązała się już w chwili opublikowania *Ogólnej teorii*. Wiele z nowatorskich myśli Keynes'a zostało przez niego bądź nieprecyzyjnie sformułowanych, bądź też niejasno przedstawionych. J. K. Galbraith wyraził się w ten sposób, że *Ogólna teoria* to „(...) praca wybitnie niezrozumiała, źle napisana i przedwcześnie opublikowana”⁷⁵. I nie jest on bynajmniej odosobniony w swej opinii. Dodatkowo cały obraz został zaciemniony przez fakt, że obok też rewolucjonizujących dotychczasowy sposób myślenia pozostało u Keynes'a jeszcze wiele z klasycznego sposobu rozumowania. Przez to po dziś dzień ekonomiści spierają się co do znaczenia niektórych fragmentów dzieła z 1936 roku, próbując ustalić co Keynes „naprawdę miał na myśli”. Znany jest wprawdzie fakt, że w siedem miesięcy po opublikowaniu *Ogólnej teorii* Keynes pisał do R.G. Hawtreya, że myśli o wydaniu w następnym roku czegoś w rodzaju uzupełniających odnośników do swej ostatniej książki. W liście tym wyraźnie stwierdził, że cała książka wymagałaby ponownego napisania i dodania jeszcze wielu rzeczy. Latem 1937 roku zaczęły się jednak u Keynes'a problemy ze zdrowiem, a w 1939 roku został ponownie powołany do pracy w rządzie i w ten sposób *Ogólna teoria* pozostała już w swej pierwotnej postaci⁷⁶.

Pomimo jednak wielu niejasności i zarzutów kierowanych pod adresem modelu Keynes'a, zawiera on prezentację szeregu realnych zjawisk i mechanizmów gospodarki kapitalistycznej, wraz z próbą rozwiązania wielu aktualnych problemów, nękających ówczesny system gospodarczy. Jak przytacza w swej pracy Emile James, za Francois Perroux'em:

John Maynard Keynes otworzył nową drogę poddając krytyce automatyzm i żywiołowość panującą na rynku. Otwarta została droga polityki interwencyjnej, racjonalnej i ilościowej. Droga

⁷³ J. Górski, W. Sierpiński, op. cit., s. 355-356.

⁷⁴ E. Taylor, op. cit., t. II, s. 301.

⁷⁵ J. K. Galbraith, *Pieniądz – pochodzenie i losy*, Warszawa 1982, s. 29.

⁷⁶ E. S. Johnson, H. G. Johnson, *The Shadow of Keynes*, Chicago 1978, s. 81-82; H. P. Minsky, op. cit., s. 12-13.

ta jest otwarta, ale nie wyznaczona; znajdujemy się na niej, ciągle jeszcze zdani na empiryzm roszczący sobie prawo do rozwiązań ilościowych⁷⁷.

Natomiast amerykański ekonomista Wright napisał w jednym z artykułów z 1945 roku: „Można polemizować z poszczególnymi twierdzeniami Keynes'a, ale jeśli odrzucimy cały jego system, stracimy ostatnią szansę zbawienia kapitalizmu”⁷⁸.

4. Program gospodarczy J. M. Keynes'a i jego wykorzystanie w praktyce państw kapitalistycznych

Keynes sformułował wniosek, że kapitalizm wolnokonkurencyjny nie jest w stanie doprowadzić do pełnego wykorzystania czynników wytwórczych – pracy i kapitału. Nie dążył on jednak do odejścia od systemu kapitalistycznego i dlatego opracował program gospodarczy mający uzdrowić powstałą sytuację. Jak pisał Galbraith: „Keynes uwolnił kapitalizm od zmyślenia depresji i bezrobocia, a w każdym razie miał taki zamiar”⁷⁹. Według Keynes'a podstawowym celem gospodarczym powinno stać się zwiększenie popytu efektywnego, który powodując wzrost dochodu nominalnego i realnego, pociąga za sobą równoczesny wzrost zatrudnienia. Wysunął zatem w swym programie wiele propozycji, nadając im przy tym różną rangę.

Jedną z najważniejszych propozycji mającą na celu zniwelowanie skutków obniżenia poziomu inwestycji prywatnych (objawiających się spadkiem dochodu narodowego i zatrudnienia) było przeprowadzanie na szeroką skalę robót publicznych. Nawet jeśli wydawałyby się one bezużyteczne z punktu widzenia społeczeństwa, to dzięki nim bezrobotni otrzymają szansę zwiększenia własnego dochodu, a ponieważ w gospodarce działa mechanizm mnożnika inwestycyjnego, to na rynku pojawi się dodatkowy popyt. Keynes zalecał jednak ostrożne prowadzenie tego typu polityki. Posługiwanie się nią proponował tylko w okresie bezrobocia, a nie w stanie pogłębiającej się już depresji. Wtedy bowiem tworzyłyby się siłę nabywczą przy braku możliwości zwiększania produkcji, co spowodowałoby narastanie tendencji inflacyjnych.

Keynes nie zalecał również takiego finansowania inwestycji publicznych, które prowadziłyby do wyższej stopy procentowej, a tym samym ograniczenia przyrostu inwestycji w pozostałych dziedzinach. Finansowanie z pożyczek mogłoby bowiem wywołać obniżkę podaży gotówki i wzrost stopy procentowej. Państwo przeprowadzając wielkie roboty publiczne powinno dbać o to, by nie wywoływać w ten sposób ogólnej wyższej kosztów inwestycji. W przypadku wystąpienia takiej wyższej siły rzeczy musiałyby się zmniejszyć nakłady inwestycyjne⁸⁰.

⁷⁷ E. James, op. cit., s. 294.

⁷⁸ I. G. Blumin, op. cit., s. 38.

⁷⁹ J. K. Galbraith, *Ekonomia w perspektywie – krytyka historyczna*, Warszawa 1992, s. 249.

⁸⁰ E. James, op. cit., s. 280-281; J. Górski, W. Sierpiński, op. cit., s. 347-349; J. M. Keynes, op. cit., s. 155-156.

Propozycje Keynes'a dotyczące przeprowadzania i finansowania robót publicznych wynikały ze sformułowanego przez niego ogólnego wniosku, że proces inwestowania nie może być pozostawiony wyłącznie kontroli sektora prywatnego. Niestabilność długoterminowych oczekiwań prowadzi do niestabilności w krańcowej rentowności kapitału, przy czym jest ona na tyle duża, że wyrównywanie jej przy pomocy samych zmian stopy procentowej okazuje się niewystarczające. Państwo posiada znacznie skuteczniejsze metody określania i kalkulowania długoterminowych potrzeb wyrażanych w kategoriach społecznych korzyści, niż prywatny przedsiębiorca. Dlatego to właśnie państwo powinno wziąć na siebie większą odpowiedzialność za organizowanie i nadzorowanie inwestycji. W 1938 roku Keynes zaproponował rządowi brytyjskiemu utworzenie Rady Inwestycji Publicznych (Board of Public Investment), która miała sporządzać plany rozszerzania publicznych inwestycji oraz wspomagać inwestycje prywatne w przypadku recesji. Rada miała stać się agencją rządu, który w ten sposób mógłby dokładnie określać zarówno wielkość zasobów lokowanych w inwestycjach, jak i stopę zwrotu dla właścicieli środków produkcji. Uspołecznienie inwestycji, proponowane przez Keynes'a, nie oznaczało jednak tego, że środki produkcji staną się własnością państwową. Nie był on bowiem zwolennikiem ani powszechnego planowania, ani też nacjonalizacji przemysłu⁸¹.

Kolejną propozycją Keynes'a było zastosowanie progresywnego opodatkowania grup ludności o stosunkowo wysokich dochodach, przy jednoczesnym zwiększeniu świadczeń społecznych, skierowanych do najuboższych. Ponieważ przy wysokich dochodach psychologiczna skłonność do konsumpcji jest niska, to opodatkowanie tylko nieznacznie zmniejszyłoby konsumpcję, za to w wysokim stopniu ograniczyłoby rozmiary oszczędności. Z kolei uzupełnienie transferami niskich dochodów, przy których istnieje wysoki poziom krańcowej skłonności do konsumpcji, wywołałoby widoczne zwiększenie wydatków konsumpcyjnych. Całkowitym efektem powinien być wzrost poziomu globalnej konsumpcji oraz spadek wielkości globalnych oszczędności. Keynes wskazywał jednak na to, że wysoko progresywne podatki mogą doprowadzić do ograniczenia wielkości inwestycji, nawet gdy stopa procentowa będzie niska. Natomiast umiarkowanie wzrastające podatki stanowią ochronę dla optymalnej wielkości podejmowanych inwestycji. W obliczu tego pojawia się zatem dylemat w polityce gospodarczej: wysoko progresywne podatki mają wprawdzie pozytywny wpływ na podwyższenie poziomu konsumpcji, ale równocześnie wywołują negatywne skutki w sferze inwestycji⁸².

Keynes w swoim programie antykrzysowej polityki ekonomicznej nadał zasadniczą rangę gospodarczym funkcjom państwa, co musiało wiązać się ze znacznym zwiększeniem rozmiarów wydatków rządowych. W tradycyjnym podejściu pokrycie

⁸¹ D. Dillard, op. cit., s. 157-159.

⁸² A. Hansen, *A Guide to Keynes*, s. 220.

dla wydatków rządowych stanowią wpływy z podatków, a tylko w wyjątkowej sytuacji dopuszcza się tu równoważenie budżetu drogą zaciągania pożyczek. Keynes natomiast potraktował podatki jedynie jako narzędzie redystrybucji dochodu narodowego. Podatek obciążający bogatsze warstwy społeczeństwa mógł jedynie częściowo stanowić pokrycie dla rządowych programów inwestycji i finansowania konsumpcji przez państwo. Oczywiście sumy te byłyby niewystarczające do sfinansowania takiego sposobu na ożywienie gospodarki. Keynes zakładał przecież równoległe przyznawanie ulg podatkowych dla warstw mniej zarabiających, a także ulgi dla przedsiębiorstw. Dodatkowy problem stanowi tu spadkowa tendencja we wpływach podatkowych w okresie obniżenia aktywności gospodarczej. W czasie słabej koniunktury znacznie maleją wpływy z tytułu podatków dochodowych i od zysków, podatków obrotowych i ceł, co wynika z ograniczania produkcji w przedsiębiorstwach, a to nieuchronnie powoduje powstanie deficytu budżetowego. Keynes traktował jednak wzrost deficytu jako niezbędny instrument aktywizacji życia gospodarczego. Jego pokrycie miały stanowić pożyczki zaciągane przez rząd bezpośrednio w bankach lub u społeczeństwa, drogą emisji obligacji. W pierwszym przypadku następuje zwiększona kreacja pieniądza kredytowego, w drugim natomiast państwo wykorzystuje część depozytów bankowych ludności, które i tak pozostałyby bezczynne. Taki sposób pokrywania rządowych wydatków i deficytu budżetowego prowadzi do wzrostu zadłużenia państwa u społeczeństwa, zwiększa się więc dług publiczny. Keynes wierzył jednak, że jest to swoista forma redystrybucji nie wywołująca zmniejszenia wielkości bogactwa w społeczeństwie. Za poważne obciążenie uważał natomiast zadłużanie się rządu za granicą⁸³.

Keynes wysuwał również propozycje z zakresu polityki pieniężnej. Za jeden z efektywniejszych sposobów na poprawę koniunktury uważał wprowadzenie do obiegu dostatecznej ilości pieniądza oraz utrzymywanie stopy procentowej na możliwie najniższym poziomie. Ponieważ zbyt wysoka preferencja płynności ma negatywny wpływ na stopę procentową, to należy dążyć do jej obniżenia. Źródłem nadmiernej preferencji płynności Keynes upatrywał w pewnych charakterystycznych cechach pieniądza, związanych z jego kruszcową postacią. Dlatego był on tak gorącym zwolennikiem odejścia od waluty złotej. Akceptował wszelkie projekty ograniczające rozmiar tezauryzacji i zwiększające szybkość obiegu pieniądza. W szczególności wskazywał na koncepcje Gesella zawarte w publikacji *Naturalny porządek gospodarczy* z 1916 roku, który proponował okresowe stemplowanie pieniądza znajdującego się w obiegu, dla utrzymania jego zdolności zwalniania od zobowiązań. Keynes zdawał sobie jednak sprawę, że powodzenie tej operacji zostałoby szybko uda-

⁸³ J. Sołdaczuk, *Teoria ekonomiczna J. M. Keynesa – próba krytyki*, Warszawa 1959, s. 199-202; J. Górski, W. Sierpiński, op. cit., s. 349-351; C. Napoleoni, *Mysł ekonomiczna XX wieku*, Warszawa 1964, s. 134-136.

remnione przez pojawienie się „środków zastępczych”, tzn. pieniądza bankowego, natychmiast płatnych zobowiązań, kruszców szlachetnych oraz waluty zagranicznej⁸⁴. Skłaniał się więc bardziej ku zwiększaniu ilości pieniądza w obiegu, co powoduje deprecjację pieniądza i tym samym osłabia preferencję płynności. Wzrost ilości pieniądza można osiągnąć z jednej strony obniżając stopę dyskontową banku centralnego, co zwiększa ilość redyskontowanych weksli przez banki handlowe, podnosi poziom ich rezerw gotówkowych i w efekcie ułatwia kreację pieniądza bankowego. Z drugiej strony podobne skutki można osiągnąć przy pomocy polityki przeprowadzania operacji otwartego rynku. Keynes był świadomy, że może to mieć negatywny wpływ na stabilizację krajowego pieniądza, twierdził jednak niezmiennie, że założenia polityki pieniężnej powinny mieć charakter nadrzędny.

Keynes zwracał równocześnie uwagę, że wzrost wielkości pieniądza w obiegu może okazać się bezużyteczny w celu obniżenia stopy procentowej, jeśli preferencja płynności wzrosłaby bardziej, niż ilość pieniądza. Również spadek stopy procentowej (przy innych czynnikach niezmiennych) pomimo, że sprzyja zwiększeniu inwestycji i zatrudnienia, może nie wyrzucić pozytywnych efektów, jeśli krańcowa rentowność kapitału spadnie bardziej niż stopa procentowa. Był on świadom, że w okresie głębokiej depresji, kiedy preferencja płynności jest wysoka a oczekiwania przedsiębiorców co do zysków są niskie, polityka monetarna może okazać się bezradna w przełamywaniu ekonomicznego zastoju. Nie wierzył więc w skuteczność samej tylko polityki pieniężnej, choć wierzył w możliwość pełnego kontrolowania stopy procentowej⁸⁵.

Keynes wysuwając swe propozycje pod adresem polityki monetarnej nie uchronił się od zarzutów propagowania polityki inflacyjnej. Głosił jednak pogląd, że w sytuacji niepełnego zatrudnienia zjawisko inflacji nie występuje. W gospodarce z niepełnym zatrudnieniem poziom produkcji jest bowiem elastyczny, a wzrost obiegu pieniądza silniej oddziałuje na wzrost efektywnego popytu, niż na ceny. Dopóki istnieje bezrobocie, zwiększenie ilości pieniądza nie będzie wpływało na ceny, za to zatrudnienie będzie wzrastało proporcjonalnie do przyrostu efektywnego popytu, wywołanego zwiększeniem ilości pieniądza. Jeżeli zostanie osiągnięte pełne zatrudnienie, płace i ceny zaczną rzeczywiście wzrastać proporcjonalnie do wzrostu efektywnego popytu. W tym sensie inflacja jest więc zjawiskiem związanym ze stanem pełnego zatrudnienia. Keynes pokazywał jednak, że istnieją możliwości zwwyżki cen również przy stanie niepełnego zatrudnienia, co może mieć swe źródło w kilku przyczynach. Po pierwsze zmiany w wielkości popytu efektywnego nie są ściśle proporcjonalne do zmian ilości pieniądza w obiegu. Tym sposobem te ostatnie mogą bardziej pobudzić popyt, niż produkcję. Kolejnym czynnikiem są wąskie

⁸⁴ E. James, op. cit., s. 277.

⁸⁵ D. Dillard, op. cit., s. 178-180.

gardła, powstające podczas zwiększania zatrudnienia w sytuacji, gdy podaż określonych czynników produkcji ulegnie usztywnieniu. I wreszcie wynagrodzenie czynników składających się na koszt krańcowy nie zmienia się w jednakowym stosunku, powodując jego wzrost, a w efekcie – wzrost cen. Według Keynes'a są to jednak zjawiska nie mające większego znaczenia i potwierdzają jedynie ogólny wniosek o braku inflacji przy niepełnym zatrudnieniu⁸⁶.

Dzięki swym rozważaniom Keynes wniósł ogromny wkład zarówno do teorii cen w warunkach niepełnego zatrudnienia, jak i do teorii inflacji. Nie można jednoznacznie stwierdzić, że był on zwolennikiem propagowania inflacji. Jeśli preferował on taką tendencję nad stan deflacji, to był to jedynie efekt wyboru mniejszego zła. Deflacja jest bowiem złem podwójnym – doprowadza do arbitralnej redystrybucji bogactwa, jak również utrudnia kreację nowego bogactwa przez wywoływanie bezrobocia⁸⁷.

Proponowane przez Keynes'a środki polityki ekonomicznej pozwoliły gospodarkom kapitalistycznym na skuteczną walkę z kryzysami. Dzięki ich zastosowaniu możliwe stało się przedłużanie fazy ożywienia, złagodzenie przebiegu kryzysów oraz łatwiejsze wyjście ze stanu depresji. Kiedy po drugiej wojnie światowej naturalnym zjawiskiem był stan odłożonego popytu konsumpcyjnego, keynesowska polityka kredytowa okazała się skutecznym narzędziem w walce z bezrobociem, wspomagając wykorzystanie wolnych mocy produkcyjnych. Pomimo dość dużych wahań koniunkturalnych, wzrost gospodarczy nabrał cech stałości. W dłuższym okresie polityka ekspansji kredytowej okazała się jednak przyczyną narastającej inflacji. Teoria Keynes'a była teorią łagodzącą sprzeczności, właściwych gospodarce kapitalistycznej, ale nie programem umożliwiającym całkowite usunięcie ich źródeł.

Teoria zarówno samego Keynes'a, jak i postkeynesistów oraz oparte na niej zalecenia przeprowadzania skutecznej interwencji państwa, panowały niepodzielnie do końca lat sześćdziesiątych. Największy wpływ doktryna keynesowska wywarła w Stanach Zjednoczonych oraz Anglii. Najlepszym przykładem na wykorzystanie tez zalecających prowadzenie polityki fiskalnej są doświadczenia USA z lat 1933-1945. Początek 1933 roku zaznaczył się powrotem do poprawy po okresie Wielkiego Kryzysu, jednak już w drugiej połowie tego roku nastąpiło pogorszenie sytuacji. Keynes przypisywał to błędom w prowadzeniu polityki New Deal, a w szczególności w wydatkowaniu na nieodpowiednią skalę środków pochodzących z pożyczek. Był on przekonany, że ponowne odzyskanie poprawy koniunktury zależy całkowicie od zwiększenia wydatków. W początkach 1934 roku wydatki te wzrosły ze 100 do około 300 mln dolarów miesięcznie i rzeczywiście wywołało to widoczne polepszenie

⁸⁶ J. Sołdaczuk, op. cit., s. 188-193; J. Górski, W. Sierpiński, op. cit., s. 345-346; J. M. Keynes, op. cit., s. 378-379.

⁸⁷ D. Dillard, op. cit., s. 238.

sytuacji w gospodarce. W tak krótkim okresie uzyskano wzrost dochodu, produkcji i zatrudnienia o około 15%. Całkowity wzrost dochodu narodowego przewyższył poczynione wydatki 3-4 krotnie. Dalsza ekspansja w latach 1934-1937 objawiała się w sposób widoczny pozytywnymi efektami. W 1937 roku jednak wydatki rządowe zostały drastycznie zmniejszone, głównie dlatego, że osiągnięto już znaczną poprawę, a poza tym stale krytykowano rząd za nieustanne pogłębianie deficytu budżetowego. Równocześnie ze spadkiem wydatków publicznych znacznemu obniżeniu uległ poziom aktywności gospodarczej. Przyczyniły się do tego w równym stopniu cięcia w wysokości udzielanych kredytów konsumpcyjnych, podwyższenie obowiązkowych rezerw minimalnych banków oraz niespotykana dotychczas na taką skalę akumulacja zapasów. W osiem miesięcy po tej recesji rozpoczęło się wprowadzanie kolejnego programu federalnego, dotyczącego zwiększenia wydatków i po raz kolejny kondycja gospodarki zaczęła się poprawiać.

Doświadczenia lat 1933-1940 w USA potwierdzają w sposób niezaprzeczalny tezę Keynes'a o stymulującym charakterze wydatków rządowych, jak również stanowią poparcie dla wniosku, że poprzez efekty mnożnikowe całkowity wzrost dochodu przewyższy wielkość pierwotnych wydatków. Aktywność ekonomiczna załamywała się za każdym razem, gdy rząd redukował swe wydatki. Tak długo, jak wydatki były czynione, stanowiły one skuteczny bodziec dla aktywności gospodarczej. Jednak niepowodzenie związane z pełną odbudową gospodarki i osiągnięciem stanu pełnego zatrudnienia w latach trzydziestych, wyraźnie wskazują na niedostateczność wydatkowanych środków w ramach polityki New Deal. Keynes oceniając sposób prowadzenia tej polityki stwierdził, że wydatki były zbyt niskie, a sam program był źle zaplanowany i wykonany. W 1940 roku wyraził nadzieję, że zaistniały nareszcie warunki, które pozwolą na udowodnienie jego tezy:

Wniosek jest taki, że przez cały czas wydatki inwestycyjne przybierały rozmiary beznadziejnie nieadekwatne do rozmiarów problemu (...) Okazuje się, że z powodów politycznych niemożliwe stało się dla demokracji kapitalistycznej zorganizowanie wydatków na skalę niezbędną dla przeprowadzenia wielkiego eksperymentu, który udowodniłby moją tezę⁸⁸.

Lata powojenne to dalsze, kontynuowane z powodzeniem, wykorzystywanie keynesowskich zaleceń. Do najważniejszych osiągnięć z zakresu polityki ekonomicznej w powojennej historii Stanów Zjednoczonych zalicza się uchwaloną w 1946 roku przez Kongres ustawę o zatrudnieniu. Była ona o tyle ważna, że po raz pierwszy cele polityki gospodarczej zostały wyrażone aktem prawnym w randze ustawy. Zawarto w niej m.in. stwierdzenie, że „(...) do stałej polityki odpowiedzialności rządu federalnego należy stosowanie wszelkich możliwych do wykorzystania środków w celu (...) popierania maksymalnego zatrudnienia, produkcji i siły nabywczej”. Wkrótce na tej podstawie sformułowano zbiór głównych celów polityki ekono-

⁸⁸ D. Dillard, op. cit., s. 125-131.

micznej, nazwanych „magicznym czworobokiem”: pełne zatrudnienie, wzrost gospodarczy, stabilność ogólnego poziomu cen oraz równowaga bilansu płatniczego⁸⁹.

Teoria keynesowska stanowiła również fundament dla rozwoju polityki socjalnej, nie tylko w Stanach Zjednoczonych czy Anglii, ale na całym świecie:

(...) keynesistowska ekonomia popytu (...) uznała bowiem redystrybucję dochodu narodowego na rzecz niżej uposażonych za pożyteczną gospodarczo, ze względu na wzrost przeciętnej skłonności do konsumpcji. Wysuwając na plan pierwszy politykę budżetową państwa w sterowaniu przebiegiem koniunktury, stwarzała korzystny grunt dla zwiększania rozmiarów budżetu, w tym także poprzez wzrost aktywności socjalnej państwa. Dopuszczając finansowanie z deficytu umożliwiała forsowanie wzrostu świadczeń socjalnych w tempie szybszym od tempa wzrostu dochodu narodowego i wpływów budżetowych. Uznając pełne zatrudnienie za główny cel polityki gospodarczej państwa, którego osiągnięcie upatrywała w zagwarantowaniu odpowiednich rozmiarów popytu, a kwestię inflacji za koszt pełnego zatrudnienia, który należy ponieść, traktowała politykę socjalną bardziej przez pryzmat jej przydatności dla obrony rozmiarów popytu, niż od strony jej konsekwencji proinflacyjnych. Wreszcie ekonomia popytu umożliwiła po raz pierwszy zespolenie społeczno-politycznego motywu jej rozwoju, z motywem ekonomicznym, co stworzyło sprzyjający klimat dla powstania i praktycznej realizacji koncepcji państwa dobrobytu w większości wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych⁹⁰.

Biorąc pod uwagę wszystkie powyższe fakty można bezspornie stwierdzić, że lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte, to okres triumfu koncepcji keynesowskich w USA. Szczególnie duży wpływ keynesiści zdobyli na początku lat sześćdziesiątych, gdy stanowili większość wśród doradców ekonomicznych prezydenta J. F. Kennedy'ego.

Również Anglia w okresie powojennym została zdominowana przez doktrynę Keynes'a. W 1944 roku ogłoszono *Raport Beveridge'a* oraz rządową *Białą księgę o polityce zatrudnienia*, z których jasno wynikało, że dla osiągnięcia stanu pełnego zatrudnienia niezbędna jest państwowa regulacja globalnego popytu. W okresie tym zastosowano tzw. politykę stop-and-go. Kiedy wielkość bezrobocia zbliżała się do zbyt wysokiego, nieakceptowanego poziomu, rząd przy pomocy narzędzi fiskalno-pieniężnych wprowadzał politykę ekspansji (go). Wyrażało się to m.in. w obniżaniu podatków i stopy procentowej oraz łagodzeniu przepisów dotyczących udzielania kredytów. Kiedy po pewnym czasie zaczynały pojawiać się negatywne skutki takiej ekspansji w postaci zachwiania równowagi bilansu płatniczego, niestabilności kursu waluty, czy też efektu wypychania wydatków prywatnych, rząd podejmował działania z zakresu polityki deflacyjnej (stop). Polityka stop-and-go była do połowy lat siedemdziesiątych w Anglii podstawą oddziaływania na rozmiary zatrudnienia i bezrobocia⁹¹.

⁸⁹ J. Tomala, *Ewolucja podstaw i celów polityki ekonomicznej Stanów Zjednoczonych*, [w:] *Problemy polityki ekonomicznej*, Poznań 1998, s. 46-47.

⁹⁰ T. Hadrowicz, *Polityka socjalna państwa kapitalistycznego w świetle ekonomii popytu i ekonomii podaży*, [w:] *Współczesna myśl ekonomiczna. Studia nad teorią i praktyką gospodarczą wybranych krajów*, Łódź 1990, s. 68-69.

⁹¹ E. Kwiatkowski, *Polityka zwalczania bezrobocia w Wielkiej Brytanii lat siedemdziesiątych oraz jej teoretyczne uwarunkowania*, [w:] *Współczesna myśl ekonomiczna. Studia nad teorią i praktyką gospodarczą wybranych krajów*, Łódź 1990, s. 122-124.

W Niemczech lata 1948-1967, to okres zdecydowanej dominacji propozycji keynesowskich, które wywarły ogromny wpływ na sposób prowadzenia polityki gospodarczej, a w szczególności na politykę banku centralnego. W 1949 roku podjęto decyzję o niewiązaniu banku centralnego stałymi regułami i uznaniu jego wolności. Bank miał za zadanie przeprowadzanie całościowej analizy sytuacji gospodarczej, zamiast skupiać działania tylko na jednym celu (np. na stabilności cen). Bundesbank skoncentrował się zatem na realizacji całego zestawu celów, związanych z zaakceptowaniem „magicznego trójkąta”, w skład którego weszły również takie zagadnienia jak utrzymanie płynności banków, wzrost poziomu inwestycji, wzrost skłonności do oszczędzania oraz wzrost produkcji. Za główną przyczynę wzrostu cen uznano w szczególności wzrost płac oraz zjawisko „importu inflacji”. Ogólnie można stwierdzić, że starania banku centralnego skierowane były na stabilizowanie wahań koniunkturalnych. Dopuszczono również do możliwości powstania chwilowego deficytu budżetowego, związanego z finansowaniem inwestycji publicznych. Było bowiem jasne, że ówczesnego problemu zatrudnienia nie można rozwiązać bez równoległego tworzenia nowych miejsc pracy, a to wymagało wsparcia w postaci inwestycji. Ponieważ polityka popierania wzrostu inwestycji mogła doprowadzić do wzrostu cen, to postulowano jednocześnie podnoszenie skłonności do oszczędzania. Aby w ten sposób nie neutralizować jednak pozytywnych skutków przeprowadzanych przedsięwzięć, wskazywano na konieczność realizowania nowych inwestycji w wielkości odpowiadającej rozmiarom powstałych oszczędności. Dowodzono tym samym, że nie ma żadnej sprzeczności między równoczesnym prowadzeniem polityki finansowania inwestycji drogą dodatkowej emisji pieniądza, a polityką popierania oszczędności. W latach pięćdziesiątych nadal podzielano poglądy oparte na zaleceniach Keynes’a. Za priorytet polityki gospodarczej uznano pełne zatrudnienie oraz utrzymanie siły nabywczej pieniądza. Podnoszono, że w celu realizacji tych celów oraz właściwego doboru zmian wolumenu pieniądza, niezbędna jest współpraca banku centralnego i strony rządowej. Nadal jednak podtrzymywano linię nienarzucania bankowi emisyjnemu sztywno obowiązujących norm, co powodowało, że nie istniały żadne wytyczne związane z polityką pieniężną. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wciąż jeszcze pozostawano w kręgu dotychczasowych poglądów na temat prowadzenia polityki gospodarczej. Wyrazem tego były m.in. przyjęte w 1967 roku zasady dotyczące osiągnięcia i utrzymania stabilności i rozwoju oraz towarzyszące im zmiany w prawie bankowym. Jednocześnie jednak zaczęły coraz mocniej zaznaczać się wpływy monetarystyczne, którym myślenie keynesowskie musiało wkrótce ustąpić⁹².

Z kolei w Austrii keynesizm odegrał ważną rolę znacznie później, bo w latach siedemdziesiątych, kiedy to za priorytet polityki gospodarczej uznano utrzymanie

⁹² R. Richter, *Die Geldpolitik im Spiegel der wissenschaftlichen Diskussion*, [w:] *Fünfzig Jahre Deutsche Mark*, München 1998, s. 561-570.

pełnego zatrudnienia. Politykę stabilizacyjną prowadzono poprzez wykorzystanie następujących działań:

- antycykliczna polityka deficytu budżetowego, której celem było utrzymanie pełnego zatrudnienia;
- polityka „twardej waluty” mająca odizolować Austrię od procesów inflacyjnych rynku światowego oraz wytworzyć presję modernizacyjną;
- polityka dochodów realizowana w oparciu o instytucję partnerstwa społecznego (Komisja Parytetowa);
- oddziałująca na mikroekonomiczny proces decyzyjny państwowa polityka popierania inwestycji i eksportu⁹³.

W ramach tej długookresowej polityki stabilizacyjnej dążono do stabilizowania oczekiwań i ograniczania ryzyka, dzięki czemu stworzono warunki dla poszerzenia inwestycji oraz stabilizowania cen, kursu walutowego oraz płac. Polityka gospodarcza prowadzona w duchu zaleceń Keynes'a bezsprzecznie stała się drogą do sukcesu i osiągnięcia obecnej, silnej pozycji Austrii.

Również w Kanadzie dominowało „keynesowskie myślenie”. Politykę wykorzystującą zalecenia Keynes'a zaczęto wprowadzać już w 1932 roku. Już wtedy bowiem zdawano sobie sprawę, że perspektywa wysokiej i niestabilnej stopy procentowej może utrudnić przedsiębiorcom formułowanie długookresowych planów. Wysoka i niestabilna stopa od pożyczek znacznie ograniczyłaby nowe inwestycje, ekspansję zatrudnienia i poważnie skomplikowałaby przedsięwzięcia związane z rządowymi wydatkami. Dlatego położono szczególny nacisk na wprowadzenie polityki łatwego pieniądza, co niewątpliwie pomogło Kanadzie w wyjściu z depresji⁹⁴.

Także Australia znalazła się pod wpływem tych światowych tendencji. Australijski dokument z 1945 roku *Some Problems of Economic Policy* stwierdzał, że rząd powinien być odpowiedzialny za stymulowanie wydatków na dobra i usługi w celu utrzymania pełnego zatrudnienia. Dodatkowo znalazł się tam wniosek zapisany w keynesowskim tonie, że aktywność gospodarcza zależy od popytu efektywnego, tj. od wydatków indywidualnych, przedsiębiorstw, władz rządowych i zagranicznych nabywców. W ramach wydatków publicznych przewidywano systematyczne zwiększanie nakładów na szkoły, biblioteki, usługi medyczne oraz pomoc dla chorych i starszych.

W Szwecji z kolei założono w 1944 roku specjalny komitet do spraw planowania (*Economic Planning Commission*), któremu przewodniczył G. Myrdal. Powołano również państwową radę (*Public Works Planning Board*), która miała za zadanie formułowanie programów rządowych inwestycji przeciwdziałających wahaniom w prywatnych inwestycjach⁹⁵

⁹³ M. Pasieka, *Keynesistowskie koncepcje polityki gospodarczej*, [w:] *Ze studiów nad teorią i polityką gospodarowania*, Łódź 1996, s. 130.

⁹⁴ *Post-Keynesian Economics*, London 1965, s. 61-63.

⁹⁵ R. Lekachman, *The Age of Keynes*, New York 1966, s. 176-177.

pełnego zatrudnienia. Politykę stabilizacyjną prowadzono poprzez wykorzystanie następujących działań:

- antycykliczna polityka deficytu budżetowego, której celem było utrzymanie pełnego zatrudnienia;
- polityka „twardej waluty” mająca odizolować Austrię od procesów inflacyjnych rynku światowego oraz wytworzyć presję modernizacyjną;
- polityka dochodów realizowana w oparciu o instytucję partnerstwa społecznego (Komisja Parytetowa);
- oddziałująca na mikroekonomiczny proces decyzyjny państwowa polityka popierania inwestycji i eksportu⁹³.

W ramach tej długookresowej polityki stabilizacyjnej dążono do stabilizowania oczekiwań i ograniczania ryzyka, dzięki czemu stworzono warunki dla poszerzenia inwestycji oraz stabilizowania cen, kursu walutowego oraz płac. Polityka gospodarcza prowadzona w duchu zaleceń Keynes'a bezsprzecznie stała się drogą do sukcesu i osiągnięcia obecnej, silnej pozycji Austrii.

Również w Kanadzie dominowało „keynesowskie myślenie”. Politykę wykorzystującą zalecenia Keynes'a zaczęto wprowadzać już w 1932 roku. Już wtedy bowiem zdawano sobie sprawę, że perspektywa wysokiej i niestabilnej stopy procentowej może utrudnić przedsiębiorcom formułowanie długookresowych planów. Wysoka i niestabilna stopa od pożyczek znacznie ograniczyłaby nowe inwestycje, ekspansję zatrudnienia i poważnie skomplikowałaby przedsięwzięcia związane z rządowymi wydatkami. Dlatego położono szczególny nacisk na wprowadzenie polityki łatwego pieniądza, co niewątpliwie pomogło Kanadzie w wyjściu z depresji⁹⁴.

Także Australia znalazła się pod wpływem tych światowych tendencji. Australijski dokument z 1945 roku *Some Problems of Economic Policy* stwierdzał, że rząd powinien być odpowiedzialny za stymulowanie wydatków na dobra i usługi w celu utrzymania pełnego zatrudnienia. Dodatkowo znalazł się tam wniosek zapisany w keynesowskim tonie, że aktywność gospodarcza zależy od popytu efektywnego, tj. od wydatków indywidualnych, przedsiębiorstw, władz rządowych i zagranicznych nabywców. W ramach wydatków publicznych przewidywano systematyczne zwiększanie nakładów na szkoły, biblioteki, usługi medyczne oraz pomoc dla chorych i starszych.

W Szwecji z kolei założono w 1944 roku specjalny komitet do spraw planowania (*Economic Planning Commission*), któremu przewodniczył G. Myrdal. Powołano również państwową radę (*Public Works Planning Board*), która miała za zadanie formułowanie programów rządowych inwestycji przeciwdziałających wahaniom w prywatnych inwestycjach⁹⁵

⁹³ M. Pasieka, *Keynesistowskie koncepcje polityki gospodarczej*, [w:] *Ze studiów nad teorią i polityką gospodarowania*, Łódź 1996, s. 130.

⁹⁴ *Post-Keynesian Economics*, London 1965, s. 61-63.

⁹⁵ R. Lekachman, *The Age of Keynes*, New York 1966, s. 176-177.

Recenzje

WOJCIECH BARAN-KOZŁOWSKI

**Kiedy Mieszko Płatonogi panował w Krakowie, raz jeszcze.
Uwagi na marginesie pracy Edwarda Rymara, *Kiedy Mieszko Płatonogi
panował w Krakowie?*, „Roczniki Historyczne” 65 (1999), s. 7-26.**

Jak wiadomo, w sprawie śmierci Mieszka Płatonogiego w źródłach zachowały się dwie sprzeczne informacje: *Rocznika kapituły krakowskiej* (1211 r.)¹ oraz *Rocznika górnośląskiego* (1206 r.)². Od czasu wystąpienia Oswalda Balzera w 1894 roku nikt nie miał wątpliwości, iż Mieszko zmarł 16 maja 1211 roku podczas krótkotrwałych rządów w Krakowie³. Jednak ostatnio, wbrew powszechnie przyjętym argumentom O. Balzera, Edward Rymar postanowił dać pierwszeństwo informacji *Rocznika górnośląskiego*. Emendacja ta była logicznym następstwem przyjętej wcześniej przez tego historyka tezy, iż bulla Innocentego III z 9 czerwca 1210 roku⁴ została wystawiona na prośbę księcia Henryka Brodatego a jej efektem było odnowienie, ustanowionej przez Bolesława Krzywoustego, zasady primogenitury (a nie senioratu)⁵. Powstaje jednak pytanie, czy dostępne źródła pozwalają na taką zmianę i czy, przy założeniu słuszności poglądów Rymara co do charakteru bulli *Significavit nobis*, w ogóle zachodzi konieczność wcześniejszego uśmiercania księcia opolsko-raciborskiego.

Aby zrozumieć złożoność problemu, musimy pokrótce przypomnieć istotę dyskusji toczonej wokół wspomnianej bulli Innocentego III. Dokument ten stawia przed

¹ *MCCXI Mescio dux Ratiborie obiit. Kazimirus filius suus succedit, Rocznik kapituły krakowskiej*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, [w:] *Najdawniejsze roczniki krakowskie i kalendarz*, MPH, s.n., t. V, Warszawa 1978, s. 71.

² *MCCVI Mescio dux Raceburgensis tennendo Cracoviam obiit, Rocznik górnośląski*, wyd. A. Bielewski, MPH, t. III, Lwów 1878, s. 715.

³ O. Balzer. *Walka o tron krakowski w latach 1202 i 1210/11*, RAU WHF, 30 (1894), s. 293-350.

⁴ *Kodeks dyplomatyczny małopolski*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876, t. I, nr 6.

⁵ E. Rymar, *Primogenitura zasadą regulującą następstwo w pryncypat w ustawie sukcesyjnej Bolesława Krzywoustego*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 48 (1993), s. 1-16 oraz 49 (1994), s. 1-19.

historykami dwa zasadnicze problemy: kto krył się za osobą określaną jako *dux Zlesie* oraz w oparciu o jakie podstawy prawne książę ten dochodził swych racji. W dotychczasowej historiografii wyodrębniły się dwa rozbieżne poglądy. Wyznawcy pierwszego dowodzili, iż statut Krzywoustego wprowadzał seniorat, a najstarszym Piastem w 1210 roku był śląski książę Mieszko Płatonogi⁶. Przeciwnicy wskazywali na jeden słaby punkt takiej konstrukcji – śląską tytułaturę wymienionego w bulli księcia. Już Roman Grodecki, zauważywszy, iż książęta opolsko-raciborscy do XIV wieku nie używali takiego tytułu, wskazał na osobę Henryka Brodatego jako inicjatora papieskiego pisma⁷. Identyfikacja osoby księcia wrocławskiego ze wspomnianym *dux Zlesie* niosła za sobą inny problem: niemożność pogodzenia jego zabiegów o tron pryncypacki z zasadą senioratu. Zwolennicy Henryka Brodatego nie złożyli jednak broni i wysunęli pogląd o rzekomym porozumieniu obu przedstawicieli śląskiej linii Piastów, którzy mieliby już wtedy puścić w niepamięć wojnę sprzed ośmiu lat.

Na zupełnie inne tory sprowadził dyskusję Edward Rymar, który opierając się na starych propozycjach Mieczysława Kanteckiego⁸, opowiedział się zdecydowanie za tezą, iż Bolesław Krzywousty przed swą śmiercią zarządził dziedziczenie tronu krakowskiego w najstarszej linii Władysława II. E. Rymar, wykluczając seniorat, wyjaśnił co prawda powód starania się Henryka Brodatego o odnowienie statutu, lecz stanął przed innym problemem – informacją roczników o śmierci Mieszka Płatoniego w momencie gdy ten zasiadł na tronie krakowskim. Jak wiemy historyk ten postanowił wybrnąć z kłopotliwej sytuacji w sposób najprostszy, przesuwając po prostu moment panowania tego księcia w Krakowie i jego śmierci na rok 1206. Chcąc przekonać się, czy propozycja nowej datacji ma jakiegokolwiek podstawy, musimy przedsięwziąć argumentację ostatniego artykułu E. Rymara.

Aby umożliwić przesunięcie krakowskiego epizodu młodszego Władysławowica na czasy poprzedzające starania śląskiego księcia o odnowienie zasad statutu Krzywoustego, E. Rymar stanął przed koniecznością zupełnego odwrócenia rozumowania O. Balzera. I tak, opierając się na ustaleniach Waclawa Korta⁹ obdarzył zdecydowanie większym zaufaniem *Rocznik górnośląski*, niż czynił to autor *Walki o tron*

⁶ Najważniejszymi pracami są tu: S. Smolka, *Testament Bolesława Krzywoustego*, RAU WHF, 13 (1881), s. 259-310; O. Balzer, *O następstwie tronu w Polsce*, RAU WHF, 36 (1897), s. 290-306; K. Maleczyński, *Bolesław III Krzywousty*, Wrocław 1975; H. Łowmiański, *Początki Polski. Polityczne i społeczne procesy kształtowania się narodu do początku wieku XIV*, t. VI, cz. 1, Warszawa 1985, s. 126 i n.

⁷ R. Grodecki, *Dzieje wewnętrzne Polski XIII wieku*, [w:] tegoż, *Polska piastowska*, Warszawa 1969, s. 133 i n. Pogląd ten przyjął następnie B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1997 (wyd. 2), s. 177 i n.

⁸ M. Kantecki, *Das Testament des Boleslaw Schiefmund. Seniorat und Primogenitur in Polen*, Posen 1880 [maszynopis pracy doktorskiej w bibliotece UAM].

⁹ W. Korta, *Średniowieczna annalistyka śląska*, Wrocław 1966.

krakowski. Nasuwają się jednak wątpliwości, czy przytaczane ustalenia W. Korty w sposób istotny łagodzą skalę zarzutów wobec *Rocznika górnośląskiego*. Przecież rocznik ten nadal zawiera 7 pomyłek w datach, w tym 3 istotne (darowizna Konrada, księcia mazowieckiego, dla Krzyżaków w postaci Torunia, datowana na 1233 r., kanonizacja św. Elżbiety na 1238 zamiast 1235 oraz właśnie zgon Mieszka na rok 1206). Proponowane przez E. Rymara sposoby wyjaśnienia tych błędów są nie do przyjęcia. Czyż bowiem argumentem na poprawę wiarygodności tego źródła może być twierdzenie, że górnośląski annalista w pierwszym przypadku mógł mieć na myśli krzyżacki przywilej lokacyjny Torunia z 28 grudnia 1233 roku? Podobnie wymienione przez E. Rymara błędy w *Roczniku kapituły krakowskiej* nie podważają jego zapiski z roku 1211 w sposób bardziej wyraźny niż jest to w przypadku źródła śląskiego. Aby uprawdopodobnić swoją tezę, E. Rymar musiał rozprawić się z kolejnym argumentem O. Balzera – istnieniem w *Roczniku kapituły krakowskiej* przed informacją o śmierci Mieszka zapisek z lat 1207 i 1208. Autor ten zakłada skomplikowany sposób powstania ego błędu. Twierdzi on mianowicie, iż krakowski kompilator po pierwsze źle odczytał w jakimś zaginionym źródle datę śmierci Mieszka (1211 zamiast 1206) i wpisał ją w wolne miejsce rocznika. Następnie – kontynuuje swe przypuszczenia Rymar – annalista ten pod rokiem 1207 i 1208 umieścił pozostałe informacje, pochodzące już z innego źródła. Zakłada on przy tym, iż

jest wykluczone, by obydwie zapiski o śmierci Mieszka [krakowska i górnośląska – W.B.K.] pozostały w bezpośredniej zależności, a nawet by miały wspólną podstawę źródłową. *Rocznik kapituły krakowskiej* nie zna bowiem szczegółu o posiadaniu Krakowa w chwili śmierci – a należałoby go oczekiwać – natomiast zawiera informacje o następstwie syna Kazimierza w Raciborzu.

Wyciąganie daleko idących wniosków ze słów *tenendo Cracoviam* znanych *Rocznikowi górnośląskiemu* nie jest jednak uzasadnione. Oczywistym jest, iż annalista krakowski pominął tę informację, ponieważ jego rocznik odnotowuje jedynie zgony książąt panujących w Krakowie. Piszący z perspektywy śląskiej autor *Rocznika górnośląskiego* uznał natomiast, iż należy zaznaczyć fakt panowania w Krakowie księcia opolsko-raciborskiego stosownym zwrotem. W przypadku takim jedyną przeszkodą za przyjęciem bezpośredniej zależności obu zapisek byłaby informacja *Rocznika kapituły krakowskiej* o następstwie syna Mieszkowego w Raciborzu (*Kazimirus filius suus succedit*). Zdanie to nie musi być jednak dowodem na brak wspólnej podstawy źródłowej obu roczników, która odnotowała zapewne jedynie *Mesco dux Ratiborie obiit* i to – wbrew argumentom E. Rymara – pod rokiem 1211. Tym samym powracamy do wniosku O. Balzera, twierdzącego, iż annalista górnośląski zвычайnie pomylił przy przepisywaniu zapiski datę wpisując V zamiast X (MCCVI zamiast MCCXI).

Na koniec pozostaje nam do rozważenia jeszcze jedno zagadnienie, a mianowicie czy w roku 1206 istniała w ogóle polityczna możliwość powołania Mieszka Płato-

niego na tron krakowski. Jak wiemy z przekazu *Kroniki wielkopolskiej* w roku tym, po śmierci wojewody Mikołaja, został wygnany z Krakowa Władysław Laskonogi w wyniku buntu możnych krakowskich na czele z biskupem Pełką:

*Mortuo itaque Nicolao castellano comiti Cracoviensium, qui iuxta votum duces ammovebat et alios subrogabat, pociores terre Cracoviensis a Fulcone episcopo ipsorum, duci Wladislao fidelitatis obsequia denegant et expresse ipsum pro duce habere recusant*¹⁰.

Z *Kroniki polskiej* mistrza Wincentego wiemy natomiast, iż ci sami możni w 1202 roku, po śmierci Mieszka Starego, postanowili tron krakowski oddać księciu sandomierskiemu Leszkowi Białemu: *Cracoviensium namque primi legatos ad ducem Lestconem mittunt et fidelissima illi obsequia et principatum offerunt*¹¹. O tym, iż stało się inaczej i tron przypadł Władysławowi Laskonogiemu, zdecydował – jak wiemy z dalszych wersów *Kroniki* – zdecydowany sprzeciw wojewody Mikołaja. Podobnie już wcześniej, po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego w 1194 roku, inny inicjator wygnania Laskonogiego w 1206 roku, biskup krakowski Pełka (*Cracoviensium antistes Fulco*), opowiedział się za objęciem rządów w Krakowie przez Leszka Białego¹². Tak więc, wyraźnie widać, że w Krakowie już od dawna istniało silne stronnictwo zwolenników Leszka, które wreszcie w 1206 roku po śmierci Mikołaja mogło zrealizować swe cele. Powstaje więc pytanie, dlaczego możni krakowscy wraz z biskupem Pełką mieliby w 1206 roku powołać na tron pryncypacki Mieszka Płatonogiego? Zdaniem naszym takie ich zachowanie nie daje się w żaden sposób wytłumaczyć i jest niemożliwe do przyjęcia. Zwłaszcza, iż niewątpliwie istniała jakaś współpraca tychże możnych oraz biskupa Pełki z arcybiskupem Henrykiem Kietliczem i księciem Władysławem Odonicem, którzy równocześnie wystąpili przeciwko Laskonogiemu w Wielkopolsce. Późniejszy ścisły sojusz Kietlicza z Leszkiem Białym byłby dodatkowym argumentem świadczącym, iż krakowski bunt 1206 roku był zorganizowany w interesie księcia sandomierskiego. Wszelkie wątpliwości musi rozstrzygnąć kolejna informacja *Kroniki wielkopolskiej* mówiąca, iż możni krakowscy:

*Et mox pro Lestkone versus Sandomiriam transmittunt, ipsum deprecantes, ut principatum Cracoviensem suscipere non recuset. Qui veniens Cracoviam per universitatem nobilium in Cracovie principem fuit honorifice susceptus, Wladislao de terra Cracoviensi reiecto et penitus profugato*¹³.

Szczególnie godne uwagi jest podkreślenie bezpośredniego następstwa wygnania Władysława i objęcia tronu przez Leszka. W roku 1206 po prostu nie ma miejsca na

¹⁰ *Kronika wielkopolska*, wyd. B. Kürbis, MPH, s.n., t. VIII, Warszawa 1970, s. 78; Przyjmujemy oczywiście pogląd G. Labudy, *Dwa zamachy stanu w Polsce (1177-1179, 1202-1206)*, Sprawozdania PTPN 1969, s. 102-104, iż Władysław Laskonogi panował w Krakowie do 1206 roku.

¹¹ *Kronika polska*, wyd. M. Plezia, MPH, s.n., t. XI, Kraków 1994, s. 190.

¹² Ibidem, s. 176.

¹³ *Kronika wielkopolska*, s. 78.

panowanie Mieszka Płatoniego. Dawanie w tym miejscu pierwszeństwa relacji Jana Długosza – jak to czyni E. Rymar – wobec ogólnie przyjętego wytłumaczenia źródła błędu autora *Roczników*¹⁴, nie może nikogo przekonać, tym bardziej, że za takim twierdzeniem nie stoją żadne argumenty nieznane Gerardowi Labudzie. Rozstrzygającym dowodem na to, iż przekaz Długosza z 1206 roku o panowaniu w Krakowie Płatoniego powstał w wyniku przemieszania „fiszek” jest informacja dziejopisa spod roku 1211, tym razem prawidłowo przedstawiająca datę i okoliczności śmierci księcia opolsko-raciborskiego.

Jeśli zatem pozostaniemy przy dotychczasowej dacie panowania w Krakowie i śmierci Mieszka Płatoniego, to co stanie się z propozycjami E. Rymara odnoszącymi się do bulli *Significavit nobis*? Czy będziemy je musieli odrzucić, czy też da się znaleźć jakieś inne wyjaśnienie powstałej sprzeczności? W naszej opinii rzeczywiście istnieje taka szansa. Kluczem do takiego wyjaśnienia jest trochę inne spojrzenie na synod – zjazd w Borzykowej. Jak powszechnie się przyjmuje, synod ten był reakcją stronnika Leszka Białego, Henryka Kietlicza na list Innocentego III z 9 czerwca. Dotychczasowy skład personalny zjazdu był dla zwolenników Mieszka Płatoniego, jako inicjatora bulli, dodatkowym argumentem przekreślającym możliwość identyfikacji *dux Zlesie* z Henrykiem Brodatym. Badacze ci twierdzili mianowicie, iż w Borzykowej spotkali się wszyscy przeciwnicy wspomnianego listu papieskiego: dotychczasowy książę krakowski Leszek, jego brat Konrad, stojący wiernie u boku arcybiskupa Władysław Odonic oraz bojący się nadmiernego wzmocnienia swego sąsiada Henryk Brodaty. Niektórzy poszli nawet dalej i wielkiego nieobecnego – Władysława Laskonogiego – uczynili głównym sprawcą całego zamieszania, twierdząc że sędziwy Mieszko był jedynie jego powolnym narzędziem¹⁵.

Jak już powiedzieliśmy, na zjazd ten trzeba spojrzeć nieco inaczej. Skład synodu wskazuje, iż odwrotnie niż to dotychczas przyjmowano, spotkali się na nim nie zwolennicy *status quo ante*, lecz przedstawiciele obu zainteresowanych nową sytuacją stronniactw: grupy skupionej wokół Henryka Kietlicza i Leszka Białego z jednej, oraz stronników księcia wrocławskiego z drugiej strony. Na zjeździe tym Henryk Brodaty spotkał się zapewne ze zdecydowanym oporem młodych Piastowiców i członków episkopatu polskiego, skupionych wokół osoby gnieźnieńskiego metropolity, który nie mógł dopuścić do uzyskania bezwzględnej przewagi przez prowadzącego coraz bardziej samodzielną politykę Brodatego. Kietlicz czuł się ponadto zobowiązany wspierać swego wiernego sojusznika Leszka Białego, w interesie którego trzy lata wcześniej wyjednał nawet papieską protekcję. Zrażony zdecydowaną

¹⁴ G. Labuda, *Zaginiona kronika z pierwszej połowy XIII wieku w Rocznikach Królestwa Polskiego Jana Długosza. Próba rekonstrukcji*, Poznań 1983, s. 38 i n.

¹⁵ W. Abraham, *Pierwszy spór kościelno-polityczny w Polsce*, RAU WHF, 32 (1895), s. 308 i n.; S. Zachorowski, *Studia do dziejów XIII wieku w pierwszej jego połowie*, RAU WHF, 62 (1921), s. 117 i n.; J. Umiański, *Henryk arcybiskup gnieźnieński zwany Kietliczem*, Lublin 1926.

postawą metropolity i wspierających go książąt Henryk Brodaty – jak się domyślamy – postanowił zrezygnować z przysługujących mu praw do Krakowa. Zebrani w Borzykowej stanęli jednak przed koniecznością przyjęcia takiego rozwiązania, które byłoby zgodne z wystawioną w czerwcu bullą Innocentego III. Pismo to – jak zresztą zauważył sam E. Rymar – w wypadku rezygnacji uprawnionego księcia, przewidywało przejście władzy przez kolejnego w linii Władysława II. Tak więc, po rezygnacji Brodatego jedyną możliwą osobą do osadzenia na tronie krakowskim zgodnie ze statutem Krzywoustego był Mieszko Płatonogi. Kandydatura księcia opolsko-raciborskiego była tym bardziej godna uwagi, gdyż z racji jego sędziwego wieku pozwalała Leszkowi Białemu mieć nadzieję, iż jego rozstanie z Krakowem nie potrwa długo. Ponadto arcybiskup Kietlicz mógł obiecać młodemu księciu, że podczas najbliższej wizyty w Rzymie postara się o odwołanie niefortunnej decyzji papieskiej. Przy przyjęciu takiego scenariusza wydarzeń jasnym stanie się brak podpisu Brodatego pod przywilejem pozostałych książąt wystawionym na rzecz Kościoła polskiego¹⁶. Nie trzeba będzie przy tym starać się na siłę doszukiwać śladów zwołania w tym samym roku kolejnego synodu¹⁷. Nie będzie też potrzeby wyjaśniania faktu posiadania w 1211 roku Krakowa przez Mieszka Płatonogiego nagłym atakiem na nadwiślański gród, dokonany podczas obecności Leszka w Borzykowej.

Odrzucenie propozycji E. Rymara co do przesunięcia daty śmierci Mieszka Płatonogiego, jak staraliśmy się pokazać, nie musi wcale skazywać na podobny los jego wcześniejszych ustaleń dotyczących bulli *Significavit nobis* z 9 czerwca 1210 roku. Nasza propozycja alternatywnego wyjaśnienia powstałej sprzeczności (objęcie Krakowa przez Mieszka mimo odnowienia przez Innocentego III zasady primogenitury) jest jedynie powstałą na gorąco hipotezą i nie rości sobie pretensji do jakichkolwiek rozstrzygnięć. Naszym głównym celem było krytyczne przedstawienie koncepcji E. Rymara, zmieniającej datację śmierci Mieszka i przedstawienie, na gruncie wcześniejszych założeń tego autora, innych możliwości wyjaśnienia powstałych sprzeczności.

¹⁶ Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, wyd. [I. Zakrzewski], Poznań 1877, t. I, nr 70.

¹⁷ J. Umiński, *Henryk arcybiskup*, s. 90, przyp. 2. Argumentacja Umińskiego opowiadającego się za istnieniem synodu poborzykowskiego w oparciu o słowa bulli Innocentego III z 17 lipca 1211 roku (KDW, t. I, nr 74) w żadnym razie nas nie przekonuje, ponieważ wspomniane tam wyklęcie kanclerza Wincentego mogło odbyć się właśnie w Borzykowej (zwrot *suffraganeis plerisque presentibus* w żadnym razie nie dowodzi, iż byli wtedy obecni tylko niektórzy biskupi, tym bardziej, że w dalszej części zdania jest mowa o *plena synodo*).

MARIUSZ WEBER

Witold Molik, *Edward Raczyński 1786-1845*, Poznań 1999, Wyd. WBP, ss. 260, il., [Biblioteka „Kroniki Wielkopolski”].

Edwardowi Raczyńskiemu poświęcono dotychczas wiele publikacji, gdyż odegrał on istotną rolę społeczną i kulturalną w dobie zaborów. Książka Witolda Molika stanowi popularnonaukową próbę przedstawienia biografii Edwarda Raczyńskiego.

Głównym jej celem jest możliwie pełne ukazanie życia i działalności Edwarda Raczyńskiego. Postać hrabiego Raczyńskiego autor starał się przedstawić ze wszystkimi zaletami i wadami. Podjął też próbę zrewidowania niektórych wcześniejszych ustaleń na jego temat. Choć niniejsza praca ma charakter popularnonaukowy, autor nie zrezygnował w trakcie zbierania materiałów z przeprowadzenia badań archiwalnych. Starał się wykorzystać zachowane źródła, w tym również dotąd pomijane. Wielce pomocny okazał się znaczny postęp w badaniach nad dziejami książki, sztuki i architektury. Nowych ustaleń dostarczyły prace poświęcone polskiemu podróżnictwu, historii książki, architektury itd. Stąd też strona materiałowa książki prezentuje się okazale. Autor wykorzystał akta przechowywane w zbiorach Archiwum Państwowego i Biblioteki im. Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu, Biblioteki Czartoryskich i Biblioteki PAN w Krakowie oraz Archiwum Zgromadzenia Zmartwychwstańców w Rzymie. Sięgnął do licznych źródeł drukowanych, publikacji Edwarda Raczyńskiego, druków urzędowych, stenogramów posiedzeń sejmu prowincjonalnego, czasopism i opracowań pamiętnikarskich. Nie budzi zastrzeżeń konstrukcja pracy. Najbardziej odpowiedni okazał się chronologiczno-problemowy układ treści.

Recenzowana praca składa się ze wstępu, dziewiętnastu rozdziałów, bibliografii i spisu ilustracji. Autor ukazuje myśl i losy, wielkość i dramat, sukcesy i porażki hrabiego Raczyńskiego. Stara się przybliżyć tę postać czytelnikom, ukazując jego pochodzenie, życie rodzinne, dzieciństwo i lata szkolne. Zwraca uwagę na liczne podróże naukowe i artystyczne (Laponia, Turcja, Włochy), działalność edytorską oraz dokonania na polu pracy organicznej. Wreszcie próbuje odpowiedzieć na pytanie o przyczyny samobójczej śmierci.

Polemizując z dotychczasowymi opiniami, autor podkreśla, że Edward Raczyński był dobrym finansistą. Operacje finansowe zlecał bankom, lokował w papierach wartościowych. Nie uszczuplił odziedziczonego majątku, chociaż przeznaczał duże

sumy na cele społeczne i działalność mecenasowską. Pieniądże starał się zawsze jak najlepiej spożytkować. Z drugiej strony był to człowiek bardzo ciekawy świata, zafascynowany osiągnięciami cywilizacji antycznej. Kierowała nim żądza przygód, chęć poznania tajemniczych krain i nowych osiągnięć technicznych. Był jednym z największych polskich podróżników w pierwszej połowie XIX wieku. Wolny czas poświęcał inscenizowanym „bitwom morskim i grom wojennym”. Czynnikiem kształtującym osobowość Edwarda Raczyńskiego były poglądy konserwatywno-monarchistyczne oraz antyrewolucyjna obsesja. Opowiadał się za bezwarunkowym lojalizmem wobec króla pruskiego, w nim upatrując nadziei na polepszenie losu Polaków. Jednakże okazało się, że kroczył pod prąd wydarzeń politycznych i społecznych.

Witold Molik mocno eksponuje różnice między braćmi – Edwardem i Atanazym. Surowe metody wychowawcze, odizolowanie od kontaktu z rówieśnikami uczyniły z nich indywidualistów. Edward okazywał w działalności społecznej i mecenasowskiej pewną gorączkowość i nadmierny pośpiech, nie potrafił przewidzieć społecznych reakcji; często lubił się chwalić. Natomiast Atanazy był życiowym realistą, z usposobienia podejrzliwym wobec innych ludzi. Krok po kroku dążył do realizacji wytyczonych sobie celów. Robił karierę w dyplomacji pruskiej, zapominając o rodakach. Przychyłam się do postulatu autora konieczności napisania biografii Atanazego Raczyńskiego. Nad Edwardem ciążyło pewne fatum – zła sława dziadka Kazimierza, który był zdrajcą Rzeczypospolitej. Starając się zatrzeć ją w świadomości społecznej, nie wystąpił przeciwko powstaniu listopadowemu. Został nawet z ramienia księcia Adama Jerzego Czartoryskiego agentem dyplomatycznym w Berlinie. Witold Molik uznaje słuszość zarzutów o bierność hrabiego w czasie tej misji w uregulowaniu najpilniejszych spraw: paszportowych, transportu broni, przesyłek zagranicznych. Przestrzega także przed przecenianiem znaczenia tzw. mowy królewskiej z 1840 r., wygłoszonej przez hrabiego z okazji koronacji Fryderyka Wilhelma IV. Przyspieszyła ona wprawdzie bieg wydarzeń i ustępstwa władz, jednakże były one nieuniknione. Docenia natomiast jego wielostronny dorobek edytorski (źródła historyczne, dzieła literackie) oraz własne badania historyczne („Wspomnienia Wielkopolski”, „Gabinet medalów polskich”).

Szczególną rolę w wielopłaszczyznowej działalności bohatera odgrywał Poznań. Edward Raczyński zbudował pierwszą bibliotekę publiczną (1829). Wbrew dotychczasowym twierdzeniom autor ustala, iż pierwszy artykuł o bibliotece pojawił się w 1829 r. na łamach „Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego”. Ponadto Edward Raczyński dostarczył miastu nowoczesny system wodociągów, zabiegał o utworzenie szkoły realnej w Poznaniu oraz zakładu dla panien szlacheckich. Swoje inicjatywy starał się realizować mimo wielu przeszkód. Brak współpracy z innymi organizacjami był spowodowany poczuciem niezależności i dumy rodowej.

Jednym z najciekawszych – moim zdaniem – jest rozdział siedemnasty, traktujący o budowie Kaplicy Królewskiej w katedrze poznańskiej. Celem Autora było wykazanie, że hrabia był rzeczywistym twórcą mauzoleum jako narodowego pomnika. Dramatyzm tego przedsięwzięcia polegał na tym, iż sejm prowincjonalny nie udzielił absolutorium na wykonanie pomnika, co pogłębiło depresję psychiczną bohatera. Opierając się na materiale źródłowym Witold Molik śledzi ostatnie godziny jego życia, stwierdzając, że popełnił samobójstwo w stanie głębokiej depresji i utraty wiary w sens dalszego istnienia. Dramat hrabiego Raczyńskiego polegał na wewnętrznym rozdarciu. Jako człowiek pozostał wielkim samotnikiem i indywidualistą.

Powracając do charakterystyki recenzowanej pracy, stopnia jej komplementarności, należy podkreślić przynajmniej kilka jej cech. Tok wykład jest przejrzysty, wolny od uproszczeń i sformułowań niejasnych, co umożliwia korzystanie z pracy nawet mniej doświadczonemu czytelnikowi. Biografia jest zawarta i świetnie skonstruowana. Autor trzyma się chronologii, ale wyodrębnia w oddzielne rozdziały poszczególne wątki działalności bohatera, zwłaszcza te, które uznał za godne podkreślenia. Jest nader cenne, że uwzględnił także życie osobiste i rodzinne hrabiego, wzbogacił to wszystko kilkudziesięcioma ilustracjami. Zwracają uwagę refleksje oparte na podstawie opinii współczesnych Edwardowi Raczyńskiemu nad jego sylwetką psychiczną i cechami charakteru. Bardzo istotnym walorem jest uwieńczone powodzeniem dążenie autora do zrozumienia psychiki swojego bohatera, do właściwego wytłumaczenia motywów jego postępowania, docenianie jego wielkiej inteligencji. Tekst opracowania urozmaicają przytoczone fragmenty publikacji bohatera oraz jego wystąpienia sejmowych. Przy ocenie jego działalności Witold Molik daleki jest od apologetyki tej postaci i stara się być obiektywny. Nie przemilcza posunięć bohatera, które uznaje za błędne. Podkreśla jego pracowitość i zaangażowanie w każdym z podjętych działań, choć często „wytyka” mu nieskuteczność i brak konsekwencji.

Wielowątkowa, napisana zrozumiałym językiem książka spełnia walory popularyzatorskie. Informacja bibliograficzna ukazuje zasadniczy zrab literatury, z jakiej korzystał autor oraz podstawę źródłową. Odczuwa się brak indeksu oraz przypisów, ułatwiających uważnemu czytelnikowi weryfikację opinii autora, jednakże jest to spowodowane charakterem serii wydawniczej.

Okazuje się, że popularyzacja historyczna przynosi najlepsze efekty, gdy jest oparta na poważnych studiach i głębokiej analizie tematu. Książka Witolda Molika spełnia te założenia. Przynosi ona wiele ciekawych informacji i spostrzeżeń, ukazując w nowym świetle Edwarda Raczyńskiego.

Sprawozdania

Objazd naukowy po archiwach i bibliotekach Pragi 17-21 X 1999

W dniach 17-21 października 1999 roku odbył się objazd naukowy po archiwach i bibliotekach Pragi. W objeździe, zorganizowanym z inicjatywy Sekcji Archiwistycznej Koła Naukowego Historyków Instytutu Historii UAM, uczestniczyli, oprócz członków wspomnianego Koła, także pracownicy i doktoranci Instytutu Historii UAM oraz Archiwum Państwowe w Poznaniu.

Pierwszego dnia, 18 października, złożyliśmy wizytę w Archiwum Głównym w Pradze (*Státní ústřední archiv*), w którym dzięki uprzejmości pracowników mieliśmy możliwość zapoznania się z najciekawszymi archiwaliami. Pokazano nam między innymi: XVI-wieczne kroniki; mapy i plany Pragi z XVI-XVIII wieku; XVI-XVII-wieczne graduły (w tym unikatowy graduł husycki) oraz oczywiście niektóre polonika przechowywane w tym archiwum. Mogliśmy zobaczyć także bardzo duży, liczący 1714 ksiąg, zbiór praskich ksiąg ziemskich od połowy XVI do połowy XIX wieku, których cechą charakterystyczną są malowane grzbiety opraw. Pokazano nam ponadto najcenniejsze dokumenty pergaminowe zgromadzone z Archiwum Korony Czeskiej. Spośród nich na szczególną uwagę zasługują: najstarszy znajdujący się w zasobie archiwalnym dokument Fryderyka I Barbarossy dla króla czeskiego Władysława II wystawiony w 1158 roku, Złote Bulle króla czeskiego Przemysła Ottokara II i cesarza Fryderyka II oraz opatrzona blisko 100 pieczęciami Konstytucja stanów czeskich z 1619 roku. Przy okazji mogliśmy zwiedzić jeden z nowoczesnych magazynów Archiwum Głównego oraz zapoznać się ze sposobami konserwacji i zabezpieczania tamtejszych zbiorów.

Następnego dnia, 19 października, zostaliśmy zaproszeni do Archiwum Rejonowego w Pradze (*Státní oblastní archiv*), którego pracownicy zaznajomili nas z historią archiwum, jego zasobem oraz sposobami opracowywania i udostępniania akt. Spośród licznych pokazanych nam archiwaliów dłużej w pamięci mogły utkwąć księgi metrykalne (m.in. miasta Kutnej Hory z 1572 roku, a zwłaszcza pochodząca z XIX wieku księga zawierająca wpis aktu urodzenia czeskiego kompozytora Antonina Dvořaka), polonika (listy Antoniny Marii Sapiěhy, Eleonory Moniki Czartoryskiej oraz indygenat wystawiony przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego

dla rodu Waldsteinów), a także niezwykle interesujące rachunki kuchni królewskiej Karola IV Luksemburskiego.

W dniu 20 października zwiedziliśmy słynną Bibliotekę klasztoru Premonstratensów na Strahowie. Dzięki uprzejmości mgr. Jana Pařeza, kierującego tamtejszym działem rękopisów, mogliśmy nie tylko zapoznać się z wystrojem głównych sal biblioteki (wspaniałe freski Piotra Noseckiego z 1727 roku, kolekcja zabytkowych globusów i przyrządów geograficznych), lecz także z najcenniejszymi rękopisami i starodrukami. Warto przypomnieć tu, iż tamtejszy zbiór liczy ponad 300 tysięcy woluminów, w tym 2500 samych rękopisów i 320 cymeliów. Spośród tego ogromnego zbioru mogliśmy obejrzeć jedynie niewielką część, za to z pewnością najciekawszą. Zapoznaliśmy się między innymi z najstarszym znajdującym się w bibliotece Ewangeliarzem karolińskim z 860 roku; unikatowym bogato zdobionym arabskim atlasem astronomicznym; pierwszym wydaniem dzieła Amerigo Vespucciego opisującym Amerykę oraz traktatami astronomicznymi Tycho de Brahe i Mikołaja Kopernika (pierwsze wydanie *De revolutionibus orbium coelestium*).

Podczas pobytu w stolicy Czech 18 października złożyliśmy wizytę w Katedrze Nauk Pomocniczych Historii i Archiwistyki Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Karola, gdzie zostaliśmy szczególnie miło przyjęci przez tamtejszych pracowników z Panią Profesor Marią Blahovą na czele. Z prelekcji wygłoszonej przez mgr. Jana Hrdinę mogliśmy się zapoznać z bogatymi tradycjami Wydziału, metodami i kierunkami kształcenia oraz działalnością naukową Katedry. Podczas spotkania doszło również do nawiązania wstępnych porozumień w sprawie współpracy pomiędzy archiwistami obu uczelni.

Pobyt w Pradze nie ograniczył się rzecz jasna tylko do wizyt w czeskich archiwach i bibliotekach. Mimo napiętego programu mieliśmy także możliwość zapoznania się z najważniejszymi zabytkami stolicy Czech i okolic. W programie objazdu znalazło się zwiedzenie Starego Miasta (Baszta Prochowa, Rynek Staromiejski, Ratusz z zegarem Orloj, kościół Matki Bożej przed Tynem), dzielnicy żydowskiej Josefov, mostu Karola oraz wzgórza hradczańskiego (zamek królewski, Katedra św. Wita, romańska kolegiata św. Jerzego, Złota Uliczka). Zwiedziliśmy także Wyszehrad z pozostałościami nowożytnych fortyfikacji, rotundą św. Marcina oraz neogotyckim kościołem św. Piotra i Pawła wraz z sąsiadującym z nim cmentarzem, na którym miejsce spoczynku znaleźli zasłużeni dla nauki i kultury Czech. Ostatniego dnia, w drodze powrotnej do Poznania, złożyliśmy wizytę w dawnej rezydencji arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, zamku Konopište. Mieliśmy tam możliwość zapoznania się z eksponatami muzeum wewnątrz oraz słynnej kolekcji broni i trofeów myśliwskich arcyksięcia. W Kutnej Horze zwiedziliśmy katedrę św. Barbary konkurującą swego czasu z praską, Włoski Dwór wzniesiony za panowania Władysława II Jagiellończyka jako budynek mennicy oraz tzw. Kamienny Dom o przepięknej dekoracji elewacji frontowej, będący gotycką siedzibą mistrza cechu górników. Nieopodal Kutnej Hory,

w Sedlcu, mieliśmy okazję zwiedzić znajdującą się tam kaplicę czaszek, a także miejscowy pocysterski kompleks klasztorny.

Objazd ten był możliwy dzięki wsparciu finansowemu udzielonemu przez Panią Dziekan Wydziału Historycznego prof. dr hab. Danutę Mintę-Tworzowską oraz Pana Dyrektora Instytutu Historii UAM prof. dr hab. Bohdana Lapisę. Równie istotna była wszechstronna pomoc Opiekuna Studenckiego Koła Naukowego Historyków dr. Józefa Dobosza, który czuwał nad sprawną organizacją całego wyjazdu. Wszystkim wymienionym pragniemy w tym miejscu złożyć serdeczne podziękowania.

Wojciech Baran-Kozłowski